

ON ZNA JĄ,
ODKĄD SIĘ URODZIŁA...



Besties
na zawsze

Magdalena Winnicka

Table of Contents

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Rozdział 27](#)

[Rozdział 28](#)

[Rozdział 29](#)

[Rozdział 30](#)

[Rozdział 31](#)

[Rozdział 32](#)

[Rozdział 33](#)

[Rozdział 34](#)

[Rozdział 35](#)

[Rozdział 36](#)

[Rozdział 37](#)

[Rozdział 38](#)

[Rozdział 39](#)

[Rozdział 40](#)

[Rozdział 41](#)

[Rozdział 42](#)

[Rozdział 43](#)

[Rozdział 44](#)

[Rozdział 45](#)

[Rozdział 46](#)

[Rozdział 47](#)

[Rozdział 48](#)

[Rozdział 49](#)

[Rozdział 50](#)

[Rozdział 51](#)

[Rozdział 52](#)

Magdalena Winnicka

Besties
na zawsze #1

Redakcja: Beata Kostrzewska/www.grafikaslowa.pl

Korekta: Sylwia Wabnik/www.instagram.com/doporzadku/

Kamila Reclaw

Projekt okładki: Justyna Sieprawska/www.facebook.com/justyna.es.grafik

Skład: Andrzej Owsiany/SOWAN Poligrafia Multimedia

Druk: Drukarnia Lega/www.lega.opole.pl

Zdjęcia na okładce:

AnaV (shutterstock.pl)

Artiom Vallat (unsplash.com)

Copyright © Magdalena Winnicka

Copyright © Rs-cars Mariusz Nowak/Natios

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Wydawnictwo Natios

www.natios.com.pl

Wydanie I

Wrocław 2023

ISBN 978-83-963895-8-9

Tym, którzy wiedzą, że serce nie służy.

Spis treści

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Rozdział 27](#)

[Rozdział 28](#)

[Rozdział 29](#)

[Rozdział 30](#)

[Rozdział 31](#)

[Rozdział 32](#)

[Rozdział 33](#)

[Rozdział 34](#)

[Rozdział 35](#)

[Rozdział 36](#)

[Rozdział 37](#)

[Rozdział 38](#)

[Rozdział 39](#)

[Rozdział 40](#)

[Rozdział 41](#)

[Rozdział 42](#)

[Rozdział 43](#)

[Rozdział 44](#)

[Rozdział 45](#)

[Rozdział 46](#)

[Rozdział 47](#)

[Rozdział 48](#)

[Rozdział 49](#)

[Rozdział 50](#)

[Rozdział 51](#)

[Rozdział 52](#)



Rozdział 1

CONNOR

Podziękowałem komisji egzaminacyjnej i wyszedłem z sali. Korytarz wypełniony był elegancko ubranymi studentami czekającymi na swoją kolej. Wszyscy wbili we mnie teraz wzrok. Nie zdążyłem udzielić żadnych informacji. Ubiegł mnie przyjaciel, który nie darowałby sobie, gdyby nie towarzyszył mi w tym dniu. Był ode mnie pięć lat starszy, dlatego wciąż uważał, że wie wszystko lepiej.

– Gratuluję, panie magistrze! – krzyknął, zrywając się z krzesła. Cały czas mi powtarzał, że obrona pracy magisterskiej jest kwestią formalną i rzeczywiście okazało się to prawdą. Właśnie zakończyłem edukację uniwersytecką. W ramach potwierdzenia poruszyłem zawadiacko brwiami.

– Dzięki, stary. – Podałem mu dłoń, a drugą poklepałem go po plecach.

– Czas zacząć prawdziwe życie. Gotowy? – zapytał podekscytowany.

Nie mógł się doczekać tego dnia. Mieliśmy całą masę wspaniałych planów na przyszłość. Twierdził, że uratowałem mu życie tylko dlatego, że istniałem. Chodziło o to, że byłem dla niego niczym świeże, może nawet orientalne powietrze, a także jak drzwi do spełnienia marzeń. Pochodziliśmy z zupełnie różnych światów. Ja dysponowałem różnymi możliwościami, które już niedługo miałem mu przedstawić. Zamierzaliśmy wejść w spółkę, stworzyć dochodowy biznes między Polską a Kalifornią, uderzyć na grubo, od razu wypłynąć na szerokie wody. Mierzylśmy wysoko i odważnie. Przynajmniej tak twierdził Leon.

Dla mnie te wizje malowały się nieco bardziej przyziemnie. Tyle że ja pochodziłem z Ameryki, a on z Polski. Dostrzegałem i rozumiałem kontrast

między tymi światami, Leon jeszcze nie. Dla mnie prawda wyglądała inaczej – to on uratował moje życie. Zawdzięczałem mu... siebie.

I nie mogłem nawet podziękować.

Nie zrozumiałby...

Po tylu latach wciąż niewiele o mnie wiedział...

Kiedy podawaliśmy sobie rękę pierwszy raz, nie miałem jeszcze nawet zarostu. On natomiast spodziewał się już córki.

Gdybym wtedy tylko wiedział, jak ten mały kajtek okręci mnie sobie wokół palca, to... No cóż. Niczego bym nie zmienił. No może tylko nigdy nie nazwałbym jej kajtkiem. To jedno słowo stało się powodem potwornej hysterii, gdy miała pięć lat. Ależ musiałem się nagimnastykować i nałgać. Wmówiłem matce, że Kajtek to zdrobnienie amerykańskiej wersji jej imienia. Trochę rzeczywiście tak mi się to kojarzyło, ale nie ciągnąłem tematu. I zacząłem nazywać ją Katie. Dla mnie dalej brzmiało podobnie, dla niej zupełnie inaczej, lepiej. A teraz Katie miała już dziesięć lat...

– Czas studiów był na tyle zajebisty, że kusiło mnie, by pozostać wiecznym studentem, ale coś czuję, że dopiero teraz zacznie się najlepsza jazda, współniku – stwierdziłem i w ten sposób w końcu potwierdziłem Leonowi swoją gotowość, by wdrożyć nasze plany w życie.

Nim udaliśmy się na parking, przyjąłem jeszcze gratulacje od swoich rówieśników, a sam życzyłem im powodzenia.

Poluzowałem krawat i ułożyłem się wygodnie na fotelu pasażera. Przeważnie byłem kierowcą, ale dziś odpuściłem. Rano, w drodze na obronę, musiałem się do niej przygotować. Udało mi się przyswoić najważniejsze tematy, których powinienem był się nauczyć podczas minionych dwóch lat. Zamiast jednak kuć, bardziej skupiałem się wtedy na relacjach towarzyskich. Wierzyłem w pewną teorię. Mianowicie uznawałem, że gwarancją sukcesu w przyszłości są dobre znajomości i pomysł. Miałem jedno i drugie. A teraz także tytuł magistra, który przed nazwiskiem wyglądał zawsze tak samo – niezależnie od tego, czy po drodze do niego leciało się na trójkach, czy piątkach. Studenci zdobywający najwyższe stopnie robili to kosztem imprez. Ja zdecydowanie nie należałem do tej grupy. Płynąłem na fali, wyznając zasadę, że wszystko powinno być wyważone. Grunt to zaliczyć. A potem zapisać. Dlatego Leon podjechał przed sklep z tysiącem alkoholi z całego świata.

Zaopatrzyliśmy się w nim odpowiednio. Dwa kartony różnych trunków powinny wystarczyć na moje ostatnie trzy dni pobytu w Polsce.

Sprzedawca otworzył nam drzwi, a my zderzyliśmy się w nich tak, że wytoczyliśmy się na zewnątrz, jakbyśmy już byli po kilku kolejkach. Mieliśmy doskonałe nastroje.

Przestaliśmy się śmiać dopiero za sprawą rasistowskich komentarzy, które padły, gdy wkładaliśmy zakupy do bagażnika.

– Pieprzony ciapak.

– Wracaj psuć powietrze w Arabii, Arabie.

– Myśli, że jak garniak włoży, to przestanie być brudasem.

Podczas gdy Leon odwrócił się ostentacyjnie, ja jedynie zerknąłem przez ramię. Byłem do tego przyzwyczajony, prawie w ogóle mnie to nie ruszało. Za każdym razem jednak automatycznie na starcie oceniałem możliwości ofensywy. Tak z przeczności. Teraz mieliśmy trzech młodych przeciwników, najprawdopodobniej licealistów. Wyraźnie mieli się za grube szychy. Zabawne, że stara beemka dawała im tak wysokie mniemanie o sobie. W moim świecie poziom był nieco wyższy. Na ulicy śledziłem wzrokiem nowe bentleje. Musiałem jednak przyznać im punkt za dziewczyny, które wychyliły się z pojazdu. Były niczego sobie.

– Powtórz – warknął mój obrońca, napinając się. Zacisnąłem palce na jego ramieniu, żeby przypadkiem nie wszczynał bójki.

– Cho-Ler-Ny BRUDAS! – spełnił prośbę cwaniaczek w kapturze.

– Krystek! Przestańcie! – pisnęła brunetka, doskakując do niego.

– Daj spokój, stary – rzuciłem luźno, choć doskonale wiedziałem, że już za późno. Leon zdążył się odpalić. Był wściekły. Wyolbrzymiał aktualny problem z powodu przeszłości. Wciąż siedziały w nim wydarzenia sprzed trzech lat. Ledwo wtedy przeżyłem. – Szczeniak jest sfrustrowany, bo wie, że jego ślicznotka – puściłem dziewczynie oczko – będzie myśleć o mnie, kiedy ten będzie ją pieprzyć – dodałem z aroganckim uśmiechem.

Prawda była taka, że podobałem się Polkom. Oczywiście nie wszystkim, ale tej tutaj tak. Powinna stanąć za swoim chłoptasiem, a tymczasem rumieniła się i uśmiechała zalotnie, mimo że ją obraziłem. Nie wiedziałem, czy pociągało ją to, że byłem starszy od chłystków, którzy na nas wyskoczyli, czy robotę robiła

moja karnacja, czy może już sobie wyobrażała, jak ją posuwam. To zresztą nieistotne.

Wypuściłem z uchwytu ramię Leona, kiedy wyskoczyła na nas ta śmieszna banda. Zapomnieli się umówić, który bierze którego, w wyniku czego gość w środku został lekko poturbowany przez własnych ludzi. W tym momencie wszyscy trzej spojrzeli po sobie, dekoncentrując się na moment. Co za żenada... Z wyrazem znudzenia na twarzy pchnąłem najbliższego chłopaka. Leon zrobił to samo, dlatego dwóch padło na glebę niemal jednocześnie. Pozwoliłem, by mój przyjaciel zajął się ostatnim ogniwem. Ja nie chowałem urazy, a on owszem – i potrzebował rozładować złość. Kiedy wyprowadził cios, ruszyłem do piszczących dziewczyn, nadeptując przy tym na rękę podnoszącego się gamonia. Głośne jęki przypomniaty mi, że jest biały dzień, a ja nie potrzebowałem policji na karku. Postanowiłem się więc streszczać. Nachyliłem się do ucha przestraszonej i onieśmielonej, a jednocześnie zaintrygowanej brunetki.

– Zostajesz z tą bandą kretynów czy idziesz ze mną? – szepnąłem, kładąc jednocześnie dłoń na jej talii. Kiwnęła głową, nie znajdując w sobie dość odwagi, by się odezwać. To z mojej strony była czysta gra. Nie chciałem mieć nic wspólnego z tą sprzedajną gówniarą. Ja bym został ze swoimi, nawet jeśli byłiby kretynami. Bo to moi kretyni. W każdym razie wykorzystać też jej nie chciałem.

Złapałem ją za dłoń i pociągnąłem do auta. To ona podjęła decyzję, by porzucić przyjaciół. Wyświadczyłem jej przystugę, skoro nie chciała z nimi być. A sam mogłem z satysfakcją patrzeć na miny tych młodych rasistów. Byli tak zszokowani, że nawet nie próbowali ponownie nas atakować. Gapili się i wyzywali dziewczynę od najgorszych suk. Zamknąłem za nią drzwi, kiedy wsunęła się na tylną kanapę. Razem z Leonem nie omieszkaliśmy potraktować wszystkich zarozumiałymi uśmiechami, nim zajęliśmy swoje miejsca.

– Yyy... Emm... Aaa... – Zaczęła się jąkać, gdy tylko ruszyliśmy. – Dokąd... yyy... Jestem Klaudia.

– Wypuść ją za rogiem – poleciłem Leonowi.

– Co? Mnie? – ożywiła się. Zignorowałem ją, podgłaśniając radio. – Po co mnie zabrałeś?! – przekrzykiwała muzykę. Była oburzona, a ja nie siliłem się na

wyjaśnienia. Leon zatrzymał wóz, a ja kiwnąłem do dziewczyny głową, by spadała.

Wyglądała, jakby chciała mnie zabić. Dopiero po chwili zamrugła i chwyciła za klamkę. Postawiła nogi na asfalcie, ciężko przy tym dysząc.

– Dupek! – wrzasnęła wściekle i po chwili trzasnęła drzwiami, dając upust frustracji.

– Miło było poznać! – Leon parsknął śmiechem i włączył się z powrotem do ruchu.

Udaliśmy się do domu, w którym przez ostatnie pięć lat mieszkałem razem z jego rodziną – Katie i Leną.



Rozdział 2

LENA

Próbowałam skupić się na pracy, ale wzrok notorycznie uciekał mi do siedzącej przy sąsiednim biurku koleżanki. Nuciała coś pod nosem, mimo że dzieliliśmy biuro w osiem osób. Najwyraźniej miłość przyćmiła jej ten szczegół. Przeszkadzała wszystkim w pracy i zdawała się tego nie zauważać.

Paula wyglądała na najszczęśliwszą kobietę na ziemi, a ja patrzyłam na nią z politowaniem. Bardzo żałowałam, że pozwoliłam, aby poznała Connora. Zakochała się w nim po uszy. Nie ona jedna zresztą. Skurczybyk był przystojny jak cholera, a skazy na jego osobowości najwyraźniej dostrzegałam tylko ja. Już jako czternastoletni gówniarz był dupkiem. Wtedy przyjechał do mojego brata ze Stanów w ramach wymiany uczniowskiej. Jego matka była Polką, ojciec ciemnoskórym Amerykaninem – i to było widać po Connorze. Miał ciemną karnację i prawie czarne włosy, czyli coś, co w Polsce wydawało się orientalne.

W podstawówce dziewczyny leciały do niego jak ćmy do światła. I nic się nie zmieniło, gdy po latach wrócił do Polski, by zacząć tu studia. Tyle tylko, że ładny chłopiec wyrósł na mężczyznę o wyrazistych rysach. Gęsty zarost, kwadratowa szczęka, pełne usta, seksowny, dupkowany uśmiech... No miał to! I korzystał. Posuwał wszystko, co się rusza. Paula to chyba pierwsza dziewczyna, której postanowił dać szansę na drugi numer, a potem jeszcze kolejny i kolejny. Był wówczas na czwartym roku. A teraz liczyła na to, że pan Casanova oświadczy się jej w ten weekend.

Przed chwilą Leon dał mi znać, że Connor obronił tytuł magistra i tym samym zakończył studia. Paula nie wierzyła w to, że jej chłopak za kilka dni zmyje się do Stanów i tyle z ich związku. A ja wiedziałam, że to zrobi. Nie było

szans na to, że ten dupek się zreflektuje, zostanie tu i założy rodzinę. Znałam go bardzo dobrze, mimo że nieustannie się zmieniał. Nie ma drugiego takiego człowieka, który przechodziłby równie piękną ewolucję. Piękną, bo coś we mnie pękało, gdy to wszystko działo się na moich oczach.

Podczas swoich pięcioletnich studiów Connor mieszkał z moją matką rodziną. Domyślałam się, że nie miał lekkiego dzieciństwa. Omijał ten temat szerokim łukiem. Imponujące było to, jak walczył ze swoimi traumami, jak stawiał czoła przeciwnościom losu, jak starał się być coraz lepszą wersją siebie. Chciałam móc w przyszłości zobaczyć, jaką ostatecznie przybierze postać, ale nas opuszczał...

Bałam się jego wyjazdu. Nie byłam w stanie sobie wyobrazić, jak to będzie bez niego. To mnie rozwalało, bo przecież każdego dnia miałam go serdecznie dość. Z jednej strony jakaś część mnie pragnęła odzyskać normalne życie, bo nie uważałam mieszkania razem za zdrowe. Mieliśmy studenckie warunki w trzypokojowym lokum na piątym piętrze. Z drugiej strony Connor dużo pomagał. Czasami miałam wrażenie, że to on wychowywał moją córkę. Zachowywał się w stosunku do niej zaborczo. Bez pardonu opieprzał mnie czy Leona, kiedy nie spodobało mu się nasze podejście do jakiegoś problemu wychowawczego. Byłam młodą mamą, a Connor, choć młodszy ode mnie o dwa lata, potrafił dawać zaskakująco dobre i dojrzałe rady. Najczęściej jednak nie radził, tylko brał sprawy w swoje ręce. Moja córka słuchała bardziej jego niż mnie. Uwielbiała wujka, a to naprawdę coś, bo nie dopuszczała do siebie innych ludzi. Z nim jednym mogłam ją zostawiać, żeby raz na ruski rok wyjść z Leonem na kolację. Parę razy się nawet zdarzyło, że pozwoliliśmy sobie na kilkudniowy wyjazd. Ufałam Connorowi, był członkiem rodziny.

Poza tym wolałabym, żeby jednak nie łamał serca mojej koleżance. Ale na to nie miałam wpływu. Tak samo jak na to, że musiałam dzielić z nim naszą codzienność. Kiedyś walczyłam, żeby do tego nie doszło, ale szybko przegrałam tę bitwę z moim chłopakiem. Ich przyjaźń była tak silna, że szlag mnie trafiał. To ze mną Leon powinien mieć taką więź. Tymczasem łączyły nas głównie kłótnie. Byłam sfrustrowana. Nie tak miało wyglądać moje życie. Urodziłam dziecko jako nastolatka. Nie poszłam na studia. Miałam głównianą pracę, po której nie mogłam odpocząć przez dzikiego lokatora –

stanowiącego uosobienie wszystkiego, czego sama nie posiadałam, czyli wolności.

Czasami nie żywiłam do Connora ani grama ciepłych uczuć, ale tak naprawdę bardzo go kochałam...

Nie pomyliłam się – Paula dostała kosza. Na imprezie z okazji obrony Connora. O drugiej w nocy. Tylko tyle dowiedziałam się z SMS-a w niedzielę rano. Westchnęłam, kręcąc głową. I co niby miałam jej odpisać? Mówiłam głośno i wyraźnie, że tak będzie. Odłożyłam telefon obok zwłok człowieka, którego czasem dla uproszczenia nazywałam mężem. Jego życie nie zakończyło się z powodu ciąży. Nie stracił radości, humoru, rozwijał się zawodowo, wychodził na imprezy. Pozostawał beztroski i wolny.

Poszłam do kuchni, a tam ani trochę nie starałam się być cicho. Może i byłam wredna, ale dlaczego miałam nie być? Gdy Leon i Connor bawili się na jakiejś domówce, ja pilnowałam córki.

Uśmiechnęłam się pod nosem, słysząc dźwięki wyrażające niezadowolenie dochodzące z pokoju Connora.

- Brutalna pobudka – wymruczał, po czym zaklął siarczyście.
- Wyrażaj się, tu mieszka dziecko – upomniałam go.
- Dziecko więdźmy. – Nie obchodziło go, że mnie obraził. Dzień jak co dzień.
- Nie martw się, Katie, twój tata to supergość. Masz połowę jego genów, a drugą połowę da się wychować. Nie pozwolę ci wyrosnąć na jędzę – dodał, po czym rozległ się chichot dziesięciolatki.

Normalnie pukałam, ale skoro tam była, to po co. Otworzyłam drzwi zamaszystym ruchem. Nie musiałam omiatać wzrokiem pomieszczenia w poszukiwaniu córki. Connor leżał pod kołdrą, a Kasia układała na podłodze puzzle, które otworzyli razem poprzedniego dnia. Na stoliku stała szklanka, obok blister tabletek przeciwbólowych. Mogłam się założyć, że to Kasia je przyniosła.

– Katarzyna. Ma na imię Katarzyna, a nie żadna Katie – burknęłam, mimo że sama lubiłam, gdy ją tak nazywał.

Ja i Connor byliśmy jak rodzeństwo. Nienawidzisz, ale kochasz. Nie pożyczysz dyski, ale oddasz nerkę. Rozbawia cię, ale powstrzymujesz śmiech...

Wiedziałam, że drażnił mnie celowo, jednak bałam się, że sprowadzi mojego chłopaka na złą drogę. Obawiałam się, że gdy będą razem

imprezować, Leon mnie zdradzi. Że już to zrobił. Wiele razy. Ten strach towarzyszył mi każdego dnia i powodował, że gorzkniałam. Czułam się, jakbym była singielką. Leon każdą wolną chwilę spędzał z Connorem. Wieczorami oglądał z nim mecze zamiast filmy ze mną. Pił z nim piwo w salonie zamiast wino ze mną w sypialni. Nie miałam nawet trzydziestu lat, potrzebowałam romantyzmu i szaleńczej miłości, która ominęła nas przez wpadkę. Nie mieliśmy kiedy uganiać się za sobą. Musieliśmy od razu wkroczyć w dorosłość i zachowywać się jak stare małżeństwo. Ciężko pracowaliśmy, żeby się utrzymać.

– Wolę Katie. Chciałabym, żeby inni też tak do mnie mówili. – Córka wyraziła swoje zdanie.

– A ja chciałabym, żeby na mnie mówili królowa angielska – prychnęłam. – Masz takie imię, jakie masz, i jest najpiękniejsze ze wszystkich istniejących.

– Też tak myślisz, wujku?

– Au! Moje uszy!?! Dlaczego znowu mnie tak nazwałaś? Nie jestem twoim wujkiem! – wyjęczał, krzywiąc się. – Jestem za młody, a ty za duża, słodka Catherine. – Puścił jej oko, a mnie pokazał język. Wiedział, jak odpowiadać, żeby wkupić się w łaski dziewczynki. Uwielbiała go. A mówienie do dorosłego mężczyzny po imieniu imponowało jej w równym stopniu, co onieśmialo.

– Dobrze, słodki Connorze... – Zachichotała. – Wstań już, nie ułożę tego sama.

– Jak tylko przestanę widzieć podwójnie, to będę do twoich usług. – Przyłożył grzbiet dłoni do ust i głośno ziewnął.

Może powinnam powiedzieć Kasi, żeby dała mu spać, ale nie zamierzałam pozbawiać go uroków wspólnego mieszkania. Zresztą i tak tylko się zgrywał. Prawdopodobnie włożyłby różową sukienkę i udawał księżniczkę, gdyby tylko Kasia go o to poprosiła. Ona natomiast pewnie zaraz pobiegnie do sklepu, żeby kupić mu zupkę chińską, następnie ją zrobi i go nakarmi. Na koniec serwetką wytrze mu usta i będzie go głaskać tak długo, póki sama nie zaśnie. Zawsze o niego dbała, gdy miał kaca. Tak to właśnie u nich wyglądało – nie było wiadomo, kto kogo bardziej owinął sobie wokół palca. Westchnęłam, odwracając się do drzwi.

– Dziękuję, że złamałeś serce kolejnej mojej koleżance – wypaliłam na do widzenia.

– Nie ma za co – mruknął.

No szczyt bezczelności! Aż trudno uwierzyć, że naprawdę to powiedział.

– Jesteś okropny – skwitowałam, kręcąc głową, a następnie wróciłam do kuchni. Nie mogłam pojąć, jakim cudem nic a nic go to nie ruszało. Byli parą prawie przez rok. Miałam o nim niepochlebną opinię w kwestiach miłosnych, ale w głębi serca uznawałam go za dobrego człowieka. To młody, inteligentny i kreatywny chłopak, którego kobiety wręcz błagały o chwilę uwagi. Ja za to o nią nie prosiłam, więc dlaczego wyszedł za mną z pokoju?

– Lena... – Wychwyciłam nutkę pokory w sposobie, w jaki wypowiedział moje imię. – Nie tylko niczego jej nie obiecywałam, ale jeszcze uprzedziłam, że bez względu na wszystko wyjadę zaraz po obronie. Zasady były jasne od samego początku, nie oszukałam jej – tłumaczył, a mnie zrobiło się głupio.

– To nie moja sprawa, Connor – przyznałam.

– Przykro mi, że zламаłam serce twojej koleżance.

– Powinno być ci także przykro, że zrobiłeś to w taki, a nie inny sposób – wytknęłam.

– O czym ty mówisz?

– Jak mogłeś zerwać z nią w środku nocy na imprezie? Nie masz za grosz szacunku do drugiego człowieka? Ani trochę jej nie polubiłeś? – zaatakowałam go wbrew temu, że to przecież nie moja sprawa.

– Tak ci powiedziała? – Skrzywił się.

– Nieważne. Przepraszam, to naprawdę nie mój interes. – Chciałam odejść, ale złapał mnie za łokieć.

– Dla mnie ważne, a przynajmniej ciekawe. – Okręcił mną z łatwością, a następnie puścił i nonszalancko umieścił swój amerykański tyłek na stole. – To nie jest prawda. W zasadzie wcale z nią nie zerwałam.

Zaskoczył mnie. Nie bardzo rozumiałam.

– Przynajmniej nie bezpośrednio. Powiedziałem jej tylko, że mam już kupiony bilet lotniczy. Kocham ją, Lena. Ciebie też. I Leona, i Katie, a także wielu innych ludzi. Takie jest życie, że nie da się być blisko ze wszystkimi osobami, które się kocha. O ile starsi nie przestali mnie kochać, mimo że od pięciu lat dzieli nas kilka tysięcy kilometrów, o tyle utrzymywanie związku na odległość uważam za męczące. A ja nie zamierzam się męczyć. Z moich obserwacji wynika, że da się kochać wiele osób, więc Paula sobie kogoś znajdzie. Oboje zdajemy sobie

sprawę, że to koniec – wyjaśnił swoje stanowisko. – Dobrze się wczoraj bawiliśmy po tej rozmowie. Nie wiem, dlaczego ci nagadała takich rzeczy.

W ten sposób uświadomił mi, że właściwie nie miałam o niczym pojęcia, a go zaatakowałam...

– Niczego mi nie nagadała – westchnęłam. – Wystąpiła mi jedynie wiadomość o drugiej w nocy, że zamiast oświadczyń dostała kosza. – Ugryzłam się w język, gdy tylko zdałam sobie sprawę, że nie powinnam tego mówić.

Connor natomiast wybuchnął tak głośnym śmiechem, że aż Leon postanowił przerwać sen.

– Cześć – przywitał się markotnie. – Nie wiem, czy dam radę się śmiać, żeby się nie porzygać, ale możemy sprawdzić.

– Paula myślała, że się jej wczoraj oświadczę. Naprawdę będę tęsknił za tą dziewczyną. Znajdźcie jej jakiegoś fajnego faceta. Mam nadzieję, że zaprosi mnie na swój ślub – wydusił Connor ze śmiechem. Teraz dołączył do niego także Leon.

– Nie widzę w tym niczego zabawnego. – Byłam szczerze zniesmaczona ich zachowaniem. Tym bardziej, że ja także nie dostałam jeszcze pierścionka. Leon uważał, że wspólny kredyt i córka mają większą moc wiążącą. I faktycznie tak to działało. Ani ja, ani on nie poradzilibyśmy sobie finansowo w pojedynkę. Ale to nie zmieniało faktu, że ci dwaj byli najwyraźniej w jednakowym stopniu upośledzeni pod kątem romantyzmu.

– No bez jaj, Lena. Przecież to przekomiczne. Nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby się oświadczyć. Jestem jeszcze dzieckiem.

To był jego częsty żart.

– Przykro mi, że muszę cię oświecić, ale masz dwadzieścia cztery lata, nie jesteś już dzieckiem.

– Tak? To patrz. Katie! – zawołał.

– Kasia – poprawiłam go pod nosem.

– Co tam? – Dziewczynka przybiegła w podskokach, a Connor po kumpelsku zarzucił na nią ramię. Doskonale pilnował granic, które nieświadomie stawiała. Sama była za mała, by to dostrzec, ale my wszystko widzieliśmy. Ze trzy lata temu zaczęła wstydzic się nagości, a od niedawna uciekała od przytulania. Ja nawet nie mogłam jej dotknąć, ale Connor miał nieco więcej praw, jak widać, bo wciąż przy nim teraz stała.

– Kto jest twoim *bestie*? – zapytał.

– Ty! – odparła z entuzjazmem, a Connor spojrzął na mnie i wykonał szelmowski taniec brwi.

– Widzisz? – Cmoknął ją w głowę. – Moją najlepszą przyjaciółką jest dziesięciolatka. Rozumiesz?

Robił sobie jaja. Chodziło mu o to, że skoro przyjaźnił się z dzieckiem, to sam też jest dzieckiem. Teraz rzeczywiście nim był...

Westchnęłam nad wyraz głośno, by dać do zrozumienia, że brakuje mi słów. W tym małym mieszkaniu mogłam skryć się jedynie w swojej sypialni, dlatego skierowałam się właśnie do niej.

– No weź... – Connor mnie zatrzymał. – Kto normalny oświadcza się po roku znajomości? Szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że wyjeżdżam na stałe. Dopiero teraz zacznę realizować swoje plany.

– Naprawdę tak ci zależy, abym wreszcie zrozumiała, że nie możesz się już zamknąć?

– Jesteś na poważnie zła, a nie powinnaś. Właściwie to myślę, że Paula stroiła sobie tylko żarty. Wcale nie sądziła, że się jej oświadczę. Robiła sobie z ciebie jaja, a ty to tyknęłaś, Lena.

– Nie tyknęłam – zapewniłam. – Znam cię. Doskonale wiem, że ciebie nie da się zaobrączkować i mieć na zawsze.

– No właśnie. Dlatego to takie zabawne, że mogłaby pomyśleć inaczej. Nie martw się o nią, Lena. Ona też mnie zna. Nie mówiła poważnie z tymi zaręczynami.

Zdawał się rzeczywiście w to wierzyć. Stopień upośledzenia pod kątem romantyzmu – głęboki. To oznaczało, że nic już się nie da zrobić z tym delikwentem.

– Ach – westchnął, jakby śmiech go wykończył. – Ulżyło mi, że tak to zniosta. – Ruszył do szafki i wyjął z niej kubki.

Przeniosłam ostupiały wzrok na Leona, bo inaczej nie przestałby się szczerzyć jak krety. Opamiętał się, dopiero kiedy Connor podał mu kawę. Mnie również wcisnął do rąk parujący kubek.

– Napij się, jędo. Obiecuję, że aż do wyjazdu nie złamię serca już ani jednej twojej koleżance. – Zamrugnął niewinnie niczym aniołek.

Nie dotrzymał słowa. Złamał najważniejsze dla mnie serce. Mojej córki. Spędził z nią niemal całe ostatnie dwa dni. Po czasie dowiedziałam się, że nie poszła do szkoły. A Connor jeszcze napisał jej usprawiedliwienie. Nauczyciele byli uprzedzeni, że wtedy pełnił nad nią opiekę. Właściwie znali go lepiej niż mnie, a Leona to już w ogóle. Ja chodziłam na wywiadówki, ale to Connor wpadał pod szkołę, by zabrać ją na lody.

Kiedy wyleciał, Kasia wpadła w histerię. Płakała, przytulając się do misia, którego Connor jej po sobie zostawił. Usnęła dopiero po trzeciej w nocy. A ja starałam się odetchnąć i delektować tą normalnością, o której marzyłam.

Przez pierwszy tydzień na mojej twarzy nieustannie widniał sztuczny uśmiech. W rzeczywistości... czułam pustkę. Tęskniłam za tym dupkiem. Wszyscy byliśmy nieszczęśliwi, mimo że codziennie rozmawialiśmy z nim na Skypie.

Myślałam o nim tak często, że właściwie zdawał się tu dalej mieszkać. Odliczałam dni do jego przylotu i uświadomiłam to sobie, dopiero gdy go odwołał w ostatniej chwili. Miał za dużo pracy, by zrobić sobie urlop. Leon też zapieprzał od świtu do nocy. Rozkręcali razem biznes. Trwało to całą wieczność.

Kiedy w marcu Leon oznajmił, że leci do Kalifornii, nasza córka spakowała się w pięć minut. Bilety były drogie. Connor próbował także mnie namówić na wyjazd i chciał pokryć koszty, ale postanowiłam zostać. I rok później także. Kolejnego lata on również nie odwiedził Polski.

Leciał już trzeci rok, jak nie widziałam tego diabła. Ale to wkrótce miało się zmienić. Najgorszy był jednak fakt, że przylatywał po to, żeby popilnować Kasi, bo Leon zabierał mnie na dwutygodniowe wakacje na Malediwy. Kiedyś o tym marzyłam, ale teraz ze wszystkich sił pragnęłam spędzić ten urlop w domu. Z Connorem. Zrobił sobie wolne od pracy pierwszy raz od trzech lat. I tylko po to, żeby wyświadczyć nam przysługę. Taki właśnie był ten dupek. Miał dobre serce, mimo że zniszczone.



Rozdział 3

CONNOR

Nie spodziewałem się, że Lena rzuci się na mnie z taką tęsknotą, ale właśnie to zrobiła. Właza się w moje ramiona, gdy tylko przekroczyłem próg mieszkania.

– Cześć, jędzo – szepnąłem, przytulając ją wyjątkowo mocno, by miała pewność, że w rzeczywistości bardzo ją szanowałem. Leon minął nas z moją walizką.

Już po chwili gawędziliśmy i pewnie jeszcze długo byśmy to robili, gdybym nie ujrzał w tle Katie.

– Wow! – krzyknąłem i aby dać upust ekscytacji, zagwizdałem głośno. Wypuściłem Lenę z ramion i ruszyłem do dziewczynki. – Jesteś jeszcze piękniejsza niż ostatnim razem! – powiedziałem szczerze. Minęło tylko sześć miesięcy, odkąd ją widziałem w Kalifornii, a już zdążyła urosnąć. Nie zmieniła się jednak wewnętrznie. Wciąż pozostawała najbardziej nieśmiałą osobką i właśnie zwiła przede mną do swojego pokoju. – A ty dokąd?! – zawołałem, śmiejąc się. – I tak cię zaraz znajdę – zapewniłem, ale nie mogłem spełnić tej obietnicy w ciągu najbliższej godziny.

Lena zaraz pociągnęła mnie na stronę.

Moja podróż wydłużyła się o dzień, ponieważ uciekł mi jeden samolot i utknąłem we Frankfurcie na noc. W związku z tym przybyłem niemal w ostatniej chwili przed wylotem przyjaciół. Musieli się już zbierać na lotnisko. Lena, jako że była odpowiedzialną matką, spisała dla mnie bardzo szczegółowe instrukcje dotyczące córki. Dodatkowo powtarzała mi wszystko na głos.

– Mogłabyś przygotować wojsko na wojnę – stwierdziłem, przewracając kartki.

– Pamiętaj jeszcze o...

– Będę pamiętał – przerwałem jej ze śmiechem. Potem przez kolejny kwadrans próbowałem wyprosić ją z mieszkania. Leon pewnie już na dole tupał ze złością, ale ona nie dawała za wygraną.

– Pamiętaj o rytuałach, alergiach i...

– Dobrze! – wciąłem się, podnosząc głos.

– A będziesz wiedzieć, co zrobić, gdy na przykład...

– Tak!!! – przekrzyczałem ją ponownie.

– O Boże, zapomniałam o najważniejszym... – Złapała mnie za koszulkę i przyciągnęła do siebie.. Powinienem ją już wygonić, ale byłem zbyt ciekawy. Może jednak miała coś konkretnego do powiedzenia. – Znow jest problem z myciem zębów – szepnęła.

Cóż... Ten problem dotyka wielu osób, nawet dorosłych. Przewróciłem więc oczami, bagatelizując sprawę.

– Będzie myła zęby, obiecuję – mruknąłem ze znużeniem, by dać w ten sposób do zrozumienia, że jak dotąd nie powiedziała niczego, czego bym wcześniej nie wiedział.

– Ma chodzić do szkoły – zastrzegła, wypominając mi w ten sposób, że zdarzyło mi się kilka razy sprowadzić Katie na złą drogę. Cóż... Gdybym był jej ojcem, wujkiem czy nauczycielem, zachowywałbym się adekwatnie, ale ja byłem przyjacielem, dlatego mogłem pozwalać sobie na spontaniczne akcje.

– Oczywiście – potwierdziłem, przygryzając wargę.

– Mówię poważnie, Connor. – Pogroziła mi palcem.

– Żadnych wagarów, rozumiałem. – Zacisnąłem usta w wąską linię, by się nie śmiać.

– Boże... To głupi pomysł. Odwołam...

– Poradzę sobie, a wy bawcie się dobrze! – wycedziłem ostrym tonem. Jednocześnie pchnąłem Lenę, by wyszła w końcu za próg mieszkania. Następnie z hukiem zamknąłem za nią drzwi i szybko przekręciłem zamek.

Zignorowałem pukanie, które od razu się rozległo. Niezwłocznie skierowałem się do pokoju dziewczynki, za którą byłem od tej pory odpowiedzialny.

– Puk, puk! – krzyknąłem, naciskając na klamkę.

Kiedy ujrzałem Katie, szybko poprawiłem się w myślach. Ona nie była dziewczynką, była już pannicą. Dostrzegłem lakier na jej paznokciach.

Siedziała przy biurku i udawała, że czyta książkę. Rumieńce, które wykwitły na pełnych policzkach, były dobrze widoczne z mojej pozycji.

– Zaczynamy zabawę! – Klasnąłem w dłonie na znak entuzjazmu. Katie miała trzynaście lat. Znałem ją od urodzenia. Doskonale wiedziałem, jak z nią pogrywać, biorąc pod uwagę, że nigdy do najłatwiejszych w obsłudze nie należała. – Dasz mi buziaka? – zapytałem, podchodząc.

Zerknęła na mnie nieśmiało. To fascynujące, że po mojej wyprowadzce jakby zapomniała, że byłem jej *bestie*. Przy każdym naszym spotkaniu musiałem pozwolić jej uczyć się mnie na nowo i przypomnieć, żeby nie traktowała mnie słowem „wujek”. Bardzo go nie lubiłem. Wręcz się nim brzydziłem. Nie wiedziałem, dlaczego tak było. Kojarzyło mi się z molestowaniem, choć nie miałem pojęcia czemu. Nigdy nie doświadczyłem tego typu przemocy.

Możliwe, że to po prostu nie miało sensu w moim amerykańskim mniemaniu – w Polsce nazywali wujkiem każdego sąsiada, kolegę rodziców, ich dalszych znajomych, a nawet przypadkowo napotkanego faceta w kolejce sklepowej. To jakiś absurd. Niewykluczone, że któryś z tej rzeszy wujków był akurat pedofilem. W końcu nigdy się do końca nie wie, z kim ma się do czynienia.

Amerykanie okazali się pod tym względem mądrzejsi – nie kazali swoim dzieciom mówić do wszystkich pan, pani, wujek, ciocia. My do określenia danego człowieka używaliśmy imion. A Katie długo sprawiało to kłopot. Poznałem ją praktycznie zaraz po jej urodzeniu, ale wyjechałem, gdy miała pół roczku. Wróciłem, gdy była już pięciolatką nauczoną tego, by nie zwracać się po imieniu do starszych. Uczyłem ją angielskiego, ona mnie polskiego i tak podsunąłem jej słowo *bestie*. I właśnie tym chciałem dla niej być. Najlepszym przyjacielem, do którego zawsze może się zwrócić. Przy którym będzie mogła swobodnie rozmawiać o wszystkim, przeklinać, napić się piwa. Ale jeszcze nie teraz...

Na razie była wyjątkowo wrażliwym, bojaźliwym, małomównym i skrytym dzieckiem. A ja byłem szczęściarzem, bo dawała mi szansę, bym mógł z nią obcować. Jej dziadkowie, prawdziwi wujkowie, ciotki i dalsza rodzina nie mogli powiedzieć tego samego. Ilekroć przyjeżdżali – jeszcze za czasów, gdy tu mieszkaliśmy – Katie zamykała się w pokoju. Tak jak teraz przede mną. Musiałem natychmiast to zmienić.

– Cześć, Connor? Tęskniłam za tobą? – odpowiedziałem jej żartobliwie, jak zacząć konwersację. Jednocześnie pochyliłem się i pocałowałem jej czerwony policzek, mimo iż prawdopodobnie powinienem zapytać, czy wciąż mogę. Katie nie należała do dzieci, które można sobie przytulać czy cmokać. Jako maluch nie pozwalała mi nawet chwycić swojej dłoni, gdy przechodziliśmy przez ulicę. Musiałem prosić, by to ona przeprowadziła mnie. Na wszystko należało znaleźć sposób, właściwie każda czynność tego wymagała. Całe szczęście, że teraz już myła się sama. Gdy była mniejsza, nigdy nie przeszło mi przez myśl, że wspólna kąpiel może być nieestosowna. Ona była naga, ale ja zawsze miałem na sobie bokserki. Ale teraz, mimo że wciąż była stuprocentowym dzieckiem, to jakoś nie czułem się na siłach, by ją myć czy przewijać.

– Cześć – odezwała się cicho, pomijając temat tęsknoty.

– Ja zrobię popcorn, ty przynieś poduszki i wyjmij lody – poinstruowałem ją i od razu odszedłem, by nie musiała silić się na żadną odpowiedź. Szczególnie nie chciałem usłyszeć sprzeciwu.

Tego dnia niemal się do mnie nie odzywała. Potem leżeliśmy na podłodze w odległości metra od siebie i w milczeniu oglądaliśmy pełnometrażowy film o najgłupszych nastolatkach, jakich świat widział. Byłem mocno skonfundowany tym, że jej się podobało. Zachichotała, gdy gówniara na ekranie rzuciła niezwykle żenującym tekstem do niezwykle żałosnego chłopca...

Ja za to wynudziłem się niemiłosiernie. Wolałem już bajki, ale wyrosła z nich. Musiałem jakoś przeczekać, aż dojrzeje do ludzkich produkcji. Pochłonąłem przez to masę niezdrowego żarcia, a dla równowagi wszystko zapiłem herbatą.

Cudem wytrzymałem do końca, dlatego na widok napisów bezzwłocznie skoczyłem na równe nogi.

– Mam popcorn między wszystkimi zębami. – Skrzywiłem się, by podkreślić uciążliwość problemu. To był wstęp do rozmowy o tym, jak ważne jest dbanie o higienę ust. Nie pierwszy raz ją potraktowałem tego typu gadką. Najważniejsze, że zawsze działało. Niedługo później mieliśmy odfajkowane szczotkowanie i Katie udała się do łóżka.

Miałem szczęście, że szybko się położyłem, bo przespałem chociaż kilka godzin, nim obudził mnie pisk. Byłem wykończony po podróży. Z trudem doczłapałem się do pokoju małej. Nie mogłem zmusić się do wszczęcia dyskusji

na temat jej koszmaru, więc tylko walnąłem się na łóżko, zgarnąłem ją w ramiona i usnąłem.

Miałem wrażenie, że budzik zadzwonił niecałą minutę później. Byłem połamany, spocony i nieprzytomny. A Katie nie leżała koło mnie. Chciałem wstać, ale sen ponownie mnie wciągnął, o nic nie pytając.

Kiedy otworzyłem oczy następnym razem, ogarnęło mnie przerażenie. Ujrzałem na zegarku dziwną godzinę – dochodziła pierwsza. Słońce za oknem wyraźnie podpowiadało, że to pierwsza po południu. Zerwałem się na nogi i szybko odkryłem, że nigdzie nie ma mojej podopiecznej. Odetchnąłem z ulgą na myśl, że poszła grzecznie do szkoły. Potwierdziłem to SMS-em, a potem wziąłem prysznic i zmieniłem przepoconą pościel u dziewczynki. Teraz moim marzeniem było czyste łóżko. Myślałem tylko o tym, by szybko nadszedł wieczór. Potrzebowałem więcej snu...

Dźwigałem jednak jeszcze powieki, kiedy Katie wróciła do domu. Przywitałem się z nią, zapytałem, jak minął dzień, a ona uraczyła mnie odpowiedzią zarezerwowaną dla starych.

– Dobrze.

To mnie nieco rozbudziło.

– Dobrze? – Zaśmiałem się. – Takie coś to możesz mamie puszczać. Ja poproszę o szczegóły. Jakieś miłości? – podsunąłem pytanie, na które szczerą odpowiedź bardzo mnie ciekawiła. Katie jednak tylko rzuciła mi spojrzenie sugerujące, że jeśli się nie zamknę, to oberwę.

To było na tyle z rozmów tego dnia.

Doczekałem w końcu momentu, w którym mogłem spełnić swoje marzenie – przyłożyłem głowę do poduszki i już mnie nie było. Za jakiś czas wydałem z siebie jęk, bo powtórzyła się sytuacja z poprzedniej nocy. Nie chciałem spać z Katie przez kolejne dwa tygodnie. Za bardzo się wierciła, nie wyspałbym się. Dzisiaj byłem bardziej przytomny, dlatego mogłem postawić na inne rozwiązanie. Zapaliłem lampkę przy jej łóżku i wróciłem do siebie. To niestety nie przyniosło efektu. Po chwili znów z pokoju dochodziły jakieś dźwięki...

Po godzinie wypełnionej lataniem do sypialni Katie byłem bliski tego, by zadzwonić w panice do Leny. Nie obchodziło mnie, która godzina jest na Malediwach. Byłem przestraszony i nie wiedziałem, co robić. Mała budziła się co kwadrans. Nie chciała mi zdradzić, co jej się śniło.

Lena zapewniała mnie wcześniej, że Katie nie pije już mleka z butli dla niemowląt. Bardzo długo miała taki zwyczaj – do jedenastego roku życia nie zasypiała bez swojej porcji. Pomyślałem, że może rozłąka z rodzicami zrodziła w niej jakąś traumę i potrzebowała tego teraz. Podgrzałem więc mleko, odnalazłem dwie butelki w głębi najwyżej zawieszanej kuchennej szafki i udałem się do pokoju. Bez zastanowienia usiadłem na brzegu materaca. Mina Katie powiedziała mi, że powinienem być zapytać o pozwolenie. Cóż... Nie zrobiłem tego, a na domiar złego... położyłem się koło niej. Dopiero teraz odstąpiłem przed nią butelki. Jedną postawiłem na szafce, a z drugiej zacząłem pić sam. To obrzydliwe. Nie lubiłem ciepłego mleka, a z powodu lateksowego smoczka to już byłem bliski wymiotów. Ale przynajmniej wyraz twarzy Katie się zmienił. W osłupieniu wbijała we mnie swoje błękitne oczka. Ta mała będzie kiedyś najpiękniejszą kobietą na ziemi – pomyślałem. Jasne tęczyówki przy ciemnych włosach to nieczęsty dar. A te pełne usteczka w malinowym kolorze to najśodszy obrazek, na jaki kiedykolwiek patrzyłem. Wiedziałem, że złamię całą masę męskich serc.

– Co robisz? – zapytała, marszcząc brwi. To już sukces. Wypadalo uznać, że zaczęliśmy rozmawiać.

– Nie mogę spać. Podobno ciepłe mleko jest dobre na bezsenność. Powinnaś spróbować, żebyś nie czuł się głupio. Jesteśmy w końcu najlepszymi przyjaciółmi, więc w twoim obowiązku jest wspieranie mnie we wszystkim – wyjaśniłem luźno.

– Nie będę piła mleka z butelki dla dziecka – oburzyła się.

– Nie musisz pić, ale mogłabyś chociaż poudawać, że to robisz.

– Nie. – Pokręciła głową, nie przestając patrzeć na mnie jak na wariata. Namawiałem ją jeszcze chwilę, aż w końcu uznałem, że to ani trochę nie był trafny pomysł. Wpadłem więc na kolejny, który jeszcze trzy lata temu zdawał egzamin.

– Gdzie masz Conniego? – zapytałem o misia, którego dałem jej przed wyprowadzką.

– Nie jestem już dzieckiem, wujku! – krzyknęła.

– Po pierwsze, nie nazywaj mnie wujkiem! Jestem twoim *bestie*, a nie żadnym wujkiem! – Również podniosłem głos. To był właśnie mój sposób na Katie. Skracalem dystans, starałem się traktować ją jak dorosłą, rozumiejąc przy

tym jej dziecięce potrzeby, takie jak butla z mlekiem czy przytulanki. A gdy jako siedmiolatka wciąż musiała zakładać na noc pampersy, udawałem, że ja również to robię. – Po pierwsze, zawarliśmy umowę. Mielśmy mówić sobie o wszystkim – wypomniałem. – Po drugie, ja też nie jestem już dzieckiem, a dbam o Katie, którą mi dałaś, i przysięgam, że to robię. – Wystawiłem w jej stronę język, udając obrażonego.

Kiedy po studiach opuszczałem Polskę, wymieniliśmy się pluszakami, które nazwaliśmy swoimi imionami. Mój miś miał honorowe miejsce przy moim łóżku w Stanach. Czasem, kiedy dopadała mnie nostalgia, rzeczywiście przytulałem się do niego w nocy. Ale o tym mogłem powiedzieć wyłącznie tej trzynastolatce.

– Kłamiesz – stwierdziła podejrzliwie.

– Nie kłamię, Katie. Powiem więcej. Jest mi przykro, że nie dbasz o Conniego, i chcę ci go odebrać. Zabiorę go do siebie, skoro ty go nie chcesz. – Wystawiłem dłoń, dając w ten sposób znać, że czekam na zwrot. Udawałem, że nie widzę czerwieni wkradającej się na jej policzki. Po chwili lekko spękałem, bo Katie zrobiła się niemal purpurowa i nie miałem pojęcia dlaczego. –

Wyrzuciłaś go? – Autentycznie zrobiło mi się smutno pod wpływem tej myśli. Chciałem z powrotem słodkiego kajtka! Ta pannica, która pojawiła się na jego miejscu, mi się nie podobała.

– Nie – wymamrotała cicho, a następnie odwróciła się i przechyliła.

Sięgnęła pod łóżko, a po chwili mignął mi przed oczami znajomy miś. Nie mogłem się dobrze przyjrzeć, bo Katie schowała go w ramionach i trzymała kurczowo, żebym nie miał szans go jej zabrać. Uśmiech wyłynął mi na usta mimowolnie. Poczuję dumę i szczęście. Czyli Katie o mnie nie zapomniała. Nie przestała mnie kochać. Wciąż pozostawałem dla niej ważny, a to z kolei było bardzo ważne dla mnie. W jej oczach czułem się... wyjątkowy. Inni ludzie mnie lubili ot tak. Nigdy nie musiałem się o to starać. Kobiety wyznawały mi miłość po tygodniu. Gdybym szybko nie zdał sobie sprawy z tego, że nie jest to normalne, to może popadłbym w jakieś samouwielbienie i nie miał większych ambicji. Ale na szczęście nie cenilem tych znajomości. Za to uczucia, które Katie do mnie żywiła, stanowiły już dla mnie dużą nagrodę. A ten miś, jak się okazało, stał się gwarancją spokojnych nocy...

Dziewczynka z każdym dniem dopuszczała mnie do siebie coraz bardziej, aż po tygodniu w końcu było jak kiedyś. Dużo rozmawialiśmy i spędzaliśmy razem

każdą wolną chwilę. Absolutnie nie odprowadzałem jej do szkoły, tak nie mogłem tego nazywać. Stała się zbyt dorosła, by ktokolwiek ją odprowadzał. Chodziliśmy tam razem wyłącznie dlatego, że byliśmy najlepszymi przyjaciółmi. Z tego samego powodu mogłem na nią czekać, kiedy ostatni dzwonek ogłaszał koniec nauki.

Wszystko pozostawało w jak najlepszym porządku aż do wtorku, kiedy to usłyszałem budzik Katie po raz czwarty, a ona sama wciąż nie zawitała w kuchni.

– Katie! – zawołałem, pukając jednocześnie do jej pokoju.

– Idź sobie – wyszlochotała w odpowiedzi. Mimowolnie otworzyłem drzwi, po czym zestresowany wtargnąłem do środka. I zamarłem. Sam nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale czegoś się chyba spodziewałem, bo inaczej nie zaskoczyłoby mnie to, że Katie będzie po prostu leżeć. Obszedłem łóżko, żeby na nią spojrzeć, ale odwróciła się szybko na drugi bok. Przysiadłem przy jej plecach i położyłem dłoń na ramieniu.

– Katie, co się stało? – zapytałem łagodnie. Jednocześnie rzuciłem okiem na zegarek, bo słabo staliśmy z czasem. Mieliśmy dwadzieścia minut do wyjścia. Trudno, najwyżej się spóźni albo wcale nie pójdzie na pierwszą lekcję... – Katie – ponagliłem.

– Boli mnie brzuch... – wytknęła w końcu.

– Och. Okej – wyjąkałem, rozluźniając spięte mięśnie.

To tylko okres – pomyślałem. Nic groźnego. Wstałem, żeby pójść po termofor i tabletkę przeciwbólową, ale się zawahałem. Naszła mnie nagła obawa, że to może nie to i należałoby ją zabrać do lekarza.

– Katie, masz okres? – zapytałem. Nie widziałem w tym absolutnie niczego krępującego, ale jej reakcja szybko dała mi do zrozumienia, że to dla niej temat tabu. Westchnąłem, patrząc, jak chowa głowę pod poduszkę, która jedynie nieznacznie stłumiła łkanie. – Katie, to jest zupełnie normalne. Po prostu powiedz: tak czy nie. Muszę wiedzieć, co robić – poprosiłem, stojąc nad nią bez ruchu.

– Nie – odparła krótko.

No to znów byłem kupką nerwów.

– A kiedy miałaś ostatni? – pociągnąłem temat, licząc, że to jakiś ból przedmenstruacyjny, jeśli w ogóle takie coś istniało.

– Niedawno – burknęła.

O nie. Musiałem natychmiast zadzwonić do Leny. Albo do szpitala. Albo nie. Właśnie podjąłem bardzo szybką decyzję.

– Jedziemy do lekarza, Katie – poinformowałem i oddaliłem się w stronę szafy. Omiotłem wzrokiem półki. Ubrania leżały w równych rzędkach. Skompletowałem coś na szybko, a potem wyjąłem z szuflady majtki oraz skarpetki. Położyłem wszystko na łóżku, a następnie na nim przysiadłem. –

Katie... – Niepewnie podniosłem poduszkę. Dziewczyna była czerwona, zapłakana i oczywiście nie odwzajemniła mojego spojrzenia. Przyłożyłem grzbiet dłoni do jej czoła, ale nic mi to nie dało. Nigdy nie byłem dobry w określeniu temperatury tym sposobem. – Zaraz sobie z tym poradzimy. Zaniosę cię do auta i zabiorę do lekarza. Przygotowałem ci ciuchy. – Sięgnąłem po nie. – Dasz radę się ubrać czy ci pomóc?

– Nie – odparła szybko.

Nie byłem pewny, czego dotyczyła odpowiedź. Musiałem na moment zmienić naszą relację. Naprawdę uważałem Katie za *bestie*, jednak przede wszystkim była dzieckiem, za które odpowiadałem. Sięgnąłem do brzegu piżamy, ale gdy tylko go uniosłem, mały kajtek wyraźnie pokazał, że czuje się jak dorosła Catherine – bo zgromił mnie ostrym spojrzeniem. Było to dla mnie zabawne, ale starałem się zachować powagę.

– Sama, zrozumiałem. – Uniosłem ręce na znak poddania. – Wszystko będzie dobrze. Dostaniesz tabletki przeciwbólowe i zwolnienie lekarskie – stwierdziłem, zachęcając ją wizją niechodzenia do szkoły. – Pójdę teraz poszukać dokumentów i wrócę za pięć minut. Wystarczy ci tyle czasu?

– Mhm... – mruknęła markotnie.

Nim opuściłem pokój, zauważyłem jeszcze, jak się podnosi. Przynajmniej tyle dobrego, że współpracowała.

Przygotowałem książeczkę zdrowia i upoważnienie do sprawowania opieki nad nieletnią. Przejrzałem na szybko inne papiery i ostatecznie wszystko wrzuciłem do reklamówki. Cały czas się zastanawiałem, czy niepokoić Lenę. Na razie wstrzymałem się z tym i wybrałem numer do znajomej, która pracowała jako asystentka stomatologa. To był doskonały ruch. Wprawdzie nastraszyła mnie potencjalną diagnozą zapalenia wyrostka robaczkowego, ale potem poinstruowała, gdzie jechać. Zapewniła, że jej kolega przyjmie nas bez

kolejki, tyle tylko że prywatnie. Byłem więcej niż zadowolony. Pieniądze nie grały roli. Chciałem tylko, żeby Katie pozostawała cała i zdrowa. Oddałbym za to wszystko. Na tę myśl ogarnęło mnie przerażenie, a strach sparaliżował mnie na tyle, że ruszałem się jak mucha w smole. Obawiałem się, że minęło znacznie więcej czasu niż pięć minut, zanim wróciłem do Katie. Była już ubrana i leżała na kołdrze w pozycji embrionalnej. Niewiele myśląc, zgarnąłem ją na ręce.



Rozdział 4

KATIE

○ kropnie bolał mnie brzuch, ale gdy Connor wziął mnie w ramiona, poczułam namiastkę czegoś przyjemnego. Najczęściej fantazjowałam o tym, że bohater wybawia mnie z opresji. To Connor zawsze był tym bohaterem, a teraz właśnie niósł mnie na rękach jak księżniczkę. Chciałam, by to trwało i trwało. Jednak nie mogłam się na tym skupić, ponieważ się bałam. Coś mi się ruszało w brzuchu, może dziecko. Odtwarzałam wszystkie momenty, w których mogłam potencjalnie zajść w ciążę. Nigdy jeszcze nie kochałam się z chłopakiem. Nie miałam pewności, czy da się zajść w ciążę przez siedzenie na nieumytej desce klozetowej, ale to było najbardziej prawdopodobne. Chociaż może bardziej basen... Niczego już nie wiedziałam, bo ból mieszał mi w myślach. Musiałam tylko zapamiętać, żeby później wypytać o wszystko Majkę. Ona ciągle gadała o seksie. Podobno nie była już dziewicą, a jej chłopak chodził do liceum. Urodziła się w styczniu, ja w listopadzie, więc była prawie rok ode mnie starsza.

Connor łamał chyba przepisy, bo prowadził samochód bardzo szybko. Przez to czułam większy strach. Skoro on się bał, to... może mogłam umrzeć? Chciałam, żeby lekarz już powiedział, co mi dolega, dlatego wysiadłam, gdy tylko zaparkowaliśmy przed przychodnią. Bolało mnie tak bardzo, że nie mogłam się wyprostować. Connor znów wziął mnie na ręce. Pchnął drzwi do budynku i w pośpiechu przemierzył długi korytarz. Nie siłił się na uprzejmości. Zapytał kogoś, gdzie przyjmuje doktor Nowicki, a potem minął rejestrację. Pielęgniarkę, która za nami wyskoczyła, potraktował tak groźnym spojrzeniem, że aż wtuliłam się w jego pierś.

– Jesteśmy umówieni do doktora Nowickiego – poinformował, nie zatrzymując się.

– U doktora jest jeszcze pacjent. Trzeba będzie chwilę poczekać. Proszę położyć córkę na krzesłach. – Chyba miała na myśli mnie. – I przyjść... albo nie. Przyniosę panu dokumenty do wypełnienia.

– Postradałaś rozum, kobieto? Wyglądam na kogoś, kto ma głowę do wypełniania dokumentów? Najpierw zbadacie moją księżniczkę, a potem dopnę formalności – stwierdził.

Ustanawiał własne zasady, ale ja wiedziałam, że to nie przejdzie. Mama zawsze szła najpierw do rejestracji, a dopiero potem byłam badana. Okazało się jednak, że ta przychodnia jest nieco inna, bo pielęgniarka nic nie odpowiadała, tylko stała z otwartymi ustami. Ja też nie umiałam domknąć swoich. Connor walczył o mnie jak o księżniczkę i tak też mnie nazwał. Serce tłukło mi się w piersi, tak bardzo go kochałam. Chciałam być już starsza, żeby mógł zostać moim chłopakiem. Marzyłam, że pewnego dnia poprosi o moją rękę.

– Yyy – wyjąkała pielęgniarka. – Z całym szacunkiem, drogi panie, ale...

– Jak się czujesz, Katie? – zwrócił się do mnie, mając w głębokim poważaniu, że tamta coś do niego mówiła.

– Boję się.

– Wszystko będzie dobrze, obiecuję. – Uśmiechnął się, ale ja znałam jego prawdziwy uśmiech. Ten taki nie był.

Bałam się już nie tylko o siebie, ale teraz jeszcze o Connora. Zerkiałam, czy ta kobieta nie wzywa policji. A on oczywiście ignorował zarówno ją, jak i medyczne procedury. To mogło być niezgodne z prawem, nie byłam pewna.

– O, pan doktor... – Pielęgniarka się ucieszyła, gdy drzwi gabinetu się otworzyły i w progu stanął mężczyzna w białym kitlu. Wszedł na korytarz, a zaraz za nim pojawił się pacjent, jednak od razu ruszył w kierunku rejestracji.

– Dzień dobry. Doktor Nowicki. Pan Connor Shanon, jak mniemam?

– Tak, zgadza się.

– W porządku, pani Tereso. Załatwimy formalności później – odesłał kobietę. Uff... Upiekło nam się.

– Zapraszam do środka.

– Dzięki – powiedział Connor. Był inny niż chłopacy, których znałam. Do wszystkich mówił na „ty”, nawet jak kogoś nie znał albo ktoś był starszy. Uznawałam, że to takie... Sama nie wiedziałam jakie. Podobało mi się. W brzuchu oprócz bólu czułam trzepot motyli. Connor zachowywał się jak król.

Położył mnie na kozetce wyłożonej jednorazowym papierem, a lekarz od razu znalazł się obok.

– Ma ostry ból brzucha od rana. Nie sprawdziłem temperatury. Gabi mówiła coś o zapaleniu wyrostka robaczkowego, więc jakbyś mógł to sprawdzić od razu, to... – Urwał, widząc, że doktor zaczął mnie uciskać.

– Możesz wyprostować na chwilę nogi i unieść prawą – polecił.

Byłam zawstydzona do granic, kiedy dotykał mnie... blisko tego miejsca między nogami, a Connor gapił się na dłoń lekarza. Po chwili jednak wstyd wyszedł poza skalę, bo zostałam poproszona o zdjęcie bluzki. Nosiłam biustonosz, ale i tak było widać, że niczego w nim nie ma. Miałam gdzieś lekarza, ale nie chciałam, żeby Connor wiedział, że jestem płaska. Cały czas miałam nadzieję, że piersi jeszcze mi urosną. Tymczasem postanowiłam skorzystać z tego, że Connor odszedł do parapetu i zainteresował się kwiatkami. Oglądał je i był do mnie zwrócony tyłem. Szybko pozbyłam się ubrania. Uświadomiłam sobie, że dyszałam z nerwów, dopiero gdy doktor kazał mi się uspokoić. Nerwowo zerknęłam na Connora. Dalej dotykał liści. Dopiero teraz rzeczywiście uspokoiłam oddech. Stres sprawił, że zapomniałam o bólu. Nie przypominałam sobie o nim nawet po chwili, gdy już siedziałam ubrana na krześle. Po lewej miałam Connora, który uważnie śledził palce lekarza. Medyk wklepywał coś w komputer, zadając od czasu do czasu pytania.

– Miesiączkujesz już? – padło najgorsze ze wszystkich, jakie tylko istniały na całej kuli ziemskiej.

Zatkało mnie. Przystałam oddychać. Policzki mi płonęły. Byłam w pułapce. Bałam się, że jak skłamię, to może nie zauważyć jakiegoś raka albo ciąży. Ale jak miałam powiedzieć prawdę, skoro wcześniej oszukałam Connora, że niedawno miałam okres... którego w rzeczywistości nigdy nie miałam? Nie było drugiej takiej rzeczy na świecie, której wstydziłabym się bardziej. Wszystkie dziewczyny w szkole dostały już miesiączkę. Ja jedna wciąż czekałam na to, aż stanę się kobietą, choć mówiłam im, że już od roku nią jestem...

– Jak wyrostek? – przerwał ciszę Connor. O Boże, nawet nie zdawał sobie sprawy, że tą zmianą tematu nieświadomie uratował mi życie.

– Wyrostek jest w porządku. Myślę, że...

– Świetnie – wszedł lekarzowi w słowo i zwrócił się do mnie: – Katie – podał mi kluczyki od auta – możesz skoczyć po mój telefon? Zostawiłem go w uchwycie na desce rozdzielczej.

– Tak! – Wystrzeliłam do góry. Miałam gdzieś ból i diagnozę. Chciałam tylko szybko stąd uciec, żeby lekarz nie mógł powtórzyć pytania. Wyszłam z gabinetu, nie żegnając się nawet. Udawałam, że zamierzam tu zaraz wrócić. W rzeczywistości miałam plan, by iść powoli i długo szukać komórki. Zdziwiłam się, gdy się okazało, że nie musiałam udawać. Nigdzie jej nie było. Obszukałam cały samochód. Gdy weszłam z powrotem do przychodni, Connor stał już przy rejestracji.

– Nie ma nigdzie – poinformowałam, podchodząc do niego.

– Kogo? – zapytał, nie patrząc na mnie. Podpisywał właśnie jakiś papier.

– Telefonu.

– Aaa... No tak. Pewnie zostawiłem w domu. Nie martw się tym. – Wyjął portfel i położył na ladzie dwieście złotych. – Reszty nie trzeba, dzięki. – Odwrócił się od pielęgniarki i objął mnie ramieniem, nakierowując na wyjście.

– Nie muszę tam wrócić? – dopytałam, wskazując gabinet. Przecież niczego się nie dowiedzieliśmy.

– A chcesz?

– Trochę mniej boli, ale boję się, że to jakiś rak albo... – Urwałam, nie wiedząc, czy powinnam mówić o swoich obawach. – Cięża jakaś – dodałam szeptem.

– Co proszę?! – wydarł się na całą przychodnię.

To nie był dobry pomysł. Należało zadzwonić do mamy. Wściekłaby się, wiedziałam, ale przecież by mnie nie zabiła, gdybym wyjaśniła, że nie miałam na to wpływu. – Co powiedziałaś? – Connor obrócił mnie przodem do siebie i potraktował tym samym groźnym spojrzeniem, które wcześniej postąpił pielęgniarce.

– Nic – wydusiłam i zerwałam się do wyjścia.

– Katie!!! – Dogonił mnie tuż za drzwiami, złapał od tyłu i zamknął w swoich ramionach z taką siłą, że nie miałam możliwości ruchu. – Przepraszam, że

krzychałem. Nie denerwuj się. Zawsze możesz mi wszystko powiedzieć. Musisz mi wszystko powiedzieć – poprawił się od razu. – Jesteśmy przyjaciółmi. Mówimy sobie o wszystkim, taką mamy umowę, prawda?

– Tak – wydukałam, ale nie byłam pewna, czy tego słowa nie zagłuszył tętent mojego serca. Czułam się tak, jakby biło mi w gardle.

– Dobrze. W porządku. Okej – wymamrotał Connor, luzując uścisk, a potem powoli mnie okręcił. Złapał moją głowę oburącz i pochylił się tak, że nasze twarze znalazły się na tej samej wysokości. Od jakiegoś czasu marzyłam o pocałunku z języczkiem, ale teraz byłam przerażona. – Czy ktoś cię skrzywdził, Katie? – zapytał, gładząc kciukami moje policzki. Pokręciłam głową, nie mogąc wydusić z siebie słowa. – Wiesz, skąd się biorą dzieci, prawda? – Tym pytaniem zawstydził mnie tak, że nie mogłam nawet drgnąć. Nie chciałam z nim rozmawiać o seksie. – Okej... Dobra... – zaczął mamrotać jak wcześniej.



Rozdział 5

CONNOR

Mruczalem coś pod nosem, zastanawiając się, jak odpowiednio dobrać słowa. Wciąż trzymałem głowę Katie i pochylałem się tak, że miałem przed oczami jej twarz. Rumieniec, którym się oblała, podpowiadał mi, że doskonale wiedziała, skąd się biorą dzieci. Nie miałem pojęcia, co robić. Ani trochę nie byłem gotowy na to, by usłyszeć, że straciła dziewictwo. Nie poradziłbym sobie z tym. Miała tylko trzynaście lat, a w zasadzie dwanaście i pół. Była moim małym, słodkim, niewinnym kajtkiem.

Patrzyłem jeszcze chwilę na dziewczynkę i zyskałem pewność, że jest dziewicą. Tylko dlaczego obawiała się ciąży? Nie ja powinienem prowadzić z nią rozmowy na takie tematy, ale najwyraźniej Leon i Lena polegli na tej płaszczyźnie. Nie zamierzałem pozwolić Katie na popełnienie błędów w wyniku nieświadomości. Naprawdę miałem ogromną nadzieję, że żadnego jeszcze nie popełniła. Doskonale pamiętałem siebie w jej wieku. Wtedy nie myślałem jeszcze o dziewczynach, ale półtora roku później byłem już mocno pobudzony na ich widok. Wiedziałem też, co się działo w szkole, do której chodziła Katie, bo gdy miałem czternaście lat, uczęszczałem do niej przez pół roku w ramach wymiany uczniowskiej. To właśnie wtedy Katie przyszła na świat. Tak się złożyło, że również wtedy przestałem być prawiczkim. Nikt mi wcześniej nie powiedział, że pierwszy raz powinien wiązać się z miłością, ewentualnie emocjami, a nie wynikać ze zwyczajnej chęci jak najszybszego pozbycia się dziewictwa.

Błagałem w myślach, żeby Katie jakimś cudem powiedziała, że nie ma pojęcia, czym jest seks w praktyce.

– Chodźmy stąd. – Podjąłem w końcu jakąś decyzję i puściłem jej głowę. Była spanikowana, a nigdy nie chciałem, żeby tak się przy mnie czuła.

– Dokąd idziemy? – zapytała, gdy minęliśmy auto.

– Do apteki – odpowiedziałem, patrząc na budynek sąsiadujący z przychodnią. – A potem na jakieś dobre śniadanie. Co ty na to?

– A do szkoły?

– Dzisiaj nie musisz iść, jak nie chcesz. – Widziałem, że ją tym uszczęśliwiłem. – Poczekaj na mnie przed wejściem – poprosiłem, otwierając drzwi. Zamierzałem kupić na tyle dziwny zestaw, że wolałem w tym momencie nie mieć u boku młodej nastolatki. Farmaceutka z całą pewnością wzięłaby mnie za pedofila. Ucieszyłem się, gdy zapakowała wszystko do nieprześwitującej reklamówki. Wystarczająco niekomfortowe było samo wymienianie tych produktów: test ciążowy, kondomy, podpaski, nospa, żel do higieny intymnej.

Wróciłem do Katie i bez słowa zabrałem ją do pobliskiej knajpy. Nie chciałem stresować jej przy śniadaniu, dlatego poruszałem same błahe tematy. Gdy kończyła jeść, podałem jej tabletkę przeciwbólową i poszedłem uregulować rachunek.

Do domu wracałem z duszą na ramieniu. Miałem świadomość, że nasza rozmowa będzie właściwie moim monologiem i stresowałem się tym. Z każdym rokiem kochałem tego dzieciaka coraz bardziej, mimo że widywaliśmy się coraz mniej. Po tych dwóch tygodniach pewnie nie zobaczę jej przez następny rok albo i dwa. Ale pewne relacje nie tracą na jakości mimo rozłąki. Wiedziałem, że Katie do końca życia będzie dla mnie ważna. Dlatego po prostu musiałem o nią zadbać. Odroczyłem to jednak jeszcze w czasie. Gdy wróciliśmy do mieszkania, zaparzyłem sobie kawę, a jej herbatę. Postawiłem kubki na małym stoliku i usiadłem na kanapie obok dziewczynki. Skakała pilotem po kanałach, ale przestała, gdy wyjąłem z reklamówki test ciążowy i jej podsunąłem.

– Uzgodniliśmy już, że wiesz, skąd się biorą dzieci – przerwałem ciszę i od razu odniosłem wrażenie, że powietrze zgęstniało. Katie otworzyła usta, ale nie wydostał się z nich żaden dźwięk. – Powiesz mi, skąd pomysł, że mogłabyś być w ciąży?

– Czułam, jakby dziecko mnie kopało w brzuchu – stwierdziła. To uspokoiło mnie w znacznym stopniu, a moje nadzieje na to, że jednak nie miała pojęcia o seksie, nagle wzrosły. To z kolei sprawiało, że należało jej więcej wytłumaczyć.

– Katie... – westchnąłem. – Masz prawie trzynaście lat. Pamiętam, jak byłem w twoim wieku. Niewiele wiedziałem, ale wiele rzeczy mnie ciekawiło. Nie miałem skąd zdobyć pewnych informacji, bo Internet i rówieśnicy nie zawsze są ich dobrym źródłem – skłamałem, i to bardzo. Moja rodzina mówiła otwarcie o seksie, w domu nie istniały tematy tabu. Bardzo szybko i bardzo szczegółowo dowiedziałem się, co i jak. – Masz ten komfort, że jesteśmy przyjaciółmi – kontynuowałem. – Możesz mnie zawsze o wszystko zapytać, a ja zawsze ci szczerze odpowiem. Obiecuję też, że nasze rozmowy zostaną między nami.

– Nie mam żadnych pytań – wydusiła.

– Możesz nie mieć pytań, ale powinnaś już poznać pewne fakty. Wiem, że wiesz, co mam na myśli i wolisz porozmawiać o tym ze mną niż z rodzicami – zauważyłem. Wyjąłem z reklamówki paczkę prezerwatyw i podsunąłem jej. Katie głośno zaciągnęła powietrze i zatrzymała je w piersi. Patrzyłem na jej profil i tyle wystarczyło, żeby dostrzec czerwień na jej policzku. – W porządku, ja będę mówił. Ty tylko słuchaj. Możesz zamknąć oczy albo się odwrócić, jeśli będziesz się czuła bardziej komfortowo – zaproponowałem.

Skorzystała z tego. Przymknęła powieki i w końcu wypuściła wstrzymywane powietrze. Wyjaśniłem tyle, ile uznałem za słuszne na jej wiek. Nie zagłębiałem się w szczegóły współżycia. Zależało mi głównie na dwóch rzeczach, dlatego postanowiłem wymusić je na niej.

– Chciałbym, żebyś mi coś obiecała.

– Co?

– Po pierwsze, poczekaasz z seksem przynajmniej do siedemnastki, a po drugie, zrobisz to z chłopakiem, którego będziesz kochać, nawet jeśli będzie to oznaczać czekanie do trzydziestki.

– Obiecuję – odparła błyskawicznie. Mimo to obawiałem się, że równie szybko będzie skłonna złamać tę przysięgę, gdy do gry wejdą nastoletnia naiwność i głupota, ale nic na to nie mogłem poradzić.

Każdy popełnia własne błędy. Na ten moment mogłem spać spokojnie, bo Katie na pewno nie miała jeszcze w głowie tego tematu. Przeszedłem więc do następnego. Podałem jej opakowanie podpasek. Te doradziła mi farmaceutka, dodatkowo dość dokładnie wyjaśniła sposób ich użycia. Wiedziałem już, że Katie nie dostała jeszcze pierwszego okresu i bardzo się tego wstydziła, dlatego nie zamierzałem wypominać jej porannego kłamstwa.

Szczególnie że wyglądała, jakby miała zaraz wybuchnąć płaczem. Nie mogłem jednak jej nie dać środków higienicznych, bo lekarz wyraźnie powiedział, że z wysokim prawdopodobieństwem może zacząć krwawić lada moment.

– O tym wolisz pewnie pogadać z mamą przez telefon? – podsunąłem jej pomysł. Od razu pokiwała głową, więc nie ciągnąłem tematu. – To co, film? – zaproponowałem, licząc, że w ten sposób szybko zapomni o dyskomforcie.

Mylłem się.

Ta rozmowa wpłynęła niekorzystnie na naszą relację. Katie unikała mojego wzroku i mnie samego aż do odlotu. Trudno. To było ważne. Kiedyś mi podziękuje.



Rozdział 6

CONNOR

4 lata później

Po wielu godzinach wysiadłem w końcu z samolotu. Nie byłem na polskiej ziemi cztery lata i tyle samo nie widziałem jędry. Tęskniłem za nią bardzo. Za Leonem, który był u mnie w zeszłym roku, również. Najbardziej jednak chciałem zobaczyć Katie. I zmierzyć, ile centymetrów wyskoczyła do góry. Ona jedna z rodziny się zmieniała. Za każdym razem, gdy ją spotykałem, wyglądała zupełnie inaczej. I zachowywała się inaczej. Ilekroć się widzieliśmy, miałem wrażenie, że poznaję nową osobę; dwunastolatka nie przypominała jedenastolatki; trzynastolatka nie miała pojęcia, że jako czternastolatka za żadne skarby nie włożyłaby swojej ulubionej niegdyś sukienki; nie pozwoliłaby też zabrać się do Disneylandu, który wcześniej tak jej się spodobał; piętnastolatki nie miałem okazji poznać wcale, dlatego czułem, że szesnastolatka nie będzie mnie już prawie pamiętać...

Najchętniej pojechałbym od razu do jej szkoły, ale obawiałem się, że by mnie za to zabiła. Była teraz nastolatką, taką dorosłą. Leon mówił, że ma pierwszego chłopaka. Już go nie lubiłem.

Rozmowę z celnikiem podczas odprawy paszportowej przeszedłem na autopilocie.

Byłem tak zamyślony, że omal nie przeoczyłem swojej walizki na taśmie bagaży. Zgarnąłem ją w ostatniej chwili i w końcu ruszyłem do wyjścia. Rozglądałem się, chłonąc widoki – tak różne od tych, które miałem na co dzień w Stanach. Tych miejsc nie dało się porównać, ale kochałem oba. Mimo że z uwagą szukałem Leona, to on zaskoczył mnie. Poczuję, jak zderzył się z moimi

plecami i zaraz straciłem przyczepność z podłożem, gdy mnie uniósł, śmiejąc się w głos.

– Niech mnie piekło pochłonie, jeśli nie masz pod skórą samych mięśni, do tego zero tłuszczu – rzucił. Fakt, że zauważył zmianę mojej sylwetki, wprowadził mnie w jeszcze lepszy nastrój. Rzeczywiście mocno przypakowałem. – Stawiam tysiąka, że w dwa tygodnie złamiesz serca połowie łodzianek! – dodał, opuszczając mnie na nogi.

– Leon!!! – Odwróciłem się i tym razem to ja zdusiłem go w przyjacielskim uścisku. – Świetnie wyglądasz, stary. Założę się, że druga połowa łodzianek leczy serca złamane przez ciebie.

– Oczywiście, przecież po to żyjemy – zakpił. Tak naprawdę śmiał się ze swojej partnerki, która miała w głowie naprawdę dziwne teorie na temat mężczyzn, a szczególnie mnie. Nie przypominałem sobie, żebym kiedykolwiek z premedytacją łamał jakiegokolwiek serca czy nadużywał aktywności seksualnej, ale Lena wiedziała lepiej. Nigdy nie wyprowadzałem jej z błędu. Lubiłem ją wkurzać.

– Rozumiem, że nic się nie zmieniła i już nie może się mnie doczekać.

– Nie zmieniła się i nie może się doczekać. Przygotowała tyle jedzenia, że twój kaloryfer ucierpi podczas urlopu.

– Mówiłem ci, że to wredna jędza. Skrupulatnie zaplanowała, jak mnie zepsuć.

– One wszystkie są jędzami. Możesz jedynie wybierać mniejsze zło i lepiej się pospiesz, bo lata lecą, a im starsze, tym trudniej je wychować.

W ten sposób żartowaliśmy sobie z płci pięknej przez całą drogę do jego nowego domu. Nasz biznes działał prężnie i wciąż się rozwijał. Nie wiedziałem, co robić z gromadzącymi się pieniędzmi. Leon za to nie miał tego problemu. Uszczęśliwiał rodzinę na bieżąco. Naszła mnie myśl, że to najlepszy powód, by zarabiać. Ja na razie po prostu zajmowałem się tym, co kochałem. Żyłem dla pasji. Na ten moment nie umiałem sobie nawet wyobrazić, że miałbym się ustatkować...

Lena nie zmieniła się nic a nic. Pierwszym, co zauważyłem na jej twarzy, gdy już omiotła mnie spojrzeniem i przytuliła jak nieznośnego brata, była wściekłość.

– Teraz to już przegięcie, Connor. Wyglądasz jak jakiś grecki bóg. Przy moich koleżankach masz zakładać na głowę worek. I kup sobie jakieś brzydkie, za

duże ciuchy.

To był szczyt komplementów, jeśli chodziło o Lenę. Musiałem przyznać, że to między innymi dlatego lubiłem Polskę. W Stanach nie wyróżniałem się tak jak tu. Czasem miałem wrażenie, że Polki rzeczywiście widziały we mnie jakiegoś boga. Ale nie uważałem się za próżnego. Myślę, że absolutnie każdemu byłoby miło z powodu adoracji.

– Rozumiem, że sama praktykujesz metodę „na worek”, skoro masz jeszcze jakiegokolwiek koleżanki, jędo. Gdybym wiedział, jak czas łaskawie się z tobą obchodzi, to tęskniłbym bardziej. – Mrugnąłem do niej i chwyciłem kubek, który mi podała. Popijając kawę, ruszyłem za przyjaciółmi na zwiedzanie ich pięknego domu. Poszaleli. Był doskonały. Dwa piętra, siedem pokoi, wielki ogród, duży garaż, a w nim nowiutkie audi.

W końcu usiedliśmy na miękkiej kanapie w przestronnym salonie. Trudno było zwrócić uwagę na cokolwiek, mając przed oczami plazmę na pół ściany, dlatego usiadłem bokiem i zarzuciłem łokieć na oparcie. Byłem głodny jak cholera, ale poprosiłem Lenę, żeby poczekała z odgrzaniem obiadu na Katie.

Dźwięk otwieranych drzwi rozległ się po jakiejś godzinie.

– No nareszcie! – Ucieszyłem się i wcisnąłem w rękę Leny kubek. Zerwałem się na równe nogi i ruszyłem do przedpokoju. Zatrzymałem się jednak gwałtownie, kiedy Katie wyszła mi naprzeciw. I zaniemówiłem. Przez chwilę gapiałem się na nią z otwartymi ustami. Nie poznałbym jej na ulicy. Bujne, ciemne włosy spływały kaskadami aż do szczupłej talii. Ona miała biodra. I piersi. I czarne kreski na powiekach, które jeszcze bardziej podkreślały błękit tęczówek. Malinowe usta błyszczały, jakby zapraszając do pocałunku. To zdecydowanie nie był mały, słodki kajtek, który dopiero ściągnął pampersa. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom.

– Cześć – wydusiłem w końcu. Wiedziałem, że to ona głównie dlatego, że zamiast powiedzieć cokolwiek, jedynie skinęła głową. Znów musiałem zaczynać od początku, żeby się otworzyła. – Kimkolwiek jesteś, oświadczę ci się, ale później, bo teraz czekam na moją *bestie* – zażartowałem. Ucieszyłem się, widząc rumieńce na jej policzkach. To kolejne potwierdzenie, że przede mną stała moja Katie.

– No, no. Uważaj sobie – rzuciła Lena ze śmiechem.

– To moja mała córeczka. Żadnemu nie oddam jej ręki! – dodał Leon.

– Lepiej, żebyś zawsze o tym pamiętał, bo jeszcze się taki nie urodził, żebym się zgodził na zabranie NASZEJ dziewczyny. – W ten sposób wyraźnie podkreśliłem, jak ważna jest dla mnie Katie, i w końcu podszedłem do niej, by zamknąć ją w niedźwiedzim uścisku. – Ależ za tobą tęskniłem! – wyznałem, a w odpowiedzi poczułem na plecach jej dłonie. Objęta mnie tak delikatnie, niepewnie i szybko, że nie wiedziałem, czy mi się nie zdawało.

Mogłaby chociaż raz mi odpuścić. Z Leonem, Leną i wszystkimi innymi nigdy nie było niezręcznie po długiej rozłące. W zasadzie zawsze było tak, jakbyśmy nie widzieli się jeden dzień. Z Katie czułem to samo, ale bez wzajemności. Ona za każdym razem potrzebowała tygodnia, żeby się do mnie znów przyzwycząić. Niechętnie wycofałem się z jej przestrzeni osobistej, robiąc krok w tył. Z całej siły musiałem się powstrzymać, żeby ostentacyjnie nie zlustrować dziewczyny od stóp do głów. Wiedziałem, że byłoby to dla niej kłopotliwe, dlatego postanowiłem zrobić to później ukradkiem, a teraz się odwróciłem.

– WOW – powiedziałem bezgłośnie do Leona, a następnie podszedłem do Leny i nachyliłem się do jej ucha: – Arcydzieło. Jesteś pewna, że to ty ją urodziłaś? – szepnąłem.

– Dupek! – Zachichotała. – Kasiu, zejdź zaraz na obiad! – krzyknęła do oddalającej się w kierunku schodów córki. – Wracając do twojego pytania. –

Chwyciła mój łokieć, by pokierować mnie do salonu. – Jestem pewna, przypomina mi o tym blizna na całym brzuchu.

– Jestem pewny, że jest doskonała. Na twoim miejscu pokazywałbym ją z dumą.

– Dobra, czaruś, siadaj, a ja pójdę po jedzenie, żebyś już nie był w stanie mówić, bo wszystkich nas tu zbałamucisz.

– Leona sobie odpuzczę – zapewniłem, a gdy zniknęła za ścianą, zerknąłem na kumpla. – Bez urazy, stary. To tylko dlatego, że nie mieszam spraw służbowych z prywatnymi. W końcu jesteśmy współnikami, lepiej tego nie komplikować – zażartowałem.

– Jakoś to przeżyję.

– Mogę ci za to znaleźć kogoś w zastępstwie. – Podniosłem głos, żeby będąca w kuchni Lena usłyszała. Nie mogłem się powstrzymać, by jej nie wkurzyć.

– Niech chociaż ma jakiegoś przystojnego brata dla mnie – rzuciła nagle. Zszokowała mnie tą ripostą, tak zupełnie nie w jej stylu.

– A mówiłeś, że się nie zmieniła! – Raptownie spojrzałem na Leona.

– Myślę, że to chwilowe. Po ślubie powinna wrócić do normy.

– Po jakim ślubie?

– Będziesz moim świadkiem?

– Co?! – Wstałem, śmiejąc się. – Hajtacie się?!

– Och... Od razu hajtacie...

– Leon! – upomniałem kumpla, bo nie wiedziałem, czy robił sobie jaja, czy mówił poważnie.

Dziwnie było się dowiedzieć, że zamierzali sformalizować związek po osiemnastu latach. Ale kiedy Lena wystawiła z kuchni dłoń, na której dopiero teraz zauważyłem pierścionek, nie potrzebowałem więcej zapewnień. Zacząłem im gratulować i wypytywać o szczegóły. Zaręczyli się, ale nie ustalili jeszcze daty ślubu. Rozmawialiśmy o tym także podczas obiadu, chociaż chciałem się już czegoś dowiedzieć o Katie, tym bardziej że nic nie jadła. Nałożyła sobie trochę sałatki, ale chyba tylko po to, żeby móc się nią bawić. Dziobała ją widelcem, rozdzielając warzywa.

– Dobrze się czujesz? – wszedłem Lenie w słowo, bo inaczej nie miałem sposobności, by zabrać głos. Katie w pierwszej chwili nawet nie wiedziała, że pytanie skierowane było do niej. Uniósła wzrok, dopiero gdy mama trąciła ją w ramię.

– Dlaczego znowu nie jesz, Kasiu? – zainteresował się Leon.

– Nie jestem głodna.

– Odchudza się od miesiąca – wyjaśniła Lena.

– Dlaczego?! Masz piękną figurę! – oburzyłem się. – To przez tego chłopaka?

– zapytałem ostrzej, niż powinienem, ale nie zapanowałem nad złością. Oczami wyobraźni już widziałem, jak łapię gnidę i wyrównuję nos z czołem.

– Nie odchudzam się, po prostu nie jestem głodna. I nie mam chłopaka!



Rozdział 7

KATIE

S panikowałam, kiedy mama się wygadała, że od miesiąca jestem na diecie, bo właśnie cztery tygodnie temu się dowiedziałam, że Connor przyleci. Przestraszyłam się, że się domyśli prawdziwego powodu mojej głodówki. Był inteligentny i umiał łączyć kropki. Pamiętałam swoje dzieciństwo. Zawsze rozgryzał wszystko, co siedziało w mojej głupiej głowie. Na przykład kiedy nakłamałam mu o okresie, a potem jeszcze wyjechałam z tą durną ciążą. Jaka byłam głupia! Dopiero znacznie później zdałam sobie z tego sprawę. A także z tego, że Connor nigdy nie dał mi odczuć tej głupoty, nie wyśmiewał mnie. Nie chcąc mnie zawstydzić przy tamtym lekarzu, kazał mi przynieść z auta telefon, choć doskonale wiedział, że go tam nie znajdę. A ja wszystko łykałam jak ostatnia kretyńka. Teraz się tego wstydzę, bo już wiedziałam, co musiał wtedy o mnie sądzić. To tak żenujące, że piekły mnie policzki, gdy tylko o tym myślałam. A myślałam nieustannie.

– To co to za chłopak, z którym idziesz na zerówkę?

Ojciec nie miał za grosz litości. Nie chciałam, żeby Connor wiedział o tej imprezie. Wolałam, żeby sądził, że jestem wolna. Byłam w nim zakochana, odkąd sięgałam pamięcią. Żyłam, czekając na to, aż znów go zobaczę. Ostatni rok był okropny. Dlatego, teraz kiedy Connor tu z nami przebywał, musiałam coś wymyślić, żeby nie chodzić do szkoły. Chciałam spędzić ten czas z nim. A potem wakacje, do których już odliczałam dni. Zostało pięćdziesiąt osiem. Łudziłam się, że bez problemu namówię rodziców, żeby pozwolili mi polecieć do Stanów na cały lipiec i sierpień. Choć bardziej się obawiałam, czy Connor mnie tam zechce.

– Kolega. Nie ma z kim iść, robię mu przysługę – wyjaśniłam.

– Co to jest zerówka? – wtrącił Connor.

– Takie jakby poprawiny studniówki – wytłumaczyła mama. – Robią sobie bal po maturze.

– Po jego maturze? – zauważył Connor. Onieśmiał mnie tak bardzo, że mogłam tylko skinąć głową.

– To znaczy, że kolega jest starszy o dwa lata – zauważył.

– Mhm.

– Nie możesz z nim iść! – rzucił nagle i szokował mnie do tego stopnia, że aż zawiesiłam na nim wzrok. Marzyłam, aby była to oznaka zazdrości, ale jednocześnie wiedziałam, że nie o to chodziło. Powodem była różnica wieku. W tym momencie się załamalam. Skoro dwa lata to za dużo, to fakt, że Connor był starszy ode mnie o czternaście, całkowicie wykluczał nasz związek.

– Nie może? – dopytał tata, śmiejąc się przy tym głośno.

– Nie może! – potwierdził ostro. – Nie możesz, Katie – zwrócił się do mnie, a potem znów rzucił groźne spojrzenie ojcu. – Chłopacy mają jeden cel w kontekście tego balu. I jest nim przelecenie dziewczyny!

– Connor! – warknęła mama, a ja chciałam zapaść się pod ziemię. Za nic nie zamierałam rozmawiać o seksie z rodzicami.

– Co „Connor”! – wkurzył się. – Jakiś dupek chce ci wydymać córkę. Ostrzegam... i nie zamierzam na to pozwolić. Nie ma za co! – fuknął.

– Nie mierz wszystkich swoją miarą!!! – wrzasnęła mama.

– Spokojnie – zainterweniował tata. – Connor, polskie realia są inne, niż pokazują to amerykańskie filmy. U nas na licealnych imprezach są nauczyciele, a nawet niektórzy rodzice – wyjaśnił.

– Błagam cię, stary. To żadna przeszkoda – odparł.

Uczestniczenie w rozmowie o mojej cnocie, jakby mnie tu nie było, przerosło moje możliwości. To nawet gorsze niż świadomość, że zmieniał mi pampersy, gdy byłam mała. Nogi same podniosły mnie z krzesła i poprowadziły do schodów.

– Katie! – Connor próbował mnie zatrzymać, ale tym szybciej uciekłam.

Wbiegłam do pokoju i chwyciłam pakunek, który znalazłam wcześniej na łóżku. To były kolczyki. Connor położył je tam, gdy byłam w szkole. Zawsze zostawiał mi prezenty tak, żebym mogła je odpakować w samotności. Wiedział, że krępowałabym się, gdyby na mnie patrzył.

Był moim ideałem, nawet jeśli ta rozmowa przed chwilą okazała się najgorszym, co mnie w życiu spotkało. Położyłam się na łóżko i przytuliłam pudełeczko, ale gdy usłyszałam skrzypnięcie drzwi, odrzuciłam je jak poparzona. Serce miałam już w gardle. Czuję się przytępiona. Nie wiedziałam jeszcze przez kogo, ale po chwili cichy szept dał mi znać, że przez samego Connora.

– Katie... Przepraszam. To było głupie – zaczął. Gdy usłyszałam, jak zbliża się do łóżka, mimowolnie podkurczyły mi się palce u stóp. – Zapomniałem, że jesteś już dorosła. – Materac za mną się ugiął, gdy na nim usiadł. Pragnęłam, by mnie przytulił, ale nawet nie tknął mojej ręki. – Jesteś taka śliczna. Boję się, że każdy chłopak chciałby cię mieć, a ja pragnę tylko, żebyś wybrała takiego, który będzie także wiedział, jaka jesteś wspaniała. Przepraszam, nie wiem, co mnie napadło. Wybaczysz staremu kumpłowi? – Podsunął mi do twarzy starego misia, swojego imiennika. Zawsze z nim spałam. Gdy nocowałam u jakiejś koleżanki, też go brałam, choć chowałam w torbie. Nawet moja najlepsza przyjaciółka nie wiedziała, że kocham Connora.

– To tylko kolega, który nie ma z kim iść – zapewniłam cicho.

– Nie interesuje mnie, jaki jest biedny z tego powodu. Dbam wyłącznie o twoje uczucia.

Poczułam jego dłoń na ramieniu. Connor pociągnął za nie. Wylądowałam na plecach, a jego wzrok od razu spoczął na mojej twarzy. Zostałam osaczona. To było ekscytujące i stresujące zarazem. Nie mogłam oddychać. Miałam przed oczami idealną twarz, za którą tak tęskniłam. Palce aż mnie świerzbiły, by dotknąć ciemnego zarostu pokrywającego policzki i brodę Connora. Najbardziej jednak marzyłam o tym, by to on zanurzył dłoń w moich włosach, przyciągnął mnie do siebie i złączył nasze usta.

Pamiętałam, jak kiedyś mnie nimi dręczył. Łaskotał mój brzuch, kąsał go i prukał, gdy buntowałam się przed pójściem spać. Och, Boże... Dlaczego to musiał być on? To tak wiele komplikowało. Czy można zakochać się w kimś, kogo poniekąd się wychowywało? Czy może to ja byłam złym człowiekiem, skoro miłością mojego życia został dorosły mężczyzna, który sprawował nade mną opiekę?

– Zasługujesz na wszystko, co najlepsze – kontynuował. Gdyby tylko wiedział, jakie popaprane myśli miałam w głowie, na pewno nie życzyłby mi dobrze. –

Chcę, żeby twój pierwszy, drugi i setny raz był zawsze z kimś, kogo będziesz kochać. A jego niekochasz, prawda?

– Nie Kocham – potwierdziłam szybko. – Ale on mi nic nie zrobi.

– Jeśli choćby spróbuje, to znajdę go wszędzie i tak załatwię, że matka go nie pozna – zagroził. Ależ to było męskie i władcze. Wiedziałam, że będę później wspominać te słowa przez całą noc. – I wszystkich innych też – dodał. Imponował mi tak bardzo, ale nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć. – Żle to zabrzmiało? Znow to zrobiłem? Przepraszam, Katie... – westchnął. – Chyba masz szczęście, że wpadam tylko raz na kilka lat. Przemęczysz się dwa tygodnie z nadopiekuńczym przyjacielem, który postradał zmysły?

Rozśmieszył mnie. Zawstydziałam się jednak, kiedy odwzajemnił uśmiech. Nie umiałam patrzeć Connorowi w oczy, bo wiedziałam, że wie o mnie wszystko. Nosiłam pampersy do ósmego roku życia, piłam mleko z butelki do dziesiątego. Czy mogłoby być gorzej? Och, mogło. Zapomniałam o tym, że nie chciałam myć zębów... Żenada. Kompletna klapa.

– Wolalabym, żebyś mieszkał tu z nami jak kiedyś – wyznałam z twarzą zwróconą w stronę okna.

– Taa... Obawiam się, że byłbym twoim stalkerem. – Na oślep trącił mnie palcem w nos. – Nie miałabyś nawet żadnych koleżanek, chyba że przeszłyby przez mój skomplikowany, wieloetapowy system weryfikacyjny osób, które mogłyby doznać zaszczytu przebywania w twoim towarzystwie. W odległości kilku metrów oczywiście. I z kagańcem. W każdym razie wątpliwe, by ktokolwiek z powodzeniem zdał mój egzamin, więc chyba jednak powinnaś się cieszyć, że mieszkam daleko.

Był tak zabawny, że zapomniałam o rozterkach.

– Nie cieszę się! – zapewniłam, chichocząc.

– Właśnie widzę, jak ci przykro... – parsknął. – To co? Opowiesz mi cokolwiek o tym amancie?

– To tylko kolega! – niemal krzyknęłam. Nie chciałam nawet o nim myśleć. Był dzieckiem w porównaniu z Connorem. Nie miałam szans, żeby choćby spojrzeć na jakiegokolwiek chłopaka, bo ten facet tutaj wyniósł poprzeczkę na sam szczyt. Nigdy nie widziałam przystojniejszego mężczyzny, nawet na ekranie telewizora. Connor był mądry, wysoki, opalony i silny. Jego umięśnione ramiona

mogłyby mnie unieść z łatwością, jakbym ważyła tyle co piórko, albo schować tak, że nikt by mnie spod nich nie dojrzał.

– Pokażę ci moją dziewczynę, jak zdradzisz jego imię, nazwisko, adres i numer buta – dodał, a mi zredła mina. Zabolało. Nie chciałam, żeby miał dziewczynę, ale musiałam ją zobaczyć.

– Tymek Dębski. Mieszka na Widzewie. O rozmiar dopytam jutro – odpowiedziałam z trudem, bo żołądek ścisnął mi się z zazdrości. Miałam chwilę na to, żeby bezkarnie podziwiać oblicze mężczyzny przede mną, ponieważ wyjął telefon i zaczął w nim grzebać. Mogłabym tak patrzeć na niego całymi dniami.

– To Meredith. – Pokazał ekran, a ja odczułam niewątpliwą ulgę. – Co to za mina?! – Connor właśnie mi uświadomił, że się krzywiłam.

– Trochę... gruba – wyraziłam swoje zdanie.

– Katie!!! – upomniał mnie, po czym wybuchnął śmiechem. – Jesteś okropna!!! Meredith nie jest wcale gruba. Jest zdrowa. Ma bardzo kobiece kształty. Wszyscy mi jej zazdroszczą. Każdy obserwuje na plaży jej ciało. Może niektórzy chłopcy lubią wieszaki, ale mężczyźni doceniają kobiece atrybuty. Nie widzisz, jakie ma seksowne biodra? – Ponownie pokazał mi zdjęcie. Na chwilę mnie zmroziło. Słowo „seksowne” w jego ustach, gdy leżał u mnie w łóżku, działało elektryzująco. – Nie dostrzegasz tego? – dopytał z niedowierzaniem.

– Wygląda, jakby kogoś zjadła, Connor – próbowałam mu uświadomić, że się mylił, ale śmiał się tak głośno, że nie miałam szans przekonać go, by z nią zerwał. Może wcale nie była bardzo gruba, ale ani trochę nie pasowała do takiego mężczyzny jak Connor. Ja niestety też do niego nie pasowałam. Nigdy nie spojrzalby na mnie na ulicy, gdyby mnie nie znał. Mógłby zdobyć każdą kobietę, nawet aktorki czy piosenkarki.

Mimo wszystko zapamiętałam sobie, by wyszukać później jakieś ćwiczenia na poszerzenie bioder. I w końcu będę mogła zjeść coś dobrego, skoro nie podobały mu się chude dziewczyny. To miła niespodzianka. Miałam już dość tej diety. Może za to powinnam się zafarbować. Meredith była blondynką. Takie włosy pasowałyby do moich jasnych oczu.

– Katie... – Connor w końcu przestał się śmiać. Kochałam to, jak mnie nazywał. Nienawidziłam być po prostu Kasią. Z jednej strony chciałam, żeby

wszyscy wołali na mnie Katie, a z drugiej cieszyłam się, że było to zarezerwowane jedynie dla niego. – Nie podobają ci się kolczyki?

– Są piękne! – zapewniłam natychmiast. – Dziękuję.

– Wyrzuciłaś je, bo byłaś na mnie zła?

– Upuściłam je niechcący, bo się wystraszyłam. Nigdy nie byłam na ciebie zła.

– Czyli mogę dalej ci przeszkadzać w prowadzeniu normalnego, nastoletniego życia?

– Nie pójde na tę zerówkę, jeśli chcesz.

– Powinnaś iść i bawić się dobrze. Po prostu dotrzyмай obietnicy, którą mi kiedyś dałaś.

W ten sposób przypomniał o seksie po siedemnastce z chłopakiem, którego będę kochać. Musiałam szybko się odwrócić, bo zapiekły mnie policzki. Dziewczyny w szkole, które były w związkach, miały już za sobą pierwszy raz. Jak na razie większość z nich twierdziła, że seks jest przereklamowany, a coś takiego jak orgazm nie istnieje, jeśli się samemu do niego nie doprowadzi. Byłam ciekawa, jak to jest, ale na myśl o tym, by dotknął mnie ktokolwiek inny niż Connor, robiło mi się niedobrze. Podniecenie odczuwałam wyłącznie, kiedy przebywałam sama w pokoju i myślałam o nim. Brzydziłam się sobą, gdy się pieściłam, ale nie umiałam tego powstrzymać. Nie czułam żadnej spektakularnej przyjemności, ale pragnęłam dotyku tak bardzo, że robiłam to niemal codziennie. To moja największa, najbardziej obrzydliwa i żenująca tajemnica. Gdyby ktoś ją odkrył, musiałabym się zabić.



Rozdział 8

CONNOR

Gapilem się na plecy milczącej Katie, zastanawiając, co zrobić. Naszą rozmowę uznałem za sukces. Spodziewałem się, że pierwszą będziemy mieli za sobą dopiero po kilku dniach, a tu taka niespodzianka. Niepotrzebnie poruszałem temat obietnicy, ale przynajmniej mogłem pozostać spokojny, że Katie dalej jest grzeczną i niewinną dziewczyną. Seks był dla niej na tyle obcy, że należał do tematów tabu. I dobrze. Bardzo się z tego powodu cieszyłem. Uważałem, że nikt nie jest jej godny. Jakby to ode mnie zależało, to nie pozwoliłbym żadnemu nawet jej pocałować. Mimo że usta miała stworzone do tego. Całą bym ją wycałował, gdybym mógł. Patrzyłem na nią jak na małego, uroczego szczeniaka, ale zdawałem sobie sprawę, że w rzeczywistości była już nastolatką. Postąpiłaby mnie do wszystkich diabłów, gdyby moje wargi choć ją tknęły. Lena zdradziła mi, że jej córka jest jeszcze bardziej niedotykalska niż wcześniej. Ostrzegła mnie nawet żartobliwie, żebym bez kija nie podchodził.

– Mogę towarzyszyć ci jutro w drodze do szkoły? – zaproponowałem, nie używając zakazanego słowa, jakim było „odprowadzenie”. Ostatnie, czego sam chciałem jako nastolatek, to tego, żeby ktoś robił mi wiochę i odprowadzał do szkoły. Ale ja i Katie to co innego. Przynajmniej taką miałem nadzieję.

– Chce ci się wstawać o siódmej podczas wakacji?

O tym nie pomyślałem. Szczególnie że planowałem iść dzisiaj obejrzeć mecz na mieście. Będę musiał pilnować ilości piwek.

– Uwielbiam wstawać o siódmej podczas wakacji! – skłamałem z entuzjazmem.

Katie się zgodziła, a w kolejnych dniach nie pytałem jej już o pozwolenie. Odprawiałem ją codziennie. Oczywiście nie pod samo wejście. Absolutnie nie zamierzałem jej zaszkodzić. Nie mogłem pozwolić, by stała się obiektem kpin i szyderstw ze strony rówieśników. Żegnałem ją więc przy bloku, za którym znajdowała się placówka. Drogę powrotną poświęcałem na krótki trening. Potem miałem kilka godzin na spotkania ze znajomymi i załatwianie różnych spraw. Bite trzy rezerwowałem dla Leona. Pracowaliśmy razem w jego biurze. Kochałem tego gościa prawie tak bardzo jak jego córkę. Niesamowite było to, że zyskałem dodatkową rodzinę w wyniku przypadkowej znajomości. Na wymianę przyjechałem do brata Leny, ale to nie z nim znalazłem wspólny język, a właśnie z Leonem. Mimo że miałem tylko czternaście lat, traktował mnie jak równego sobie. Wszędzie mnie ze sobą zabierał. A teraz ja zabierałem jego córkę...

Po południami zajeżdżałem przed jej szkołę wypożyczonym samochodem. Wtedy również dbałem o dyskrecję – parkowałem w bezpiecznej odległości od płotu.

Nie wracaliśmy od razu do domu. Lena i Leon pracowali do późna, dlatego nie było tam co robić. A poza tym na świeżym powietrzu Katie otwierała się szybciej. Miałem potwierdzenie, bo spędziłem w Polsce dopiero cztery dni, a ona już się śmiała i mówiła bardzo dużo. Z reguły tak swobodnie zaczynała się przy mnie zachowywać dopiero około dziesiątej doby. Tak że sukces.

– Zawsze mi mówiłeś, że mogę cię pytać o wszystko, zadawać nawet najdurniejsze pytania, a ty odpowiesz – przypomniała, gdy wracaliśmy późnym wieczorem z wycieczki ze stolicy.

– Tylko mi nie gadaj na autostradzie, że w końcu postanowiłaś skorzystać, bo mogę z wrażenia wjechać w barierki.

– Głupek. – Zachichotała, trącąc mnie w bark.

– Dobra, powiedz, błagam, Katie. Czekalem na to całe życie – droczyłem się z nią. Uwielbiałem obserwować jej uśmiech, choć teraz musiałem patrzeć na drogę.

– Obiecuj, że nie będziesz się ze mnie śmiać – zastrzegła.

To mnie nieco dotknęło. Nigdy w życiu nie zrobiłem jej celowo przykrości. Była dzieckiem, nawet jeśli teraz zgrywała się na wielką dorosłą. Chłopakom jej biodra i usta mogły wydawać się pociągające, właściwie miałem pewność, że

tak jest, ale dla mnie Katie zawsze będzie małym kajtkiem. Wielka szkoda, że nie mogłem jej wyściskać i wycałować jak wtedy, gdy była bobasem i jeszcze nie gryzła.

– A czy ja kiedykolwiek się z ciebie śmiałem? – rzuciłem z żalem, zmieniając pas, by wyprzedzić kilka wolniejszych aut.

– Obiecuj – zażądała.

– Obiecuję, Katie – odparłem stanowczo i bez wahania.

– Chodzi o to, że... ja... jeszcze nigdy... – Urwała i tak już mało dynamiczną wypowiedź. Zerknąłem na dziewczynę przelotnie. Dostrzegłem tylko, że się czerwieniła.

– Chodzi o seks? – zapytałem wprost, żeby pomóc jej dobić do brzegu.

– Nie – powiedziała szybko. Zaskoczyła mnie tym i zaintrygowała. – O całowanie – wyjaśniła. – Nigdy nie całowałam się z chłopakiem – wyznała.

Szeroki uśmiech, który mimowolnie wypłynął na moją twarz, uświadomił mi, że Katie będzie miała ze mną przerąbane. Jej przyszli amanci nie znajdą czasu na strach przed Leonem, bo ja będę gorszy... Właśnie cieszyłem się jak głupi, że Katie nie całowała się z żadnym chłopakiem.

– A z dziewczyną? – dopytałem, poruszony nagłą myślą, że może jest innej orientacji i nie wie, jak to wyznaczyć. Jej śmiech stanowił zaprzeczenie samo w sobie.

– Z dziewczyną próbowałam, ale nie można chyba uznać tego za pocałunek. Prawie ją obrzygałam.

– Och... Domyślałam się, że zerwała z tobą znajomość i obawiam się, że totalnie ją rozumiem.

Ponownie ją rozbawiłem. Chichocząc, podgłośniła radio. Wyłączyła je jednak zupełnie kilka kilometrów dalej. Rzuciłem jej szybkie, pytające spojrzenie. Wiedziałem, że za dziwnym zachowaniem Katie kryła się niedokończona rozmowa. Czekałem więc cierpliwie, aż powróci do tematu, który ją nurtował.

– Connor... Jesteś jedyną osobą, która może mi pomóc. – Jej szept w końcu przeciął ciszę.

– Pomóc w czym? – Raptownie na nią spojrzałem, ale zaraz się opanowałem. Raz, że doskonale wiedziałem, o czym mówiła, a dwa, że prętem autostradą, mając na pokładzie najcenniejszy skarb.

– Mówiłeś, że jesteś moim przyjacielem – wytknęła mi.

– Jestem nim, Katie. Najlepszym. Nigdy nie będziesz miała lepszego. Chciałbym ci pomóc, ale zadałaś pytanie, na które nie istnieje jednoznaczna odpowiedź. Całowanie jest intuicyjne i nie da się tego nauczyć. Istnieje tyle pocałunków, ilu ludzi. Każdy jest inny, w zależności od osób, które się całują, a także od ich relacji, od atmosfery i nastroju. Ta sama para może dać się porwać emocjom i niemal pożreć nawzajem, a innym razem postawić na czułość. A jak się rozejdą i znajdą sobie innych partnerów, to następne pocałunki też będą już inne – stwierdziłem. Próbowałem jej pomóc najlepiej, jak umiałem, mimo że wcale nie chciałem, żeby ją to interesowało.

– Chodziło mi o praktykę – doprecyzowała.

– Aha... No dobrze... – wymamrotałem, zastanawiając się, jak poinstruować Katie. – Praktyka polega na tym, że trzeba zmniejszyć dystans między ustami swoimi i partnera do zera, a potem je rozchylić – zacząłem z bólem. Pomyślałem, że to okropne, że musiałem pozwolić jej rosnąć... – Następnie wysuwasz język, jakbyś chciała się nim wymienić za drugi, i dbasz o ten drugi swoim. To jak masaż, nad którym nie musisz się zastanawiać. To naprawdę dzieje się samo. Zamykasz oczy i nie myślisz. Zasada ta sprawdzi się jednak na sto procent jedynie z osobą, przy której czujesz się komfortowo, którą chcesz całować, przez którą chcesz być całowana. Nie szukaj na siłę, że tak powiem... pachotka, żeby tylko odbębnić pierwszy pocałunek. Masz dużo czasu, nie zbawi cię miesiąc czy rok. Poznaj najpierw kogoś wyjątkowego. – Próbowałem delikatnie odwieść ją od tego typu zbliżeń. Nie byłem gotowy na chłopaka w życiu tego dzieciaka...

– Chcesz mi powiedzieć, że całujesz się dopiero, jak już kogoś kochasz? – zapytała i zagięła mnie tym.

Cmoknąłem zaskoczony. Nie miałem pojęcia, jak odpowiedzieć. Zastanowiłem się chwilę i postanowiłem być po prostu szczery.

– Nie mówimy o mnie, tylko o tobie, kwiatuszku. Nie dbam o siebie, tylko o ciebie. Ja jestem facetem – zaznaczyłem. – W dodatku dokładnie takim, do którego nigdy nie pozwolę ci się nawet zbliżyć.

– Dlaczego?

– Dlatego, że zasługujesz na chłopaka, który potrafi się zakochać i ma czas oraz chęci, by pielęgnować uczucia dziewczyny.

– Nigdy nie byłeś zakochany? – rzuciła. Zaskoczyła mnie ponownie. Co to za atak?

– Nigdy – potwierdziłem. Miałem defekt spowodowany tym, że kobiety traktowały mnie przedmiotowo. Były gotowe od razu wskoczyć mi do łóżka. Jak miałem zakochać się w kimś takim? Parę razy czułem coś więcej, ale po czasie wiedziałem, że to jeszcze nie miłość.

– A w Meredith? – zaskoczyła mnie. Zdążyłem już zapomnieć, że naściemniałem jej odnośnie związku. Chciałem tylko wyleczyć Katie z kompleksów. I tego powinienem się trzymać...

– Meredith po prostu mi się podoba. Ma piękne kształty – podtrzymałem swoje stanowisko. Zdałem sobie szybko jednak sprawę, jak próżne ono było. – Tylko nie zrozum mnie tak źle, jak twoja matka to robi. Nie bawię się kobietami i ich uczuciami, nie jestem perfidny. Po prostu mam priorytety w postaci celów zawodowych.

– Mama mówi, że ruchasz wszystko, co się rusza.

– Katie!!! – Zaśmiałem się z jej zuchwałości. – Wypluj te słowa ze swoich słodkich ust i wymaż ze swojego niewinnego umysłu! Natychmiast – rozkazałem. – Będę musiał poważnie porozmawiać z Leną. Jak może gadać przy tobie takie rzeczy... – zastanawiałem się na głos.

– Przypadkiem słyszałam.

– To nie jest prawda. Twoja mama o tym wie. To tylko taki jej żart, który powstał na początku moich studiów po tym, jak odrzuciłem kilka jej koleżanek. Wyznawały mi miłość po tygodniu znajomości, a najlepsze było to, że nawet nie rozumiały, co mówiłem, bo posługiwałem się głównie angielskim – wyjaśniłem. – Trudno traktować takie kobiety poważnie i martwić się o ich uczucia, kiedy zdaje się, że są z innej planety. Więc zapamiętaj sobie, Katie. Kochaj ludzi za to, co mają w środku, a nie na zewnątrz.

– Z Paulą długo byłeś – zauważyła.

– Dziewięćdziesiąt procent czasu, który z nią spędzałem, poświęciliśmy na naukę do egzaminów. Nie przeszkadzała mi, nie osaczała, nie ingerowała w moje plany, nie wściekała się za to, że więcej spotykałem się z twoim ojcem niż z nią, a przede wszystkim rozumiała, że byliśmy tylko parą tymczasową, do mojego wyjazdu. To nie był prawdziwy związek, po prostu ze mną wytrzymała. Niektórym się wydaje, że ci, którzy mieli wielu partnerów, są wyjątkowi, ale

prawda jest zupełnie inna. Osoby, które co rusz są z kimś nowym, są po prostu beznadziejne i trudno z nimi wytrzymać. Rozumiesz? To ze mną jest coś nie tak, a nie z moimi byłymi. – Trochę się chyba zaplątałem między kłamstwami a prawdą. Pragnąłem wpoić Katie ważne rzeczy, tylko że byłem marnym przykładem w kwestii związków.

– Kłamiesz. Nie jesteś w ogóle beznadziejny.

– Jestem, Katie, ale się z tego powodu nie smucę. Lubię swoje życie. Nie chciałbym być uwięzany przez żonę i dzieci. Nie mógłbym robić, co tylko zechcę, nie mógłbym wpadać do Polski. Musiałbym w tym czasie zabierać rodzinę na wakacje typu all inclusive. A poza tym nie znoszę dzieci. Uprzykrajają każdy lot. Drą się przy starcie, lądowaniu i za każdym razem, kiedy akurat uda mi się zmrużyć oko. Dramat. Masz szczęście, że ty byłaś cicha, może dlatego twoje dzieci też takie będą. Postaram się je lubić. – Gadałem tak długo, aż zajechaliśmy przed dom. Dopiero teraz mogłem spojrzeć na Katie. Oczy jej się świeciły, gdy się do mnie uśmiechała. Wyglądała jak jakaś porcelanowa laleczka. Śliczna. – Lecimy. – Trąciłem ją palcem w cudny nosek i sięgnąłem do klamki, by pchnąć drzwi po jej stronie.

– To pomożesz mi? – rzuciła.

– Wysiść? – dopytałem zdeorientowany, na co zachichotała.

– Nie bądź taki. – Przyłożyła jedną dłoń do oczu, a drugą trzepnęła mnie w ramię. Naprawdę nie wiedziałem, o co jej chodziło. – Jeden pocałunek... – dodała, a wtedy głośno zaciągnąłem powietrze. Szok zmieszał się ze strachem. Chyba. Nie byłem pewny, co to właściwie jest.

– Czy ty... – Już miałem zapytać, czy chciała, żebym pocałował ją instruktażowo, ale spękałem. Wyszedłbym na jakiegoś zboczeńca, którego myśli poszybowały w złym kierunku, bo przecież nie mogła o to prosić. – O czym mówisz, Katie? – Zmrużyłem oczy.

– Nieważne... – Westchnęła i wysunęła nogi z samochodu. Wysiadłem i dogoniłem ją w drodze do drzwi wejściowych.

– Poczekaj. – Złapałem dłoń Katie i pociągnąłem, żeby stanęła przede mną. Wszystkie problemy i rozterki tej dziewczyny były dla mnie ważne. Chciałem być dla niej osobą, na której zawsze będzie mogła polegać i nigdy nie zamierzałem odprawić jej z kwitkiem czy sprawić zawodu. Wolałem już wyjść na zboczeńca. – Chcesz, żebym cię pocałował? – zadałem w końcu to

głupie pytanie i modliłem się, by zaprzeczyła, bo nie miałem pojęcia, jak jej wytłumaczyć, że nie jestem w stanie tego dla niej zrobić.

Tylko że Katie właśnie skinęła głową, wprawiając mnie tym w stan przedzawałowy. Przed oczami stanął mi obraz jak żywy. Ja – dorosły chłop – całujący małego, niewinnego kajtka. W sposób erotyczny, a nie troskliwy. Nie, nie i jeszcze raz nie. Nigdy w życiu nie dopuściłbym się takiej zbrodni. Może Katie tak bardzo chciała się nauczyć całować, że podchodziła do tego jak do jakiegoś problemu, bez podłoża emocjonalnego i cielesnego, ale ja byłem dorosły i znałem nazwę na coś takiego – molestowanie.

– Katie, przyjaciele się nie całują. To najważniejsza zasada przyjaźni – zaczęłam ostrożnie. – Poza tym tłumaczyłem już, że to ci nic nie da, bo potem nikt nie całuje się tak samo...

– Ty nic nie rozumiesz...

– To mi wytłumacz.

– Tu nie chodzi o całowanie. To znaczy chodzi. Ale... – jękała się ze zwieszoną głową, a ja czekałem cierpliwie, aż zbierze myśli. – Potrzebuję nabrać pewności siebie. Nigdy nie odważę się zbliżyć do żadnego chłopaka. Prędzej serce mi wypadnie ze strachu i wstydu.

– To się zmieni. Ty się zmieniasz. Za rok to nie będzie dla ciebie problemem. Wyrósniesz z tego, potem będziesz miała nowe, zupełnie inne rozterki. –

Uznałem to za dobry kierunek rozmowy. Przecież gdybym jej pomógł z pierwszym pocałunkiem, to za rok by poprosiła, żebym odhaczył z nią pierwszy seks. Nigdy w życiu. Chyba zroszumiwała, że nie tędy droga, bo pokiwała głową i odwróciła się, by wejść do domu.

Chciałem jak najszybciej zapomnieć o tej sytuacji, ale nie dawała mi spokoju. Nie mogłem pójść tak po prostu spać. Katie powinna zrozumieć, z czym do mnie wyskoczyła, a ja musiałem zadbać o to, żeby nie poszła z problemem do kogoś innego.

Ruszyłem do jej pokoju, licząc, że nie zdążyła usnąć. (Brałem prysznic po niej). Nie usłyszałem pozwolenia po tym, jak zapukałem, ale to mnie nie powstrzymało przed wejściem. Nie chciałem odkładać tego do rana.

– Katie, to ja – zaanonsowałem, zbliżając się do łóżka. – Sorry za pobudkę. – Przesiadłem za jej plecami.

– Nie śpię – mruknęła, nie odwróciła się jednak w moją stronę.

– To dobrze, bo nie chciałbym cię obudzić. Ale zrobiłbym to. Chcę ci coś wyjaśnić.

– Zapomnij o tym – poprosiła.

– Musisz wiedzieć, że...

– Nie chcę o tym rozmawiać – weszła mi w słowo.

– Ale porozmawiasz.

– Nie – sprzeciwiła się. – Zostaw mnie.

– Mogę to zrobić, ale wtedy będę musiał wspomnieć twoim rodzicom o...

– O Boże! – Odwróciła się raptownie. Ledwo spojrzała mi w oczy, po czym od razu rzuciła się twarzą na poduszkę. – Nie mów im, błagam – wybełkotała.

– Katie, to jest poważna sprawa. Pozwól mi coś sobie wyjaśnić. – Położyłem dłoń między jej łopatkami i zacząłem ją głaskać w tym miejscu. – Jeśli ktokolwiek spełniłby twoją prośbę, to zwyczajnie byłby tym, który skorzystałby z niemoralnej propozycji. To z kolei jest niczym innym jak perfidnym wykorzystaniem niewinności, naiwności i nieświadomości dziewczyny. Słyszysz, jak to brzmi? – zapytałem, chcąc, by sama wyciągnęła wnioski. Nie odpowiedziała jednak, więc kontynuowałem dosadnie: – To definicja molestowania, Katie. Krok od gwałtu. – Podniosłem głos, gdy zaczęła coś mamrotać. – Jesteś piękna i żaden chłopak nie chciałby poprzestać na pocałunku. – Urwałem na moment, bo Katie szarpnęła się i gwałtownie usiadła.

– Jezu! Ty nic nie rozumiesz! Nigdy nie zamierzałam prosić o to nikogo innego! – oburzyła się. Gorycz była wyraźnie słyszalna w jej głosie, a także widoczna w grymasie na twarzy.

– To dobrze – szepnąłem, zastanawiając się, czy jej wierzę.

– Poprosiłam o to CIEBIE, bo myślałam, że jesteś moim *bestie*! – wytknęła mi.

– Jestem nim, ale jestem też znacznie starszy i dlatego dbam o twoje dobro. Możesz zawsze zwrócić się do mnie ze wszystkim i nigdy nie odprawię cię z kwitkiem. To jednak nie znaczy, że pomogę ci w sposób, który ty uznasz za słuszny. Nie pozwolę, by stała ci się krzywda.

– Boże, skończ. Jesteś przewrażliwiony. To nie było nic takiego. – Spuściła powieki, a po jej policzkach popłynęły łzy. Strąciła je tak szybko, że nie zdążyłem nawet unieść dłoni. Nie uważałem jej powodów za właściwe, ale z powodami jest tak, że każdy ma swoje. W oczach Katie sprawa była błaża.

Biorąc pod uwagę, że wyjechała z nią do mnie, to mogłem zbagatelizować temat.

– Przepraszam, Katie. – Na moment zapomniałem, że miałem przed sobą zażenowaną nastolatkę. Popełniłem błąd, chcąc ją pocieszająco objąć ramieniem. Odskoczyła i zrobiła dziwną minę; coś jak skrzywdzone i niepewne zwierzę, które jest jednak gotowe do obrony. – Już sobie idę – skapitulowałem, unosząc ręce. – Masz rację. To nie było nic takiego. Jestem po prostu stary i inaczej widzę świat. Zapomnij o tym i kładź się spać. – Wstałem powoli z nadzieją, że coś powie, ale się przeliczyłem.

Kolejne cztery dni dłużyły się niemiłosiernie. Katie zamknęła się w sobie i przede mną. Naprzykrzałem się jej, kiedy tylko mogłem, ale mimo to dość skutecznie mnie unikała. Woląta siedzieć sama w parku, niż wrócić do domu, w którym musiałyby dzielić ze mną powietrze. Mogłem ją tylko obserwować. I się niepokoić. Dlaczego nie integrowała się z rówieśnikami?

Zegar tykał, samolot już niemal czekał. Szkoda było mi opuszczać Łódź ze względu na Katie. Wydawało się, że jest tu samotną duszą. Odnosiłem wrażenie, że mnie potrzebowała. Ale życie jest takie, a nie inne. Czas do powrotu skurczył się w oczach, gdy w czwartek odebrałem telefon z firmy. Mieliśmy w Stanach topielca. Świat mi się zatrzymał. Od zawsze się obawiałem, że kiedyś do tego dojdzie. Kalkulowałem teraz w głowie, czy na pewno dopiąłem wszelkich formalności. Byłem prawnie zabezpieczony przed różnymi sytuacjami czy wypadkami. Nie mogłem odpowiadać aż tak za niefrasobliwość uczestników korzystających z moich usług. Musiałem natychmiast wracać do Stanów. Mimo znajomości u przewoźników kupiłem koszmarnie drogi bilet na najbliższy lot.

Udałem się do biura Leona, zdając mu uprzednio relację przez telefon. Czekał już na mnie przed budynkiem. Miał mnie odwieźć na lotnisko do Warszawy i zdać potem auto do wypożyczalni. Bez słowa wsiadł na miejsce pasażera, a ja ruszyłem z piskiem opon. Słabo stałem z czasem, ale musiałem się też pożegnać z Katie. Zerknąłem na zegarek. Najpierw pojechałem do domu po walizkę i dokumenty, bo i tak musiałem poczekać na przerwę w jej lekcjach. Gdy zbliżyłem się do szkoły, akurat usłyszałem dzwonek. Po chwili zobaczyłem dziewczynę. Z grupką znajomych ruszyła za róg budynku. Pół roku

się uczyłem w polskiej szkole, więc doskonale wiedziałem, co się robiło za fasadą. Chwilowo miałem gdzieś, czy moje odwiedziny nie zostaną odebrane przez jej rówieśników jako obciachowe. Lepiej, żebym to był ja niż Leon. Miałem co do tego pewność, dlatego zostawiłem kumpla i pobiegłem.

Katie stała do mnie tyłem, a papieros w jej dłoni bardzo mi się nie podobał, mimo że się domyślałem, iż go zobaczę. Zaszedłem ją i zamknąłem w swoich ramionach. Zignorowałem pisk zaskoczenia i sięgnąłem do jej palców po tego nieszczęsnego peta. Tymczasem Katie wygięła głowę. Z przerażeniem dostrzegła, z kim przyszło jej się zmierzyć. Policzki dziewczyny płonęły już tak bardzo, że widziałem to nawet kątem oka.

– Connor – wypowiedziała drżącym głosem.

Posłałem jej uważne spojrzenie, dopiero gdy żar z fajki spadł na ziemię. Inni też pozbyli się dowodów, bo nie mieli pojęcia, kim jestem. Część osób uciekła, a kilka wciąż stało i czekało na rozwój sytuacji.

– Ciii... – Chciałem ją uspokoić. Nie zamierzałem poruszać teraz tematu palenia i narobić jej wstydu przy znajomych. – Przyjechałem się pożegnać, bo za dwie godziny mam samolot. – Opuściłem ramiona, by mogła swobodnie stanąć do mnie przodem.

– Co? Dlaczego? Miałeś lecieć dopiero w poniedziałek. – Posmutniała, mimo że nie spędzała ze mną czasu w minionym tygodniu.

– Zdarzył się wypadek na bazie.

– Coś się komuś stało?

– Niczym się nie martw, Katie. Dawaj buziaka, bo muszę uciekać. Zobaczymy się jutro na Skypie? – zapytałem. Nigdy nie chciała rozmawiać ze mną przez kamerkę. Teraz jedynie skinęła głową, co jednak wcale nie oznaczało, że rzeczywiście to zrobi.

– Czy to jest palarnia? – Za naszymi plecami rozległ się głos Leona. Natychmiast uderzył mnie spanikowany wzrok Katie.

– Katie przyszła tu tylko po to, żeby zapytać swoich znajomych, czy też nurtuje ich pewne zagadnienie. – Zerknąłem w bok na Tymona, którego pokazała mi z daleka kilka dni temu. – Mianowicie czy całowanie się z palaczem może przypominać lizanie popielniczki. – Puściłem oczko i przytuliłem ją. – Nie pal, to śmierdzi i zęby żółkną – szepnąłem, a następnie uwolniłem ją z objęć. – Będę tęsknił. Jutro Skype. – Wymierzyłem w nią palec wskazujący, idąc

tyłem. Musiałem jednak odwrócić się na dobre, bo dostrzegłem łzy w jej oczach. Klepnąłem Leona, który ze zmarszczonymi brwiami mierzył dzieciaki uważnym wzrokiem, i zabrałem go do auta. – Ona nie pali – zapewniłem, żeby już przestał się nad tym zastanawiać.

– Lepiej, żebyś miał rację, bo złoję jej dupę przy znajomych, jak przytapię.

– Wybiję ci jedyńki, jeśli podniesiesz rękę na moją Katie.

– Zrób sobie w końcu swoją córkę, co? – burknął.

– W życiu. Mam za dużo roboty z twoją – zażartowałem. – A tak serio, Leon. Jeśli podniesiesz na nią rękę, to nie odezwę się do ciebie do końca życia – zagroziłem zupełnie szczerze. Przyjaciel chyba przetwarzał moje słowa, bo milczał przez dobre kilka kilometrów, aż w końcu westchnął i pokręcił głową.

– Dzięki, Connor.

– Nie ma sprawy, a za co?

– Za wszystko, a głównie za to, że jesteś najlepszym wujkiem, takim, jakiego moja córka nie mogłaby sobie nawet wymarzyć.

– Nie jestem jej wujkiem – zirytowałem się.

– A kim?

– Czy wy w tej Polsce musicie na wszystko mieć nazwy? Ja jestem Connor, ty Leon, a ona Katie. Naprawdę potrzebujesz nazwać jeszcze coś pomiędzy? A kim jest dla mnie Lena? Ciocią? Kuzynką? Nie. I jakoś nie szukasz na siłę rzeczownika.

– Okej, wyluzuj już.

– Sorry, nie jestem sobą. Ten wypadek zbierze potworne żniwo. Obawiam się, że firma spadnie nam na dno na kilka miesięcy.



Rozdział 9

KATIE

- Co to było?!?!
- Kto to był?!
- Chodzący seks!
- Kim on dla ciebie jest?!
- Co tu robił twój stary?!
- Ale ciacho!

Jak tylko Connor i tata zniknęli z pola widzenia, zostałam zbombardowana pytaniami przez znajomych. Zbiegało się coraz więcej osób, przekrzykiwali się, tręcali mnie. Chwilowo nie martwiłam się powrotem do domu i maglowaniem przez ojca, bo byłam zaafierowana kompletnie czymś innym. Connor tu był, przytulał mnie, wszyscy go widzieli, coś się stało, znów wyjechał, nie zobaczę go przez bóg wie ile. Ogarnął mnie potworny smutek.

- Mów, kim on jest!
- I gdzie pojechał. – Paulina potrząsnęła moimi ramionami, przywracając mnie w ten sposób do rzeczywistości. – Chcę go!
- Ja też!
- Jaki on jest boski!
- Bzykałabym się z nim na okrągło. – To zdanie zapoczątkowało lawinę bardzo wyuzdanych opisów serwowanych przez damską część towarzystwa. A ja stałam jak pachotek, który mógł przewrócić się w każdej chwili. Nie nadążałam za wymianą zdań. Sama nic nie mówiłam. Nawet oddychać nie byłam w stanie.
- A ja usiadłabym mu na twarzy i dojechała. – Słowa Anity sprawiły, że miałam ochotę podpalić ją spojrzeniem. – Tylko mi nie mów, że to twój

chłopak! – Zarechotała paskudnie, a w ślad za nią inni.

– Tak, to mój chłopak... więc trzymaj łapska przy sobie! – wykrzyczałam i zdałam sobie z tego sprawę w momencie, gdy wszyscy umilkli. Powoli powiodłam wzrokiem po grupie. Każdy gapił się na mnie jak na ufo. Kolejny już dzisiaj raz poczułam na policzkach potworny żar. W ciszy, która zapadła, słyszałam jedynie dudnienie własnego serca.

– Aha... – Tymon przerwał ten bezruch. – Dzięki, że chciałaś mnie wydymać. Czy twój chłopak wie, że zamierzałaś iść ze mną na zerówkę? Zresztą... Nieważne. Wal się, Kaśka. Nie chcę cię znać. – Splunął na trawę i odszedł.

Potem dziewczyny otoczyły mnie ciasno. Zaczęły skakać, piszczeć i zadawać całą masę pytań. A ja byłam jak sparaliżowana. Cała. Poza ustami. Bo one jakoś same potwierdziły to kłamstwo, a potem kolejne. Tymczasowo się ucieszyłam, że „mój chłopak” mieszka w Stanach, bo przynajmniej nie będzie mógł się dowiedzieć, że ma nieletnią dziewczynę.

Z dnia na dzień grzechy obciążające moje sumienie rosły w siłę. Puszczając coraz więcej nieprawdziwych opowieści, jak to tworzę cudowny związek na odległość. Wszyscy prosili mnie, żebym wkręciła ich ze sobą na wakacje do Stanów. Bo oczywiście leciałam do mojego chłopaka, a on był bogaty i miał wielki dom... Sama nie mogłam uwierzyć, że byłam zdolna do gadania niektórych rzeczy. Ale one jakoś ze mnie wychodziły. Pomagały mi. Wtedy tęskniłam za Connorem odrobinę mniej. Miałam namiastkę swoich marzeń, kiedy wymyślałam te wszystkie opowiadania. Ta sielanka trwała długo. Każdy dzień w szkole zaczynałam od zdania relacji z wieczornych flirtów, mimo że przez ten czas tak naprawdę nie rozmawiałam z Connorem ani razu. Nie mogłam na niego patrzeć po tym, co o nim mówiłam. Kłamstwa chyba weszły mi w krew. Sypałam nimi jak z rękawa, mimo że tego nie chciałam.

Po czasie miałam już dość. Nie umiałam jednak się zatrzymać, dlatego tak bardzo cieszyłam się na koniec roku szkolnego. Jednocześnie płakałam rzewnie, bo nie mogłam polecieć do Stanów. Po pierwsze, tata i Connor mieli jakiś potężny kryzys w firmie. Nie zarabiali pieniędzy, a żeby ratować biznes, musieli ruszyć oszczędności. Ja jednak miałam większy problem. Na moim czole i policzkach zagnieździły się pryszczki oraz krosty. Nie dało się ich w żaden sposób wytępić, a naprawdę skrupulatnie się tym zajmowałam. Poświęciłam

na to całe wakacje. Poza tym zamknęłam się w domu, bo nie mogłam dopuścić, by ktokolwiek mnie zobaczył. Nie tylko przez te pryszcze, ale głównie dlatego, że przecież całymi dniami chodziłam z Connorem za rękę po amerykańskiej plaży, a w nocy uprawialiśmy najbardziej romantyczną miłość, o której moje koleżanki nie miały pojęcia. Cóż... Ja również. Frustrowało mnie to tak bardzo, że rozważałam zakończenie życia zamiast rozpoczęcia drugiej klasy.

W wakacje nakazałam sobie, by więcej nie kłamać. Ale tęskniłam za tym uczuciem totalnego odrealnienia, kiedy wypowiadałam moje fantazje na głos. Tworzyłam historię, którą pragnęłam przeżyć. To było piękne, ale niewarte emocji atakujących mnie po powrocie do domu ze szkoły. Przerosło mnie wszystko. Nie pamiętałam kłamstw, gubiłam się w nich. Próbowiałam uporządkować je za pomocą notatek. Czułam się paskudnie. Wakacyjna przerwa tylko pogłębiła mój depresyjny nastrój, dlatego zamierzałam zaraz po przekroczeniu progu liceum obwieścić zerwanie moje i Connora. Do tego zafarbowałam włosy na jasny blond i poszłam kilka razy na solarium, by w takiej odświeżeniu powitać ponownie znajomych.

Pierwszego września nie zdążyłam nawet podejść pod odpowiednią klasę, a już otoczyły mnie koleżanki i zaatakowały chyba setką pytań.

– My już nie... – Próbowiałam przebić się przez harmider.

– Zerwaliście?! – krzyknęła Gabi, uciszając raptownie wszystkich. – Jest wolny? – dopytała. – Biorę go!

– Ja też.

– Podzielimy się.

– To będzie trójkąt!

– Chyba orgia, dziewczyny! Ja też w to wchodzę!

Dyskusja się ożywiła i z każdą chwilą zmierzała w stronę coraz to obrzydliwszych zdań.

– Zamknijcie się! Mówicie o moim narzeczonym! Nie jest już moim chłopakiem! – huknęłam na cały szkolny korytarz.

To był początek mojego końca. Wiedziałam, że wykończę się jeszcze w pierwszym półroczu...

Złość nie mijała. W piątek poszłam na wagary z maturzystami, w poniedziałek także. Zastanawiałam się nad zrobieniem kolczyków w nosie i pępku. Prawie wszystkie trzecioklasistki je miały. Byłam młodsza, ale lubiły mnie przez wzgląd na mój romans z czternaście lat starszym Amerykaninem. Spędzałam z nimi przerwy. Moja najlepsza przyjaciółka wołała teraz Zośkę, z którą nie rozstała się w lecie ani na jeden dzień. Czułam się fatalnie, mimo że rówieśnicy mi zazdrościli.

Zostałam zaproszona na osiemnastkę najprzystojniejszego chłopaka w liceum. Miała się odbyć dopiero w maju, ale potem te kilka miesięcy szybko zleciało. Bardzo chciałam pójść na tę imprezę. Tylko że nie miałam dowodu osobistego z gwarantującą wstęp datą urodzenia. Kiedy zwierzyłam się z problemu byłej najlepszej przyjaciółce, ta zebrała dziewczyny do kupy, a one zaoferowały mi pomoc.

We wtorek zaprosiłam je wszystkie do siebie na noc. Miałyśmy ufarbować mi odrosty, przedłużyć paznokcie, zrobić próbny makijaż, wybrać ciuchy, a w środę rano pójść razem do szkoły. Rodzice początkowo nie chcieli się zgodzić, ale urządziłam taką awanturę, że ojciec machnął ręką, a matka westchnęła i obiecała zrobić przekąski.

Gdybym tylko wiedziała, jaki koszmar na siebie sprowadzę...



Rozdział 10

CONNOR

Właśnie walczyłem z mediami, które po wypadku niepochlebnie pisały o mojej firmie, w wyniku czego ta okryła się złą sławą, kiedy na ekranie telefonu zobaczyłem imię Leona. W Polsce był już wieczór, a mnie słońce wciąż traktowało ostrymi promieniami. Przeprosiłem rozmówców i odszedłem na bok, by wcisnąć zieloną słuchawkę.

– Negocjuję z tymi piraniami, mogę oddzwonić później czy coś ważnego? – zapytałem na start.

– Nie chcę wyciągać pochopnych wniosków ani cię oskarżać. Musisz wiedzieć, że nie wierzę w to ani trochę, ale...

– Daj mi tego skurwysyna!!! – Wyraźnie usłyszałem Lenę, przez którą Leon nie dokończył wypowiedzi.

– Co tam się dzieje!? – przestraszyłem się. Momentalnie przestałem odczuwać chroniczne zmęczenie.

– Zapytam tylko raz, Connor, a ty, jako mężczyzna i mój przyjaciel, odpowiesz szczerze.

– Kurwa, Leon, gadaj, bo... – Umilkłem, nastuchując Leny.

– Ja pierdolę! Jebany pedofil! Patrz, co ona tu pisze! – wrzeszczała. Ciśnienie na hasło „pedofil” wystrzeliło mi poza czaszkę. Myślałem, że mieliśmy z Leonem potężne problemy przez to, że nasz pijany klient utonął w oceanie. Obroty spadły o ponad połowę. Wypruwaliliśmy sobie żyły, żeby firma stanęła na nogi. Ale to teraz nie było ani trochę istotne. Nie przejąłbym się, gdybyśmy splajtowali, byle tylko się nie okazało, że jakiś jebany pedofil tknął Katie. Jak

mogłem tak zbagatelizować tamtą prośbę o pocałunek!? Wiedziałem, że to nie było nic! Zjebałem...

– Leon! – przywołałem kumpla, bo nikt się nie odzywał. – Co z Katie? Gdzie ona jest? Jest bezpieczna? Jak się czuje? Kto ją skrzywdził? Co się stało?!!! – strzelałem pytaniami, krążąc po plaży i kopiąc piach. Tak bardzo żałowałem, że byłem daleko. – Leon, kurwa!!! Odezwij się.

– Trzymam w rękach pamiętnik Katie, Connor – wycedził.

– Chuj mnie obchodzi, że go trzymasz! Chcę wiedzieć, co w nim jest! Nazwisko! Wystarczy mi jebane nazwisko skurwiela. I chcę porozmawiać z Katie!

– Jeśli dotknąłeś mojej córki, to nie porozmawiasz z nią nigdy więcej.

– Co ty pierdolisz?! Gdzie jest Katie?

– Odpowiadaj!!! – ryknął, a ja się zagotowałem.

– Czy ty chcesz wiedzieć, czy w jakimkolwiek stopniu pogwałciłem cieleśnie kajtka, któremu zmieniałem pampersy? – dopytałem, zaciskając szczęki.

– Dokładnie to – potwierdził z jadem w głosie.

– Spierdalaj! – odparowałem dokładnie tym samym tonem i wcisnąłem czerwoną słuchawkę. Od razu wybrałem numer Katie. Nie usłyszałem jednak jej głosu, za to w słuchawce rozległ się szloch Leny.

– Jak mogłeś... – wytknęła i zostawiła po sobie sygnał zakończonej rozmowy. Niczego nie rozumiałem, ale wiedziałem, co muszę zrobić. Natychmiast kupiłem koszmarnie drogi bilet na najbliższy lot. Miałem gdzieś obowiązki i firmę.

W Warszawie byłem ponad piętnaście godzin później – i tyle samo czasu nie miałem pojęcia, z czym przyjdzie mi się zmierzyć. Byłem kłębkiem nerwów, głowa mi pękała, a w żyłach zamiast krwi płynął alkohol. Inaczej nie wytrzymałbym lotu, a tak udało mi się chociaż przymknąć oko.

Kiedy włączyłem telefon, na ekranie zaczęły wskakiwać SMS-y, jeden za drugim, aż w końcu na ikonie skrzynki zobaczyłem dwucyfrową liczbę. Wszystkie od Leny i Leona. Bałem się je czytać, ale bezzwłocznie otworzyłem czat.

Leon: Odbierz chuju!

Leon: Odblokuj mnie popaprańcu!

Leon: Przepraszam. Odblokuj mnie. Wszystko ci wyjaśnię.

Leon: To nieporozumienie. Daj mi wyjaśnić.

Leon: Przepraszam.

Leon: Przepraszam.

I tak kolejnych osiem wiadomości z przeprosinami. Podałem paszport celnikowi i przetączyłem okno czatu na Lenę. Wiadomości od niej niewiele się różniły, choć była bardziej wylewna. Wyzwała mnie okrutniej, a po wszystkim napisała:

Lena: Sorry, dupku. Od początku wiedziałam, że nie jesteś dupkiem naprawdę. Pewnie do nas lecisz. Niepotrzebnie, ale już za późno.

Zrobię ci rosołek W

Pierwszy raz od wielu miesięcy poczułem spokój. Firma się sypała, walczyłem o nią z Leonem za wszelką cenę, ale teraz miałem to gdzieś. Czekał na mnie rosołek...

Wsiadłem w pierwszą lepszą taksówkę, a opuściłem ją ponad godzinę później. Leon otworzył drzwi, nim do nich doszedłem. Wyraźnie widziałem, że czuł się jak zбитy pies, ale to wcale nie sprawiło, że zawód, jaki względem niego czułem, zmalał. Zachował się, jakby mnie nie znał, a ja żywiłem do niego głębsze uczucia niż do własnej rodziny!

– Wisisz mi pięć kafli za lot – burknąłem złośliwie.

– Zaraz puszcę ci przelew – westchnął, odsuwając się, by mnie wpuścić.

– Wypchaj się tą forszą, Leon. Masz mi natychmiast wytłumaczyć, o co chodzi. – Specjalnie szturchnąłem go z bara na wejściu. Zostawiłem buty i walizkę w przedpokoju i skierowałem się w stronę schodów.

– Zostaw ją na razie. Śpi. Przyszła tak pijana, że nie była w stanie ustać na nogach.

Zszokował mnie. Co tu się wydarzyło?! Było środowe popołudnie. Katie powinna teraz wracać z zajęć, a nie leżeć zapijaczona. Spojrzałem jeszcze na Leona, żeby mieć pewność, że ze mnie nie kpił. Uznałem, że worki pod oczami mogą być potwierdzeniem tego, co powiedział. Bez słowa zmieniłem kierunek. Wszedłem do salonu, w którym stała spokorniała Lena, i pod jej czujnym wzrokiem opadłem na kanapę.

– Słucham – warknąłem. Moją uwagę przykuł kolorowy zeszyt leżący na ławie. Tak mógłby wyglądać pamiętnik nastolatki. Sięgnąłem po niego i wygładziłem okładkę.

– Naszą córkę opętało coś strasznego – zaczęła.

– Gówniara przechodzi bunt, bo na wszystko jej pozwalasz! Widziałaś jej włosy?!

– Taki etap! Wszystkie nastolatki farbują włosy! Ciesz się, że nie ma fioletowych albo zielonych!

– Chuj mnie obchodzą wszystkie! Mówiłem, żeby dać jej szlaban.

– Całe wakacje siedziła w pokoju. Myślisz, że szlaban byłby karą?

– To było prawie rok temu! Za dwa miesiące są kolejne wakacje!

– Och! Miło, że widzisz, jak czas leci! Szkoda, że nic nie robiłeś!

– Zapierdalałam niemal dwa cztery na dobę, żebyśmy nie musieli sprzedać tego domu!

Obrzucali się wzajemnie oskarżeniami, podczas gdy ja gładziłem okładkę pamiętnika, zastanawiając się, czy nie zrobić czegoś, czego nie powinienem. Jak inaczej miałem się dowiedzieć, czemu zawdzięczałem swoją wizytę w Polsce?

– Możecie się uspokoić? – wtrąciłem w końcu, ale umilkli jedynie na kilka sekund, a potem wznowili wymianę uprzejmości. Rozchyliłem pomarszczone strony, a mój wzrok mimowolnie padł na kilka przypadkowych zdań. Tyle wystarczyło, żebym nie mógł więcej odłożyć prywatnej własności Katie. Opisywała tu sceny zbliżeń. Ze mną w roli głównej. Rozwaliło mi to system. Czuję się jak w jakimś matriksie. Chciałem wejść na górę i rozszarpać dziewczynę za te wierutne kłamstwa. Nie mogłem uwierzyć, że zaplanowała wsadzenie mnie do więzienia. Czy mściła się za tę akcję z pocałunkiem?

Zamknąłem pamiętnik z trzaskiem i rzuciłem go na stół. Przykułem tym uwagę Leona, który zamilkł w pół słowa. Nie miałem pojęcia, jak się oczyścić z zarzutów. Słowa przeciwko słowom. Oczywistym było, że wierzył córce. Musiałem jakoś zmusić dziewczynę, by wyznała prawdę. Albo znaleźć wcześniejszy pamiętnik, bo ten tutaj posiadał pierwszy wpis z wrześnieową datą. Może istniał inny, w którym opisała swój plan. Miałem wrażenie, że mózg mi paruje. Masowałem skronie z zamkniętymi oczami, zastanawiając się, dlaczego właściwie Leon nie rzucił się na mnie z pięściami, a Lena z nożem.

– Czy SMS-y z przeprosinami były po to, żeby mnie tu ściągnąć i zamordować, czy może Kate... – tak ją nazywałem, gdy byłem na nią zły – ... przyznała się do kłamstw? – wymamrotałem.

– Wiemy, że to nieprawda, bo przeczytaliśmy dokładnie wszystkie wpisy. Po samych tylko fragmentach można odnieść złudne wrażenie. Co zresztą stanowiło powód początkowych wyzwisk. Przepraszamy cię, stary – wyjaśnił

Leon, a mnie kamień spadł z serca. Najwyraźniej wyciągnąłem pochopne wnioski na podstawie kilkunastu zdań. Czym one w takim razie były?

– Niczego nie rozumiem. Co tu się stało?

– Nie wiem, stary. Gówniara ma jakiś kurewsko paskudny bunt albo pojechało się jej w tym pustym łbie od dobrobytu – wypluł wściekle. A potem westchnął i znalazł w końcu jakiś początek tej historii. – Zaprosiła wczoraj koleżanki na noc. Sześć nastolatek w jednym pokoju... – Westchnął, zajmując miejsce koło mnie. – Ich głosy stopniowo rosły w siłę, aż w końcu dziewczyny przekrzykiwały się tak, że pewnie nawet sąsiedzi słyszeli.

– No, a przynajmniej my na pewno – wtrąciła Lena. – Co chwilę padało twoje imię.

– Początkowo śmialiśmy się z różnic pokoleniowych. Lena była w podobnym wieku, kiedy zaszła w ciążę. Nie przypominam sobie jednak, żeby zachowywała się tak głupio jak Kasia.

– Do rzeczy, Leon – zirytowałem się. Rozumiałem, że był wściekły na córkę, ja zresztą też, ale nie obrażałem jej.

– Weszliśmy na piętro, żeby lepiej słyszeć – poinformowała Lena, a dalej temat pociągnął Leon.

– Nie wiem, jak ci to powiedzieć... Connor, ale Kaśka rozpowiedziała w całym liceum, że jesteś jej facetem. Jak tylko usłyszeliśmy, co ona gada, wpadliśmy do pokoju i... sam nie pamiętam. Nie panowaliśmy nad sobą.

– Wszystkich nas poniosło. Dziewczęta pouciekały do domów. Kasia wpadła w szal, a potem także wyszła. Znaleźliśmy jej pamiętnik. Dwa zdania wystarczyły, żebyśmy zadzwonili do ciebie i obrzucili cię błotem. Kiedy Leon poszedł szukać Kaśki, ja usiadłam i przeczytałam całość dokładnie. I już wiedziałam, że to wszystko zmyśliła. Nie wpadłam na to, żeby dać ci od razu znać, przepraszam, ale byłam rozwalona.

– Ja też. Wreszcie znalazłem smarkulę, wrzuciłem ją do pokoju i dopiero wtedy Lena mi o wszystkim powiedziała. Napisałem do ciebie, ale byłeś już w samolocie.

– Dzisiaj wyjątkowo nie poszliśmy do pracy, ale Kasia wyszła do szkoły normalnie, jak zawsze. W tym roku dużo wagarowała, dlatego wcale się nie dziwiłam, gdy dostałam telefon od wychowawcy, że opuściła zajęcia po pierwszej lekcji. Wróciła do domu w południe. Pijana tak, że przewróciła się w

progu. Wymiotowała dwie godziny, a potem zasnęła i dalej śpi. – Lena chyba dotarła do końca tej opowieści. Zerknąłem na zegarek. Dochodziła szesnasta.

– Przepraszamy, Connor.

– Luz. Chcę tylko z nią porozmawiać, a potem zapomnimy o wszystkim.

– To nie jest dobry pomysł – zauważył Leon.

– Co nie jest dobrym pomysłem? Zamierzacie to roztrząsać?

– Nie. Chodzi o rozmowę. Uważamy, że nie powinieneś się z nią widzieć.

– Słucham? – Wybałuszyłem na nich oczy.

– Ona cię kocha.

– Kocha? Zawsze było to dla mnie tak samo oczywiste jak to, że ja kocham ją. Ale teraz wiem, że wcale mnie nie kocha. Nienawidzi... to chyba bardziej trafne określenie. Jak inaczej wyjaśnić próbę wsadzenia mnie do więzienia za pedofilię?

– Źle to zrozumiałeś, Connor. Ona nie kocha cię tak jak ty ją. Ona jest w tobie zakochana.



Rozdział 11

KATIE

Wstawaj, panno! – rozległ się głos mamy, ale powieki miałam tak ciężkie, że nie mogłam ich otworzyć.

Naraz jednak zaatakowały mnie retrospekcje: babski wieczór, katastrofa, pójście do szkoły, szyderstwa, wytykanie palcami, popychanie, ucieczka, wódka, a potem już nic. Otworzyłam szeroko oczy, by potwierdzić, że jestem bezpieczna. Miałam przed sobą twarz mamy. O Boże. Co ja narobiłam... Było mi tak wstyd.

- Wstawaj. Umyj się porządnie. Za pół godziny ojciec zawiezie cię do szkoły.
- Nie pójdę tam. Nigdy!
- Pójdziesz. Najpierw dzisiaj, a później jutro i znów po weekendzie. – Złapała mnie za łokieć i siłą próbowała wyciągnąć z łóżka.
- Nie!!! – wydarłam się.
- Tak – wycodziła, nie przestając mnie szarpać.
- Zostaw mnie! Nie mam już życia w tej szkole. Ani w tym mieście! Jestem pośmiewiskiem.
- Zastużyłaś sobie! Byłaś taka dorosła, żeby rozpowiadać te wszystkie bzdury, to teraz jak dorosła poniesiesz konsekwencje i z podniesioną głową przyłożysz się do cholерnej nauki!
- Zabiję się, jeśli będę musiała tam pójść. Niczego nie rozumiesz! Oni rzucają we mnie śmieciami. Wyzywają mnie, upokarzają, obcięli mi włosy! – Odwróciłam się, żeby pokazać jej poszarpane kosmyki, ale zamarłam. W drzwiach stał Connor. Serce podeszło mi do gardła, a następnie zaczęło ogłuszająco wręcz dudnić. Zakręciło mi się w głowie jeszcze bardziej, kiedy

dostrzegłam w jego dłoni mój pamiętnik. To się nie działo. Nie, nie, nie...
Chciałam natychmiast umrzeć.



Rozdział 12

CONNOR

Nie wierzyłem własnym oczom. Ta dziewczyna nie mogła być Katie. Miała paskudnie utlenione włosy, a jej oczy wyglądały jak u pandy – rozmazany makijaż sięgał połowy policzków. Te z kolei właśnie zrobiły się czerwone.

– Jak mogłaś mu powiedzieć! – wymamrotała. – Jak?! Jak mogłaś?! Nie wierzę! – Z każdym słowem podnosiła głos coraz bardziej, aż w końcu wpadła w jakąś straszną furię. – Nienawidzę cię!!! – Zaczęła się rzucać, wymachiwać szczupłymi ramionami i dłońmi, które wieńczyły obrzydliwe czerwone szpony. – Nie jesteś moją matką. Wynoś się. Zostaw mnie! Nienawidzę cię! Zniszczyłaś mi życie! Zabiję się! Nie chcę żyć! Słyszysz?!

Słowa, które wykrzykiwała, paraliżowały mnie na tyle, że nie byłem w stanie odbić się od futryny. Oprzytomniałem i wkroczyłem do akcji, dopiero gdy Lena spoliczkowała córkę. Nie zdążyłem jednak pohamować jej odwetu.

– Puść mnie, kurwa!!! – Kate zamachnęła się i wymierzyła matce cios pięścią. Ten dźwięk niemal odbił się echem w moich uszach.

Wszyscy zastygliśmy.

Słychać było tylko dyszenie dziewczyny, a po chwili kroki Leny na korytarzu.

Zostałem sam na sam z nastolatką, której świat na tym etapie życia ograniczał się do problemów, które z kolei na moim etapie życia nawet nie leżały w pobliżu prawdziwych problemów.

– Cześć – szepnąłem bardzo cicho.

Chciałem przerwać grobową ciszę i spróbować jakoś poskładać do kupy świat Katie. Bałem się jednak, że ona widziała w nim jedynie zgliszcza, niemożliwe do odratowania. Nie była w stanie spojrzeć mi w oczy. Nie dziwiłem

się. Na jej miejscu też chciałbym spalić się ze wstydu. Ona natomiast wybrała zapadnięcie się pod ziemię, bo opadła twarzą na poduszkę i naciągnęła na siebie kołdrę. Obniżyłem się, oparłem na łokciu, a drugą rękę wsunąłem pod narzutę. Niepewnie dotknąłem pleców dziewczyny. Powiedziała coś, ale poduszka pochłonęła bełkot, który opuścił jej usta.

– Niczego nie rozumiałem – powiedziałem i poprosiłem, by powtórzyła, ale nie podjęła próby. Powoli powiodłem dłonią do jej ramienia i pociągnąłem za nie. Katie była zeszywniała. Nie pozwoliła mi zagarnąć swojego ciała w objęcia. Napięła się, chowając ręce pod siebie.

– Zostaw mnie – wytknęła. Zignorowałem tę prośbę.

– Nie mogę. – Ponownie spróbowałem ją przyciągnąć, ale dźwięk kroków na korytarzu nieco mnie splotyło. Wiedziałem, że zbliżał się wściekły Leon. Po chwili wpadł do pokoju jak terminator.

– Wstawaj, gówniaro! Albo się umyjesz, albo pójdziesz do szkoły jak gówno! W każdym razie najpierw przeprosisz matkę. Na cholernych kolanach!

– Leon... – zacząłem spokojnie, unosząc rękę, by nie podchodził. Zignorował mnie jednak. Pochłaniała go podobna furia jak niedawno Katie. Błyskawicznie znalazł się przy łóżku i zaczął ciągnąć za kołdrę.

– Wstawaj, do kurwy nędzy!!! – ryknął, odkrywając drobne ciało córki.

Nie ruszyła się, nie licząc tego, że cała się trzęsa, prawdopodobnie ze strachu. Okryłem ją jednym ramieniem i próbowałem przyciągnąć do siebie, ale Leon szarpał jej nogę. Trudno było mi znaleźć jakieś sensowne rozwiązanie. Facet był wściekły, miał prawo. Dziewczyna popełniła paskudne błędy. Miałem je jednak w dupie. Pragnąłem ją obronić, dać jej poczucie bezpieczeństwa i sprawić, że powróci na odpowiednią ścieżkę.

– Pierdolę! Idę po pas. Tak cię spiorę, że nie usiądziesz na dupie przez miesiąc. Będziesz stała na lekcjach pod samą tablicą, rozpieszczony bachorze!

– Leon najwyraźniej wyszedł z siebie, bo ani trochę nie przypominał człowieka, którego znałem. Podczas gdy on nie przestawał uzewnętrzniać swojej złości, ja nachyliłem się do ucha Katie.

– Chodź ze mną, proszę. – Wsunąłem pod ciało dziewczyny dłoń, by oderwać je od materaca.

– Nigdzie z tobą nie pójdzie! – zaprotestował Leon i chwycił córkę za włosy. Od razu ścisnąłem jego palce. Z całej siły.

– Musisz ochłonąć, stary. Natychmiast. Wyjdź. Katie spędzi dzisiaj dzień ze mną – mówiłem to wszystko pewnie, a jednocześnie czekałem z przerażeniem na to, czy moje słowa zadziałają. Widziałem w oczach przyjaciela obłąd. Nie chciałem go bić, ale wiedziałem, że jeśli nie odpuści, zrobię to. – Katie, chodź do mnie – rozkazałem z desperacją w głosie. Poczulem większą ulgę niż po zaliczeniu najtrudniejszego egzaminu, kiedy wczepiła się kurczowo w moje ramię. Od razu mocno ją przytuliłem. Teraz musiałem tylko jakoś ją stąd wynieść, zanim rozpęta się piekło.

– Nie dotykaj go! Nie dotykaj jej! – Leon dostownie rwał sobie włosy z głowy, żeby zająć ręce czymkolwiek innym niż to, na co miał ochotę. Widziałem, jak walczył z chęcią rozszarpania nas. Czulem, jak bardzo przerażał Katie, bo drżała, chowając twarz w zgłębieniu mojej szyi. Wiedziałem, że i on był zatruwony samym sobą. Powoli zacząłem wycofywać się z materaca.

– Zabiorę cię stąd – poinformowałem głośno i stanowczo. Chciałem w ten sposób zapewnić Katie poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie dać Leonowi znać, że nie ma ze mną szans.

Stanąłem na nogach, trzymając w ramionach półnagą córkę kumpla, z którym cały czas utrzymywałem kontakt wzrokowy. Nie miałem pojęcia, co się wydarzy. Oczami wyobraźni widziałem, jak Leon się na mnie rzuca, a ja nie pozostaję bierny.

Kamień spadł mi z serca, kiedy nagle opuścił powieki. Dobry ruch, przyjacielu – pomyślałem. Odwróciłem się i wyszedłem. Całe szczęście, że przyleciałem tak szybko, bo obawiałem się, że inaczej Katie naprawdę mogłaby odebrać sobie życie, gdyby rodzice zmusili ją do pójścia do szkoły w takim stanie. Powiedzieć, że śmierdziała, to jak nic nie powiedzieć. Zaniósłem więc Katie do łazienki. Opuściłem klapę ubikacji i próbowałem ją posadzić, ale nie chciała mnie puścić.

– Nie zostawię cię samej z nimi dzisiaj. Nie pójdziesz też do szkoły. Będę tuż za drzwiami, jak będziesz brać prysznic, a potem pojedziemy gdzieś. Tylko ty i ja, okej? – Myślałem, że po tych zapewnieniach mnie puści, ale przeliczyłem się. – Katie... – Westchnąłem, nie wiedząc, co zrobić.

Zerknąłem za siebie, bo ktoś otworzył drzwi łazienki. To Lena. Czuźnie sprawdzała, czy jej córka nie jest przypadkiem ze mną naga. Cóż, była jedynie półnaga. Miała na sobie tylko majtki i koszulkę. Dopiero teraz przeszło mi przez

myśl, że trzymam dłonie na pośladkach młodej kobiety, a nie dziecka, za jakie wciąż ją miałem.

Musiąłem się nieco nagimnastykować, by utrzymać Katie, gdy przeniósłem ręce z jej pupy. Choć właściwie ona trzymała się sama. Owinęła swoje szczupłe ramiona wokół mojej szyi, a uda wokół pasa. I nie bardzo mogłem zmienić ten stan.

– Przynieś czyste ubrania – poleciłem Lenie, a następnie usiadłem na ubikacji i zacząłem gładzić plecy Katie oraz jej włosy. – Nic mi nie powiedzieli. Nigdy też nie otworzyłem twojego pamiętnika. Nie przeczytałem ani jednego słowa – skłamałem solidnie, bo w rzeczywistości przeczytałem każde słowo dwukrotnie.



Rozdział 13

KATIE

Nie pierwszy raz przytulałam się tak z Connorem, ale ostatnim razem miałam może z osiem lat. Nie chciałam poluźnić tego uścisku. Zrobiłam to jednak automatycznie, kiedy powiedział, że nie czytał mojego pamiętnika. Zszokował mnie, pozytywnie. Byłam pewna, że znał całą treść. Ale skoro nie, to oznaczało, że mogłam jeszcze rozważyć popełnienie samobójstwa. Świadomość, że rodzice nie uszanowali mojej prywatności, okazała się nie do zniesienia. Wiedziałam, że patrząc na mnie, od teraz będą mieli przed oczami obrazy, jak to się dotykałam z myślą o Connorze, gdy oni oglądali telewizję za ścianą. Straszne. Nie wyobrażałam sobie mieszkania z nimi pod jednym dachem. Gorzej byłoby tylko, gdyby Connor to czytał.

– Nie mam pojęcia, co się stało, Katie. Chciałem ci zrobić niespodziankę, dlatego nie mówiłem nikomu, że przylecę, a tymczasem sama widzisz, co zastałem. Gdzie jest moja Katie?

– Tutaj – odezwałam się pierwszy raz, a mój głos brzmiał okropnie. Nie odważyłam się odkleić od Connora. Zdawałam sobie sprawę, jak źle wyglądam. Nie wiedziałam, jak to zrobić, żeby mu się nie pokazać.

– Katie, którą znam, posiada najpiękniejszy czekoladowy kolor włosów. Bardzo chciałbym go jeszcze zobaczyć, nim wylecę z Polski.

– Akurat miałam się dzisiaj przefarbować – skłamałam.

– To może zrobimy sobie dzisiaj dzień odnowy biologicznej – zaproponował, rozśmieszając mnie tym.

Jemu nie było to potrzebne, a ja wyglądałam tak, że nawet dwa tygodnie by mnie nie odnowiły. Musiałam się wykapać. Wymiotowałam w nocy. Już

miałam jakoś niezauważalnie ześlizgnąć się z kolan Connora, kiedy usłyszałam skrzypnięcie drzwi. Zadrżałam z nerwów. Bałam się własnych rodziców. Nie miałam pojęcia, jak spojrzeć im w oczy po tym, co zrobiłam, i po tym, co przeczytali w pamiętniku.

– Już wyszła – poinformował Connor, próbując unieść moją twarz.

W życiu bym mu na to teraz nie pozwoliła. Nie miałam pojęcia, ilu nowych pryszcy się nabawiłam. Na szczęście się poddał. Przeniósł dłonie na moje plecy i pocałował mnie w czubek głowy. Ostatnim razem zrobił to, gdy byłam dzieckiem. Miałam nadzieję, że już mnie za nie nie uważa. – Katie... – wyjęczał, wstając. – Zmykaj już pod prysznic, bo dzień nam ucieknie. – Położył dłonie na mojej talii i odepchnął mnie delikatnie. Chyba dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że byłam w samych majtkach. Nie pamiętałam jakich, ale obawiałam się, że w żadnych ładnych. To pozwoliło mi się otrząsnąć. Opuściłam nogi na podłogę. Gdy się zastanawiałam, czy zakrywać rękoma krocze czy raczej twarz, dylemat rozwiązał się sam, bo Connor się odwrócił i już zamykał za sobą drzwi.

To był najgorszy prysznic w moim życiu. Atakowały mnie wspomnienia wydarzeń z ostatnich miesięcy. Przypomniało mi się każde kłamstwo. Pocierałam ciało gąbką coraz mocniej.

Kiedy opuściłam brodzik, miałam czerwoną skórę, a wstyd wciąż palił mnie od środka. Nie chciałam stąd wychodzić. Czy na tym świecie istniał ktokolwiek, kto miał gorzej niż ja? Wątpiłam. Znów wolałam umrzeć, niż zmierzyć się z rzeczywistością. Włożyłam jednak rzeczy, które leżały na pralce. Nałożyłam też okazałą porcję pudru, ciesząc się przy tym, że na twarzy nie pojawiły się nowe pryszczki. W dodatku stare trochę wyschły. To, że nie wyglądałam teraz aż tak źle, pozwoliło mi ostatecznie nacisnąć klamkę. Connor stał bokiem przy ścianie, pisząc coś na telefonie. Nie spojrzał na mnie, za to wystawił w moim kierunku łokieć. Chyba chciał, żebym go ujęła. Nie byłam pewna, dlatego zamiast to zrobić, jedynie podeszłam bliżej.

– Chodź, diabełku. – Objął mnie ramieniem i skierował się ku schodom. Spanikowałam. Nie byłam ani trochę gotowa, żeby stanąć przed rodzicami.

– Oni mnie nie wypuszczą – wydyszałam, zapierając się przed kolejnym krokiem.

– Rozmawiałem z nimi, jak brataś prysznic.

– O Boże... – jęknęłam, a krtań momentalnie się zacisnęła z powodu nadchodzącej rozpacz. – Powiedzieli ci?

– Rozmawialiśmy wyłącznie o pogodzie – zadrwił. Myślałam się, kiedy myślałam, że już gorzej nie mogłam się czuć. Szyderstwo z ust Connora złamało mi serce. Nie było już dla mnie miejsca na tym świecie. Żal i smutek wycisnęły łzy, które spłynęły mi po policzkach. Okręciłam się, by wyjść spod ramienia Connora, i od razu zerwałam się do biegu. – Katie! – zawołał za mną. Zamknęłam się w pokoju, naparłam ciałem na drzwi i unieruchomiłam klamkę, jednak już po chwili się z nią siłowałam. – Otwórz mi – zażądał.

– Chcę zostać sama – wyłkałam.

– Nic z tego. Umówiłaś się ze mną. Pożyczyłem od Leona samochód. Nie powiedział mi nic więcej, poza tym, żebym uważał na drodze, bo leje jak z cebra.

Zszokował mnie. Przeszłam płakać i przetarłam policzki. Czy to znaczyło, że wcześniej ze mnie nie drwił? Rzeczywiście rozmawiali jedynie o pogodzie?

– Wpuść mnie, Katie – poprosił łagodnie. Puściłam klamkę, a ta opadła w tym samym momencie i drzwi się uchyliły.

– Nie są źli? – dopytałam podejrzliwie. Nie miałam złudzeń, wiedziałam doskonale, że rodziców zalewa wściekłość. Chciałam natomiast sprawdzić wiarygodność Connora.

– Jasne, że są – przyznał, robiąc krok w moją stronę. – Ale cię kochają i wybaczą nawet najgorsze rzeczy. Tak jak i ja, Katie. – Uniósł mój podbródek, ale nie byłam w stanie spojrzeć mu w oczy. – Zawsze tak było i będzie. Możesz mi powiedzieć o wszystkim. – Potarł mój policzek.

– Nie mogę – szepnęłam. Gdyby tylko wiedział...

– W porządku – westchnął, nie kryjąc rozczarowania. Lot go pewnie wykończył, a teraz jeszcze trafił na coś takiego i wciąż nikt niczego mu nie wyjaśniał. – Nie musisz nic mówić, ale pozwól mi spędzić z tobą czas. Nie przyleciałem na długo.

– Do kiedy zostaniesz?

– Do weekendu – odpowiedział.

To był cios. Miałam go tylko na dwa dni. Wiedziałam, że po jego wyjeździe nie dam sobie rady z rzeczywistością, dlatego postanowiłam wycisnąć z

pobytu Connora w Polsce jak najwięcej. To mogły być moje jedyne i ostatnie chwile szczęścia.

– Katie... – Nieoczekiwanie zamknął mnie w mocnym uścisku i zaczął szeptać do ucha: – Rozumiem, że na ten moment żyjesz w przekonaniu, że zaważyłaś na całej linii. Pewnie nie możesz znaleźć rozwiązania dla swoich problemów. Wydaje ci się, że mają tak gigantyczny rozmiar, że zaraz cię przygniotą. Ale zastanów się przez chwilę, czy faktycznie tak jest. Twoja mama była młodsza od ciebie, kiedy zaszła w ciążę. Musiała stawić czoła nie tylko swoim rodzicom, ale przede wszystkim życiu. Czy wolałabyś być na jej miejscu i musieć teraz, po pierwsze, powiedzieć, że jesteś w ciąży, po drugie, chodzić do szkoły z brzuchem, po trzecie, stresować się, czy zdążysz ją skończyć przed porodem, po czwarte, kombinować, jak zdobyć pieniądze i, po piąte, główkować, jak związać koniec z końcem, żeby dziecko miało niezbędne minimum?

– Nie – odparłam krótko. Teraz było mi jeszcze bardziej wstyd. Zdałam sobie sprawę, że moja mama poradziła sobie z prawdziwymi problemami. A ja jedynie je tworzyłam. Byłam zdecydowanie mniej rozwinięta intelektualnie niż ona w moim wieku. I jeszcze podziękowałam jej za to wszystko pięścią. – Nie chciałam jej uderzyć. Nie mam pojęcia, jak to się stało. Nic jej nie zrobiłam?

– Ona też nie chciała cię uderzyć i też nie wie, jak to się stało – stwierdził. W ten sposób przypomniał, że ja także oberwałam.

– Między pięścią a łiciem jest znacząca różnica – nadmieniałam.

– Uważam, że jeśli ostatecznie nic się nikomu nie stało, to liczy się fakt. A fakt jest taki, że należy uważać na kobiety w tej rodzinie – zauważył półzartem. – Na razie nie będziecie rozmawiać ani nawet się widzieć. Zejdziemy i opuścimy dom, okej?

– Okej – przytaknęłam z bólem serca, bo wiedziałam, że te potężne ramiona zaraz przestaną mnie obejmować. Wynagrodził mi to jednak pojedynczy całus, który Connor zostawił przy moim uchu, nim zrobił krok w tył.

– Wszystko się ułoży. – Złapał mnie za dłoń i pociągnął na korytarz.

Na dole się nie rozglądałam. Ze wzrokiem wbitym w stopy czym prędzej popędziłam do przedpokoju. Nie dbałam nawet o telefon, którego nie wzięłam z pokoju. Gdy tylko sobie o nim przypomniałam, zabrakło mi powietrza w płucach. Od wczoraj dostałam chyba z milion paskudnych SMS-ów. Na

Facebooku musiałam zablokować opcje publikowania na mojej osi czasu, a także komentowania zdjęć. Byłam skończona. Connor się jednak mylił. Woliałabym być w ciąży. Z nim.

– Co się stało, Katie?

Tym pytaniem właśnie mi uświadomił, że dyszałam, wiążąc sznurówki, a po moich policzkach płynęły łzy.

– Nic... – wychlipałam. Nie mogłam mu niczego powiedzieć. Tyle dobrego, że przynajmniej nie dopytywał mnie na siłę. Bez słowa poprowadził mnie do garażu, gdzie otworzył pilotem samochód taty. Po chwili zajęliśmy miejsca, a gdy wyjechaliśmy na podjazd, pierwsze, co zarejestrowałam, to fakt, że nie było żadnej ulewy, przed którą tata rzekomo ostrzegł Connora. Jednak drwił, mówiąc, że rozmawiali o pogodzie. Moje zaufanie do niego poszybowało drastycznie w dół. Co ja sobie myślałam? Był przyjacielem ojca, nie moim.

Odwrociłam głowę do okna. Nie pytałam, dokąd zmierza, wszystko uznawałam za lepsze niż dom i szkoła. Szybko okazało się, że celem jest kawiarnia. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, że byłam potwornie głodna. Wcześniej nerwy nie pozwoliły mi myśleć o jedzeniu, teraz także nie miałam apetytu, ale zapachy spowodowały, że zaburczało mi w brzuchu. Niestety będę musiała zadowolić się sałatką, żeby dobrze wyglądać w oczach Connora.

– Nie wzięłam pieniędzy – ostrzegłam nieśmiało, gdy otworzył przede mną drzwi.

– Nigdy nie potrzebowałaś pieniędzy, gdy ze mną byłaś. Coś się zmieniło?

– Urosłam – burknęłam. Byłam zła, że wciąż tego nie widział.

– Mhm, urosłaś – potwierdził z uśmiechem. – I co w związku z tym?

– To, że mi głupio – odpowiedziałam zdawkowo. Jako dziecko nie znałam wstydu. Uważałam za naturalne, że Connor za mnie płacił. Ale ten czas minął.

– Och, daj spokój. Możesz sobie rosnąć, ile chcesz. I tak zawsze będziesz moją matką Katie. Wybierz stolik. Zaraz przyjdę. – Zostawił mnie w wejściu, a sam ruszył do lady. A gdy do mnie dołączył, zajął miejsce po mojej lewej. Zawsze to robił, nigdy nie siadał naprzeciw. Dzisiaj wyjątkowo ceniłam sobie fakt, że nie musiałam obawiać się jego spojrzenia.



Rozdział 14

CONNOR

Byłem ciekaw, czy kiedyś nastąpi przełom i Katie będzie wreszcie w stanie wytrzymać moje spojrzenie. Wiedziałem, że dzisiaj prawdopodobnie zaczęłaby ptonąć, gdybym usiadł naprzeciwko, dlatego zrobiłem to, co zawsze. Teraz przynajmniej byłem świadomy powodu jej onieśmienia. Jeśli patrząc na mnie, wyobrażała sobie nas w łóżku, to nic dziwnego, że się czerwieniła. A na tym jej fantazje wcale się nie kończyły, choć nie mogłem powiedzieć, że były wyuzdane. Katie zupełnie nie miała pojęcia, na czym polega seks. Myślała, że penisa wsuwa się raz i całość trwa tak długo, ile wibruje męski narząd. Ostre rżnięcie w jej wyobrażeniu różniło się od czutej miłości głębookością zanurzenia i pazernością przy całowaniu. Po tym, co wyczytałem, szczerze wątpiłem, by rozumiała własne ciało. Czasem odczuwała orgazm podczas masturbacji, która w rzeczywistości masturbacją nie była. Powątpiewałem w związku z tym, że orgazm faktycznie był orgazmem.

Kurwa... O czym ja myślałem!!!? Teraz to sam nie zniósłbym jej spojrzenia. Musiałem skoncentrować się na czymkolwiek innym.

Gdy Katie brała prysznic, umówiłem wizytę w salonie fryzjerskim. Zerknąłem na zegarek, mieliśmy dwie godziny. Nie liczyłem na to, że do tego czasu zwierzy mi się choć z jednego problemu, dlatego jej pytanie mnie zaskoczyło.

– Czy oni czytali ten pamiętnik? – Miała na myśli rodziców.

– Nie wiem, Katie, ale myślę, że się powstrzymali – skłamałem. – Dlaczego tak się tego obawiasz? Co takiego napisałaś? – Z całej siły musiałem się skupić na tym, by powstrzymać uśmiech. Doskonale wiedziałem, co w nim było, więc tak samo doskonale rozumiałem, że nigdy nie odpowie mi szczerze na to

pytanie. Nie powinienem bawić się jej kosztem. Czułem wstyd, że się nie pohamowałem.

– Straszne rzeczy – przyznała, odwracając głowę w prawo, czyli dokładnie tam, gdzie mnie nie było.

– Czy naprawdę tak straszne, że dorośli ludzie nie potrafiliby ich zrozumieć?

– Owszem.

– Popraw mnie, jeśli się mylę. Czy prowadzenie pamiętnika polega na spisywaniu myśli trochę pod wpływem chwili? Nie istnieją wtedy żadne hamulce i ograniczenia, i to głównie dlatego, że nie ma się obaw, iż ktokolwiek to przeczyta?

– Tak sądzę.

– Można pisać cokolwiek, co przychodzi na myśl? – dopytałem.

– To zależy od osoby. Każdy może sobie pisać, co zechce.

– Gdybym godzinę temu miał zeszyt i mógł w nim napisać coś, czego nikt nigdy by nie przeczytał, to zamordowałbym na jego stronach twojego tatę. Byłem na niego zły. Czy to czyniłoby ze mnie mordercę?

– Jesteś niepoważny. – Zaśmiała się. Obawiałem się, że nie zrozumiała konkluzji. Postanowiłem jej pomóc.

– Czy można uznać, że to, co napisałaś, nie ma przełożenia na realne życie?

– Marzyłem, by usłyszeć potwierdzenie. Chciałem wyjechać z Polski z przekonaniem, że nie pociągam Katie. To, czy myślała, że jest we mnie zakochana, nie było tak istotne. Mogła bowiem mylić to uczucie z platoniczną miłością. Dokładnie tą samą, którą ja ją darzyłem. Brakowało w niej miejsca na pociąg seksualny.

– To bez znaczenia, co jest prawdą! – rzuciła z oburzeniem. – Nie chcę, żeby oni wiedzieli, co pisałam. Nie mieli prawa tego czytać. Nie mieli prawa wchodzić w moją głowę i odzierać mnie z najskrytszych myśli i prywatności. Nie robiłam nikomu krzywdy! To było moje. A teraz jest też ich i czuję, jakbym nie miała już siebie. – Zdenerwowała się.

Nie znałem jej takiej. Właśnie pierwszy raz w życiu dostrzegłem w niej dojrzałość. Zaimponowała mi sposobem, w jaki ubrała to w słowa. Miała rację. Chciałem jej jakoś pomóc przepracować ten temat, a tymczasem ona pomogła mi zrozumieć, że okradłem ją z jej wnętrza. Teraz niczego bardziej się

nie wstydzilem jak tego, że otworzyłem ten pamiętnik. Musiałem dopilnować, by nigdy się z tego nie wygadać. Zraniłbym ją.

Chciałem zadać kolejne pytanie, ale kelnerka podała zamówienie, które złożyłem, gdy Katie zajmowała stolik.

– Wziąłeś wszystko, co było w menu, oprócz sałatki?

– Mniej więcej. – Przysunąłem jej herbatę, do której szybko wsypałem łyżeczkę cukru. Z pamiętnika wiedziałem, że planowała jeść przy mnie mało, żeby mi się przypodobać. Nie miałem pojęcia, skąd wzięła ten absurdalny pomysł. Zawsze lubiłem patrzeć, jak się czymś zajada.

– Nie słodzę! – oburzyła się i zwróciła raptownie w moją stronę.

Nie darowałbym sobie, gdybym nie skradł jej tego spojrzenia. Tęskniłem za nią, a ona zawsze dawała mi tak mało. Teraz także. Ledwo zdążyłem się uśmiechnąć, a Katie już opuściła powieki. Czy to możliwe, że naprawdę się zakochała i tak na nią działałem? Chciałem wiedzieć, od kiedy to trwało w jej głowie. A jeszcze bardziej chciałem, by się skończyło – mimo że pochlebiała mi myśl, że jestem dla niej tak ważny. Nie okazywała mi nigdy ogromnego zainteresowania. To ja wrywałem się do niej. Wiedziałem, że mnie kocha, ale to dlatego, że dzieci z reguły kochają ludzi, którzy są z nimi, odkąd te pamiętają.

– Wybacz. – Trąciłem palcem wskazującym czubek jej nosa. – Czy ten jeden raz możesz wypić z cukrem, jak za starych czasów? – zadałem chyba retoryczne pytanie, bo Katie nie odpowiedziała nawet szybkim skinieniem głowy. – Dlaczego oni w ogóle wzięli ten pamiętnik do rąk? Co ich podkuśiło, że weszli do twojego pokoju i zaczęli w nim grzebać? – wróciłem do tematu.

– Nie wiem.

– Nie wiesz czy wolisz mi nie mówić?

– To drugie – przyznała.

– Nie ufasz mi, nie lubisz mnie i nie chcesz spędzać ze mną czasu? – podjudzałem ją z premedytacją, za którą zaraz upomniałem się w myślach. Musiałem natychmiast przestać się tak bawić. Dorosła kobieta najpewniej uznałaby to za początek flirtu. Na szczęście Katie jeszcze nią nie była, dlatego nie odebrała tego w ten sposób.

– Nie – zapewniła nad wyraz szybko.

– Skoro więc mi ufasz, lubisz mnie i chcesz spędzać ze mną czas, to zrób coś dla mnie i zjedz porządne śniadanie. – Podsunąłem pod jej usta bajglę, na którym położyłem jajecznicę. Nie zamierzała jednak współpracować. – Uwielbiam patrzeć, jak jesz, a tak rzadko mam okazję. – To była odpowiednia zachęta, bo ugryzła kawałek pieczywa. – To może teraz pogadamy o tym, czym się wczoraj załatwiłaś?

– Nie masz lepszych tematów?

– A ty masz? – odbiłem piłeczkę, ale w odpowiedzi jedynie wzruszyła ramionami. – Nie mamy tygodnia na przetamanie lodów, najpóźniej za dwa dni muszę wracać. Chcę wiedzieć o tobie wszystko, więc z moich obliczeń wynika, że musisz zacząć mówić już teraz – rzuciłem półzartem. – Palisz sporadycznie czy codziennie? – pociągnąłem temat, gdyż wciąż milczała.

– Nie palę.

– Katie... – jęknąłem, dając do zrozumienia, że kiepsko kłamię.

– Jezu, Connor. Naprawdę myślisz, że dalej mam pięć lat? Wypytyjesz mnie, żeby powtórzyć wszystko rodzicom. Nie powiem ci niczego, co może mi zaszkodzić. Już i tak mam przeje... – Urwała, wciągając nerwowo powietrze. – Przerąbane.

– Auć...! – W ten sposób dałem jej znać, że zabolął mnie brak jej zaufania. –

Czym sobie na to zasłużyłem, Kate? – zapytałem z wyraźnym wyrzutem, ale ona spuściła głowę, a po chwili schowała twarz w dłoniach. Wstrząsnął nią zduszony szloch. Objąłem ją i przyciągnąłem do siebie. – Jestem tu dla ciebie, a nie dla twoich rodziców. Jak chcesz przeklinać, to przeklinaj przy mnie. Jak chcesz zapalić, to zapal przy mnie. Nie odpychaj mnie od siebie. Czuj się swobodnie, a przede wszystkim mów do mnie. O wszystkim. Bo... nie chcę kraść twoich myśli, chcę je dostać. Dla siebie i nikogo innego – zapewniłem, nie przestając przy tym gładzić jej pleców. Żałowałem, że mieszkam tak daleko. Gdybym był na miejscu, nigdy nie pozwoliłbym jej się tak pogubić. Zadbałbym o to, żeby uśmiechała się każdego dnia.

– Kocham cię, Connor – wydusiła ledwo słyszalnie.

Bardzo zaskoczyła mnie tym wyznaniem i też zdezorientowała. Nie wiedziałem, o której miłości mówiła. Jedna była oczywista, mimo że nigdy nie zamieniliśmy słowa na ten temat. Druga natomiast, ta, o której dowiedziałem

się z pamiętnika – zakazana, i nie chciałem, by ją ujawniała. Postanowiłem więc kontynuować udawanie.

– A ja kocham ciebie... Odkąd tylko wcisnęli mi cię w ręce, a musisz wiedzieć, że bardzo się wzbraniałem. Miałem tylko czternaście lat i bałem się, że cię uszkodzę. Byłaś taka maleńka... – W ten sposób zacząłem opowiadać o półtroczu, które z nią spędziłem, nim wróciłem do Stanów, a potem już wspominałem czasy, kiedy się nią opiekowałem, gdy wróciłem do Polski jako dziewiętnastolatek. Podkreślałem te fakty, chcąc w ten sposób podświadomie przekazać Katie, że nie kocha mnie miłością romantyczną, ale platoniczną!

Nie chciałem ranić dziewczyny i lekceważyć jej uczuć, więc nie mogłem wprost wytłumaczyć, że to nic poważnego z jej strony. Że to minie. Że to kwestia kilku miesięcy, kiedy zakocha się w jakimś rówieśniku i zapomni o wszystkim, co, jak jej się teraz zdawało, do mnie czuje. Pomieszało jej się tylko. Nie rozróżniła rodzajów miłości, bo nie miała porównania.

Musieliśmy to po prostu przeczekać.

Na razie mogliśmy się zająć przywróceniem jej włosom naturalnego koloru. Gdy mieliśmy to z głowy, manicurzystka zadbała o delikatny odcień na paznokciach. Nim wróciliśmy do domu, Katie wyglądała jak Katie. I trzymała w dłoniach bukiet, z którym udała się do mamy. Wieczorem zjedliśmy kolację we czworo, gawędząc swobodnie o kierunkach studiów, nad którymi się zastanawiała. Miała już tylko rok na podjęcie decyzji, bo od września czekała na nią klasa maturalna.

Potem pojawił się problem, bo z rana się okazało, iż Katie w ogóle nie wybiera się do szkoły. Symulowała wszystkie możliwe rodzaje bólu. Zaczęło się od brzucha, a skończyło na małym palcu u stopy. Lena i Leon szybko uwierzyli w te brednie, ale ja nie przestawałem maglować dziewczyny. Był piątek, czyli ostatni dzień, w którym miałem szansę jej pomóc, bo nie mogłem zostać w Polsce do poniedziałku. Nie wiedziałem tylko, jak to zrobić, żeby nie pokazać po sobie, że znam prawdę.

– Postuchaj mnie uważnie. – Pociągnąłem Katie za ramię, żeby odwróciła się w moją stronę. Dezorientacja sprawiła, że zapomniała o symulowaniu bólu. – Zdradzę ci sekret jako starszy przyjaciel – zacząłem, zastanawiając się, jak nie dać jej do zrozumienia, że jest dzieckiem, a jej problemy są dziecinne. – Każdy wiek rządzi się swoimi prawami. Przysięgam, nie jesteś ani złym człowiekiem, ani

gorszym od kogokolwiek. Nie wiem, jaki masz problem, ale prawdopodobnie jest on całkowicie typowy dla nastolatek. Sęk w tym, że sama nie jesteś w stanie tego zauważyć. Niepisana zasada jest taka, że to się widzi dopiero po czasie. I wiem, że teraz w to nie wierzysz. Ale zastanów się przez chwilę. Dzisiaj innymi oczami patrzysz na Katie, którą byłaś rok temu. Zaufaj mi, za kilka lat, kiedy nabierzesz dystansu i spojrzysz wstecz, to będziesz się śmiała z tego problemu. Natomiast możesz wówczas myśleć, że nowy to koniec świata, ale i on minie. Przyjdą kolejne i wyprą te stare. Takie jest życie. Nie tylko twoje. Ja także będę się za jakiś czas dziwił, z jakiego powodu uznawałem błahę utrapienia za koniec świata. – Rozwodziłem się nad tym, mając na myśli wyłącznie problem Katie.

To wszystko, co mówiłem, nie oddawało faktycznego stanu rzeczy. Wiele problemów w życiu dorosłym nie mija tak łatwo, ale ten, z którym zmagala się Katie, mogłem ze spokojem ocenić jako drobny. Tylko dlatego jednak, że miałem swoje lata, a dodatkowo wiedziałem, jak naprawić wszelkie szkody. Tyle że nie mogłem jej tego powiedzieć, dopóki nie wyzna prawdy. Najgorsze, że wciąż nie zamierzała tego zrobić. Na jej twarzy z powrotem pojawił się grymas bólu, a po chwili obróciła się na materacu i zwinęła w kłębek.

Nie miałem już żadnych pomysłów, a czas kurczył mi się w oczach. Pozostało więc już tylko przyznanie się do tego, że znam jej sekret...

Sięgnąłem ponad dziewczyną do szafki nocnej, na której leżał jej telefon. Odblokowałem go znanym mi hasłem.

– Co to jest? – zapytałem wprost, pokazując jej jeden z wielu SMS-ów z wyzwiskami.

– Zostaw to, Connor! – pisnęła przerażona, próbując wyrwać mi komórkę. Uniostem rękę, a wtedy Katie usiadła gwałtownie.

– Nie zostawię. Nie mogę zostawić cię tutaj z problemami. Zdradź mi je, błagam – poprosiłem z desperacją.

– Nie mogę. – Kręciła głową tak gwałtownie, jakbym kazał jej co najmniej wskoczyć do lawy.

– Nie odpuszczę. Pomogę ci, tylko mi powiedz – zapewniłem stanowczo. To była moja ostatnia deska ratunku. Jeśli Katie się przyzna, ja nie będę musiał tego zrobić. – Widzę, że się krępujesz i boisz, ale przecież wiesz, że nie będę się śmiać ani krzyczeć.

– Przystań – sapnęła, opuszczając powieki. Widziałem jej rumiane policzki. Olała telefon i opadła na poduszkę.

No to moja kolej...

Wzięłem przygotowujący wdech, a następnie przełożyłem nogę przez brzuch dziewczyny. Złapałem szybko jej dłonie i unieruchomiłem je przy głowie. Zawisłem nad jej twarzą tak, by nie mogła się schować. Byłem przekonany, że zaciśnie powieki, ale szok sprawił, że nasze spojrzenia spotkały się na dłużej.

– Pójdę z tobą do szkoły. Wejdę z tobą do klasy. Odprowadzę cię do ławki, a potem zrobię cokolwiek trzeba, żeby wszyscy uwierzyli, że jesteśmy parą – powiedziałem to na jednym tchu.

Katie przestała oddychać. Zrobiła się czerwona. Spuściła powieki. Zamarła. Zraniłem ją.

Rozumiała już, że jestem kłamcą. Musiałem chociaż sprawić, by się nie domyśliła, skąd rzeczywiście o wszystkim wiedziałem.

– Nie czytałem pamiętnika – zapewniłem szybko. – Widziałem jedynie SMS-y. Wczoraj. Gdy już spałaś. Przyszło kilka, dojrzałem je na podglądzie. Przepraszam. Nie chciałem grzebać. Tak bardzo się martwiłem... – tłumaczyłem, denerwując się coraz bardziej. – Pomóż mi, Katie, bo zaraz dostanę zawału. – Głos mi drżał.

Wiedziałem, że dla niej to wszystko było sprawą najwyższej wagi. Nastolatki nie targają się na swoje życie z racji globalnego ocieplenia czy prawdziwych kataklizmów, ale z powodów, które wielu ludziom, przede wszystkim starszym, mogłyby zdawać się błahe. Bałem się o nią. Nie mogłem jej zostawić w Polsce z nierozwiązanym problemem. Była wrażliwa. Nie dałaby rady chodzić do szkoły, w której by ją szykanowali, a Leon by ją do tego zmusił. Bagatelizował uczucia córki, gadając w kółko o tym, jak zapierdala jak osioł i mierzy się z potwornym kryzysem, ale jakoś podnosi się każdego dnia i walczy, a nie jęczy.

– Katie, błagam. Nie wstydź się mnie. Wiesz, że to jedyne sensowne rozwiązanie. Po prostu to zrobmy, nie musimy o tym rozmawiać. Okej? –

Potrząsnąłem jej ramionami. Nie byłem pewny, czy skinęła głową sama, czy pod wpływem mojego szarpnięcia. – Puszczam cię – zaanonsowałem i uniosłem ręce. – Wychodzę. – Wstałem z łóżka. – Wrócę po ciebie za dziesięć minut. – Podążyłem do drzwi. – Wystarczy ci tyle na przygotowanie? – Dałem jej potrzebną prywatność, dopiero gdy otrzymałem potwierdzenie.



Rozdział 15

KATIE

Trzęsałam się ze zdenerwowania i wstydu tak bardzo, że nie mogłam pomalować rzęs. Do dzisiaj pójście do szkoły bez makijażu wydawało się katastrofą. Connor powiedział mi jednak, że podobam mu się bez tego wszystkiego na twarzy. Jego zdanie było dla mnie najważniejsze. Chciałam mieć gdzieś wszystkich fałszywych ludzi z liceum, ale tak naprawdę okrutnie przejmowałam się tym, co o mnie myśleli, dlatego nałożyłam fluid i błyszczczyk.

Zeszłam do salonu i natrafiłam od razu na wzrok mamy, która urwała w połowie wypowiedziane do Connora zdanie. Siedzieli obok siebie na kanapie, ale oboje wstali, gdy podeszłam.

– Chcesz, żebym porozmawiała z dyrektorem?

Zaskoczyła mnie najgłupszym pytaniem, jakie w życiu usłyszałam.

– Nie!!! – odparłam błyskawicznie, a w moim głosie na pewno było słychać panikę. Jeszcze tego brakowało, żebym dała ludziom kolejny powód do drwin.

– Spokojnie. – Uniosła ręce w geście kapitulacji. – Jestem przerażona tym, jak zostałaś potraktowana. Jeśli tylko będziesz chciała zmienić szkołę, zrobimy to. Nie myśl, że to koniec świata, Kasiu. Nie jesteś sama. Nie miałam świadomości, co się dzieje, ale teraz wiem i rozumiem, i zawsze ci pomogę. Zrobię wszystko, tylko nie szukaj nigdy rozwiązania na własną rękę. Żeby ci nie przyszło nawet do głowy odbieranie sobie życia, bo...

– Boże, mamo... – wyjęczałam, przerywając tę żenującą wypowiedź. Mogłaby chociaż nie gadać tak przy Connorze, skoro wiedziała, co do niego czuję. – Nic nie wiesz, niczego nie rozumiesz. Ten zeszyt to nie jest pamiętnik. –

Płonęłam żywcem, wypowiadając to jedno słowo. – Nie ma w nim mojego życia. Zmyślałam sobie historyjki. Po prostu lubię pisać, cokolwiek...

– Nie czytałam go – wtrąciła, ale nie poczułam ulgi. Nie wierzyłam jej. Inaczej na mnie patrzyła. Co najmniej tak, jakby wiedziała, kiedy, o której i ile razy wkładałam sobie palce tam, gdzie nie powinnam...

Pod wpływem tej myśli serce podeszło mi do gardła. Było mi niedobrze. Musiałam natychmiast się ewakuować, dlatego odwróciłam się na pięcie i poszłam włożyć buty. Connor dołączył do mnie niezwłocznie. Po chwili opuściliśmy dom, a ja czułam się tak, jakbym wkraczała na obszar objęty działaniami wojennymi. Bałam się szkoły i ludzi. Ruszyliśmy ramię w ramię zwawym krokiem, bo czasu było niewiele. W milczeniu zbliżyliśmy się do pierwszego skrzyżowania. Domyślałam się, że Connor nie zacznie rozmowy, to ja byłam mu winna wyjaśnienia. Otwarcie ust okazało się jednym z trudniejszych zadań w moim dotychczasowym życiu.

– To wszystko nie jest tak, jak myślisz – zaczęłam. Liczyłam, że coś odpowie, ale przeszliśmy odległość dwóch latarni bez słowa. – Wtedy gdy przyjechałeś do szkoły się pożegnać, jak zdarzył się wypadek na bazie – przypomniałam – przytulałeś mnie i wszyscy byli tobą zachwyceni. Jak odszedłeś, to dziewczyny chciały twój numer. Mówiły... One... gadały takie rzeczy... zboczone, bardzo zboczone. A ja nie mogłam tego słuchać. I nie wiem, kiedy palnęłam, że... W zasadzie to ktoś zapytał, czy jesteś moim chłopakiem, skoro mnie przytulałeś i ja... jakoś nie zaprzeczyłam. A potem nie wiem, jak to się stało, że sprawy nabrały takiej skali. Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego specjalnie. Musisz mi uwierzyć. Każdego dnia marzyłam, by cofnąć czas. Zatktałabym uszy i jakoś to przetrzymała. – Urwałam, widząc już budynek szkoły. – Tak bardzo cię przepraszam, Connor...

– Cieszę się, że mnie obroniłaś, Katie – stwierdził.

Ustyszałam rozbawienie w jego głosie i nie miałam pojęcia, co oznaczało. O Boże... Chyba drwił. To było najtrudniejsze, najbardziej deprymujące, gorszące, skandaliczne i całkowicie kompromitujące wyznanie w moim życiu. Wiedziałam, że się wkurzy, ale nie spodziewałam się, że zacznie mnie obrażać.

– Nie chciałbym, żeby jakieś kretyнки tworzyły na mój temat zboczone opowieści. Ucięłaś to szybko. Też bym tak zrobił – kpił dalej, choć nie byłam już tego pewna, bo właściwie zaśmiał się szczerze, a nie szyderczo. Serce waliło mi

jak szalone. Zwolniłam, a po chwili przystanęłam zupełnie. Nie mogłam znieść tego, że nie wiedziałam, co Connor miał na myśli.

Zauważył moją nieobecność po dwóch krokach i wrócił, by stanąć naprzeciwko mnie. Chyba chciał coś powiedzieć, bo usta mu zadrgały, ale zrezygnował. Śledziłam ruch jego ręki. Przejechał nią po moim ramieniu, złapał dłoń, a potem ją uniósł. Pocałował przegub, a następnie splótł nasze palce i uśmiechnął się do mnie. W moim wnętrzu wybuchł właśnie jakiś wulkan emocji. Policzki zapłonęły, serce zaczęło niebezpiecznie kołatać, a w brzuchu fruwały całe stada motyli. Nawet między nogami przeszył mnie prąd.

– Jesteś najpiękniejszą i najbardziej wyjątkową dziewczyną na świecie. Gdybym był z dziesięć lat młodszy i nie nosił cię na rękach, gdy byłaś mała, to nie udawałbym twojego chłopaka, tylko błagałbym cię na kolanach tak długo, aż zgodziłabyś się, bym mógł być nim naprawdę – powiedział. To było równie piękne, co dramatyczne wyznanie. Connor już zawsze będzie ode mnie czternaście lat starszy, tak samo jak już nigdy nie zmienimy przeszłości. Nie zamierałam mu mówić, że nie musiałby mnie o nic błagać. Wystarczyłoby skinienie, a ja zrobiłabym wszystko, cokolwiek by zechciał. A ponieważ nie chciał mnie w sposób, w który ja pragnęłam jego, to zwyczajnie musiałam ponownie zaakceptować ten fakt. To nie było dla mnie nic nowego...

– Chodźmy. – Pociągnął mnie, wznawiając powoli marsz. – Myślisz, że te głąby umieją czytać między wierszami czy trzeba będzie podkoloryzować pokaz? – zmienił temat, przypominając cel naszej podróży.

– Nie chcę tam iść – wyjęczałam, krzywiąc się na samą myśl.

– Nie chcesz nie zdać do trzeciej klasy z powodu braku frekwencji. Nie chcesz powtarzać drugiej w innej szkole. Chcesz natomiast zdać za rok maturę. Możliwe też, że chcesz przylecieć do mnie na najdłuższe wakacje przed rozpoczęciem studiów.

Zaskoczył mnie propozycją. Oczy aż mi się zaświeciły na ten pomysł. Szkoda, że był tak odległy... I nierealny.

– Nie puszczą mnie do ciebie po tej akcji... – Zmarkotniałam, myśląc o rodzicach. Czytali pamiętnik, wiedzieli, co mam w głowie...

– Zostaw ich mnie – powiedział to tak, jakby był pewien, że ich namówi. Nie wiedział jednak, co nawypisywałam w tym cholernym zeszycie. Wciąż nie miał pojęcia, że się w nim kocham, a rodzice tak, dlatego nie było szans, żeby ich

przekonać do tego, bym mogła spędzić całe wakacje z Connorem. Nigdy jeszcze nie byłam w Stanach bez ojca. Ani dłużej niż dwa tygodnie. – Poza tym za pół roku będziesz już pełnoletnia, więc mogą ci naskoczyć – dodał.

Taa... Gdybym jeszcze miała jakiegokolwiek swoje pieniądze, to może i mogliby mi naskoczyć – pomyślałam, a Connor jakby czytał mi w myślach, bo powiedział:

– Zdam maturę, to dam ci w prezencie bilety. – Ścisnął moją dłoń, którą wciąż trzymał w swojej. – A teraz chodźmy skończyć najpierw drugą klasę. Może na te wakacje też przylecisz. – Pociągnął mnie w stronę furtki.

Już chyba byłam spóźniona, bo na terenie szkoły nie widziałam żywej duszy.

– Zauważyłem, że jedna koleżanka pisała do ciebie miłe rzeczy i próbowała cię pocieszyć. Trzymaj się jej, bo reszta jest niewarta nawet twojego spojrzenia. Jesteś piękna i inteligenta. Nie pozwól nikomu obniżyć poczucia twojej wartości. Pamiętaj, proszę, że dla mnie jesteś idealna i złamiesz mi serce, jeśli choć na moment o tym zapomnisz.

Chyba mnie motywował. Te słowa nie przekładały się jednak na pewność siebie, kiedy wyobrażałam sobie, jak rówieśnicy obrzucają mnie śmieciami, nazywając pojebaną dziewicą. Bałam się, że zrobią to przy Connorze. Spaliłabym się wtedy ze wstydu. A musiałam z nim iść, spróbować zrealizować ten pomysł, bo tylko w ten sposób miałam szansę jakkolwiek polepszyć moją sytuację.

– Woźna nie wpuści cię do szkoły! – Spanikowałam, zapierając się na schodach. Zapomniałam, że tylko uczniowie mogą wchodzić do środka. Nie chciałam tam iść.

– Spokojnie, Katie, przyrzekam, że nie zostawię cię samej. Jak mnie nie wpuści, to wyjdiesz ze mną.

To mnie uspokoiło, ale kiedy otworzył drzwi, zamarłam. W dyżurce zobaczyłam bowiem nauczycielkę matmy. Wiedziałam już, że zaraz odprowadzi mnie osobiście i wepchnie do klasy. Nie lubiła mnie. Ceniła jedynie prymusów ze swojego przedmiotu, a ja miałam humanistyczny umysł.

– Kogóż to moje oczy widzą! – zaczęła entuzjastycznie. Dopiero po chwili się zorientowałam, że nie zwracała uwagi na mnie, tylko na Connora.

– Monika?! – zdziwił się, puszczając moją dłoń, a następnie ucałował belferkę i przytulił. Dopiero teraz pomyślałam, że ten wstrętny babsztyl jest

ładny. A ja zazdrosna... – Ale niespodzianka.

– Co ty tu robisz? – zapytała, wreszcie posyłając mi spojrzenie. Zmarszczyła brwi, kiedy Connor na powrót splótł nasze palce.

– Przyszedłem odprowadzić do szkoły najważniejszą osobę w moim życiu. Poznaj Katie – przedstawił mnie, ale chyba zapomniał, że to moja szkoła. – Katie, to Monia, moja znajoma z czasów studenckich.

Teraz to pojechał grubo. Chyba nie myślał, że pani Monika pozwoli mi mówić do siebie Monia. Zdaje się, że obie pomyślałyśmy, że Connor jest wariatem.

– Dzień dobry – bąknęłam tak cicho, że raczej nie usłyszała.

– Katie? – Brwi podjechały jej do góry. – Wygląda jak Kasia. Spóźniona Kasia w dodatku.

– Trafne. Odprowadzę ją. – Zrobił krok, ale kobieta zagroziła nam drogę.

– Przykro mi, Connor, ale obcy mają zakaz wchodzenia do budynku.

– No wiesz co, Monia... – Zaśmiał się. – Pozwól, że przypomnę ci, jak bardzo jestem ci obcy, gdy wrócę za moment.

– Nie wpuszczę cię – powiedziała stanowczo.

– Odsuń się – rozkazał z jeszcze większą perswazją w głosie. Osobiście na jej miejscu spieprzałabym, ale ona ani drgnęła. – Monika – ponaglił.

– Będę miała kłopoty – warknęła.

– Tak duże jak, wtedy gdy...

– Ani się waż! – weszła mu w słowo.

– Tak myślałem. Idź do łazienki czy coś.

– Woźna jest w łazience, dlatego ja tu stoję – wyjaśniła.

– Dobrze... Możemy podyskutować o tym za pięć minut?

– Trzy – westchnęła i zrobiła krok w bok, przepuszczając nas. Byłam w ciężkim szoku. Przez to wszystko musiałam zerknąć na wiszący na ścianie plan zajęć, bo w głowie miałam sieczkę.

– Co to było? – zapytałam, gdy uznałam, że „Monia” już mnie nie usłyszy. Jednocześnie poprowadziłam nas w kierunku odpowiedniej sali.

– Mamy trzy minuty, Katie. Pogawędzimy później, okej?

– To twoja była dziewczyna? – Musiałam wiedzieć. Nie chciałam go z nią zostawiać.

– Nazwałbym ją raczej niedoszlą. Uczy tu czegoś?

– Matmy.

– Uczy cię?

– Tak.

– Masz z nią problemy?

– Raczej ona ze mną. – W tym momencie doszliśmy przed odpowiednie drzwi. – Chciała mnie ulać w tamtym roku. W tym jest trochę lepiej, powinnam zdać.

– O to nie musisz się już martwić.

– Jeśli masz z nią w zamian pić kawę, to wolę się jednak martwić. – Rozbawiłam go.

– Jaką masz teraz lekcję?

– Geografię.

– Gotowa?

– Nie – wydusiłam, zdając sobie sprawę, że to już.

– Nie szkodzi, bo ja jestem gotowy nawet na wojnę.

Ciśnienie uderzyło mi do głowy, kiedy Connor złapał za klamkę, a jak otworzył drzwi, to już myślałam, że zemdleję. Nie byłam w stanie zrobić za nim kroku. Wciąż stałam na korytarzu, kiedy on był już w progu.

– Dzień dobry, przepraszam za najście i spóźnienie Kate. Mieliśmy spotkanie z Moniką Małczyńską – powołał się na matematyczkę, po czym przyciągnął moje sparaliżowane ciało do siebie.

– Yyy – wyjąkała zdeorientowana baba od gegry, gdy Connor torował mi drogę do wolnej ławki. – Przepraszam, a pan to kto?

– Connor – odpowiedział nonszalancko, jak gdyby faktycznie właśnie o to pytała, a nie o to, dlaczego panoszy się po klasie w trakcie jej zajęć.

Usiadłam tak sztywno, jakbym miała co najmniej kij w tyłku. Czułam na sobie spojrzenie każdej osoby w sali, ale sama nie widziałam nikogo. Kręciło mi się w głowie i dwoiło przed oczami. Dyszałam z nerwów, choć nic się nie działo. Najwyraźniej wszyscy, włącznie z nauczycielką, byli w takim samym szoku jak ja, bo panowała grobowa cisza. Przynajmniej dopóki Connor nie nachylił się do mnie, tym samym wypinając tyłek w stronę kobiety. Miałam wrażenie, że to wszystko trwa już z godzinę. Chciałam ponaglić Connora, ale język utknął mi w gardle. A on niespiesznie zaczesał mi włosy za ucho, by następnie jeszcze

bardziej się do mnie przybliżyć. Z całą pewnością nigdy dotychczas nie znalazłam się w bardziej krępującej sytuacji, a miałam w czym wybierać.

– Mam ochotę ich wszystkich zabić. Chcę nimi rzucać i patrzeć, jak latają...

– Przepraszam, mam wrażenie, że państwu przeszkadzam. – Szept Connora przerwała sarkastyczna uwaga nauczycielki.

– Nie szkodzi, już i tak kończymy – odparł, a wtedy co najmniej kilka osób, łącznie ze mną, głośno wciągnęło powietrze. Wiedziałam, że będę miała kłopoty, ale uśmiech Connora był tego wart. O Boże, moje usta mimowolnie wygięły się w łuk pod wpływem tego zniewalającego widoku. A belferka to widziała. Zrozumiałam, że jestem skończona. Wyleją mnie za to. – Wytrzymaj to, Katie, dla mnie – wyszeptał, a zanim się wyprostował, jeszcze pocałował mnie w policzek.

– Nie powinno pana tutaj być – oburzyła się. – Jak pan wszedł do szkoły?

– Wystarczy Connor. I dokładnie tak samo jak wszyscy, przebijając nogami – wyjaśnił spokojnie i skierował się w jej stronę.

– Zdajesz sobie sprawę, CONNOR – podkreśliła jego imię na znak drwiny – że szkodzisz swojej koleżance?

– Nie mam tu ani jednej koleżanki. Mam natomiast narzeczoną i jestem tutaj po to, by zaszkodzić wielu osobom, ale nie jej.

– Co to ma znaczyć?! – krzyknęła baba z oburzeniem, ale Connor postanowił niczego nie wyjaśniać.

– Fajne okulary – zauważył, i to bez złośliwości, bo naprawdę były piękne. Ale to nie rozluźniło atmosfery. Czułam, że ta wręcz gęstnieje. Szczególnie że Connor nie kwapił się do wyjścia. Uważnie mierzył wzrokiem poszczególnych gapiów.

– Czegoś szukasz, Connor? – Nauczycielka była kompletnie rozstrojona. Zerknęłam na nią jedynie na sekundę. Miała czerwoną twarz, nie wiedziała, jak się zachować.

– Owszem. Jego. – Wskazał palcem kogoś za mną. Odważyłam się odwrócić, dopiero kiedy Connor mnie minął. Nachylił się do Bartka, który pisał paskudne rzeczy na Facebooku. Nie miałam pojęcia, że Connor to widział, ale mina chłopaka nie pozostawiała złudzeń. Musiał właśnie usłyszeć coś strasznego, bo pobladł.

– Proszę natychmiast opuścić klasę! – zażądała babka. – To jest niedopuszczalne.

– Zgłoś mnie do dyrektora – zakpił, idąc do drzwi.

– Zgłoszę! Katarzynę! A potem zadzwonimy z panem dyrektorem po policję!

– Doskonale. Ja ze swojej strony zapewnię dziennikarzy i reporterów. A tymczasem udanej lekcji i do miłego. – Usłyszałam nutkę rozbawienia w jego głosie, ale gdy wyszedł, w klasie nie pozostał nawet ślad dobrego nastroju. Spuściłam głowę na torbę, w której grzebałam bez celu. Wiedziałam, że wszyscy na mnie patrzyli. Rozległ się stukot obcasów nauczycielki. Zbliżyła się do mnie błyskawicznie, a ja byłam przerażona. A gdy ujrzałam jej buty, nie oddychałam już od dobrej chwili.

– Możesz być pewna, że sprawa nie przejdzie bez echa – zagroziła. – Zostaniesz po lekcji i wyjaś...

– Zapomniałbym. – Connor na powrót stanął w drzwiach. – Gdybyś mogła niezwłocznie zadzwonić do dyrektora, to byłbym wdzięczny. I zostaw, proszę, w spokoju moją narzeczoną. Nie powinna odpowiadać za moje zachowanie. Jako pedagog chyba się zgodzisz, że to niepedagogiczne, prawda?

Tylko dołał oliwy do ognia. Wiedziałam o tym, mimo że nauczycielka chwilowo mi odpuściła. Nie pociągnęła także tej rozmowy. Może się bała, że Connor jeszcze się rozkręci, a może sytuacja była na tyle niecodzienna, że kompletnie nie wiedziała, co zrobić. Z pewnością czuła się rozstrojona. Na tyle, że nie mogła prowadzić lekcji. Trzęsa jej się dłoń, gdy pisała na tablicy temat. Potem patrzyła na napis przez dobrych kilka minut, zwrócona do nas plecami. A na koniec chwyciła telefon, przeprosiła nas na moment i wyszła na korytarz.



Rozdział 16

CONNOR

Nie byłem do końca zadowolony z obrotu spraw. Nie chciałem upokarzać nauczycielki, ale prowokowałem ją zgodnie z planem. Była moim środkiem do celu. Mogłem jednak potraktować ją choć trochę łagodniej, bo teraz się martwiłem, czy Katie wytrzyma ciśnienie. Musiała. Do końca lekcji zostało trzydzieści pięć minut.

Wróciłem do Moni, żeby wyjaśnić jej sytuację i prosić o kolejną przystługę. Nie umiała mi odmówić. Znałem jej sekrety, wiedziałem, jak wygląda jej życie prywatne. Mroczne i zboczone, nawet jak dla mnie.

– Dzięki, Monia. Gwoli ścisłości... twoje tajemnice są u mnie bezpieczne. Nigdy bym ci nie zrobił świństwa, nawet jeśli byś mi nie pomogła – zapewniłem ją szczerze. Potrzebowałem, by to wiedziała, bo nie byłem parszywcem, a tak się teraz trochę czułem.

– Wiem, Connor. – Uśmiechnęła się. – Nie pomagam ci ze strachu, tylko z uwagi na to, że cię lubię – odparła. Uspokoila mnie tym. – Wyjdź teraz, a ja zrobię swoje i będę się starać trzymać rękę na pulsie. Nie obiecuję, że się uda, nie mam supermocy. Jak ktoś zadzwoni po policję, to jedynie będę mogła cię uprzedzić, nim ta przyjedzie.

Tyle mi wystarczyło. Pożegnaliśmy się i wypuściła mnie ze szkoły bocznym wyjściem. Usiadłem niedaleko i od razu wyjąłem telefon, bo Katie wysłała mi kilka SMS-ów.

Katie: Nauczycielka wyszła z sali.

Katie: Nie ma jej już pięć minut.

Katie: Mam nadzieję, że nie odpisujesz, bo gadasz z „Monią”.

Katie: Zaraz dostanę zawału ze strachu.

Katie: Napisz cokolwiek, jak najszybciej, proszę.

Katie: Wróciła. Widziałeś się z nią?

Katie: Napisz coś! Błagam.

Ja: Nie bój się, Katie. Wszystko jest w porządku. Jestem niedaleko i będę cię dzisiaj pilnować cały dzień.

Ja: Nauczycielką się nie martw. Nie będzie miała ci niczego za złe W

Katie: Wątpię. Dostałam pałę. Ale to było tego warte.

Ja: Zasłużona czy z zemsty?

Katie: Brak zadania domowego.

Ja: Czyli zasłużona, Katie...

Katie: Nie było mnie wczoraj, nie wiedziałam...

Ja: Czy mimo tej pały zaliczysz przedmiot?

Katie: Tak, ale pewnie tylko na trójkę.

Ja: Coś ci zdradzę. Świadeństwo z drugiej klasy jest nic niewarte na jakimkolwiek etapie życia w przyszłości. Postaraj się za to, żeby to maturalne wyglądało tak, byś mogła dostać się na studia.

Ja: Tylko nie mów rodzicom, że cię demoralizuję.

Katie: To będzie nasz sekret :D

Monia: Dyrektor jedzie.

Podziękowałem jej szybko i wróciłem do rozmowy z Katie.

Ja: Nie powinnaś smsować na lekcji. Naucz się czegoś :P

Katie: Nauczycielka zgubiła wątek. Każe nam czytać podręcznik, a sama siedzi w telefonie.

Ja: Do podręcznika, Katie... I to już. Przepytam cię później W

W ten sposób odciągałem jej uwagę od problemu i niwelowałem stres, aż wreszcie usłyszałem dzwonek obwieszczający przerwę. Już po chwili uczniowie zaczęli wylewać się przez główne drzwi, które obserwowałem z boku. Część osób zajmowała ławki ustawione wokół niewielkiego skweru, inni opuszczali teren, by udać się do osiedlowego sklepu, a palacze skręcali w moją stronę, by schować się za fasadą.

W końcu ujrzałem gówniarza, na którego czekałem. Stał w drzwiach i rozejrzał się wokół. Był blady. Zdaje się, że po tym, jak kazałem mu wyjść na przerwę, zdążył zrozumieć, iż wypisywanie takich rzeczy na Facebooku to

kurewsko głupie posunięcie. Gdzie on miał mózg, by publikować w sieci podobne teksty pod swoim nazwiskiem, obok którego jeszcze widniał awatar z jego parszywą gębą? Zakotłosał się u szczytu schodów, kiedy ktoś go minął. Dałem mu znać, gdzie ma iść. Przywołałem go do siebie jak psa – gwizdnięciem, a on wykonał moje polecenie. Internetowa odwaga go opuściła. Starał się trzymać głowę wysoko, ale wyraźnie widziałem jego rozbiegany wzrok. Bał się, szukał wsparcia u swoich durnych kumpli. Pewnie kręcili się w pobliżu, pech jednak chciał, że byli równie odważni jak on.

– Streszczaj się – powiedziałem, kiedy dzieliło go ode mnie już tylko kilka metrów, a następnie odwróciłem się, by utorować mu drogę za fasadę.

To oczywiste, że uczniowie zrobili sobie palarnię w miejscu, w którym nie ma kamer. Bezkarnie pchnąłem gnidę na mur, gdy tylko się wychylił zza rogu. Nie mogłem się powstrzymać. Nie zamierzałem bić chłopaka, mimo że o tym marzyłem. Miałem gdzieś, że to dzieciak, który nie miał ze mną szans. Należał mu się wpierdol i naprawdę trudno było mi się powstrzymać. Hamowali mnie tylko palacze trzymający w dłoniach telefony. Górowałem nad chłopakiem i w ramach groźby zaprezentowałem mu swoje napięte ramiona, a potem ściszyłem surowy głos i powiedziałem:

– Usuniesz wszystko, co dodałeś. Na następnej lekcji napiszesz dwustronicowy list z przeprosinami, który przekażesz Katie na przerwie. Na kolanach. Na oczach swojej bandy. Zapierdolę cię, jeśli tego nie zrobisz. Zapierdolę cię, jeśli jeszcze kiedykolwiek urazisz moją narzeczoną. I zapierdolę cię, jeśli...

– Co tu się dzieje? Nie wygląda pan na ucznia tej szkoły – wtrącił z oddali jakiś męski głos. Nie uraczyłem tego człowieka spojrzeniem ani nawet mu nie odpowiedziałem. Wciąż mierzyłem wzrokiem przestraszonego nastolatka.

– Jesteś już pełnoletni. To, co zrobisz, jest bardziej karalne niż groźby, na które nie masz dowodu. Radzę ci się nad tym zastanowić, bo jak poskarżysz się komuś, to będziesz musiał odpowiedzieć za każdy jeden ślad, który zostawiłeś w Internecie.

– Bartoszu, znasz tego pana? – Obcy znów nam przerwał, ale tym razem stał już obok. Nie bardzo widziałem sens jego interwencji. Nie trzymałem chłopaka, sam wciskał plecy w mur.

– Przyjaźnimy się – zakpiłem, nie spuszczać wzroku z Bartka, i od razu dodałem: – Wszystko jasne, skurwielu?

Nie miałem jednak sposobności usłyszeć potwierdzenia, bo nowo przybyły dał upust swojemu oburzeniu.

– Dzwonię po policję!!!

– Zadzwoń do dyrektora, bo możliwe, że już cię ubiegł – podjudzałem.

– Ja jestem dyrektorem. – Tymi słowami zyskał moją uwagę.

– O! – Odwróciłem się i stanąłem z mężczyzną twarzą w twarz. – Doskonale... – Zerknąłem na Bartka, który nam przeszkadzał. – Idź do szkoły, list się sam nie napisze – odprawiłem go. Nie chciałem, by słyszał cokolwiek z rozmowy, dlatego odczekałem kilka sekund, nim powróciłem wzrokiem do zdeorientowanego dyrektora. – Od środy próbuję się z tobą spotkać, ale sekretarka wciąż powtarza, że jesteś niedostępny.

– Nie przypominam sobie, byśmy przeszli na ty. – Uniósł brew i splótł przedramiona.

– Przepraszam. Connor Shanon. – Wyciągnąłem do niego dłoń. – Jestem Amerykaninem, polski jest trudny, a ja nie ogarniam odmiany przez przypadki – wyjaśniłem, ale on wciąż gapił się na mnie, nie odwzajemniając uścisku. – Poważnie, nie bierz tego do siebie – dodałem. – Możemy teraz pogadać?

– Mam urlop do końca przyszłego tygodnia.

– Wiem. Przepraszam za radykalne środki ściągnięcia cię tutaj. – Chodziło mi o co najmniej dwa telefony: od Moni i tej drugiej. – Nie pozostawiłeś mi wyboru. Muszę wracać do Stanów jutro. Wynagrodzę ci nadgodziny.

– Zapraszam do mojego gabinetu.

– Prowadź. – Wyprostowałem ramię, a po chwili udaliśmy się razem we wskazanym kierunku. Chciałem zacząć rozmowę już w drodze, ale facet uniósł dłoń, by mnie uciszyć. Był do mnie uprzedzony i jednocześnie wkurzony. Wiedziałem, że nie miałem dobrego startu, ale gdybym się tak nie zachował, nie udałoby mi się go tu ściągnąć.

Okazało się, że w jego gabinecie już siedział powód naszej rozmowy. Katie uniosła na mnie spanikowany wzrok, gdy tylko przekroczyłem próg.

– Idź na lekcje, Katie, i niczym się nie przejmuj – poleciłem.

– Nie. Jak zdążyłem się dowiedzieć, chodzi tu o Katarzynę, dlatego zostanie, by wyjaśnić te karygodne zdarzenia.

– Z całym szacunkiem, ale jedynym obowiązkiem Kate jest nauka.
– I przestrzeganie regulaminu – oburzył się.
– Przestrzega go – zapewniłem. – Wstań, Katie. – Chwyciłem jej łokieć i pociągnąłem, bo sama nie potrafiła podjąć decyzji, kogo postuchać. Odeskortowałem dziewczynę do drzwi i niemal wypchnąłem na zewnątrz. – Nie martw się – szepnąłem i zamknąłem za nią. – Przepraszam – zwróciłem się do dyrektora. – To bardzo delikatna sytuacja – wyjaśniłem szybko i dopiero potem wprowadziłem go w sprawę.

Jedynie przez kilka minut monologu znajdowałem się na przegranej pozycji. Dyrektor przestał patrzeć na mnie lekceważąco, gdy się dowiedział, jak Katie została potraktowana. Wtajemniczyłem go w szczegóły. Byliśmy dorośli, a sprawa dotyczyła dzieciaków. Powiedziałem mu, że nie zależy mi na rozdmuchiwaniu tematu i karaniu tej bandy popaprańców. Dbałem jedynie o uczucia Katie i jej bezpieczeństwo. Chciałem wyegzekwować od dyrektora, by wraz ze swoim zespołem pedagogów miał otwarte oczy. Jemu też byłoby nie na rękę powoływanie komisji, składanie zeznań na policji, wydalenie ze szkoły. Tak mniej więcej powinna wyglądać procedura, ale się nie oszukiwaliśmy. W szkołach dzieją się różne, często karygodne rzeczy. Większość zamiata się pod dywan. Dzieciaki potrafią być okrutne. Wszystkie. Wiedziałem dobrze, że Katie nie jest bez skazy. Inaczej zachowywała się przy mnie, inaczej przy rodzicach, a jeszcze inaczej wśród rówieśników. Ale chuj mnie obchodziły jej grzechy, dla mnie była najważniejsza i stałem za nią murem.

– Katie nie jest zniszczoną nastolatką. Jest bardzo wrażliwa. Kiedy miała osiem lat, przeszła straszną traumę, o której nie pamięta dzięki zastosowanej hipnoterapii. Nie chcę, by cokolwiek jej o tym przypomniało, a pan nie chce mieć na sumieniu prób samobójczych wśród uczniów.

– Nie bardzo rozumiem, dlaczego rozmawiam z panem, a nie jej rodzicami.
– Kate ma prawie osiemnaście lat, nie zwierza się rodzicom. Ma od tego mnie. Sam wolałem się tym zająć, bo oni doprowadziliby tę sprawę przed sąd, a to skończyłoby się źle. I nie mówię o tym małym kretynie. Dbam wyłącznie o biznes Kate, zdaję sobie sprawę, że skarżenie się rodzicom to doskonała pożywka do tego, by szykanować ją dalej. Nie chcę do tego dopuścić.

– Postępuj, Connor... Wpadłeś do szkoły jak terminator. Ośmieszyles panią Żmigrodzką przed całą klasą, a potem groziłeś uczniowi. Jak mam się tym

zająć, żeby cała szkoła o tym nie rozprawiła?

– Nie do końca mogę się zgodzić z tym, że ją ośmieszyłem, to ona tak to odebrała. Tak naprawdę odpowiadałem głupio na głupie pytania. W każdym razie przeproszę publicznie, dam jej kwiaty, nie mam z tym problemu. A gnojkwowi groziłem w cztery oczy. Zatem jedynie on mógłby wszcząć cokolwiek przeciwko mnie, a tego nie zrobi. Mam na niego za dużo screenów – stwierdziłem.

Potem uzgadnialiśmy wszystko tak długo, aż minęła kolejna godzina lekcyjna. Chciałem uspokoić Katie, dlatego wysłałem jej szybką wiadomość, bo spotkanie z dyrektorem zakończyłem dopiero trzy dzwonki później. Powiedzieć, że byłem usatysfakcjonowany, to jak nic nie powiedzieć. Nie tylko osiągnąłem porozumienie w sprawie Katie, ale jeszcze nagrałem niezłą umowę biznesową.



Rozdział 17

KATIE

Mijała kolejna lekcja, a Connor wciąż nie odpisał mi na SMS-y. W ostatnim poinformował, że wszystko gra. Musiał mieć mnie za idiotkę, jeśli myślał, że w to uwierzę. Wiedziałam, że nabawił się poważnych kłopotów, które i mnie nie ominą. Tym nie martwiłam się tak bardzo jak nim. Byłam wyczerpana z nerwów. Wybiegłam z klasy zaraz po dzwonku i rozejrzałam się po korytarzu. Pusto. Zaraz otoczyli mnie ludzie. Nie tyle ich olałam, ile zwyczajnie nie byłam w stanie usłyszeć, przetworzyć czy tym bardziej zrozumieć ich słów. Jedynie Bartkowi udało się przykuć moją uwagę, ale dosłownie na moment.

– Kaśka, chciałbym...

– Spierdalaj – weszłam mu w słowo. Nie obchodziło mnie, czego chciał. To, co zrobił dla mnie Connor, przywróciło mi godność i szacunek. Dało też do myślenia. Szybko i z zaskakującą lekkością zweryfikowałam swoje wartości, a raczej właśnie je stworzyłam. Zamierałam zrezygnować z życia towarzyskiego, skupić na nauce i ze starannością wybierać sobie rozmówców. Czułam się tak, jakbym w tym konkretnym dniu wskoczyła nagle na wyższy poziom intelektualny. Autentycznie przestało mnie interesować, co inni o mnie myślą.

Wyszłam ze szkoły i aż tupnęłam nogą ze złości, gdy nigdzie nie dojrzałam Connora. Byłam bliska płaczu. Nie wiedziałam, co robić. Zeszłam po schodach i opadłam na pierwszą lepszą ławkę. W tym miejscu nie miałam szans na samotność. Od razu otoczyli mnie trajkoczący ludzie.

Pochyliłam się i oparłam czoło na knykciach. Chciałam się skupić na znalezieniu jakiegoś rozwiązania, ale w tym harmidrze nieustannie padało moje imię. Pytania leciały na zmianę z wyrazami uznania. Dziewczyny niemal piąty z

zazdrości. Słyszałam, jak romantyzowano Connora nawet na sąsiednich ławkach.

– Wszystko na pewno się łoży – szepnęła Paulina. Nie miałam świadomości, że siedziała koło mnie. To była ta jedna koleżanka, której Connor kazał mi się trzymać. Wprawdzie uczestniczyła w tym pamiętnym babskim wieczorze, na którym moje kłamstwa wyszły na jaw, ale to pozostałe dziewczyny podały informacje dalej i przez nie wszystko rozniosło się po całej szkole z prędkością światła. – Przecież nie złamał prawa – pocieszyła mnie, głaszcząc po plecach. – Naprawdę jesteście razem? – zapytała szeptem.

Tak bardzo nie chciałam więcej kłamać, a już tym bardziej jej. Ona jedna powinna znać prawdę, ale teraz nie miałam głowy do wyjaśnień.

– Możemy się spotkać jutro albo w niedzielę, jak wyjedzie, okej? – poprosiłam.

Kiedy Connor był w Polsce, nikt inny się nie liczył. Zawsze na sto procent wykorzystywałam czas, który mi ofiarował. Nienawidziłam chodzić wówczas do szkoły, dlatego zaraz po ostatniej lekcji biegłam do auta, w którym już czekał. No może z jednym wyjątkiem – kiedy to wyskoczyłam z tym całowaniem. Musiałam go później unikać, uciekałam więc do parku. Ale byłam wtedy głupia. Wciąż czułam się przez to zażenowana równie mocno – upływ czasu niczego tu nie zmienił.

– Kasia! – odezwała się Paulina, ale została zagłuszona przez dziewczęce piski. Ktoś też głośno gwizdnął. – Wszedł. Wszedł ze szkoły! – Nim zdążyła dokończyć, poderwałam głowę.

Ujrzałam go. Bez policji, z wolnymi rękoma, bez kajdanek. Nonszalancko pokonał schody. Ciekawe czy zdawał sobie sprawę, że budził tak duży respekt, że ludzie się odsuwali, zerkając na niego. Wyglądał niesamowicie, jakby miał świat u swoich stóp. Nie pasował do otoczenia. Dojrzały, wysoki, muskularny, przystojny. I właśnie spojrzał wprost na mnie. Puścił mi oczko, unosząc przy tym w uśmiechu kącik ust.

Ulga, jakiej doznałam, sprawiła, że dopiero po chwili oprzytomniałam. Zerwałam się do biegu i z impetem wpadłam w jego ramiona. Nigdy świadomie nie zdecydowałabym się na taki odważny ruch, ale to wydarzyło się jakoś poza mną. Mimowolnie, niechcący. Byłam wdzięczna światu za to, że nic mu się nie stało. Na pewno odsunęłabym się od Connora od razu, ale to on mi

na to nie pozwolił. Przytulił mnie jeszcze mocniej, a po sekundzie uniósł, czym sprawił, że objęłam go udami w pasie. Znowu byliśmy w pozycji, w której niedawno tkwiłszy w łazience.

– Jesteś roztrzęsiona, coś się stało? – mruknął rozbawiony.

– Okropnie się bałam, że jesteś na policji – wyznałam, opuszczając nogi na beton. Od razu pożałowałam, że się odsunęłam. Po pierwsze, zupełnie bez pomysłu dobrowolnie zrezygnowałam z najdoskonalszego dotyku męskich ramion, a po drugie, prawie czarne tęczy przesywały mnie właśnie na wskroś. Uważne spojrzenie Connora onieśmielało mnie, a namawiające do pocałunku okrzyki uczniów powodowały, że czułam się jeszcze bardziej niezręcznie. Płonęłam...

– Napisałem ci, że wszystko w porządku. Naprawdę tak jest. – Zrobił krok i objął mnie ramieniem, a następnie z powrotem schował moją twarz w swoim torsie. Ale ulga. – Sprawa załatwiona – dodał.

– Jak to zrobiłeś? – Musiałam wiedzieć, ale zignorował pytanie.

– Czy ktoś ci dokuczał?

– Connor, nie wierzę ci. Co nam grozi?

– Nic, Katie. Wszystko jest w porządku, przysięgam.

– Czemu tak długo tam siedziałeś? Tylko mi nie mów, że wszystko mu powiedziałeś – przeraziłam się. Byłabym skończona nie tylko w szkole, ale w całym mieście, jak nie w Polsce. Takie rzeczy szły w sieci wiralem.

– Nic mu nie powiedziałem. – Uspokoił mnie tym jednym zdaniem. – Nie martw się, proszę. Twój dyrektor to mój nowy kumpel i partner biznesowy. Powiedz, czy czujesz się komfortowo wśród tych półgłówków.

– Nowy kumpel? – Parsknęłam śmiechem. – I myślę, że przegiąłeś z tą narzeczoną – skłamałam, bo w rzeczywistości uważałam, że to najcudowniejsza rzecz, jaką dla mnie zrobił. Na żadnym filmie nie widziałam bardziej romantycznej sceny, a już tym bardziej nie wierzyłam, że kiedykolwiek przydarzy mi się coś tak nadzwyczajnego. Ale nie byłam idiotką. Wiedziałam, że Connor wyświadczył mi przysługę jako mój *bestie* i czułam się głupio, że wpakowałam go w sytuację, która zmusiła go do takiego kłamstwa i tak ryzykownych czynów. Może w Ameryce takie akcje są na porządku dziennym, ale my byliśmy w Polsce. Podobne rzeczy ogląda się tu tylko w amerykańskich filmach!

– No coś ty! Zawsze chciałem coś takiego zrobić. Myślę, że to było spektakularne. – Zawtórował mi śmiechem. Jednocześnie powoli przesunął dłonie w górę moich pleców i oparł łokcie na moich barkach.

Zostałam w ten sposób niespodziewanie ukryta między męskimi bicepsami. Dały mi poczucie niewidzialności i zasłoniły widok na cokolwiek. Byliśmy tylko my... Nagle poczułam we włosach jego palce. Pociągnął za nie delikatnie, a ja nie zdążyłam nawet pisnąć, bo zamarłam w połowie wdechu. Connor odchylił mi głowę w taki sposób, by nasze nosy się zetknęły. O mój Boże! Zamierzał mnie pocałować! W moim brzuchu nastąpił gwałtowny wybuch emocji, objawiający się trzepotem motyli skrzydeł. Ekscytacja zmieszała się z oszołomieniem, ale kiedy przechylił głowę, między te uczucia wkradło się także zdenerwowanie. To był najważniejszy moment w moim życiu. Już prawie czułam wargi Connora na swoich. Nasze usta były tak blisko siebie, że gdybym coś powiedziała, zetknęłyby się. I bardzo tego chciałam. Ale marzyłam, by to on mnie pocałował. Ja nie miałam w tym absolutnie żadnego doświadczenia.

Po chwili już wiedziałam, że to nie nastąpi. Connor jedynie chciał sprawiać takie wrażenie przed otaczającymi nas ludźmi, to ja niczego nie udawałam.

– Czas na naukę, Katie. – Trącił mój nos swoim i zupełnie bez zapowiedzi... zamordował moją bajkę.

Wyprostował się.

Zniknęło błękitne niebo, latające w powietrzu serduszka i motylki. Teraz w głowie miałam burzowe chmury, krew i rozpacz. I ani trochę ochoty, by iść na lekcje.

– Kasia... – rozległ się głos Bartka. To już za dużo na ten koszmar. – Chciałem... – Urwał, kiedy Connor położył dłoń na jego barku. Grymas bólu na twarzy chłopaka potwierdził, że to Connor zmuszał go do takiego zachowania. Zakryłam usta, widząc przed sobą Bartosza na kolanach. – Przepraszam za wszystko – wyjąkał, podając mi jakieś kartki.

– Jezu, wstań. Idź stąd. Zejdź mi z oczu – strzelałam poleceniami, ale umilkłam, kiedy wokół poniosł się śmiech Connora.

– Wygląda na to, że przeprosiny nie zostały przyjęte – podsumował, obejmując mnie od tyłu. – Ale ja to wezmę. – Chwycił luźne strony.

Byłam w ciężkim szoku. Bartek chyba też, bo podniósł się dopiero po chwili. Mój wzrok mimowolnie przykuły słowa, które miałam przed oczami. To był jakiś

list z przeprosinami.

– Nieźle! – Connor parsknął przy moim uchu. Oszołomiona zerknęłam przez ramię. Nasze nosy znów się zetknęły, ale mój udawany narzeczony nie zwrócił na to najmniejszej uwagi, bo śledził tekst. – Bartek! – zawołał. – Przyłożyłeś się. –

Nie byłam pewna, czy go pochwalił, czy sobie drwił. – Muszę przeprosić nauczycielkę, może byś mi napisał coś podobnego? – Wybuchnął śmiechem, którym zaraził cały skwer.

Nawet kumple cisnęli teraz z Bartka bekę. Żałowałam, że przez tę wrzawę przebił się dźwięk dzwonka. Nie chciałam rozdzielać się z Connorem, ale kiedy pocałował mnie w policzek i pchnął moje plecy, bym ruszyła do wejścia, nie miałam nawet odwagi zerknąć za siebie.

Znajomi otoczyli mnie dopiero w środku. Wszyscy mówili naraz, dlatego nic nie rozumiałam. Ktoś złapał mnie za dłoń i dopiero wtedy skupiłam uwagę na osobie stojącej przede mną.

– Gdzie masz pierścioneł? – zapytała podejrzliwie laska, z którą nigdy nawet nie zamieniłam słowa.

– To chyba oczywiste, że nie można go nosić, kiedy ukrywa się związek przed rodzicami? – sarknęłam, znajdując w ten sposób wyjaśnienie dla awantury, która miała miejsce w domu.

– A... No tak – bąknęła, puszczając mnie.

Błoga cisza zapanowała, dopiero gdy zasiadłam w ławce. Nie znaczyło to jednak, że miałam spokój. O nie. Co chwilę ktoś podawał mi karteczkę, a mój telefon nie przestawał wibrować. Odpowiadałam jedynie na SMS-y Connora i to na nim skupiłam się podczas reszty przerw.

Kiedy w końcu doczekałam się ostatniej lekcji, głowa pulsowała mi od nadmiaru wrażeń. To był dzień pełen nieprawdopodobnych akcji.

Byłam wdzięczna Connorowi za milczenie. Potrzebowałam ochłonąć. I wziąć prysznic. Spociałam się przez ciągłe wybuchy gorąca, a rumieńce nie miały możliwości choć na moment zejść z moich policzków.



Rozdział 18

KATIE

Mimo że z samego rana ogarnął mnie paniczny strach przed pójściem do szkoły, okazało się, że był to najlepszy dzień w moim życiu. Ale wieczór wszystko zepsuł. Nie dość, że wizyta Connora zmierzała ku końcowi, to jeszcze musiałam się nim dzielić z rodzicami, a rozmowa, której słuchałam, bardzo mi się nie podobała...

Connor i tata prowadzili firmę organizującą tak zwane kolonie dla dorosłych w Kalifornii. Zapewniali przeloty, włącznie z wizowymi formalnościami, a także noclegi, wyżywienie, ubezpieczenie i przede wszystkim przeróżne atrakcje. Klienci mieli do wyboru pakiety srebrny, złoty lub platynowy. Różniły się one poziomami wygody oraz programem.

A teraz Connor zaproponował tacie, by wprowadzili do oferty także kolonie dla nastolatków.

– Connor, to kompletnie nie wpasowuje się w nasz obszar działania – powiedział ojciec, kiedy wspólnik nakreślił mu pomysł zaraz po tym, jak skończyliśmy jeść kolację.

– Nie przesadzaj. To nowy projekt, który zająłoby się opłaci. Leżymy, Leon. Już czas się podnieść. Zatrudnię odpowiednią ekipę. Myślę, że jeśli dobrze to rozegramy, to będziemy mieć kurę znoszącą złote jaja.

– No nie wiem... Jeśli to się powtórzy, a na dodatek z udziałem osoby niepełnoletniej, to będziemy w dupie tak głębokiej, że nigdy się z niej nie wydostaniemy.

– To był wypadek. Facet się utopił ze swojej winy. Wypadki się zdarzają. Codziennie. Wszędzie. Nie jesteśmy pionierami w branży. Inni radzą sobie z ryzykiem, my też sobie poradzimy.

– Gadałeś już z Lucasem? – pytał o faceta, który także był ich współnikiem. Jego działką pozostawał hotel na terenie kompleksu.

– Jeszcze nie, ale on w to wejdzie. Słuchaj... Rozmawiałem dzisiaj z dyrektorem Katie. Jest członkiem polskiego związku pedagogów i czegoś tam jeszcze. Nie pamiętam, w każdym razie zna odpowiednich ludzi w całym kraju. Nasza oferta rozejdzie się po wszystkich szkołach średnich. Ci młodzi są przed maturą. Intensywny kurs języka angielskiego to coś bardzo atrakcyjnego w tym okresie. Zachęci rodziców, żeby zainwestowali w swoje dzieciaki. Ich uwagę natomiast przyciągnimy odpowiednimi rozrywkami, atrakcyjnymi dla ich wieku. Nie myślałem o tym jeszcze. Surfing, siatkówka plażowa, dyskoteki, zwiedzanie stanu. Może ty podpowiesz, jak je dobrać. – Zerknął na mnie. – Co jest najbardziej pożądane przez nastolatków? – Zmrużył oczy, ale nie dał mi czasu na odpowiedź. Powrócił spojrzeniem do ojca. – Zrobimy na start jeden pakiet. Trzy- lub czterotygodniowy wyjazd. Nazwiemy go *Matura na luzie* czy coś w tym stylu. Musimy przygotować materiały tak, żeby rodzice widzieli w nich swoje, a dzieciaki swoje. To kluczowe. No i trzeba się z tym spiąć. Najpóźniej za miesiąc zaczniesz jeździć z prezentacjami. Dyrektor jest niezwłocznie gotowy do działania.

– Jaką prowizję mu dajemy?

– Zaproponowałem mu pięć paczek od uczestnika.

– Pięćset złotych? – wypaliłam mimowolnie.

Byłam w szoku, bo zwerbowanie dwustu osób dawałoby mu sto tysięcy złotych. To były kosmiczne pieniądze, a oni chcieli mu je dać praktycznie za darmo. Co to jest dwieście osób na całą Polskę? Sama zapragnęłam się tym zająć. Nie chciałam natomiast, by ktokolwiek z mojej szkoły poleciał do Connora, dlatego tak bardzo nie podobał mi się jego zamysł.

– Nie chciał więcej? – zapytał ojciec. Moje pytanie zignorował, a także fakt, że znudzona mama przeniosła się na kanapę.

– Jeszcze więcej? Za co? Za rozestanie ulotek? To jakiś żart? – Nie mogłam wyjść z szoku.

– Jasne, że chciał. – Connor również zdawał się mnie nie słyszeć. – Obiecałem mu więcej przy drugim turnusie. Wyjaśniłem, że to nowość i musimy przetrzeć szlaki, a przede wszystkim ustalić cenę.

– No właśnie. Nie sądzę, że Polska jest na to gotowa. To kompletnie nie nasz klient.

– To jest nasz klient, Leon. Dysponujemy jedynie usługami luksusowymi. Taka była nasza koncepcja od zawsze. To, że ugościmy dzieci, nie znaczy, że to one będą naszymi klientami. Wciąż pozostaną nimi osoby dorosłe, ich rodzice. Ludzie z wyższej klasy też mają potomstwo i myślę, że chętnie zainwestują w swoje pociechy.

– Prawie dorosłe pociechy, Connor. Nastolatki w Polsce jeżdżą już same na wakacje. Piją alkohol. – Ojciec spojrzał na mnie sugestywnie. – Prawda, Kasiu? – zakpił i wrócił do Connora. – Młodzi chcą się bawić i pić. W Stanach jest to dozwolone od dwudziestego pierwszego roku życia. Taki wyjazd traci na atrakcyjności. A jak jednak się zdecydują, to wcale nie zrezygnują z pomysłu, by zdobyć alkohol. To cholernie niewygodny temat, który przysporzy masę problemów. Jak zamierzasz ich upilnować?

– Daj spokój, Leon. Myślisz, że nastolatki w Stanach się czymś różnią? Może tym, że mimo zakazów zaczynają wszystko jeszcze szybciej. Ostatnio jakaś dziewczynka podbiegła do mnie na plaży i pokazała cycki. Myślałem, że miała chociaż z osiemnaście lat, bo jej usta wskazywały na kontakt z kwasami, a wiesz, co powiedział mi Michael?

Mówił teraz o chłopaku, którego przedstawił mi w USA jako pierwszego, jednak nie pozwolił zamienić z nim zbyt wielu słów. Widziałam go potem jedynie kilka razy, zawsze przelotem. Chłopak miał kategoryczny zakaz zbliżania się do mnie. Connor i tata pilnowali tego tak bardzo, że dawali mu urlop za każdym razem, gdy leciałam do Stanów. Ale on i tak czasem wpadał do ośrodka.

– Że to stworzenie miało jedynie piętnaście lat. A wiedział to stąd, że poprzedniej nocy rznął ją przez dwie godziny, a ona umiała więcej niż czterdziestka.

Zrobiło się dość niezręcznie. Connor chyba nie miał pojęcia, że nie powinien mówić przy mnie pewnych rzeczy, jeśli w pobliżu byli rodzice. Gdyby nie pamiętnik, to wciąż by myśleli, że ja nie wiem, co i jak. Zawstydzona spuściłam wzrok, ale czułam, że ojciec wbił we mnie oczy.

– Zrób nam herbatę – wygonił mnie, a gdy wstałam, kontynuował: – Właśnie przedstawiłeś kolejny dowód, że to fatalny pomysł – podsumował, a Connor

parsknął śmiechem.

– Obiecuję, że Michael nie dotknie żadnej uczestniczki.

– Nie wierzę w to – sapnął tata. Weszłam do kuchni, ale stanęłam tuż przy ścianie, żeby wszystko słyszeć. – Ile już złowił ofiar? Założę się, że lista jest czterocyfrowa.

– Skup się, Leon. Michael jest naszą maskotką. Panny kupują nasze usługi dla niego. Niektóre wracają nawet dwa razy w roku. Nie zwolnię go tylko dlatego, że korzysta ze swoich uroków. Mam w dupie jego życie prywatne. One go błagają, a on tego właśnie chce. A my korzystamy jako właściciele. Biznes to biznes. Lecimy na stratach od wielu miesięcy. Ta firma jest naszym dzieckiem i zrobimy dla niej wszystko, co trzeba. Bez skrupułów – motywował ojca.

– Dopiszę w ofercie, że dodajemy do pakietu nieograniczoną liczbę prezerwatyw – zadrwił tata. Rozbawił tym Connora.

– Upilnuję Michaela. Albo lepiej... Pierwszego dnia poprowadzi lekcje o zabezpieczeniach.

– Ta... można uznać go za eksperta, skoro przy tylu panienkach żadna go jeszcze nie wrobiła w dziecko.

– Widzisz? Wiele mógłbyś się od niego nauczyć. Ciebie jędza ubrała przy pierwszej możliwości. – Zaczęli się głośno śmiać. Nawet mama dołączyła. – To co? Działamy? Oferta, plan promocji. Zatrudnij dodatkowe osoby, zrobmy to z pompą.

– Nie mamy budżetu.

– Załatwię. To będzie nasza ostatnia strata. Zaryzykujemy, postawmy wszystko na jedną kartę. Przysięgam, że to się opłaci. Ryzyko w Stanach biorę na siebie.

– To ja będę świecił oczami przed rodzicami, kiedy oddam im ciężarne córki. Albo kiedy nie oddam synów, bo ugrzęzną w areszcie za picie alkoholu.

– A! Zapomniałem o najważniejszym. Zrobimy to pod imprintem młodzieżowym. Stworzymy dodatkowe logo, żeby nie łączyć kolonii dla dorosłych z tymi dla nastolatków. W jakiś sposób oddzielimy się od złej stawy.

– W końcu jakiś dobry pomysł. – Mogłam się założyć, że tata przewrócił oczami.

– Mam jeszcze drugi. Przyda się pomoc na miejscu przy pierwszym turnusie. Może przyleciecie wszyscy? Lena jeszcze nigdy nie była, a Katie mogłaby się dużo nauczyć.

Ta propozycja sprawiła, że na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech.

– Byle nie od ciebie ani Michaela.

– Ha, ha – burknął Connor, a potem zaczął się szczerze śmiać. – Ten chłopak nie miał jeszcze w pełni wykształconych jąder, gdy pierwszy raz uczestniczył w orgii. Prześcignął mnie lata temu...

– Jasne... – wtrąciła powątpiewająco mama.

Byłam tak zazdrosna, że aż zaciskałam dłonie w pięści.

– W zasadzie byłoby dobrze, gdybyś ty, Lena, popilnowała biznesu w Polsce. My z Leonem moglibyśmy wówczas w spokoju zapewnić uczestniczkom atrakcje.

– Dupek! – fuknęła.

– Poczekaj, aż poznasz Michaela! – Ojciec ryknął śmiechem.

– Właśnie. Słowo „duppek” zyska w twoich oczach zupełnie inny wymiar – dodał Connor.

– Nie zdziwię się, jeśli okaże się twoim synem.

Rozbawiła ich. Nie bardzo wiedziałam, co w tym śmiesznego. Connor był mulatem o czarnych włosach, a Michael jasnym blondynem. I był tylko kilka lat młodszy od Connora, więc nie mógłby być jego dzieckiem.

– Jeśli mam być szczery, bardziej przypomina Leona.

Słyszac tę ripostę, musiałam zasłonić usta, bo zbyt głośno zaciągnęłam powietrze. Nie wiedziałam, czy to żarty. Jak dorośli ludzie mogli się tak zachowywać?

– Connor... – ostrzegła mama, chichocząc. Dlaczego to ją bawiło? Insynuacje, że miłość jej życia mogłaby mieć na boku syna, nie były w ogóle śmieszne!

– Rozumiem, że chciałabyś go poznać, dlatego chętnie polecisz?

– Na pewno nie puszcze już tam Leona samego.

– Słusznie, ma tam lepsze branie niż rybacy na kutrach. A tak będzie pilnować partnerki, bo jak Michael cię zobaczy, to z pewnością wpisze na listę w swoim notesie i zarezerwuje sobie czas.

– Connor... – Tym razem upomniał go ojciec. – Złamię Michaelowi kręgosłup, żeby wypchać mu mordę jego własnym fiutem.

Zszokował mnie tak, że aż wydałam z siebie nieokreślony dźwięk.

Kurwa...

– Co jest? – zainteresował się Connor.

– Kasia? Co z herbatą?

Wpadłam. Wpadłam.

– Co? – wyjąkałam, udając, że nie dosłyszałam. Jednocześnie zerwałam się, by wlać wodę do czajnika.

– Dobrze wiesz co.

Ups... Niezręcznie.



Rozdział 19

KATIE

Connor odleciał. I nie miał pojęcia, że oficjalnie został w mojej szkole bożyszczem dziewczyn i autorytetem chłopaków. Starali się go naśladować. Ja jedna zmieniałam się w kupkę smutku. Ironią było to, że wszyscy mi zazdrościli.

Drugą klasę zakończyłam z zaskakująco dobrymi wynikami. Nauczyciele wyraźnie zmienili do mnie stosunek. Wiedziałam, że to efekt Connora i imponowało mi to, jaki jaki miał wpływ na kadre.

Wszyscy uczniowie chcieli się ze mną przyjaźnić, ale podchodziłam do nich z rezerwą i nie spoufaląłam się nadto, bo to zwykli znajomi. Bliższą przyjaciółkę miałam tylko jedną – Paulinę. Po rozmowie z tatą zaproponowałam jej wyjazd do Kalifornii po kosztach. Miałam tam polecieć na ostatnie dwa tygodnie sierpnia. Wcześniej nie dało rady. Connor był zavalony pracą przy nowym projekcie. Pierwsze turnusy rozpoczęły się w czerwcu. Podobno wszystko szło dobrze, ale nie obyło się bez ciężkiej pracy. Ojciec bardzo się stresował. Connor chyba nie, ale brakowało mu czasu na rozmowy ze mną. Dzwonił często, ale dosłownie na chwilę.

W końcu nastął ten upragniony, długo wyczekiwany dzień. Postawiłam stopy na amerykańskiej ziemi. Razem z rodzicami. Paulina nie mogła ze mną być. Same ceny lotów przerosły możliwości jej domowego budżetu. Odkąd po szkole rozniosła się wieść, że Connor jest organizatorem kolonii, wszyscy chcieli jechać. Mogło sobie na to jednak pozwolić tylko kilka osób. Turnus kosztował kilkanaście tysięcy złotych poza sezonem, a w sezonie kilkadziesiąt. Wielu moich znajomych poszło do pracy, by móc zarobić na przyszłe wakacje. Ja też chciałam, ale ojciec wybił mi ten pomysł z głowy. Powiedział, że zapieprza dla

mnie nie po to, bym marnowała swoje dzieciństwo. Wspomniałam mu, że za trzy miesiące skończę osiemnaście lat, ale odparł, że gównie go obchodzi mój wiek.

Chciał, żeby moja pierwsza praca od razu była tą wymarzoną. Tylko że ja takiej nie miałam. Nie wiedziałam, czym chciałam się zajmować. Jedyne, o czym marzyłam przez całe życie, to Connor. Pragnęłam z nim zamieszkać i tu studiować. Tymczasem studia w Stanach są koszmarnie drogie, podczas gdy w Polsce można się wykształcić niemal za darmo. Wiedziałam więc, że ten pomysł odpada. Mimo wszystko myślałam o Connorze cały czas. Nie zwracałam uwagi na innych chłopaków. Odprawiałam ich z kwitkiem, kiedy chcieli się ze mną umówić. Byłam zakochana po uszy i naprawdę nie rozumiałam, dlaczego nagle zeszywniałam, kiedy Connor zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku przed lotniskiem.

– Tęskniłam za tobą – szepnął, a wtedy motyle w moim brzuchu się obudziły.

– Ja bardziej – odpowiedziałam nieśmiało, a następnie niechętnie patrzyłam, jak w ten sam sposób wita się z moją mamą. Na koniec poklepał się z tatą po plecach i wsiedliśmy do wielkiego, typowo amerykańskiego pick-upa.

Wszystko było tu całkowicie inne niż w szarej, wiecznie rozkopanej Łodzi – i uwielbiałam to. Chciałam wierzyć, że Connor spędzał w Polsce urlopy tylko ze względu na mnie. No ale nie wierzyłam. Teraz patrzyłam, jak zagaduje mamę, pokazując jej co chwilę mijane obiekty. Ja to wszystko widziałam już wielokrotnie, jednak w tak dużych odstępach czasu, że za każdym razem dostrzegałam w tych budowlach coś więcej. W ogóle z każdym rokiem zmieniał się sposób, w jaki myślałam. Tylko uczucia, które ulokowałam w Connorze, pozostawały te same. Choć one też dojrzały, bo pragnęłam poznać go fizycznie. Wcześniej o tym pisałam, ale w rzeczywistości nie wyobrażałam sobie wtedy, by choćby go dotknąć poniżej pasa. Nie byłam gotowa. I właśnie to uległo diametralnej zmianie.

Gdy zajechaliśmy na miejsce, byłam już rozpalona. Udawałam, że to sprawka klimatu, ale przez całą drogę obserwowałam grę mięśni na ramionach Connora. Swobodnie prowadził tę wielką maszynę, a jego żylasta dłoń na kierownicy powodowała u mnie maślany wzrok.

Teren wczasowy rozrósł się dwukrotnie. Należał do niego hotel z wyjściem wprost na plażę. Spora jej część została wydzielona wyłącznie dla klientów

Connora. Były tu sklepy, bary, dyskoteki, kolorowe budki z deskami i innym osprzętem do sportów wodnych, a także parasole, leżaki, boisko do gry w siatkówkę i kilkanaście bungalowów. Jeden z nich stał się domem Connora. Niestety miał tylko dwa pokoje, dlatego nie mogłam spać z nim pod jednym dachem. Rodzice przemilczeli zdarzenia z przeszłości, ale wiedziałam, że czujnie mnie obserwowali. Całe szczęście Connor nie czuł tej presji co ja. Teraz objął mnie z zupełną swobodą, a drugą rękę zarzucił na mamę i tak przechadzał się z nami po całym obiekcie. Ojciec zaś zniknął w tym samym czasie co nasze bagaże.

– Michael! – zawołał Connor, podchodząc do linii wody. Pięciu młodych, półnagich i umięśnionych chłopaków wyprostowało się, porzucając swoje deski surfingowe.

– U la la! – Zagwizdał jeden w odpowiedzi, a gdy stanął naprzeciw nas, zagryzł wargę. To była bardzo psotna i pełna seksualnych obietnic mina. Znałam Michaela, ale nie zapamiętałam go takiego. To musiała być kolejna rzecz, która się we mnie zmieniła. Wykształciłam w sobie umiejętność rozpoznawania obiektów potencjalnie podniecających. Potencjalnie, bo mnie nie podniecał. Ale mógłby, gdybym nie kochała Connora.

– Nawet o tym nie myśl, młody – zastrzegł mój ukochany ze śmiechem. – Katie znasz. Przedstawiam ci jej mamę. Wiem, że gorąca, ale równie nietykalna jak córka.

– Buuu... – Skrzywił się. – Dlaczego mnie tak karzesz? Mogłeś tego nie robić. Przez ciebie utknę jako więzień we własnym życiu – zażartował, chwytając dłoń mamy. Pocałował jej przegub, szczerząc się, a następnie przystawił ją sobie do wyrzeźbionej piersi i zasyczał. – Wiem, jak go zgubić. – Kiwnął głową na Connora i puścił mojej mamie oczko.

W mojej ocenie było to żenujące, ale zachichotałam, gdy na nią spojrzałam. Jej mina – bezcenna. Zaniemówiła i tylko gapiła się na niewiele ode mnie starszego chłopaka. Miała wysoko uniesione brwi, a jej warga drgała z rozbawienia.

– Pamiętaj, żeby zgubić też Leona, a po wszystkim zakopać się głęboko pod ziemią – wtrącił Connor.

– Jestem gotów na poświęcenia – obwieścił Michael, napinając mięśnie na kłacie w taki sposób, że zaczęły podskakiwać na zmianę.

– Wow... – sapnęła mama. – Czy to jest w ogóle prawdziwe? – Nacisnęła palcem pierś chłopaka, rozbawiając towarzystwo. – O kur... najprawdziwsze... – zawyrokowała. – Osiemnasta. Zgub Connora, ja pozbędę się męża. – Czasem nazywała tak tatę, mimo że nie wzięli jeszcze ślubu.

– Ugh... – jęknęłam z zażenowania. Wiedziałam, że robili sobie jaja, ale matkom nie przystoją takie żarty, do cholery. Oni najwyraźniej byli innego zdania, bo nie przestawali się śmiać. Sytuacja zmieniła się, dopiero kiedy Michael spojrzał na mnie.

– Wyrwę ci fiuta i jaja – zagroził Connor bez krztyny rozbawienia, a następnie niezwłocznie nas odwrócił. Ależ to było seksowne...

– Kasiu, jakbyś mogła, to spróbuj się w nim nie zakochać. Wybierz kogokolwiek innego – zażartowała mama i najwyraźniej szybko zdała sobie sprawę z błędu, bo nie zdążyłam odpowiedzieć na tę żenadę. – Kogokolwiek w swoim wieku – dodała, jawnie sugerując, bym nie myślała o Connorze.

– Bez obaw. Nie podoba mi się w Michaelu absolutnie nic – burknęłam. Było mi tak wstyd, że rozważałam, czy nie zakopać się w piasku.

– Ojej. No to będziemy musieli cię porządnie przebadać po powrocie.

– Mamooo – jęknęłam, krzywiąc się. Kiedy ona zrobiła się tak żenująca?

– O, Meredith! – zawołał Connor. – Ogarnęłaś Leona?

– Tak, wszystko zrobione! – odparła kobieta, nie przerywając pracy. Niosła do jednej z budek stos równo poskładanych ręczników, ale te nie zakryły jej tuszy. Już ja wiedziałam, co to za blondi. To od niej skopiowałam kiedyś włosy jak ostatnia kretyńska.

– W jaki sposób ogarnęła mojego męża? – zainteresowała się mama.

– To dziewczyna Connora – wtrąciłam, rozbawiona własnym żartem. W ten sposób kiedyś o niej mówił. Wtedy nie załapałam, że próbował mnie zniechęcić do odchudzania. Ale po czasie uświadomiłam sobie, że mnie okłamał. A teraz to potwierdził, bo spojrzał na mnie jak na wariatkę. Sam musiał chyba zapomnieć o tym, co nagadał.

– Dziewczyna? – wybuchnęła mama.

– Wszyscy mu jej zazdroszczą – dodałam, rechocząc.

– Katie... – Tym razem to Connor jęknął i mocniej zacisnął dłoń na mojej talii.

– Ma piękne ciało – droczyłam się. – A te biodra...

– Jednak wdała się w ciebie, jędzio.

- Poczekaj, aż podrośnie.
- Jestem przerażony. Nie możemy jej zamrozić czy coś?
- O nie. Urodziłam ją, żeby móc kiedyś nastać na ciebie.
- Ja tu jestem – przypomniłam.
- Niezmiernie cieszy mnie ten fakt, Katie. – Connor przeniósł ramię na mój kark i niemal przycisnął do siebie moją głowę, by drugą ręką poczochnąć mi włosy.
- Ej!!! – Chichotałam, udając, że próbuję się uwolnić. Tak naprawdę nie chciałam, by przestawał, ale niestety...
- Chodźcie coś zjeść, a potem odpoczniecie po podróży.



Rozdział 20

KATIE

Jak na razie byłam mocno zawiedziona wakacjami. Minęły dwa dni, a ja spędziłam je poza ośrodkiem. Ojciec kazał mi wsiadać do autokaru pełnego obcych ludzi. Wczoraj pojechałam z nimi na wycieczkę do San Diego, a dzisiaj do Los Angeles. To rzut beretem od Long Beach, gdzie mieścił się resort. Znałam te miasta dość dobrze, a także wiele innych w Kalifornii. W ciągu kilku lat zwiedziłam z Connorem większość stanu. Ojciec o tym wiedział, bo zazwyczaj też uczestniczył w tych wyprawach. Ale nic go to nie obchodziło. Ubzdurał sobie, że to wspaniała opcja, że mogę korzystać ze wszystkiego. Nie słuchał mnie, a u Connora nie mogłam szukać ratunku. Pracował od rana. Gdy wróciłam, także był w swoim żywiole i skakał z miejsca na miejsce. Tam coś zanosił, tu odbierał, dużo dyskutował z wczasowiczami i pilnował pracowników. Nie szczędził im upomnień, szczególnie Michaelowi. Wyglądało to wręcz na mobbing. Zamierzałam napomknąć mu o swoim spostrzeżeniu, jak znajdzie w końcu dla mnie czas. Niestety nie zanosił się na to. Był tak zajęty, że nawet nie zjadł ze mną kolacji. Za to zamknął się w biurze razem z tatą i Lucasem. Ja z mamą przeszłyśmy się wzdłuż plaży, a potem się rozdzieliłyśmy. Ona poszła spać do bungalowu Connora, a ja do pokoju hotelowego. Jakie to niesprawiedliwe. Powinno być odwrotnie.

Przebrana w piżamę skrolowałam jeszcze palcem telefon, kiedy ktoś zapukał do moich drzwi. Bałam się otworzyć tak od razu, bo kompleks pełen był pijanych imprezowiczów. Do moich uszu dolatywała muzyka z obu dyskotek – tej plażowej i tej w sali na parterze.

– Kto tam? – zapytałam.

– Złodziej. Otwieraj, chcę ukraść ci buziaka. – Rozległ się mój ukochany głos.
– O ile nie jesteś już na nie za duża – dodał, zanim nacisnęłam klamkę.

To był cios. Potraktował mnie jak niesforne dziecko, które nie chce dać całusa jakiemuś stryjowi. Czy on nie wiedział, że nie jest moim krewnym? Marzyłam o tym, by mnie całował! Nie umiałam jednak pociągnąć tego tematu, kiedy otworzyłam drzwi.

Uderzył mnie zjawiskowy widok. Connor opierał się nonszalancko o futrynę i mierzył mnie od stóp do głów. Jaki on był boski...

– Czyli nie chcesz wyskoczyć na dyskotekę? – Wywnioskował to najpewniej po mojej piźamie.

– Yyy... – wydałam z siebie przeciągły dźwięk. Miałam już iść spać, ale z Connorem byłam gotowa nie kłaść się wcale. Potrzebowałam pięciu minut, by się przebrać.

– Całe szczęście, bo padam z nóg. – Znów samodzielnie wysnuł wniosek. – Jestem jeszcze twoim narzeczonym? – rzucił. Zupełnie zaskoczył mnie tą drastyczną zmianą tematu. Ostupiałam. – Czyli jestem – odgadł. – W takim razie nie pytam, czy mogę wejść! – Ze śmiechem przekroczył próg i zamknął za sobą drzwi. – Przepraszam, że nie miałem dla ciebie czasu. – Usiadł na skotłowanej pościeli, po czym padł na plecy z błogim westchnieniem. – Jutro postaram się zrobić sobie wolne. Porobimy coś razem, a teraz powiedz mi coś. Boisz się tu spać?

– Nie? – odpowiedziałam ze zdziwieniem, bo nie bardzo wiedziałam, o co mu chodzi.

– Miałaś wystraszony głos, kiedy zapytałaś, kto puka.

– Wcale nie – zaprzeczyłam szybko. Nie chciałam wyjść na tchórza, a poza tym nie bałam się jakoś bardzo.

– A jak pierwsze dwa dni?

– Słabo – wyznałam, siadając metr od niego, ale Connor pociągnął mnie i teraz leżałam przy nim. Przekręciłam się jednak na brzuch, tak było mi wygodniej.

– Czemu słabo?

– Tata zmusił mnie do wycieczek, na których już byłam z nim i z tobą.

– No właśnie, z nami. Teraz mogłaś nawiązać nowe znajomości – zauważył. Nie zamierzałam przyznawać, że jestem nieporadna w próbach kontaktu z

nieznajomymi. Tym bardziej, kiedy dołączam do paczki, która zdążyła się już zgrać. Czułam się wtedy okropnie, odstawałam. – Nie rozmawiałaś z nikim?

– Rozmawiałam.

– Jeśli tak jak teraz ze mną, to znaczy, że najwyżej podałaś swoje imię.

Rozbawił mnie tym spostrzeżeniem.

– Powiedziałaś też, że mieszkam w Łodzi – zakpiłam, przewracając oczami.

– O! No to rozmowa się nieźle rozkręciła – zażartował. – Rozumiem, że nie chcesz więcej jechać?

– Nie chcę.

– No dobrze, moja gaduło. Jutro osobiście przypilnuję Mikiego, żebyś mogła zostać na miejscu – stwierdził. Zaskoczył mnie tym.

– Wyganiacie mnie z tatą specjalnie tylko dlatego, że na tym ogromnym terenie jest gdzieś jakiś chłopak? – dopytałam, nie kryjąc żalu.

– Leon ci nie powiedział?

– Nie! – Podniosłam głos. – Dlaczego? I dlaczego go mobbingujesz? Czy ty w ogóle wiesz, że stosujesz wobec niego mobbing?

– Kiedy zdążyłaś zebrać takie dane? – Ze śmiechem odbił piłeczkę.

– Krzyczałaś na niego na całą plażę. Wczoraj i dziś.

– Zapewniam cię, że mu się należało. Jak zleciał rok szkolny? Nikt ci nie dokuczał? – zmienił temat.

– Miałam spokój.

– Opowiedz mi coś – zażądał. – Co tam o nas mówisz?

– Nic – skłamałam. Uważałam za zbyt upokarzające przyznanie się do tego, że jestem bajkopisarką. Connor myślał, że cicha ze mnie myszka, a w rzeczywistości miałam dość długi język. Czasem trajkotałam jak nakręcona, a potem żałowałam tego tak bardzo, że w kolejnych dniach udawałam zajęętą smsowaniem z Connorem, by nie rozmawiać z ludźmi.

– No weź! – Uszczypnął mnie w tali. – Jestem okropnie ciekawy.

– Od czasu do czasu tylko potwierdzam, że nasz związek kwitnie – wyjawiałam, a poczucie wstydu zmusiło mnie do przekręcenia się na plecy.

– Chodź na chwilę. – Connor wsunął pode mnie ramię i bez ostrzeżenia przyciągnął mnie do siebie. Moja głowa wylądowała na jego torsie. Byłam oszołomiona. – Przytul się, nie umrzesz od tego. – Złapał moją dłoń i ułożył sobie na piersi. Nie wiedziałam, co się dzieje. Słyszałam bicie jego serca. To było coś

niesamowitego. Zaraz jednak zagłuszył je dźwięk migawki aparatu. – Może być? – Pokazał mi zdjęcie na swoim telefonie. Było piękne, najpiękniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek mieliśmy. Wyglądaliśmy na nim jak zakochana para. – Nie może? – Oburzony podniósł głos, a następnie przekręcił się na bok, przygniatając mnie sobą.

Nie dał mi szans, bym wyprowadziła go z błędu. Obezwładnił mnie gilgotkami. Jego palce były we wszystkich newralgicznych miejscach: na żebrach, pod pachami i w tym najgorszym ze wszystkich punktów – na brzuchu. Gdy byłam mała, łaskotał go ustami. Nie mogłam przestać się śmiać. Ani wtedy, ani teraz. Szczególnie że Connor także głośno się zanosił.

– Nie trudź się mówieniem „ser”! – Parsknął, cykając nam jednocześnie kilka fotek. Mój dobry nastrój ulotnił się odrobinę przez przelotną myśl: będę bardzo rozczarowana, jeśli nie zmieściliśmy się w kadrze. Chciałam mieć te zdjęcia jako dowód najszcześniejszych chwil mojego życia. Patrzyłabym na nie codziennie. Potrzebowałam ich.

Po chwili nie posiadałam się ze szczęścia. Connor ułożył nas we wcześniejszej pozycji, przy czym teraz opierałam głowę na jego bicepsie. Przed oczami miałam ekran jego komórki, a na nim przepiękne zdjęcia dobrej jakości.

– Zobacz, jaka jesteś śliczna. – Przejechał palcem, ukazując kolejne ujęcie. – Dlaczego tak rzadko się uśmiechasz? Powinnaś to robić cały czas. – Jego refleksje różniły się od moich. Ja uważałam, że powinniśmy przytulać się cały czas. Jego ramiona stały się moim miejscem na ziemi. – Nie jestem pewny, czy jesteśmy jeszcze *bestie*, czy już *partners in crime*. W każdym razie wysyłam ci dowody naszej zbrodni, żebyś miała co pokazywać w szkole – poinformował, a po chwili mój telefon wydał serię dźwięków. – No to teraz nadrobmy zaległości w nauce. Za rok matura. Stresujesz się już?

Obudziły mnie czyjeś usta na policzku. Otworzyłam szeroko oczy. To Connor. Dopiero teraz przypomniałam sobie wczorajszy wieczór. Musiałam w którymś momencie zasnąć.

– Przepraszam. Wyglądasz tak rozkosznie, że nie mogłem się powstrzymać. Doprawdy nie mam pojęcia, jak Leon i Lena sobie z tym radzą na co dzień.

– Z czym? – wychrypiałam zaspanym głosem. Nie miałam pojęcia, o czym on mówi.

– Z tym, że muszą patrzeć na ciebie codziennie, a nie mogą cię ścisnąć, całować i głaskać – wyjaśnił ze śmiechem.

Skrzywiłam się na samo wyobrażenie tej żenady. Dopiero po chwili uzmysłowiłam sobie, co Connor miał na myśli. Byłam dla niego małym, słodkim dzieckiem, które chce się całować nawet po stopach i tyłku. Blehh...

– No nic. Co ci ukradłem, to moje, a teraz spadam się ogarnąć. Mam nadzieję, że się wyspałaś, bo ja nie. Okrutnie się wierzisz.

– Nieprawda! – sprzeciwiłam się, mierząc go gniewnym wzrokiem.

– No dobrze, uznajmy to za pomówienia. Popracuję chwilę z rana, a potem cię znajdę. – Puścił mi oczko i skierował się do wyjścia.

Westchnęłam głośno, opadając na poduszkę. Wykończę się jeszcze przed osiemnastką... Zachichotałam na tę myśl. Mimo że Connor nie kochał mnie tak jak ja jego, i tak byłam szczęśliwa, że mogłam przebywać blisko. To mi wystarczało. Pragnienie, by mnie pocałował, przeobraziło się w torturę, ale w jakiś niewytłumaczalny sposób przyjemną i pobudzającą.

Zadzwoiłam do mamy, licząc, że jest jeszcze na śniadaniu. Nie lubiłam sama chodzić na posiłki. Wkrótce się umówiłyśmy, a potem w podskokach zerwałam się pod prysznic.

Na plaży wylądowałam godzinę później. Wybrałam leżak oddalony od ludzi, choć tych z każdą chwilą przybywało. Nie zwracałam jednak na nich większej uwagi. Śledziłam bowiem wzrokiem Connora. Rozmawiał przy kolorowej budce z instruktorem surfingu, a potem ruszył w kierunku hotelu. Mógł przejeść przez niego na przestrzał, by wyjść na obszar basenowy, albo udać się do biura, które miał na piętrze, albo robić w nim masę innych rzeczy. Tak czy siak, musiałam czekać na to, by znów go ujrzeć. Nie oczekiwałam, że nastąpi to szybko, dlatego mogłam ze spokojem się położyć.

Wstydziałam się tego, jak jestem płaska. Miałam wielki push-up w biustonoszu, dzięki czemu piersi prezentowały się znacznie lepiej, ale żeby utrzymać ten efekt, nie mogłam zbyt mocno ruszać rękoma. Zniknął bowiem, gdy miseczki podjeżdżały do góry. W związku z tym wolałam zachowywać dystans i pożerać Connora wzrokiem jedynie z odległości. Najgorszy okazał się upał. Nie dało rady leżeć nieruchomo. Już po chwili musiałam się schłodzić w oceanie.

Zanim wyszłam z wody, wsunęłam dyskretnie dłonie w obie miseczki i uniosłam te swoje godne pożalowania piersi, by sprawiały lepsze wrażenie.

Dopiero potem mogłam wrócić i jakoś wytrzymać całe to plażowanie...

Musiałam chyba przysnąć, bo nieoczekiwanie usłyszałam przy uchu szept Connora.

– Będiesz w nocy płakać, Katie.

Uniosłam się z leżaka, odruchowo zastaniając piersi, choć udawałam, że poprawiam włosy – skrzyżowanymi przy szyi rękoma. Wiedziałam, że jestem beznadziejna. Nawet największy kretyn domyśliłby się, co robiłam, a Connor nie był ani trochę głupi. Odchrząknął, pocierając brwi. Chyba był zakłopotany. Ale na pewno nie bardziej niż ja.

– Nie posmarowałaś się. Dlaczego za każdym razem to robisz, Katie? Lubisz płakać przez pierwsze kilka dni? – To był zasłużony sarkazm. Rzeczywiście zapomniałam się posmarować.

– Liczyłam, że tym razem mi się upiecze.

– No i się upiekłaś. Na kurczaczka. – Chwycił brzeg ręcznika, na którym siedziałam, i zaczął go ciągnąć. Uniosłam się, a wtedy Connor zarzucił mi materiał na głowę.

– Co robisz? – Zachichotałam, odkopując się.

– Chowam cię. Zaraz wracam, idę po krem z filtrem – rzucił przez ramię i ruszył truchtem w kierunku sklepów. Nie mogłam oderwać wzroku od jego silnych nóg i szerokich pleców. Chciałam zobaczyć także pośladki. Zamiast nich mogłam jednak po chwili podziwiać kaloryfer, bo wrócił tak szybko, jak obiecał. – Kładź się na brzuchu – poleciał, otwierając tubkę z kremem. Liczyłam na to, że przełoży swoją nogę przez mój tyłek, ale on jedynie przysiadł obok.

Potrafiłam jednak wydobyć przyjemność z drobnych gestów i dopowiedzieć sobie resztę w fantazjach. Na start uszczknęłam odrobinę zmysłowości, kiedy delikatnie odgarnął mi włosy. Cudowne było także to, jak przyłożył wielkie dłonie do moich pleców. Miałam wrażenie, że pokryły je w całości.

I nagle czar przysł. Poczułam, jak rozciąga mi ramiączka. Spanikowałam. Specjalnie podciągałam je maksymalnie, żeby lepiej ścisnęły piersi.

– Nie możesz tak robić – szepnęła, rozmasowując moje barki, które wciąż bolały, mimo że ramiączka już nie wrzynały się w skórę. – Mniejsze piersi są ładniejsze od dużych – stwierdziła. Poczułam się tak zażenowana, że

przycisnęłam twarz do leżaka, chcąc się w niego wtopić. – Uwierz mi, niczego ci nie brakuje. No i na pewno nie wolałabyś być facetem z małym ptaszkiem.

– Głupek – parsknęłam rozbawiona.

– Jak będziesz wracać, to weź od dziewczyn pantenol. A teraz posmaruj się z przodu i mimo wszystko nie opalaj się już. – Przejechał jeszcze dłońmi wzdłuż moich rąk, a potem przestał mnie dotykać.

– Posmarować cię? – zaproponowałam w odwecie. Marzyłam, by poczuć pod palcami jego skórę, ale chyba nic z tego, bo wyśmiał ten pomysł. – Z czego się śmiejesz? – Zmarszczyłam brwi. Siadając, przyłożyłam ręcznik do klatki piersiowej.

– Przez tyle lat nie zauważyłaś, że jestem tak jakby zrobiony z Polki i Murzyna? – zapytał. Tak mnie zaskoczył doborem słów, że nie wiedziałam, jak sklecić poprawne zdanie.

– Nie umiesz... to znaczy... nie da się ciebie spalić? Słońcem...

– Robię się łatwopalny, tylko jak jesteś smutna. Dlaczego jesteś smutna, Katie?

– Masz talent do drastycznych zmian tematu. Zauważyłeś? – burknęłam, niezadowolona z faktu, że unikał tematu swojej rodziny.

– Dlaczego siedzisz sama? Tu jest tylu ludzi i jeszcze więcej atrakcji.

– Tak jest lepiej – odpowiedziałam zdawkowo. Nie chciałam się żalić jak dziecko, bo właściwie się nim czułam. Byłam młodsza od pracowników. Z kolei uczestnicy tworzyli już zgraną paczkę, bo przyjechali tydzień wcześniej. Nie miałam też hotelowej bransoletki jak oni, przez co czułam się obco. A na domiar złego ci polscy nastolatki pochodzili z bardzo bogatych domów. Dziewczyny zajmowały się porównywaniem drogich torebek, okularów i strojów. Mnie rodzice nie kupiliby niczego za kilkaset lub tym bardziej kilka tysięcy złotych, mimo że biedni chyba nie byliśmy.

– Dalej masz problem z mówieniem po angielsku? – dopytał, szukając problemu.

– Rozumiem wszystko, w głowie umiem ułożyć sensowne zdania, ale wypowiedzenie ich na głos to jakiś koszmar. – Zawsze tak miałam. Potrzebowałam czasu, żeby przetrząść się z jednego języka na drugi. I śmiałości...

– Chcesz zdawać rozszerzoną maturę, ale nie zdasz nawet podstawowej, jeśli nic z siebie nie wydusisz na egzaminie ustnym.

– Wiem...

– Od teraz będę rozmawiać z tobą tylko po angielsku, Katie – poinformował po angielsku. Zaśmiałam się, bo to niczego nie zmieniało. Rozumienie tego języka było u mnie na bardzo wysokim poziomie.

– Świetny pomysł – odpowiedziałam mu po polsku. Jego zaskoczona mina była bezcenna.

– No to faktycznie nie ułatwia sprawy. Zapomniałem w takim razie dodać, że od teraz ty również będziesz rozmawiać ze mną tylko po angielsku. –

Uśmiechnął się i trącił palcem mój nos. – Niedługo będziesz miała osiemnastkę. Co ci się przyda?

– Nic.

– To fatalny wybór i trudny do kupienia. Powiedz mi. Prawko, samochód, nowy telefon, laptop, wyjazd do SPA, biżuteria – zaczął wymieniać. Zszokował mnie.

– Nie szalej!

– Jest coś, o czym marzysz? Coś, na co rodzice w życiu by się nie zgodzili?

Ty!!! – wrzeszczałam w myślach.

– Niczego nie chcę! – podniosłam głos.

– Wiem, że nie chcesz, Katie. Ani razu nie zapytałem, czego chcesz. Zapytałem, co ci się przyda, zapytałem, o czym marzysz, zapytałem, na co nie zgodziliby się Lena i Leon. Przecież wiesz, że nie ma najmniejszych szans, żebym nie dał ci prezentu. To jak? Pomożesz?

Wprawił mnie w osłupienie.

– Mógłbyś przylecieć... – odpowiedziałam nieśmiało. Wiedziałam, że bilety są drogie, ale wcześniej przecież wymienił kosztowne rzeczy.

– To oczywiste, że przylecę, Katie.

Zaskoczył mnie. Zawsze dostawałam od niego prezent, ale nigdy nie przyleciał specjalnie na moje urodziny.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Już mam bilety. Będę tylko cztery dni, ale będę.

– To będzie mój ulubiony i najlepszy prezent.

– Nie ściemniaj. Jesteś nastolatką. Z definicji nie możesz cieszyć się z takich rzeczy. Torebka od Chanel, miniaturowy piesek, operacja plastyczna? – droczył się. No cóż... Nie mogłam przyznać, że te rzeczy były dla mnie kuszące, bo nie chciałam, żeby postrzegał mnie jako osobę próżną. Śmiałam się więc i nazwałam go znowu głupkiem. Moim ukochanym głupkiem – dodałam w myślach.

Miałam go tak blisko, a i tak tęskniłam. Do tego działa się ze mną coś jeszcze. Connor był w kąpielówkach... W majtkach gromadziła mi się wilgoć od widoku jego nierealnie doskonałego męskiego ciała. Zapamiętałam, by często moczyć się w wodzie, żeby przypadkiem nikt nie zauważył śladów na wyschniętym kostiumie kąpielowym.



Rozdział 21

KATIE

Rozczarowanie wakacjami nie minęło. Nie wydarzył się cud, na który liczyłam. Connor wprawdzie spędził ze mną mnóstwo czasu w drugim tygodniu, bo grupy miały dużo wycieczek krajoznawczych – uczestnicy wyjeżdżali rano, wracali wieczorem – nie wydarzyło się jednak absolutnie nic, co mogłoby wskazywać, że zainteresował się mną w inny niż dotychczas sposób. Nawet na dyskotekach, kiedy okręcał mnie w tańcu, dłoń ani razu nie zjechała mu poniżej linii bioder. Fantazjowałam, że to przez czujny wzrok rodziców jest tak zachowawczy, ale prawda była taka, że zupełnie nie dostrzegał we mnie materiału na dziewczynę.

Ostatniego dnia pożałowałam, że się nie odważyłam, by Connor dał mi lekcje surfingu. Teraz było już za późno. Powstrzymał mnie strach przed ośmieszeniem się. Przy nim miałam nogi jak z waty nawet na prostym gruncie. Zrobienie czegokolwiek na desce, którą bujały fale, wydawało się niemożliwe. Moje spostrzeżenia potwierdziła mama, bo raz za razem wpadała do wody. A Connor wyciągał ją i trzymał jak pannę młodą. I w ogóle dużo ją dotykał. Zbyt późno uzmysłowiłam sobie, że wszelkie ośmieszenie byłoby tego warte...

Po powrocie do Polski nie mogłam się zaadaptować do rzeczywistości. Starłam się skupić na nauce i przyswajaniu teorii na prawko, ale i tak wrzesień i październik ciągnęły się niemiłosiernie. A w pierwszych dwóch tygodniach listopada to już myślałam, że zniosę jajko. Czekałam na Connora tak bardzo, że gdy już przyleciał, te cztery wspólne dni przeleciały jak za pstryknięciem palcami. Pozostał mi po nim tylko samochód. Podarował mi w prezencie najprawdziwszego, cholernie pięknego czerwonego garbusa z kwiatuszkiem na

desce rozdzielczej! Nawet nie miałam jeszcze prawka. A potem przez godzinę kłócił się z rodzicami. Mówił, żeby odwalili się od tego, na co wydaje pieniądze. Mnie jedynie zatkała usta dłonią, kiedy zaczęłam się sprzeciwiać. Patrząc mi w oczy, z pewnością w głosie poinformował, że jedyne, co mogę teraz powiedzieć, to „dziękuję”, bo auto ze mną zostanie.

Tak nie robi ktoś, kto nie kocha z całego serca...

To był niezły pomysł, jeśli chciał sprawić, bym myślała o nim w każdej sekundzie życia. Nie żebym wcześniej nie myślała. Boże... Wręcz miałam wrażenie, że moje serce bije wyłącznie przez niego. Dla niego i do niego. Tak bardzo go kochałam...

Ledwo przeżyłam grudzień. Pragnęłam ujrzeć Connora zarówno przy świątecznym stole, jak i przy sylwestrowych fajerwerkach. Zamiast tego dostałam jedynie rozmowę telefoniczną, podczas której zdecydowaliśmy się na pewne postanowienie noworoczne. Polegało ono na tym, że od pierwszego stycznia będziemy spędzać ze sobą dwadzieścia minut na Skypie.

Nie rozumiałam, dlaczego wcześniej wstydziłam się to robić, bo teraz to kochałam. Patrzyłam tylko na twarz Connora, nie zwracałam uwagi na miniaturkę z moją własną. Niestety to nigdy nie było nic romantycznego. Przygotowywał mnie jedynie do ustnej matury z angielskiego. Za to w lutym doświadczyłam najbardziej romantycznego gestu... Takiego, jakiego bym sobie nawet nie wyśniła. Dokładnie w połowie miesiąca nastął dzień, którego tak nie chciałam – walentynki. Ale kiedy podczas trzeciej lekcji woźna wniosła do klasy olbrzymi bukiet czerwonych róż i wręczyła go właśnie mnie... Rozpłakałam się, jeszcze zanim otworzyłam bilecik.

Kocham cię, Katie.

Twój chłopak

Tylko jeden chłopak nazywał mnie Katie. I mimo że wcale nie był moim chłopakiem, to wypierałam z głowy, że zrobił to na pokaz. Kochał mnie bardzo mocno. Na razie musiałam się żywić tą miłością przyjacielską. Wiedziałam, że choćbym miała czekać do śmierci, aż przerodzi się w namiętną, to i tak będę to robić, choć jednocześnie mnie to przerażało, a najbardziej z dwóch powodów. Marzyłam, by już teraz mieć za sobą pierwszy pocałunek i pierwszy raz. Myśl, że nastąpi to dopiero przed śmiercią, była dość demotywuująca.

Tymczasem od nadmiaru hałasu rozboleła mnie głowa. Koleżanki piszczały mi do ucha, wołały, jak bardzo mi zazdroszczą. Chciałam uciąć im ręce za dotyknięcie moich kwiatów. Ale ostatecznie to dzięki nim się dowiedziałam, że między pąkami czekał na mnie jeszcze jeden prezent. Chwyciłam owinięty w czerwony papier kartonik i w towarzystwie dziesiątek dziewczyn zaczęłam odpakowywać ostrożnie, by przypadkiem go nie uszkodzić. Chomikowałam wszystko, co dostałam od Connora. Miałam nawet patyczek od lizaka.

Krew odpłynęła mi z twarzy, kiedy moim oczom ukazały się perfumy. Chanel n°5. To właśnie o nich wspominałam w tym nieszczęsnym pamiętniku, pisałam, że rodzice nie chcą mi ich kupić. Nagła świadomość, że Connor czytał to wszystko i od tak dawna dokładnie wiedział, co miałam w tej swojej głupiej głowie, wywołała nagły zamęt w myślach. Zamazał mi się obraz przed oczami...

– Kasia! – Dotarły do mnie stłumione krzyki, a kiedy uchyliłam powieki, zobaczyłam rzeczywistość z tak dziwnej perspektywy, że aż mnie zmuliło. Dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że leżałam. To dlatego widziałam wiszącą nade mną twarz przyjaciółki do góry nogami.

– Omdlałaś – poinformowało mnie kilka głosów jednocześnie.

Tak zakończył się dla mnie wtorkowy dzień w szkole. Nie poszłam już na kolejne lekcje. Czekałam na tatę, po którego zadzwonił dyrektor. Perfumy i bilecik schowałam na dnie torebki. Drogi bukiet był bardziej wiarygodny jako prezent od cichego wielbiciela.

Kolejne dni okazały się trudne. Kwiaty, perfumy i omdlenie były na topie, jeśli chodzi o szkolne tematy. Chciałam pozostać na uboczu, a jak na złość zostałam wepchnięta jakby na podium. Plotkowano o mnie w całej szkole. Każda grupa się mną interesowała. Nawet te dziwne subkultury, które rzekomo miały swój świat, jak goci czy sataniści, bo tak się określali.

Szczytem wszystkiego okazały się masowe zaproszenia na bal, organizowany z okazji dziesięciolecia szkoły. W poniedziałek zaczął mnie Kajetan, który był metalowcem i nie tolerował innego koloru niż czarny. Uśmiechając się do mojej różowej bluzki, zapytał, czy pójdę z nim na bal. We wtorek taką samą propozycję dostałam od dwóch kolegów z sąsiednich klas. Do końca tygodnia mogłam już wybierać między siedmioma kandydatami i –

choć trudno było mi w to uwierzyć – jedną kandydatką. Gdybym już koniecznie musiała z kimś iść, to prawdopodobnie przyjąłabym zaproszenie od tej dziewczyny. No ale nie musiałam. Mogłam wybrać się sama, choć wcale nie chciałam. Rodzice jednak zagrozili, że zamkną mnie w psychiatryku. Stroili sobie żarty, nastali na mnie także Connor. Wszyscy powiedzieli, że to niedopuszczalne, bym ominęła takie wydarzenie, biorąc pod uwagę, że własną studniówkę przegapiłam z powodu choroby. Nie musieli wiedzieć, że symulowałam.

Poszłam. Nie żałowałam. Nie miałam czego, bo niewiele pamiętałam. Upiłam się. Podobno tańczyłam ze wszystkimi nauczycielami. Pozostałe uczennice także, więc nie było siary. Paulina zapewniła mnie, że wyszło super. Uwierzyłam jej i więcej nie myślałam o tamtym wieczorze.

Za to przyłożyłam się do nauki, choć przeczytałam tylko trzy lektury w całości. Pozostałe, o których mówiono, że na pewno nie będzie ich na teście, poznałam ze streszczeń. Zasadniczo nie bałam się pisemnych form. Przeraziły mnie matury ustne. Bardziej ta z polskiego niż angielskiego, bo na niej trzeba było więcej mówić. A nie istniało nic gorszego niż wypowiedzanie się...

Całe szczęście, że na wyniki egzaminów ustnych czekało się kilkanaście minut, bo inaczej nie wytrzymałabym. Kiedy zaliczyłam polski, myślałam, że uniosę się w powietrze ze szczęścia. Ku mojemu zdziwieniu ciśnienie, które ze mnie zeszło, nie pojawiło się ponownie, gdy nastął czas matury ustnej z angielskiego. Zostałam poproszona do sali egzaminacyjnej i weszłam do niej na luzie. Nie odczułam stresu, gdy spojrzałam na egzaminatorów, ani nie trzęsły mi się ręce, kiedy losowałam zadania.

Zrobiłam swoje. Nie rozgadywałam się, odpowiadałam krótko, zwięźle i na temat, a potem wyszłam na korytarz, by poczekać na wyniki. Jeszcze zdałam szybką relację tym, którzy mieli wszystko przed sobą, i wysłałam Connorowi SMS-a z informacją, że jak nie dadzą mi maksa, to zgłoszę ich niekompetencje do Trybunału Konstytucyjnego i wszystkich innych instytucji, które absolutnie się do tego nie nadają.

Connor: Wystarczy, że zgłosisz ich do mnie. Jestem gotowy nawet na wojnę dla ciebie, Katie.

Connor: PS Nie gratuluję, bo nie ma czego – to była dla ciebie pestka. Jesteś najlepsza.*

Nie mogłam mu już odpisać, bo zaproszono mnie na odczyt wyników. Dokładnie takich, jakich się spodziewałam.

Po wszystkim pochwaliłam się znajomym i życzyłam im powodzenia. Ruszyłam do wyjścia, nie dowierzając, że oto jestem już po maturze, o której mówiło się ostatnie trzy lata. Uderzyła mnie świadomość, że właśnie zaczęły się dla mnie wakacje. A ja miałam jedynie marzenia, bo planami nie można było nazwać czegoś, o czym się nawet nie rozmawiało z rodzicami. Nie wiedziałam, jak im powiedzieć, że chciałabym się wprosić do Connora. To było głupie. Żałowałam, że jednak nie podjęłam w trakcie roku żadnej pracy. Wtedy mogłabym sobie po prostu kupić bilet i wpaść do Kalifornii niby przejazdem, a potem liczyć, że Connor mnie zatrzyma na dłużej...

Na razie jednak wyjęłam telefon, żeby mu potwierdzić, że wojny tym razem nie będzie.



Rozdział 22

CONNOR

Siedziałem na ławce obok miśka, który był w połowie tak wysoki, jak ja.

Wstałem, jak tylko rozpoznałem w drzwiach szkolnego budynku moją maturzystkę. Wyglądała pięknie i już tak dorosła, że dopadła mnie nostalgia. Patrzyła w telefon, dlatego nie mogła odczuć skrępowania, kiedy sunąłem po niej wzrokiem – od szpilek, przez szczupłe łydki, ołówkową spódnicę, która podkreślała biodra i wąską talię, przez wciąż dziewczęcą klatkę piersiową aż po te znajome oczy. Teraz pełne szoku i niedowierzania. Zaśmiałem się z jej reakcji, ale po chwili zamieniliśmy się rolami. Byłem jak zamrożony, kiedy z szerokim uśmiechem zerwała się do biegu i wpadła na mnie z impetem.

– No czeeeść – przeciągnąłem. – Ja też tęskniłem. I pomyślałem sobie, że jednak ci pogratuluję, mimo że to była pestka. – Odsunąłem się o krok, żeby móc na nią spojrzeć.

– Nie wierzę, że tu jesteś – powiedziała takim tonem, jakby nie mogła wymarzyć sobie lepszej niespodzianki. Niezmiernie mnie to cieszyło. Katie albo dojrzała, albo nasze codzienne rozmowy na Skypie dodały jej pewności. Nie widzieliśmy się pół roku, a pierwszy raz odniosłem wrażenie, jakby wcale tak nie było. Nie musiałem kruszyć żadnego muru. Katie po prostu stała przede mną i się uśmiechała. Osiemnaście lat czekania się opłaciło.

– Pięknie wyglądasz, Katie. – Nie mogłem się na nią napatrzeć. Ludzie, którzy nas mijali, najwyraźniej także, bo czułem ich ciekawskie spojrzenia. – Uwielbiam obserwować, jak się zmieniasz, ale nie rośnij więcej – zażartowałem. – Czuję, że to już ostatnie miesiące, w których mogę nazywać cię Katie, a potem będę

musiał przejść na coś poważniejszego, jak na przykład Kate. Tego misia pewnie nie chcesz, co? – Wskazałem głową gigantycznego pluszaka.

– Żartujesz? Jest już mój! – krzyknęła z entuzjazmem i niezwłocznie postanowiła przytulić się do nowego kumpla. – Dziękuję. Już go uwielbiam.

– No cóż... Na wszelki wypadek mam jeszcze drugi prezent. – Nie sądziłem, że ją zaskoczę, ale zmarszczyła brwi. Myślałem, że pamięta, co jej obiecałem. –

Jeśli chcesz inaczej spędzić wakacje, to nie ma tematu – zapewniłem. Zacząłem się obawiać, że ma jakieś plany, o których mi nie wspomniała.

– Inaczej niż jak? – dopytała, chowając twarz za miśkiem.

– Niż w Kalifornii. Kupiłem ci bilet, ale jeśli...

– Nawet nie musisz kończyć – przerwała. – Oczywiście, że chcę!

– Chcesz spędzić wakacje inaczej? – droczyłem się, udając, że źle ją rozumiąłem.

– Głupek! – Zachichotała. – Kiedy lecimy?

– Za dwa tygodnie.

– A rodzice wiedzą?

– Myślałem, że sama chcesz im powiedzieć. – Parsknąłem śmiechem, kiedy spojrzała na mnie jak na ufo. – Pogadam z nimi wieczorem. – W ten sposób przyznałem, że ten temat jeszcze przed nami. – A teraz... Jeśli chcesz się przejechać wypożyczonym mercedesem – wyjąłem kartę i nią pomachałem – to daj mi kluczyki od garbusa.

– Kuszące, ale kocham tego garbusa.

– No weź, nie bądź taka, daj się karnąć. – Przejąłem od niej miśka, którego z trudem trzymała, i ruszyliśmy w stronę parkingu.

– Nie ma problemu, ale ja nie poprowadzę wypożyczonego auta.

– Dlaczego?

– Zdałam prawko za szóstym razem, Connor – przypomniała. – Jedyna trasa, jaką swobodnie pokonuję, to ta z domu do szkoły. To jeden kilometr.

– No właśnie, to tylko jeden kilometr, więc nie marudź i dawaj garbusa. Obiecuję, że ci go nie skasuję.

– Głupek. Jesteś najlepszym kierowcą pod...

– Kasia! – zawołała jakaś dziewczyna, a gdy spojrzałem w kierunku, z którego dochodził głos, zauważyłem dość dużą grupę elegancko ubranych maturzystów. – Do później?!

Brzmiało to tak, jakby pytała Katie, czy ta przypadkiem nie zmieniła zdania odnośnie do tego „później”. Milczenie, które zapadło, to potwierdzało. Wyglądało na to, że Katie nie chciała nigdzie iść.

– Musisz być – oburzyła się dziewczyna, a wtedy moja towarzyszka westchnęła głęboko.

– Zobaczą jeszcze – odparła w końcu.

– Przyjdę po ciebie o wpół do – uparła się blondynka i zakryła uszy na znak, że nie usłyszy odmowy.

– Będzie gotowa! – krzyknąłem i objąłem Katie, by pchnąć ją do furtki.

Rozdzieliliśmy się, żeby po chwili spotkać się ponownie przed domem. Leny i Leona jeszcze nie było, a kiedy przyjechali, byli równie zdziwieni moją obecnością, jak wcześniej Katie. Mieliśmy sobie tyle do powiedzenia, że nie zauważyłem, kiedy za oknem zapadł zmrok.

– O wpół do której wychodzisz i gdzie? – zapytałem dziewczynę.

– Nigdzie nie idę.

– A gdzie nie idziesz?

– Impreza w klubie.

– A o której nie idziesz?

– Za godzinę. – Zachichotała.

– Potrzebna ochrona? Może wyskoczmy na jednego – zażartowałem, trącając Leona. Pod wpływem wzroku córki od razu uniósł ręce w geście poddania.

– Nie zabijaj, nie wpadnę tam nawet na moment – obiecał, śmiejąc się. –

Nawet po jednym siwym włosie nie mamy, a ona się nas wstydzi, jakbyśmy byli co najmniej szczerbaci – poskarżył się, gdy Katie poszła się szykować.

– Nie bierzcie tego do siebie. To tylko takie zasady nastolatek – pocieszyłem go.

Potem rozmawialiśmy chwilę o różnych znajomych, a kiedy weszliśmy na temat Stanów, wspomniałem o planach względem ich córki.

– Kupiłem Katie w prezencie bilet z okazji zdanej matury.

– Bilet do kina? – rzuciła Lena. Rozbawiła mnie.

– Do Kalifornii.

– Kiedy i do kiedy? – zapytał rzeczowo Leon.

– Poleci ze mną za dwa tygodnie, a powrotny kupię, jak uzna, że ma dość, nie później jednak niż dziewięćdziesiąt dni. – Tyle wynosiła maksymalna długość pobytu dla obywateli Polski.

– Nie możesz robić jej takich drogich prezentów. Oddam ci pieniądze.

– Daj spokój, oczywiście, że mogę. Loty do Polski i prezenty dla Katie to moje jedyne wydatki.

– Nie zgadzam się – wtrąciła Lena. Zerknęłam na nią z uniesioną brwią.

– Dzięki za troskę o mój budżet. Chcesz hasła do moich kont, żeby założyć mi blokadę rodzicielską? – zakpiłam.

– Nie zgadzam się na jej wyjazd – doprecyzowała, wprawiając mnie tym w osłupienie. W życiu bym się tego nie spodziewał.

– Bo? – zapytałam tylko.

– Dlaczego? – Leon miał równie skonsternowaną minę jak ja.

– Bo to się skończy katastrofą.

– Możesz jaśniej?

– Jaką katastrofą? – dociekaliśmy wspólnie.

– Jak by wam to najprościej wyjaśnić... – Przeniósła wzrok z męża na mnie. – Kasia jest w tobie zakochana, Connor. Ty z kolei bzykasz wszystko, co się rusza, a moja córka rusza się jak kobieta, ale jeszcze nawet nią nie jest! Dopiero zdała maturę.

Rozbawiła mnie i wkurwiła jednocześnie, sam nie wiedziałem, co bardziej. To było przegięcie.

– Jezu Chryste, Lena. Ciebie pojechało! – Poczułam się szczerze urażony, ale ona miała to gdzieś.

– Dobrze ci radzę – zwróciła się do Leona, chcąc znaleźć u niego poparcie.

– Jeśli ona poleci, to stracisz przyjaciela. A także całą stabilność, bo jesteście współnikami. Życie nas wszystkich wywróci się do góry nogami.

Wydawało się, że Lena jednak nie robiła sobie jaj, ale jak mogła wygadywać takie rzeczy?

– Nigdy nie dotknąłbym Katie w nieodpowiedni sposób. Kocham ją, a ona mnie, to oczywiste. Ale, do cholery, nasza miłość jest platoniczna! Kurewsko platoniczna. Tak bardzo platoniczna, że bardziej się nie da!



Rozdział 23

KATIE

Siedziałam teraz na schodach z sercem w gardle. Miałam już schodzić, kiedy nagle usłyszałam coś, co skłoniło mnie do podstuchiwania. Nie mogłam nie polecieć. Tylko tego jednego pragnęłam – spędzić wakacje z Connorem. Teraz musiałam pilnie wygooglować słowo, które wykrzykiwał. Nie wiedziałam, co oznacza platoniczna miłość, ale po chwili przeczytałam w Internecie, że to relacja, w której aspekty zmysłowe, cielesne i seksualne są nieobecne. Wtedy stało się dla mnie jasne, dlaczego nie znałam tego pojęcia. Bo moja miłość do Connora nie miała absolutnie nic wspólnego z platoniczną. Pożądałam go, pragnęłam całować, kochać, pieprzyć...

– Nigdy! I mogę ci przysiąc, na cokolwiek zechcesz, że nie tknę Katie! – wykrzyczał. A te słowa przebiły mi serce. Nigdy nie brałam pod uwagę, że w przyszłości mogłabym nie być z Connorem. A teraz nagle, nieoczekiwanie, w jednej sekundzie odebrał mi nie kawałeczek nadziei, ale całą, całusięnką wręcz. Bez tego nie mogłam sobie wyobrazić przyszłości, nie widziałam sensu istnienia. Byłam przerażona i spanikowana. Podskoczyłam, kiedy usłyszałam, jak coś rąbnęło o podłogę.

– Uspokój się, Connor – poprosił ojciec.

– Jak mam się uspokoić? Słyszysz, co ona wygaduje? Nie umiem być spokojny!

– Nie chodzi tylko o ciebie, Connor. Zrobisz jej krzywdę...

– NIGDY – warknął. – Prędzej sobie utnę ręce, niż zrobię jej krzywdę!!! – Był wściekły.

– Daj mi dokończyć! – przekrzyczała go mama. – Zrobisz jej krzywdę, jeśli rozkochasz ją w sobie bardziej, a później ją odrzucisz.

O Boże... Jak mogła mu o tym powiedzieć?

– Nie rozkochalem jej w sobie i nigdy tego nie zrobię! Tak samo, jak nigdy jej nie odrzucę!

– Po prostu się nad tym zastanów, Connor.

– Zastanowiłem się! Jestem w związku od kilku miesięcy! – powiedział i tym samym wbił mi kolejny nóż w serce. – To ty zastanów się nad sobą!

Kłócili się do momentu, aż rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Nie mogłam zejść na dół, musiałam najpierw się otrząsnąć, potem zakryć ślady łez, a na koniec jakimś cudem sprawić, że się nie rozsypię, gdy spojrzę Connorowi w oczy – pierwszy raz ze świadomością, że nigdy nie będzie mój.



Rozdział 24

CONNOR

Głowałem się z wściekłości. Byłem tak bardzo zły na Lenę. Chyba dlatego, że powiedziała głośno coś, co przerażało mnie jak nic innego. Za nic w świecie nie chciałem skrzywdzić Katie, ale Lena miała rację. Jeśli dziewczyna się we mnie zakocha, to będzie cierpieć. Nie miałem pojęcia, co robić. Nie mogłem jej odtrącić, nie mogłem być dla niej oschły, wredny i niemiły. Nie mogłem przestać się o nią troszczyć. Nie umiałem zmienić ani swojego zachowania w stosunku do niej, ani uczuć.

Znalazłem się w czarnej dupie. Wszystko musiało pozostać dokładnie tak samo, jak teraz. Sprawy były w rękach Katie, a raczej w sercu. Mimo tego, co przeczytałem w pamiętniku przed dwoma laty, miałem pewność, że ona nie widzi we mnie obiektu westchnień. Nie brałem pod uwagę, że mogłaby czuć do mnie coś innego niż ja do niej. Łączyła nas platoniczna miłość.

Podniosłem z podłogi krzesło, nim Leon wprowadził do salonu koleżankę Katie. Musiałem szybko się odwrócić, kiedy ją ujrzałem. Wyglądała jak dziwka. Materiał, który zapewne nazywała sukienką, ledwie zastaniał jej cipkę. W zasadzie mogłem się założyć, że gdybym był niższy, to nawet tego nie mógłbym stwierdzić. A góra? Była tak obcista, że gdyby dziewczyna pochyliła głowę, to najpewniej zatopiłaby brodę w cyckach – nienaturalnie uniesionych. Nie miałem nawet pomysłu, jak mogła osiągnąć taki efekt. Dramat i koszmar w jednym, a do tego w czerwonym kolorze.

CO TO, KURWA, JEST? – zapytałem bezgłośnie Lenę, jednocześnie wbijając w nią ośupiłe spojrzenie. Tylko wzruszyła ramionami. Leon też nic sobie z tego nie robił. Dyskutował z laską o jej maturze. Zerknąłem na nią jeszcze raz, licząc,

że coś mi się przewidziało, ale niestety – wyłącznie potwierdziłem wcześniejsze spostrzeżenia. Zdążyłem jeszcze pomyśleć, że jak Katie ją zobaczy, to będzie się wstydziła gdziekolwiek z nią wyjść, ale wtedy ujrzałem i ją. Gdybym coś pił, to oplułbym wszystko dookoła, zupełnie jak to czasem robią na filmach. Musiałem przytrzymać się stołu. Moja mała Katie wyglądała jak kopia koleżanki, tylko w czarnej wersji.

– JEZU CHRYSYSTE!!! – huknąłem, przykładając całe dłonie do twarzy.

– Connor? – odezwała się Lena niepewnie.

– Powiedz, że to bielizna – zażądałem, splatając przedramiona. Czułem, jak z nerwów skakały mi mięśnie pod skórą. A gdy dostrzegłem w oczach dziewczyny oznaki tego, że niedawno płakała, to już myślałem, że ciśnienie rozerwie mi głowę.

– Nie? – odpowiedziała pytająco, marszcząc brwi. Czy ona niczego nie rozumiała? Może nie spojrzała w lustro i nie miała świadomości, że zapomniała się ubrać? A może płakała właśnie dlatego, że widziała swoje odbicie? Wszystko prawdopodobne. Przecież Katie w życiu nie wystąpiłaby w czymś takim z własnej woli.

– A więc nie jesteś pewna? – próbowałem, naprawdę próbowałem rozwikłać tę dziwną zagadkę.

– To nie bielizna, Connor – burknęła, a wtedy aż zaciągnąłem porządny haust powietrza.

– Strój kąpielowy? – nie poddawałem się.

– Zgaduj dalej. – Zirytowała się, a pozostali zaczęli się śmiać. To był dla mnie kolejny szok. Strzeliłem w Leona morderczym spojrzeniem, potem szybko przeniosłem je na Lenę, by ostatecznie powrócić do punktu wyjścia. Czy nikt nie zauważył, że tym dwóm można było w każdej chwili włożyć w tyłek palec? A one udawały się do cholernego klubu, w którym oświetlenie pozostawiało wiele do życzenia, nagłośnienie z kolei idealnie pochłonęłyby piski.

– Katie, błagam, nie rób mi tego – wymamrotałem, luźno opuszczając ramiona. Jednocześnie powoli zrobiłem krok w jej stronę.

– Czego?

– Nie oświadczaj mi właśnie w taki sposób, że w ogóle cię nie znam. Nie zrzucaj na mnie takiej bomby – poprosiłem cicho, stając przed nią.

– Connor – warknęła Lena. – Przesadzasz, to tylko sukienka. Nie uważasz, że za ostro reagujesz?

To, co powiedziała, nie dało mi ani trochę do myślenia. Za to mina dziewczyny owszem. Katie wyglądała, jakbym sprawił jej potworną przykrość. Nie mogła uwierzyć, że powiedziałem, co powiedziałem. To ona nie poznawała mnie. Jak mogłem zarzucić, że jej nie znam tylko dlatego, że ubrała się w sposób, który mi się nie podobał? Przegięłem.

– Idź ochłonąć, stary – dodał Leon. Trafnie. Byłem zły i zawiedziony samym sobą. A sukienka Katie w istocie sięgała do połowy uda, piersi natomiast nie wypływały na wierzch jak u tamtej. Co ja narobiłem...

– Wybacz mi, Katie – wymamrotałem. – Wcale tak nie myślę. Jestem zmęczony i rozdrażniony po podróży. Przepraszam – powiedziałem, po czym powtórzyłem to jeszcze kilka razy, aż w końcu drgnęła. Ale nie odpowiedziała. Odwróciła się na pięcie, zsunęła ze stóp szpilki i wbiegła bosą na piętro. – Ja pierdolę – sapnąłem. Zerknąłem za siebie na pozostałą trójkę, która uważała mnie teraz, słusznie zresztą, za jakąś zakatę. Westchnąłem i bez słowa ruszyłem za Katie. Powoli, jak na skazanie.

Niepewnie pchnąłem uchylone drzwi i od razu tego pożałowałem. Stała przed otwartą szafą w samych stringach i biustonoszu. Tego typu majtki na okrągłych pośladkach wprowadziły mnie w taki szok, że dopiero po chwili opuściłem powieki. Zdążyłem więc zauważyć, że Katie obejmowała się tak, jakby ktoś dopiero co bardzo ją skrzywdził. Gdy usłyszałem, jak pociągnęła nosem, nie wytrzymałem. Otworzyłem oczy. Widziałem ją już w bieliźnie. Może i typowo dziecięcej, ale wmówiłem sobie, że to wcale nie robi różnicy. Katie natomiast robiło...

Zadrżała z przestachu, gdy zdała sobie sprawę, że nie jest sama, ale nawet nie zdążyła się w pełni odwrócić, bo już przemierzyłem dzielący nas dystans. Przytuliłem ją z desperacją.

– Przepraszam, Katie. Kompletnie mi odjechało. – Pocałowałem dziewczynę w głowę. – Nie przebieraj się. Twoja koleżanka wygląda strasznie i tandetnie, ale ty... prezentowałaś się naprawdę dobrze. To ze mną jest problem. Zapomniałem, że nie masz dziesięciu lat. Nie poradziłem sobie z twoją dorosłą odstoną. Przykro mi. Potrzebuję czasu, żeby przyjąć do wiadomości tę okropną kolej rzeczy. Załóż z powrotem tamtą sukienkę, tylko pamiętaj, żeby wszystkim

amantom mocno wbić obcas w jaja – próbowałem ją rozweselić. Chciałem się odchylić, ale przycisnęła do mnie klatkę piersiową. Pewnie dlatego, bym przypadkiem nie zauważył jej kompleksu. – Powiedz coś, Katie.

– Coś – sapnęła.

– Nie mówię, że już teraz, ale myślisz, że dasz radę mi to zapomnieć?

– Już zapomniałam – szepnęła. Uśmiechnąłem się. Nagle jednak, zupełnie bez zapowiedzi, prawda uderzyła we mnie jak jakieś tsunami. Serce mi zakołatało, mina zrzętała.

– Powiedz, że ona się myli – wydusiłem.

– Kto? Z czym?

– Płakałaś, nim zesłałaś na dół. Wiem, że wszystko słyszałaś... – stwierdziłem fakty, a Katie zeszywniała. Sam nie wiedziałem, na co liczyłem. Chciałem szczerości, ale tylko pod warunkiem, że Lena się myli, a dziewczyna wcale nie jest we mnie zakochana. Tylko że już wiedziałem, co oznaczało to milczenie. –

Nie odpowiadaj – wymamrotałem, opuszczając powieki. – Znajdziemy jakieś rozwiązanie – zapewniłem cicho, bo za cholerę nie miałem pomysłu, jak miałyby się odkochać. A Katie wstrząsnęła szloch i zacisnęła mocno palce na moich plecach. Serce mi pękło, bo zdałem sobie sprawę, że byłem powodem jej cierpienia. – Od kiedy, Katie? Muszę wiedzieć, jak długo jesteś przeze mnie nieszczęśliwa.

– Nie weźmiesz mnie ze sobą? – załkała.

– Jeśli tego chcesz, to cię wezmę, choćbym miał cię ukraść. Istnieje tylko jedna jedyna rzecz, której nie mogę dla ciebie zrobić.

– Jaka?

– Nie dotknę cię... wiesz jak... Ale zawsze przy tobie będę, Katie.

W tej chwili wyczerpaliśmy temat. Tuliłem ją do siebie tak długo, aż Lena zajrzała do pokoju. Obrzuciła mnie morderczym spojrzeniem, gdy zdała sobie sprawę, że w tym momencie jej córka miała na tyłku jedynie sznurek.

– Connor... – Wystarczyło jedno odpowiednio zaakcentowane słowo, bym wiedział, że mam wyjść.

– Wszystko się ułoży, Katie. – Wyplątałem się z uścisku i podążyłem do drzwi, nie odwracając się więcej.

Na dole Leon z Pauliną popijali wino. Ona była rówieśniczką mojej małej dziewczynki. Rzeczywistość mnie pokonała. Katie była już dorosła, a mnie nikt

nie raczył na to przygotować.

– Podać ci czy wolisz coś mocniejszego?

– Zawiozę dziewczyny, a potem się schleję i będę spał przez trzy dni. Paulina – zwróciłem się do dziewczyny. – Kate może nie być dzisiaj w najlepszej formie. Pilnuj jej i wyślij mi pinezkę z waszą lokalizacją, jak zauważysz pierwsze oznaki nietrzeźwości – poprosiłem, wyjmując telefon, by podać jej numer.

– Już mam jedną całkiem identyczną umowę z panem Leonem.

– Cóż... pan Leon nie może prowadzić, bo pije, a ja poczekam z tym, aż Kate będzie w swoim łóżku.

– Może pan iść z nami.

– Connor. – Wyciągnąłem do niej dłoń, którą uścisnęła.

– Paulina.

– Dzięki za propozycję, ale obawiam się, że łatwo mi dzisiaj wyjąć zawleczkę, więc mogłoby dojść do morderstwa.

– A mnie czemu nikt nie zaprasza? – wtrącił Leon. – Ja też jestem fajny... – udał oburzenie.

– Myślę, że musisz dać im czas, żeby to dostrzegli – odpowiedziałem.



Rozdział 25

KATIE

S tarłam rozmazany tusz, a po chwili zmyłam cały makijaż. Od pierwszego aż do ostatniego dnia liceum nigdy nie pokazałam się znajomym bez niego. Nagle przestało mi to robić różnicę. Włożyłam jeansy i luźną bluzkę. Ostatnie, czego chciałam, to iść na imprezę, ale pozostanie w domu też nie wchodziło w grę. Musiałam się natychmiast ewakuować. Pomyślałam, że pojedę z Pauliną do klubu, wypiję bardzo mocnego drinka, a następnie się ulotnię. Może będę spacerować całą noc i starać się nie myśleć, a może usiądę na jakiejś ławce, by płakać przez kilka godzin.

Zeszłam na dół, ale nie spojrzałam na nikogo.

– Paulina! – zawołałam przyjaciółkę, wchodząc do przedpokoju. Zamierzałam poczekać na nią przed domem, dlatego szybko włożyłam botki i wyszłam z płaszczem w rękę. Odzież wierzchnią dobrałam tak, by być przygotowaną na majową temperaturę i ewentualne przemierzanie wielu kilometrów. Przyjaciółka dołączyła już po chwili.

– Kasia? – odezwała się niepewnie. – Dlaczego taka jesteś? To było megaseksowne, jak odstawił tę scenę zazdrości. Też bym chciała, żeby ktoś mnie kochał, a on jest najbardziej męskim facetem pod słońcem. Powinnaś skakać z radości.

– Możemy iść? Zamówię Ubera za rogiem.

– Connor powiedział, że nas podwiezie, już się ubiera. Mogłabyś mu szepnąć, żeby zatrzymał się przy sklepie. Musimy coś wypić wcześniej.

To nasz stały zwyczaj. Alkohol w klubach był drogi, dlatego wszyscy zaopatrywaliśmy się w małe buteleczki wódki.

Chciałam oprotestować pomysł podwózki, ale nie zdążyłam, bo Connor już wychylił się z domu.

– Wsiadajcie. – Jednym kliknięciem otworzył drzwi ekskluzywnego mercedesa. Chwilę się zastanawiałam, czy nie uciec, ale ostatecznie usiadłam na miejscu pasażera. Wbiłam wzrok w boczną szybę i zamierzałam milczeć całą drogę, a może nawet nie oddychać, ale gwałtownie wciągnęłam powietrze, gdy złapał mnie za rękę. Splótł nasze palce, co w żaden sposób nie przeszkodziło mu w zmianie biegu.

– Paulina o wszystkim wie – przypomniałam mu. – Nie ma potrzeby niczego udawać. To już zresztą skończony temat. Mam z głowy liceum i liczę, że na studiach nie spotkam nikogo znajomego.

Zamierzałam zacząć nowy rozdział życia. Bez kłamstw. Bez czekania na niemożliwą miłość.

– Och, Katie... – mruknął, ściskając jeszcze mocniej moją dłoń. – Mógłbym udawać i do śmierci odstraszać od ciebie wszystkich chłopaków. Nie urodził się jeszcze taki, który byłby ciebie wart. Zdobędzie cię albo szaleniiec, albo bardzo odważny i cierpliwy facet, którego będę straszył, nawet gdy zostanie już twoim mężem.

Żartował sobie, ale mnie to nie bawiło. Może nie byłam ostatnią dziewicą w swoim roczniku, ale wiedziałam, że wkrótce już zostanę, bo nie widziałam perspektyw na zmianę.

– Przestań – zaproponowałam.

– A ja myślę, że powinnaś mieć kilku facetów. Łącznie stworzą jakiś ideał – wtrąciła Paulina, chichocząc.

– Paulina... – Connor nadał odpowiedni ton swojemu głosowi. – Jeśli chcesz mieć we mnie wroga, to dobra robota.

– Przecież ja nawet nic nie mówiłam – wykiła się. – Mógłbyś zatrzymać się przy sklepie?

– Pewnie. Jakimś konkretnym?

– Żeby był alkohol.

– Idziecie do klubu czy na domówkę?

– Do klubu, ale tak jest taniej, a już i tak się spóźniłyśmy i będziemy musiały zapłacić za wejście. Dziewczyny wchodzi za darmo tylko do dwudziestej pierwszej.

Chciałam się zapaść pod ziemię. Po co ona mówiła tak żenujące rzeczy dorosłemu mężczyźnie? Connor nawet nie wiedział, co odpowiedzieć. Zamilkł, a Paulina przerwała ciszę, gdy skręcaliśmy już w docelową ulicę.

– A sklep? – rzuciła.

– Puściłem Katie blika. Kupicie sobie w środku, co zechcecie – wyjaśnił. Rzeczywiście grzebał w telefonie podczas jazdy.

– Nie chcę twoich pieniędzy – oburzyłam się natychmiast. To było słabe. – Nie jesteś moim chłopakiem, ojcem, wujkiem, kimś, kto może robić takie rzeczy! – wypaliłam wściekle i tak samo złowrogo wbiłam w niego wzrok.

A on z lekkim uśmiechem po prostu parkował i był przy tym spokojny jak cholerna noc na jakiejś wyidealizowanej wsi. Spojrzał na mnie, dopiero gdy zgasił zapłon. Powoli powiódł dłonią do mojej twarzy, a ja śledziłam ten ruch wielkimi oczami. Zdębiałam jeszcze bardziej, kiedy zaczesał mi włosy za ucho. Nie miałam pojęcia, co robi, ale obleciał mnie strach, gdy przechylił głowę i zmarszczył brwi.

– Kocham cię bardziej, niż ktokolwiek kiedykolwiek będzie. Jestem dokładnie kimś, kto może robić takie rzeczy, Katie – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Załatwił mnie. Otworzyłam usta, ale zamiast coś powiedzieć, po prostu się na niego gapiłam. Chyba pierwszy raz utrzymywałam z Connorem kontakt wzrokowy tak długo. Nie otrząsnęłam się, nawet gdy Paulina trzasnęła drzwiami, zostawiając nas samych. Chciałam go zapytać, czy naprawdę nie widzi, co mi robi, ale za bardzo się bałam, że wtedy przestanie. Nie mogłam go mieć całego, w zamian pragnęłam cokolwiek, nawet jeśli to, co mi ofiarował, było toksyczne. Taka właśnie była jego miłość. Nie platoniczna, ale toksyczna, wyniszczająca. I uzależniająca. Dlatego nie umiałam z niej zrezygnować.

– Zrozumiałaś? – spuścił z tonu, jednak te jego zmrużone oczy dalej budziły we mnie coś, co nie pozwoliło mi się sprzeciwić. Szybko kiwnęłam głową, przetykając przy tym nerwowo ślinę. – Nie wygaduj więcej takich głupot. – Był szczerze zły, ale jego rysy nagle złagodniały. – Przepraszam... – westchnął. – Po prostu nie możesz sugerować, że jestem dla ciebie nikim, podczas gdy ty jesteś dla mnie wszystkim. Nie zostawię cię z problemem, Katie. Pomogę ci się pozbierać. – Chyba miał na myśli: odkochać. Nie zamierzałam mu mówić, że to niemożliwe. – Przejdziemy przez to razem, zrobimy sobie kurację w Stanach, okej?

– Mhm – bąknęłam cicho, spuszczaając wzrok.

Nie umiałam udźwignąć tego, że znał mój sekret. Pomyślałam nawet, że spróbuję się jakoś z tego wykpić, ale nie miałam siły na walkę z własnym sercem. Patrząc na Connora, pragnęłam tylko, żeby mnie przyciągnął i pocałował. To się niestety nie wydarzyło, a on zwyczajnie wysiadł. Pustym wzrokiem śledziłam, jak obchodzi auto. Zastanawiałam się, jak wydostać się z tej próżni, co począć.

Po chwili drzwi się otworzyły i podał mi rękę. Pozwoliłam się odprowadzić do wejścia, gdzie czekała Paulina. Żadna z nas nie zdążyła otworzyć torebki, bo Connor już zapłacił za wstęp. Swój także, bo wciąż trzymał moją rękę, gdy muzyka dawała już w pełni po uszach. W tym momencie oprzytomniałam.

– Co robisz? – Zatrzymałam go. Nie chciałam, by szedł za Pauliną, która dostrzegła znajomych jako pierwsza. Już widziałam, jak rzuca się w objęcia swojej przyjaciółki numer jeden. Ja spadałam na miejsce numer dwa i nie sądziłam, że kiedykolwiek powrócę na pierwotne. Niespecjalnie zresztą mi na tym zależało. Wiedziałam, że zapomniabym o wszystkich ludziach, gdyby tylko Connor dał mi szansę.

– Odprowadzam narzeczoną. – Uśmiechnął się i ruszył do przodu, ale ja się zaparłam. Nie chciałam pozwolić, by wszedł między ludzi, którzy z łatwością mogli mnie skompromitować. Byłam pewna, że co najmniej kilka osób palnie coś nieodpowiedniego, szczególnie po alkoholu.

– Nie musisz tego robić.

– Ale chcę. Ty nie chcesz?

– Będziesz się nudzić – improwizowałam.

– Dlaczego mam wrażenie, że próbujesz się mnie pozbyć? – Chyba się ze mnie nabijał, bo zagryzł wargę, powstrzymując śmiech. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Spuściłam wzrok, szukając w głowie rozwiązania. Nie zdążyłam niczego wymyślić, bo Connor mnie objął. – Wyluzuj, Katie – powiedział wprost do mojego ucha. – Potrafię postawić do pionu debili. Tylko cię odprowadzę, a jak ktoś palnie coś głupiego, to go zripostuję. Nie martw się. – Naparł dłonią na moje plecy i poprowadził mnie do łóża, a tam wszyscy wlepili w nas oczy. Iza pierwsza wystrzeliła na nogi z wyciągniętą ręką, ale Connor zignorował dziewczynę.

– Przyniosę ci coś dobrego. – Pocałował mnie w policzek i odszedł.

– To było niegrzeczne – burknęła zakłopotana Iza.

– Cóż... Connor nie należy do grzecznych chłopców. – Paulina stanęła w jego obronie, psotnie poruszała przy tym brwiami. – Gdybyście go dzisiaj widziały... Kaśka to największa szczęściara pod słońcem.

Trąciłam przyjaciółkę łokciem, żeby nie przeginała. Nie miałam humoru. I ani trochę się nie poprawił po masowych pytaniach o mój „dziwny” wygląd. Miło się dowiedzieć w wieku prawie dziewiętnastu lat, że moja prawdziwa wersja jest „dziwna”.

– Zapoznaj mnie z nim. – Ton Wery wydawał się dość roszczeniowy. Oszalała! Nie dość, że chciała mi odbić Connora, to jeszcze myślała, że jej to ułatwię? Nieistotne, że w rzeczywistości z nim nie byłam. Ona tego nie wiedziała. Zabiłabym się, gdyby Connor związał się z którąś z moich koleżanek. Nie odpowiedziałam więc Weronice. Moje spojrzenie było jednoznaczne. Inni też patrzyli na nią jak na wariatkę.

– Ja pierdolę, ale z ciebie perfidna zdzira – skomentował Krzysiek, ale dziewczyna nic sobie z tego nie robiła. Wręcz uniosła zawadiacko brwi, jakby myślała, że to jakieś zawody. Dlaczego świat był taki obtudny i fałszywy? Nie widziałam w nim dla siebie miejsca. Nigdzie nie czułam się dobrze. Chciałam już stąd iść, ale wtedy poczułam na sobie znajome ramiona.

– Trzymaj, piękna. – Connor przytulił mnie od tyłu i wcisnął w moją dłoń pucharek z czerwonym płynem. Miał jeszcze drugi, ten podał Paulinie. Zaimponowało jej to. Mnie również. O nią nie byłam zazdrosna. Wiedziałam, że zrobił to tylko ze względu na mnie. Nikt więcej nie odważył się wyciągnąć ręki na przywitanie, żeby się nie ośmieszyć. Było widać gołym okiem, że nie ta liga. Jeśli Connor chciałby kogoś poznać, to sam by się przedstawił. – Jesteś okropnie spięta. – Potarł moje ręce. – Ktoś ci coś powiedział?

– Nie. Wszystko jest w porządku. – Z nerwów wypitałam połowę drinka.

– W takim razie będę się zbierał – poinformował. Było mi strasznie głupio. Mogłam mu powiedzieć, żeby nie wchodził, zanim kupił bilet wstępu. – Jeśli chcesz zatańczyć z narzeczonym, to teraz.

– Nie musisz tego robić – zapewniłam. Boże, jaki wstyd...

– Ale chcę. – Zabrał z mojej dłoni szklankę i podał ją Paulinie. – Pilnuj – rozkazał, nim obrócił mnie w kierunku parkietu. Potem zamknął mnie w tak

ciasnym uścisku, że stałam się niemal niewidoczna. Nieważne, że muzyka była szybka i typowo klubowa. – Zepsułem ci imprezę, przepraszam.

– Niczego nie zepsułeś. Po prostu nie mam humoru, jestem zmęczona – próbowałam ratować sytuację.

– Przyjadę po ciebie, jak tylko dasz znać. – Zdaje się, że to nie podlegało negocjacjom, bo odepchnął mnie i zaczął okręcać. Nie miałam możliwości, by cokolwiek powiedzieć przez całą piosenkę, a po niej byłam zdolna jedynie do dyszenia.

Gdy wróciliśmy do grupy, Connor od razu przechwycił od Pauliny mojego drinka. Szepnął jej coś, a potem odwrócił się plecami do wszystkich i stanął przede mną.

– Baw się dobrze, Katie. – Ujął moje policzki w dłonie. Byłam pewna, że pocałuje mnie w usta, ale tylko cmoknął czubek mojego nosa i poszedł.

Wkrótce odkryłam pewien zdumiewający fakt. Okazało się, że mój look był dziwny tylko dla chłopców. Wystarczyło jednak przejść się do ubikacji i z powrotem, bym dostrzegła, że przyciągam uwagę starszych facetów. Zauważyłam też, że ich towarzyszkę nie nosiły aż tyle makijażu, co moje rówieśniczki. To mi dało do myślenia. Pierwszy raz dotarło do mnie, że chcąc się trochę postarzeć, osiągałyśmy odwrotny rezultat. Karykaturalny wręcz. Nagle oczy lzy przestały wyglądać jak z okładki „Vogue'a”. No, chyba że jakiejś weterynaryjnej wersji, bo czarne obwódki upodabniały ją do pandy. Byłam w szoku, że wcześniej tego nie widziałam. To olśnienie zadziało ożywczo, dałam się wciągnąć dziewczynom na parkiet, a niedługo później się okazało, że potrafiłam się zaśmiać mimo fatalnych wizji przyszłości.



Rozdział 26

CONNOR

Bałem się trochę, że jeszcze nim dojadę do domu, dostanę od Pauliny znak, że Katie jest pijana w sztok. Po dwóch godzinach dziwiłem się, że wciąż nie miałem żadnych wieści. Byłem wykończony, oczy same mi się zamykały. Katie wciąż się nie odzywała, a ja zdążyłem namówić Leona i Lenę na jej wyjazd. Nie było łatwo, negocjacje trwały długo. Na szczęście to za mną Leon stał murem. Nie wystawiłem na koniec Lenie języka. Była na poważnie zła. Aż wyszła z salonu. Ona nie miała pojęcia, co umocniło naszą męską przyjaźń aż tak, że ufaliśmy sobie bezgranicznie. Baliśmy się jej powiedzieć.

Katie miała osiem lat, gdy Leon się uparł, że mamy z nim iść na mecz piłki nożnej. Nie lubiłem tego sportu. Amerykański football miał kompletnie inne zasady. To był jednak fajny dzień. Do momentu. Wracaliśmy do auta razem z innymi. Mieliśmy kawał drogi do przejścia. Z każdym metrem tłum się przeredzał, ludzie odchodzili w boczne uliczki. I my w końcu skręciliśmy w odpowiednią. To był błąd. Okazało się, że śledzili nas kibole. Moja karnacja była punktem zaczepienia. Rzuciłem im się w oczy, a gdy dostrzegli u mojego boku mężczyznę, do rasizmu doszła homofobia. Usłyszeliśmy z Leonem, że mamy im oddać dziecko. Chodziło o Katie. Puścili się biegiem w naszą stronę. Ja byłem szybszy. Zgarnąłem dziewczynkę pod pachę. Leon w pojedynkę dotrzymał nam tempa bez problemu. Gorzej, że zgraja także nie odpuszczała. Widziałem na horyzoncie nasz wóz. Katie głośno szlochała i piszcząca. Wprost do mojego ucha. To motywowało mnie do wydobycia z siebie wszelkich rezerw. Dalibyśmy radę, ale Leon upuścił kluczyk. Niewiele myśląc, cisnąłem w jego ramiona Katie. Potrzebowała ojca bardziej niż swojego *bestie*. Zdążyłem

jeszcze otworzyć samochód zdalnie, wyrzucić kluczyk w krzaki i krzyknąć Leonowi, żeby zasłonił małej oczy. Widziałem jeszcze, jak mu się wyrывała, nie chciała wsiąść. Wydawała z siebie przeraźliwe dźwięki. Okropne. Bolały mnie bardziej niż ciosy, a kopano mnie absolutnie po wszystkim. Ledwo wtedy przeżyłem. Katie wylądowała z kolei u hipnoterapeuty w celu wymazania traumy.

– Coś się tak zwiesił? – Leon trącił mnie ramieniem, uświadamiając mi w ten sposób, że siedzieliśmy w przytulnym, ciepłym i bezpiecznym salonie. Po tamtym zdarzeniu pozostały mi jedynie jakieś blizny.

– Mam je! laga – mruknąłem zgodnie z prawdą. Kumpel namawiał mnie, bym się położył, ale po chwili zaczęliśmy wspominać stare czasy, kiedy to na kacu okradliśmy sad z jabłek. Nastąpiło kilka ruchów wskazówek zegara, a ja wyłączałem się coraz bardziej.

Nagle uświadomiłem sobie własną głupotę. Oczekiwałem od jakiejś gówniary, że będzie pilnować przyjaciółki, a tymczasem pewnie sama leżała pod stołem z odkrytym tyłkiem. Zdenerwowała mnie ta myśl. Reakcja Leona jeszcze bardziej, bo śmiał się ze mnie, gdy podzieliłem się z nim obawami. Zarzucił mi, że jestem stary i zapomniałem już, co sam odwalałem. Martwiłem się tak właśnie dlatego, że wcale nie zapomniałem. On natomiast chyba postradał zmysły. Nie można porównywać Katie do facetów. To raz. A dwa, że powinien bardziej przejmować się córką. No nic. Dobrze, że miał mnie. Wsiadłem do auta, a niedługo później pokazywałem selekcjonerom pieczętkę na nadgarstku.

W pierwszej kolejności przeszukałem wzrokiem lożę, którą zajmowali znajomi Katie, a szczególnie przestrzeń pod stołami, ale na szczęście nikogo tam nie zauważyłem. Nim przyszedłby mi do głowy pierwszy czarny scenariusz, zdążyłem dostrzec Katie na parkiecie. Jakiś chłopak, wyraźnie od niej starszy, kręcił nią całkiem niezłe. Kilka par oczu śledziło ich taniec, zamiast zajmować się własnym. Przez chwilę pilnowałem, czy ręce delikwenta nie zsuwają się w nieodpowiednie rejony. Wolałbym nie być zmuszony, by mu je ucinać, ale wyglądało na to, że te dzieciaki bawiły się przyzwoiciej niż ja w ich wieku.

– Trochę słabo, stary. – Tuż przy moim uchu rozległ się krzyk. Jednocześnie ktoś klepnął mnie w bark i pozostawił na nim swoją rękę. Obejrzałem się, nie kryjąc zdziwienia, gdyż wcale nie rozpoznałem nieznajomego.

- Słucham? – Skrzywiłem się, strzepując jego dłoń.
- Twoja dziewczyna tańczy z nim już ze dwie godziny – wyjaśnił.
- A ty nie masz swojej, że pilnujesz mojej? – Najwyraźniej uderzyłem w czuły punkt, bo zmieszał się i odszedł w stronę łoża.

Zauważyłem wówczas, że siedzący tam znajomi Katie poświęcali mi całą swoją uwagę. Wyglądało na to, że oczekiwali na mój ruch. Powinienem być zazdrosny o taniec? To głupie. Cieszyłem się, że Katie dobrze się bawi, a jeszcze bardziej, że z jakimś pedziem. Trzymał akceptowalny przede mną dystans, dlatego ze spokojem spuściłem ich z oczu. Poszedłem do baru i zająłem wolny hoker, by wypić redbulla. Co jakiś czas zerkąłem na Katie, mimo że obiecałem sobie, iż nie będę tego robić. Nie chciałem jej krępować. Tym bardziej, że w którymś momencie stanęła przy niej jakaś dziewczyna i pokazała mi palcem. Tak oto zostałem przyłapany na gapieniu się, zupełnie jak jakiś stalker. Uśmiechnąłem się do Katie niepewnie, a następnie okręciłem się na obrotowym krześle, by policzyć butelki za barem. Co ja właściwie robiłem? Pilnowałem córki kumpla, zamiast zabrać swoją dziewczynę na wakacje i zrobić sobie własne dziecko.

- Myślałam, że pojechałeś do domu – powiedziała obiekt mojej obsesji.
- Tak było. Przyjechałem przed chwilą znowu. Jak będziesz chciała wracać, to daj znać.
- Zaraz tu zaśniesz, Connor – stwierdziła. Nie wątpiłem, że widać po mnie zmęczenie. – Wrócę taksówką z Pauliną.
- To nie problem, Katie. Poczekam, ile będziesz chciała.
- Wracaj do domu. Nic mi się nie stanie. Byłam w tym klubie już ze sto razy. Rozbawiła mnie tym.
- To średnio raz na dwa dni, jeśli zaczęłaś w dniu osiemnastych urodzin, a oboje wiemy, że tak nie było.
- No dobrze... Jestem w tym klubie trzeci raz, ale to nie zmienia faktu, że nic mi się nie stanie.
- Może i ten gość wygląda na pedałę, ale w zasadzie nie można wykluczyć, że nie jest psychopatą. Znam tylko kilku, więc trudno na tej podstawie określić jakąś zależność. A ty znasz jakichś psycholi? – Przechyliłem głowę, oczekując, aż załączy jej się rozsądek. Uniósł wysoko brew, a po chwili wybuchnęła gromkim śmiechem.

- Jednego znam. I powinien się wyspać.
- Nie wyśpię się, jak cię tu zostawię. Powiem więcej. Prawdopodobnie dostałbym zawału. Jesteś tu jedyną piękną dziewczyną, Katie. Ktoś na bank tylko czeka na dogodny moment, żeby cię porwać. Dziękuję, ale nie zaryzykuję. Idź się bawić, a ja tu sobie poczekam i spróbuję cię nie stalkować.
- Głupek! – Zachichotała, kręcąc głową, jakby nie dowierzała w to, co powiedziałem. Sam też w to nie wierzyłem. – Wezmę płaszcz i możemy iść.
- Nie chcę cię wyciągać, dobrze się bawisz.
- Odbiję sobie, jak nie będzie cię w Polsce.
- Jędza – bąknąłem. Oczywiście wcale tak nie uważałem. Byłem jej wdzięczny. Zmęczenie brało górę, nie dałbym rady długo wytrzymać. A wyglądało na to, że i tak musiałem jeszcze trochę poczekać. Katie poszła po płaszcz i torebkę. Dziesięć minut temu...
Widziałem ją ze swojego miejsca. Znajomi nie chcieli jej puścić.
- Jakbyś się znudził to... mój numer. – Ktoś mnie zaczepił. Spojrzałem w lewo. Blondynka z uśmiechem przesuwiała po blacie świstek papieru.
- Dzięki, ale nie muszę płacić za seks – skwitowałem, zgniatając kartkę, którą natychmiast strzeliłem w jej stronę.
- Och! – Wbiła we mnie oburzone spojrzenie, ale zaraz potrząsnęła głową. – Źle mnie zrozumiałeś... – zaczęła. Nie byłem pewny, czy to bardziej zabawne, czy żenujące. To ona nie rozumiała mnie. Okazała się za głupia, by zauważyć, że celowo ją poniżyłem. – Ja nie... Ja nie jestem dziwką. – Schyliła się, by podnieść zgnieciony świstek i ponownie go do mnie wyciągnęła. Nie mogłem w to uwierzyć.
- Jeśli chcesz się jeszcze bardziej poniżyć, to może wyliz mi buty? – zadziwiłem, zerkając na łożę. Katie patrzyła na mnie z przerażeniem. Nie byłem pewny, czy dostrzegła, jak puściłem jej oko, ale uśmiech powinien być widoczny z tej odległości.
- Jestem od niej lepsza. Mogłabym tak na tobie skakać, że na pewno by ci się spodobało. – Natrętna idiotka zaskoczyła mnie ponownie. Chwyciła moją dłoń i umieściła w niej nic niewart papier.
- Jestem pewny, że słyszałaś to już wiele razy... – Urwałem dosłownie na moment i wstałem z hokera. A ona zrobiła minę, jakby była z siebie dumna. – Ale ode mnie też to usłyszysz. Jesteś szkaradna, gówniaro. Kijem bym cię nie

tknął. – Niemal to z siebie wyplułem, nie kryjąc obrzydzenia, i odwróciłem się do Katie, która stała już obok.

Mogłem się założyć, że uznała, iż nie wypada przeszkadzać. Zawsze, gdy dorośli prowadzili rozmowy, zbliżała się niepewnie, czekając na pozwolenie. Złapałem drobną dłoń i przyciągnąłem do siebie, a następnie pocałowałem dziewczynę w czoło.

– Lecimy do domu, kochanie? – zapytałem, wyginając jednocześnie ramię, by zatopić kartkę w drinku zdziwionej idiotki. – Idź się kurwić gdzie indziej. –

Szturchnąłem ją z najwyższą pogardą, a potem poprowadziłem Katie do wyjścia.

I w końcu nadszedł wymarzony moment – muzyka ucichła, a ciało ogarnął przyjemny chłód.

– Kasia! – zawołał ktoś, więc otworzyłem auto. Zerknąłem przez ramię, by zobaczyć pedzia, który właściwie niczym się nie wyróżniał. Po prostu dziwiło mnie, że nawet nie próbował pocałować albo obmacać Katie podczas tańca. – Świetnie się z tobą bawiłem. Dasz mi swój numer?

– Yyy... – wyjąkała. Chciałem jak najszybciej zamknąć się w wozie, żeby nie być świadkiem tego... czegoś. Nie byłem gotowy na jej randkowanie. Pech chciał, że dostałem mandat i musiałem wyjechać go z szyby.

– Mógłbym ci doradzić coś w związku z uczelnią – usłyszałem jeszcze. Nie wiedziałem, co zrobiła i nie zapytałem o to, gdy do mnie dołączyła. Ruszyłem z tylko jedną myślą. Łóżko.

– Dzięki, że nie wzięłaś jej numeru. Nie wiedziałabym, jak to wyjaśnić, a wszyscy na was patrzyli.

– W życiu niczego bym nie wziął od tego czegoś. – W ten sposób dałem do zrozumienia, że bardzo nie podobało mi się zachowanie gówniary z klubu. Nie chciałem, by Katie kiedykolwiek choćby przez myśl przeszedł podobny pomysł. Popłakałbym się wtedy.

– Ona jest straszna. Nie rozumiem, dlaczego większość chłopaków się w niej buja, choć jednocześnie nazywają ją dupodajką.

– Jestem pewny, że żaden nie jest nią naprawdę zainteresowany. Chcą ją jedynie przelecieć, bo nie mają na horyzoncie nikogo innego. Taka dziewczyna nigdy nie zyska szacunku, nikt jej nie będzie chciał na dłużej. Dobrze, że skończyłaś liceum. Mam nadzieję, że więcej nie będziesz miała z nią styczności.

– O właśnie! Obiecałeś mi, że jak skończę szkołę, to zdradzisz mi sekret babki od matmy – przypomniała nagle, zupełnie mnie zaskakując.

– Tak? – Udałem, że nie jestem tego pewny.

– Mhm.

– Chyba brałem pod uwagę jedynie opcję, że o tym zapomnisz – stwierdziłem półzartem. Nie wiedziałem, co miałem w głowie, że obiecałem jej coś takiego. Chyba myślałem, że będzie już dorosła, jak skończy szkołę, a wcale nie była, a przynajmniej nie na tyle, by jej mówić takie rzeczy. Hipokryta ze mnie, ponieważ ja w jej wieku wiedziałem już absolutnie wszystko.

– To niespodzianka. Czekałam każdego dnia.

– Słyszałaś cokolwiek o swingersach?

– To seks grupowy, tak?

– Au... – Skrzywiłem się na znak, że słowo „seks” w jej ustach mnie bolało. To kolejna hipokryzja z mojej strony. Sam jej kiedyś tłumaczyłem, co i jak. Właśnie zdałem sobie sprawę, że im starsza była, tym bardziej izolowałem ją od dorosłości. Dawniej nie miałem problemu, by rozmawiać o bezwstydnym sprawach przy niej, a nawet z nią. To przecież ja przeprowadziłem z Katie pierwszą w życiu nieobyčajną pogadankę. Miała wówczas tylko trzynaście lat, więc uznałem jej wiek za niestosowny, by wtajemniczyć ją w techniczne szczegóły, ale nigdy nie hamowałem nieprzyzwoitych tekstów, gdy na przykład siedziała przy stole. Nie zakrywałem jej oczu jak rodzice, kiedy w filmie leciała scena dla dorosłych. A teraz chyba bym to zrobił. Absurd.

– Powiedz mi – zażądała. Musiałem przypomnieć sobie, że nie istniały dla mnie tematy tabu. I powstrzymać to coś dziwnego, co się ze mną działo.

– To nie do końca seks grupowy – zacząłem. – To raczej szersze pojęcie. Powiedziałbym, że to dość frywolny styl życia, ale pewnie definicja jest całkiem inna. W każdym razie to sekret Moniki.

– I? – ciągnęła mnie za język.

– Swingersi mają swoją własną społeczność, swoje kluby, swoje portale, swoje miejsca. I Monia zabrała mnie raz w takie. Spotkaliśmy tam profesora z naszej uczelni, który później był w komisji egzaminacyjnej na magisterce Moniki.

– Iiii? – Katie podskoczyła na siedzeniu z podekscytowania. Więcej nie mogłem jej powiedzieć. – Co tam się działo? – Bardzo chciała poznać tę historię, ale ja miałem inne zdanie na ten temat.

– Nie chcesz wiedzieć.
– Chcę!!! – krzyknęła, chichocząc. Alkohol widocznie dodał jej odwagi.
– To było za mocne nawet dla mnie, Katie, więc nie sądzę, że...
– Mów, mów, mów... – zaczęła skandować i chyba nie zamierzała przestać.
– Powiem ci tyle, że wyglądało mi to na orgię. W dodatku ekshibicjonistów. Ale podobno według swingersów inaczej się to prezentuje. Musisz sobie resztę wygooglować, bo ja tego nie ogarnąłem i nie interesuje mnie ten temat. Co ja w ogóle wygaduję z tego zmęczenia?! Ciebie tym bardziej to nie interesuje, nie szukaj niczego. Zapomnij, że ci o tym powiedziałem.

– Brałeś w tym udział?

– Nie, Katie! Gapiałem się na wszystko jak sroka w gnat i nie mogłem uwierzyć, że oni naprawdę to robili – zakończyłem, ale w głowie wciąż widziałem, jak profesor posuwa Monikę, całując w tym samym czasie swoją żonę. Ta leżała obok, a między jej nogami nurkowała inna kobieta. Na to wszystko siedzący w fotelu mąż tej spod profesora trzepał sobie fiuta. I nikomu nie przeszkadzało, że stałem tam też ja. Wmurowany w podłogę tak bardzo, że drgnąłem, dopiero kiedy profesor zaczął strzelać spermą po twarzach. Nawet nie chciałem wiedzieć, co działo się w klubach, o których mi opowiadali. To wykraczało poza moje zrozumienie. A naprawdę miałem szerokie horyzonty, bo wychowywałem się w Los Angeles.

– Powiesz mi kiedyś, co robili?

– Nie, nie, nie! – Zerknąłem na nią zszokowany tym, że w ogóle odważyła się o to prosić. Ach, ten alkohol...

– Dlaczego? – drążyła.

– Głowa by ci się zepsuła, albo nawet wybuchła.

– Tobie się zepsuła?

– Taaak!!! – Zaśmiałem się.

– No weź, jestem ciekawa.

– Ale nie jesteś zбочzona – zripostowałem, wiedząc, że nie zaprzeczy. Widziałem jednak, że jest czymś zaabsorbowana. Trochę się przestraszyłem. –

Wjadę w drzewo, jeśli teraz powiesz coś nieodpowiedniego – zagroziłem na wszelki wypadek, by nie ważyła się powiedzieć, że jednak jest zбочzona.

– Dzisiaj dam ci spokój, ale nie uznawaj tematu za zakończony. Wróć do niego kiedyś.

– A ja cię upiję, jak będę chciał, żebyś była tak rozmowna – odbiłem piłeczkę, rozbawiony. Byłem przekonany, że zgaszę tym Katie. Jakież było moje zaskoczenie, gdy padło kolejne zdanie.

– Uważasz, że jednorazowy seks bez zobowiązań jest zły?

– TAK! – wypaliłem od razu i dopiero teraz na nią zerknąłem. Nie wyglądała, jakby celowo chciała mnie zdenerwować. Raczej była zdezorientowana moją reakcją. Zapomniałem najwyraźniej, że mogła pytać mnie o wszystko, a ja zawsze miałem udzielać jej szczerych odpowiedzi. – Dla ciebie tak. Nie chcę, żebyś wiedziała o istnieniu czegoś takiego. Nigdy. Nie próbuj. – Nie byłem pewny, czy ją prosiłem, czy żądałem.

– Dlaczego mam wrażenie, że niezobowiązujący seks jest czymś karygodnym w przypadku dziewczyn, ale jak facet kogoś zaliczy, to jest jakimś bogiem?

– Bo tak jest. Przynajmniej do trzydziestki – stwierdziłem i pomyślałem, że może chociaż uda mi się odwlec w czasie jej ciąży. Jak skończy trzydzieści lat, to będę w stanie znieść myśl, że uprawia seks. Wyglądało na to, że czekał mnie trudny czas...

– A co po trzydziestce? – dopytała. Miałem szczęście, że zbliżaliśmy się już do domu, bo wykończyłaby mnie jej ciekawość, gdyby to trwało dłużej. Nie miałem pewności, czy dalej chciałem udawać jej przyjaciela. Musiałem poważnie rozważyć zaznaczenie w naszej relacji tematów tabu. Czułem się niekomfortowo, rozmawiając z Katie o seksie, i nie rozumiałem tego.

– Po trzydziestce ulega to łagodnej zmianie. W każdym razie masz jeszcze dużo czasu.

– Mam czekać do trzydziestki, żeby spróbować jednorazowego numerku?

– Nie. Masz sobie znaleźć jednego porządnego partnera, którego sprawdzę, i być z nim szczęśliwa do końca życia.

– I najlepiej, gdybyśmy w ogóle nie uprawiali seksu?

– Właśnie – odparłem i dopiero kiedy Katie zachichotała, zdałem sobie sprawę, co powiedziałem.



Rozdział 27

CONNOR

Tę noc miałem koszmar. Śniło mi się, że Katie wpełzła mi do łóżka, a ja z kolei wśliznąłem się w nią. Obok nas profesor rznął Monię, która jednocześnie macała piersi Katie. Ciąg dalszy okazał się tylko gorszy. Gdy się ocknąłem, dyszałem z przerażenia. Poranną erekcję miałem ochotę sobie odciąć i wrzucić do spirytusu zmieszanego z cholerną wodą święconą. Co za traumatyczne przeżycie. Byłem wykończony, ale bałem się usnąć. Uciałem sobie dodatkową drzemkę dopiero po południu, a do tego czasu unikałem Katie, jakby co najmniej straszny sen był jej winą. Najwyraźniej tak to właśnie traktowała moja podświadomość, ponieważ w kolejnych dniach patrzyłem na dziewczynę z wyrzutem. Miałem do niej żal, że weszła do mojego snu! Coś było ze mną mocno nie tak, wiedziałem to, a mimo wszystko dalej ją za to winiłem. I w efekcie omijałem szerokim łukiem. Nic nie mogłem poradzić na to, że gdy zaglądałem jej w oczy, widziałem ją nagą.

Poświęciłem więc urlop na rekreację, pracę w biurze turystycznym Leona oraz spotkania z dalszymi znajomymi. Wymykałem się z domu rano i zakradałem z powrotem późnym wieczorem. A teraz właśnie wracałem po treningu. Całe szczęście, że porządnie sponiewierałem się fizycznie. Prawdopodobnie dlatego zdołałem zachować spokój, kiedy Katie z naburmuszoną miną zaatakowała mnie w garażu. Zagroziła mi drogę, a ręce założyła na piersi.

– Chcę pogadać – zażądała.

Pierwszy raz od czterech dni nie stanęły mi przed oczami obrazy ze snu. Nie miałem przed sobą nagiej młodej kobiety. Wyraźnie widziałem swoją śliczną, małą, nadąsaną Katie. Spodobało mi się to tak bardzo, że zacząłem się śmiać.

Byłem przeszczęśliwy, kiedy posmutniała! To w jakiś sposób przypomniało mi o tym, jaka jest niewinna i wrażliwa. Nigdy nie pieprzyłem mego kajtka. To był tylko straszny sen. Mogłem uznać, że zostałem uzdrowiony. Teraz musiałem pomóc dziewczynie uporać się z jej emocjami.

– Ja robię popcorn, ty bierzesz lody i poduszki – odezwałem się, na co uniosła raptownie głowę. Cień nadziei przeszedł w nieśmiały uśmiech. Wiedziałem, co siedziało jej w sercu i o czym chciała pogadać. To oczywiste... – Przepraszam, że cię unikałem. – W ten sposób potwierdziłem jej spostrzeżenia i dałem jednocześnie znać, że już nie będę się tak zachowywać.

Tę noc spędziłem u Katie w pokoju. Usnęliśmy na podłodze, ale przeniósłem ją na łóżko, gdy się przebudziłem. Długo przyglądałem się temu mego kajtkowi. Nie mogłem pojąć, kiedy ten czas zleciał. Dopadła mnie okropna chandra. Uświadomiłem sobie bowiem, że już nigdy nie będę mógł jej wyczuwać. Kajtek nie był już bobasem. To już nawet nie była mała Katie. W istocie gładziłem włosy prawie dziewiętnastoletniej Kate, dla której nie istniało już coś takiego jak niewinne całowanie brzuszka. Kretyn ze mnie, bo nie umiałem ani zaakceptować tego faktu, ani nawet o nim pamiętać. Dostownie po dwóch dniach znów patrzyłem na Kate jak na Katie.

Wylał się na mnie kubek zimnej wody, kiedy na troskliwą pieśczętę zareagowała erotycznym pobudzeniem. A przecież tylko ugryzłem ją w szyję w ramach łaskotek. Miała się zaśmiać, a nie jęknąć!

Od tego momentu zacząłem dostrzegać to, czego nie widziałem wcześniej. Miałem wrażenie, jakbym pierwszy raz naprawdę otworzył oczy na Katie – na to, co czuła. I byłem przerażony.

Coraz bardziej obawiałem się następnych miesięcy. Zacząłem brać pod uwagę, że zabranie jej z sobą może się okazać największym błędem mego życia.

Nie miałem pojęcia, co w związku z tym zrobić z mego kobietą. Nie było szans, żeby te dwie się nie poznały. Nie wiedziałem, czy tak będzie lepiej dla Katie. Lena twierdziła, że owszem. Ja nie byłem wcale pewny. Z jednej strony może to uświadomi Katie, że nigdy nie będziemy parą, ale z drugiej bałem się, że będzie cierpieć, gdy zobaczy mnie z kimś innym. Nie bardzo jednak miałem jakieś wyjście. Chyba że zerwałbym z Emily. Nie chciałem tego, ale naprawdę to rozważałem. Dla komfortu Katie zrobiłbym niemal wszystko. Tylko że raczej

nie dałbym rady ciągnąć tak do końca życia. Prędzej czy później będzie musiała zaakceptować któryś mój związek. A chciałem, by był to właśnie ten z Emily. W niej podobało mi się wszystko, a to jeszcze nigdy się nie zdarzyło. Obawiałem się, że może nawet nie potrafiłbym z niej zrezygnować.

Postanowiłem SPRÓBOWAĆ cieszyć się teraz końcówką urlopu oraz tym, że nie nawiedzały mnie nocne koszmary...

Nie wyszło mi. Nie umiałem oszukać umysłu, który wpływał na mój nastrój. Snułem się odrętwiały. Odfajkowywałem spotkania ze znajomymi. Każdy zauważył, że jestem jakiś nieswój. No byłem. Czułem się tak, jakbym ugrzązł w miejscu. Nie wiadomo, dlaczego Polska zawsze była bliższa mojemu sercu niż Stany. Zostałem wychowany w świecie, którego Lena, Leon i Katie nie pomieściliby nawet w swojej wyobraźni. Nie wiedzieli o mnie za wiele w tej kwestii. Ich rzeczywistość leżała cholernie daleko od tej, z którą mierzyłem się w Ameryce. Ale to właśnie Polska okazała się dla mnie prawdziwa, normalna, rzeczywista. Pobyt tu w jakiś sposób dotykał czegoś głęboko we mnie, przez co po każdym powrocie nie mogłem odwiedzić matki. To był za duży kontrast. Nie umiałem z powrotem wtopić się w ten nierealny chaos...

– Connor! – krzyknęła Lena z dołu. Przerwałem pakowanie i szedłem do niej.

– Co tam?

– Tu są wszystkie niezbędne dokumenty Kasi.

– I zbędne zresztą też – dodałem, nabijając się. Wiedziałem już, że planowała dać mi lekcję pod tytułem „co zrobić w sytuacji gdy”...

– Co zrobisz, jeśli zabraknie jej przeciwbólowek?

– Kupię, Lena. Kupię – zadzwoniłem z szerokim uśmiechem.

– Nie, Connor. Nie kupisz. – Wyciągnęła do mnie białą reklamówkę. – Tu masz wszystko. Opisałam pudełka. Na co, ile, kiedy. A teraz powiedz mi, co zrobisz, jeśli będzie czegoś potrzebować, ale ci o tym nie powie? – Spojrzała na mnie surowym wzrokiem, dając do zrozumienia, że to nie są żarty. Cóż... Mnie trudno było się nie śmiać. Rozmawialiśmy o dorosłej dziewczynie...

...jak o małym dziecku...

...mimo że innym razem potrafiliśmy gadać z nią jak z równą nam...

...ale tak naprawdę wciąż była w naszych oczach dzieckiem.

Ugh... Jakie to wszystko okazało się trudne do zrozumienia. Dobrze, że Lena zmagająca się z tym samym, bo w innym wypadku miałbym się za szaleńca. Nie potrafiłem bowiem postrzegać Katie wyłącznie jako jedną osobę. Przez lata zyskałem zbyt szeroką perspektywę. Każdego roku znałem inną Katie.

– Co zrobisz, jeśli będzie czegoś potrzebować, ale ci o tym nie powie?! – powtórzyła Lena podniesionym głosem.

– Jeśli naprawdę będzie potrzebować i jako dziewiętnastolatka nie będzie potrafiła sobie sama poradzić, to mi powie – zapewniłem.

– Ona ma jeszcze osiemnaście lat – sprecyzowała. – Jak będzie miała jakiś kobiecy problem to...

– To zadzwoni do ciebie, ty do mnie i sobie poradzimy. A jak nie, to tam też są kobiety, a także lekarze, sklepy, apteki i...

– I napaleni palanci.

– Nikt jej tam nie zgwałci. Dopilnuję, żeby wszyscy wiedzieli, kim jest i czym groziłoby choćby nieodpowiednie słowo w jej kierunku – przypomniałem znów, mimo że słyszała to już setki razy. – Lena... Dobrze wiesz, że mam obsesję na punkcie bezpieczeństwa Katie. Wiesz, że będę jej pilnować jak oka w głowie kosztem wszystkiego. Nie martw się.

– Zastanawiam się, czy to jednak dobry pomysł, żeby była sama w pokoju. A co, jak ktoś tam wejdzie?

– To pięciogwiazdkowy hotel, nie ma takiej możliwości – zapewniłem, ale przetknąłem ślinę, kiedy wyobraziłem sobie pijanych uczestników moich kolonii. To oni zamieszkiwali hotel podczas swoich wakacji. Każdy turnus się integrował. Biegali między pokojami, pili, dymali się, bawili. Nie było szans, żeby wtargnęli do Katie. Obawiałem się natomiast, że sama kogoś zaprosi.

– A jak będzie się bać? Nie będzie mogła zasnąć? Jak byliśmy w ubiegłym roku... Tam jest głośno w nocy.

– To dam jej swój bungalow, a sam pójdę do hotelu – stwierdziłem. Przypomniałem jej w ten sposób o pierwotnej opcji, którą odrzuciła. Moje lokum znajdowało się na plaży i było ostatnim budynkiem w ciągu, dzięki czemu nawet dźwięki z dyskoteki docierały mocno stłumione. Lena jednak twierdziła, że to upiorne.

– Dostanie zawału ze strachu, a ty dowiesz się o tym dopiero rano. – Znów potwierdziła swoje stanowisko. Gdybyśmy nie mówili o Katie, ryknąłbym

śmiechem, a ponieważ mówiliśmy o Katie, słowa Leny w istocie miały sens.

– Przesadzasz – powiedziałem niezgodnie z prawdą. Chciałem ją uspokoić. Wystarczyło już, że ja się martwiłem. – Niektóre dziewczyny w jej wieku podróżują samotnie po całym świecie. – Sam nie wierzyłem, że to powiedziałem...

– Błagam cię! – Parsknęła śmiechem. Nie musiała dodawać nic więcej. Katie nie należała do tych odważnych dziewczyn, które robią szalone rzeczy.

– Chcesz, żebym jej dał jeden z królewskich apartamentów? – zapytałem wprost.

– Neee... – sapnęła, ale wyglądało na to, że może jednak właśnie o to jej chodziło.

Omówiliśmy już ten temat z Leonem. Uważaliśmy to za bardzo zły pomysł. Osiem apartamentów o najwyższym standardzie zarabiałoby dla nas mnóstwo kasy. Wykluczenie z obiegu jednego na cały sezon kosztowałoby dwadzieścia tysięcy, a dodatkowo stracilibyśmy pięćdziesiąt, bo prawdziwi klienci by w nim nie mieszkali przez trzy miesiące. To absurd, biorąc pod uwagę, że Katie nawet nie wykorzystałaby jego potencjału. One miały po cztery sypialnie. W dodatku wszystko zostało już zarezerwowane dawno temu. Klienci nie byłiby zadowoleni z ewentualnej zmiany standardu na niższy. I gdyby wówczas zrezygnowali z usług, stracilibyśmy kolejne kilkadziesiąt tysięcy.

– Może chociaż na początku powinna być z tobą, zanim się nie przyzwyczai – powiedziała. Ostąpiłem. Właśnie anulowała swój pierwszy i najważniejszy warunek, który postawiła, by Katie mogła jechać. Tylko że ja zdążyłem się już w pełni zgodzić, że zakochana we mnie nastolatka powinna mieć więcej prywatności i mniej styczności ze mną. – To też obniży koszty jej pobytu – przypomniała, gdy wciąż milczałem. Pieniądze za pokój hotelowy miałem gdzieś, więc ten argument do mnie nie przemówił.

– Dajmy podjąć decyzję Katie – oznajmiłem w końcu.

– Dobrze... – westchnęła, a następnie ponownie mnie zaskoczyła.

Wytrzeszczyłem na nią oczy, gdy agresywnie złapała za poły mojej bluzy i szarpnęła w swoją stronę. Jej zmarszczone brwi i usta zaciśnięte w wąską linię sprawiały, że cała sytuacja była jeszcze bardziej dezorientująca. Nie wiedziałem, czy się śmiać, czy dalej dziwić. Moje usta jednak drgały mimowolnie.

– Kurwa, Connor, nie śmieć się – warknęła. – To nie jest śmieszne! Grożę ci teraz – wyjaśniła, czym ostatecznie przechyliła szalę. Wybuchnąłem śmiechem prosto w jej twarz. Zreflektowałem się dopiero po chwili i odchrząknąłem. Ona zrobiła to samo, nim zdecydowała się kontynuować. – Jeśli coś... cokolwiek... wiesz, włos... wystarczy, że spadnie jej jeden włos, Connor... Urwę ci jaja. Osobiście. Odetnę tępym nożem. Jej serce ma być w całości, gdy wróci, i nie mam pojęcia, jak to zrobisz – zakończyła, a potem puściła moje ubrania i zaczęła je wygładzać, uśmiechając się przy tym serdecznie.

– Myślałem, że chociaż wspomnisz cokolwiek o ciąży. – Udałem zawiedzionego.

– Wystarczy mi tylko nazwisko ojca. Urwę jaja, jeśli choćby pomyśli, żeby się wykpić od obowiązków.

Zadziwiła mnie. Wiedziałem, że żartowała, ale mimo wszystko nie takiej odpowiedzi się spodziewałem. Widocznie Lena uważała, że skoro sama wpadła w młodym wieku, to nie miała prawa pouczać nikogo w tej kwestii.

– A tak poważnie, to jestem przerażona. Wiem, że to już się dzieje i nic nie mogę zrobić.

– To, czyli co? – dopytałem, nie rozumiejąc.

– Seks. Nie chcę, żeby zaciążyła przez przypadek, ale tego nie da się upilnować za kogoś. Ja nawet nigdy z nią nie rozmawiałam na takie tematy.

– Nigdy?! – zbulwersowałem się. Wbiłem w nią oskarżycielski wzrok. Mnie matka uświadamiała tak wcześnie, że pewnie pierwsza rozmowa, którą pamiętam, wcale nie była pierwszą.

– Nigdy – potwierdziła.

– Leon?

– Też nie.

– Dlaczego? – Nie mogłem się nadziwić. Wyrósłem w domu, w którym seks nie był ani trochę tabu, nawet gdy nosiłem jeszcze pampersy.

– Pogadamy, jak będziesz miał dzieci.

– Nie mam pojęcia, z czym masz problem, bo ja na pewno nie będę go mieć. Odbylem z Katie rozmowę o pszczołkach, jak miała trzynaście lat, ale bardzo okrojona. Gdybym wiedział, że nie zamierzacie podjąć z nią nigdy tematu, to wyjaśniłbym jej też produkcję miodu.

– Rozmawiałeś z moim małym dzieckiem o seksie? – Wbiła we mnie mordercze spojrzenie.

– To był książkowy wiek na pierwszą rozmowę tego typu, a ja miałem wówczas powód, by to zrobić.

– No ciekawa jestem jaki.

– Twoja córka myślała, że jest w ciąży.

– Cooo?!!! – wrzasnęła.

– Tylko dlatego, że była na basenie i pływała w tej samej wodzie, co inni ludzie! – wydarłem się i wbiłem w klatkę piersiową Leny palec wskazujący. Powinna właśnie przybijać mi mentalną piątkę za to, że istniałem.

– Przepraszam, Connor – bąknęła, chrząkając jednocześnie. Bardzo dobrze, że było jej głupio. Nie spełniła swojego obowiązku. Wciąż nie mogłem się nadziwić podejściu Polaków do niektórych rzeczy.

– Luz. Pójdę dokończyć pakowanie.

– Poczekaj. – Złapała mnie za rękaw. – Mógłbyś jej wyjaśnić, że przygodne numerki są wyjątkowo głupim pomysłem, bo jak wpadnie, to dziecko będzie miało rodziców na dwóch różnych kontynentach? Nie chcę kierować jej życiem i decydować za nią, kiedy ma założyć rodzinę. Chcę tylko, żeby była kochana przez przyszłego ojca ich przyszłego dziecka.

– Zabrzmiało, jakbyś była gotowa zostać babcią w dowolnym momencie.

– Bo jestem.

– Jezu Chryste!!! – ryknąłem, zatykając uszy. – Daj jej chociaż zrobić studia. – Zaśmiałem się.

– Mam nadzieję, że je skończy, a potem znajdzie wymarzoną pracę i dopiero wtedy założy rodzinę, ale jestem też gotowa na inne scenariusze – poprawiła się.

– Pogadam z nią – obiecałem i przyciągnąłem Lenę, by nachylić się do jej ucha. – I myślę, że nie musisz się na razie niczym martwić, bo Katie jest dziewicą – szepnąłem. Wnioskowałem to stąd, że wszyscy jej koledzy byli pewni, że jest związana ze mną. Poza tym po prostu było to po niej tak bardzo widać, że dałbym sobie za to odciąć rękę.



Rozdział 28

KATIE

Byłam wściekła. Zamówiłam masę ciuchów z Chin, ale nie zdążyły dojść. Nie miałam czego pakować, bo większość letnich rzeczy, które nosiłam w poprzednim sezonie, była już niemodna. W sklepach stacjonarnych wciąż wisiąca kolekcja wiosenna. Rodzice dali mi na wyjazd pięćset dolarów. Uznali, że to dwa razy więcej, niż potrzebuję, zważając na to, że mam zapewnione noclegi i wyżywienie. Poza tym zapewnili, że w sytuacji wyjątkowej zrobią mi szybki przelew. Miałam nadzieję, że zakupy są sytuacją wyjątkową, bo naprawdę potrzebowałam ubrań. Nie poruszyłam jednak tego tematu. Nie było kiedy...

Pożegnanie na lotnisku należało do tak żenujących, że prawie wcisnęłam głowę w szyję, a szyję w korpus. Mama cały czas trzymała mnie w ramionach w kolejce do zdania bagaży. Powtarzała Connorowi, że ma mnie pilnować, nie pozwalać mi pić, zwracać uwagę, czy jem, dobrze sypiam, czy niczego mi nie brakuje, czy coś mnie nie boli... Jednym słowem masakra. Z początku się śmiałam, bo myślałam, że robi sobie jaja, ale kiedy załapałam, że ona tak na serio, to ze wstydu łzy podeszły mi do oczu. Connor nie był moim opiekunem, a ja nie byłam dzieckiem. Jednak w jego oczach chciała zrobić ze mnie pięciolatkę. Miałam ochotę się na nią wydrzeć, kazać już sobie iść i nie kontaktować się przynajmniej przez pierwszy miesiąc. Ale na szczęście tata miał więcej rozumu, luzu i dobrego smaku, bo zainterweniował.

– Zamknij się już, skarbie. Connor zna Kasię lepiej niż ty i ja razem. I puść ją, zanim spłonie z zażenowania. – Złapał mamę za rękę i przyciągnął do swojego boku. Podziękowałam mu bezgłośnie, a on się uśmiechnął. Już myślałam, że nie czekało mnie więcej nieprzyjemności, ale się myliłam. Ojciec odciągnął

mnie na bok, gdy przechodziliśmy do punktu, który mogli przekroczyć jedynie pasażerowie z ważnymi biletami. – Chcę ci tylko przemówić do rozsądku – wyjaśnił słowem wstępu.

– Okeeeej? – niepewnie wyraziłam zgodę, by kontynuował.

– Connor to mój przyjaciel i wspólnik. Jeśli cię tknie, będę musiał go zabić, dlatego proszę cię, żebyś go nie prowokowała.

– Zwariowałaś?! – Skrzywiłam się i odskoczyłam w tył jak poparzona. – Co to niby ma znaczyć!? – Nigdy nie byłam bardziej oburzona postawą taty. Jak mógł wypowiedzieć w jednym zdaniu słowa „Connor” i „zabić”?

– Wiesz co. Wydaje ci się, że widzisz w nim kogoś, kim nie może być.

Źle mnie zrozumiał.

– Przestań! Nic mi się nie wydaje – skłamałam i od razu przystoniłam twarz dłońmi. – Jesteś okropny. Jak możesz grozić, że go zabijesz? – Chciałam pożegnać go właśnie w ten sposób, z wyrzutem, dlatego odwróciłam się z zamiarem przekroczenia bramki biegiem, ale miał refleks. Złapał mnie za łokieć, uniemożliwiając ucieczkę.

– Przecież nie mówiłem poważnie, Kasiu. Jesteś młoda, nie rozróżniasz przyzwyczajenia od zakochania... – stwierdził. Zdenerwował mnie tym jeszcze bardziej.

– Masz mnie za kompletną idiotkę? Przypomnę ci, że ty w moim wieku nie wiedziałeś nawet, jak się zabezpieczyć...! – Pomyślałam, że przegięłam, jeszcze zanim dokończyłam. W panice serce podeszło mi do gardła. Przestraszyłam się, że uraziłam go za bardzo i sądziłam, że wpadnie w szal, ale tylko się roześmiał.

– Wiedziałem. Po prostu chciałem cię mieć. Chodź tu. – Pociągnął mnie i zamknął w ojcowskim uścisku. Dopiero po chwili ukołłam nerwy, ale szybko wróciły... – Więc twierdzisz, że kochasz go naprawdę? – szepnęła. Zesztywniałam, wstrzymując oddech. To było najtrudniejsze pytanie w moim życiu. Oczywiście znałam odpowiedź. Obawiałam się jedynie, że gdzieś tkwił haczyk, a szczerłość mogła oznaczać natychmiastowy powrót do domu. Postanowiłam więc milczeć. – Po prostu pamiętaj, że on ma dziewczynę, a po niej będzie miał jeszcze wiele. Nie powinnaś chcieć być jedną z nich. Wiem, że on nigdy nie przekroczy żadnej granicy, ale boję się, że ty spróbujesz. Chcę, żebyś miała świadomość, Kasiu, że to będzie miało konsekwencje. Nie zniszcz tego, co jest między wami, bo nigdy nie znajdziesz lepszego przyjaciela.

Prawda zawarta w jego słowach uderzyła mnie. Doskonale zdawałam sobie z niej sprawę, ale usłyszenie tego od ojca bolało.

Upragnione wakacje zaczynałam w wisielczym nastroju. Zaczęłam brać pod uwagę, że ten wyjazd to największy błąd mojego życia, a w efekcie moje serce zostanie zmiażdżone na zawsze.

Ale jak miałabym sobie odmówić? Odmówić siedzenia z Connorem w lotniskowej kawiarni, opierania się o jego biceps w samolocie, bezkarnego obserwowania jego twarzy podczas snu, picia z nim miniaturowego wina i szeptania, by nie przeszkadzać innym pasażerom. Pierwszy lot zleciał za szybko, a drugi po przesiadce to już w ogóle. Connor uniósł podłokietniki, przyciągnął mnie do siebie i położył moją głowę na swoich kolanach. Gładził mi włosy tak długo, aż usnęłam, a gdy się obudziłam, od razu zobaczyłam jego uśmiech. Pragnęłam zawsze się tak budzić. I niemal widziałam to oczyma wyobraźni, bo miałam z nim mieszkać w jego plażowym domku.

Dotarliśmy do niego o drugiej w nocy czasu lokalnego. Po przekroczeniu progu znaleźliśmy się w salonie połączonym z małym aneksem kuchennym. Odchodziły od niego trzy pary drzwi. Łazienka i dwie sypialnie. Connor od razu poszedł do swojej. Była dwukrotnie większa od sąsiedniej i miała klimatyzację, której brakowało obok. Kiedy właśnie w niej postawił moją walizkę, przemknęło mi przez myśl, że będziemy razem sypiać.

– Śmigaj spać od razu. – Wskazał głową swoje wielkie łóżko z wysokim do sufitu wezgłowiem.

– To twoja sypialnia – podkreśliłam nieśmiało.

– Weźmiesz moją, pościel została rano zmieniona. Jakbyś czegokolwiek potrzebowała, to będę obok. Budź mnie bez wahania.

– Mogę wziąć tamtą, nie mam żadnych wymagań, bez różnicy mi...

– Tu będzie ci lepiej – wtrącił, robiąc krok w tył.

– Ale...

– Dobranoc, Katie – powiedział stanowczo.

– Nie chcę zabierać ci sypialni. – Było mi głupio.

– Niczego mi nie zabierasz, z przyjemnością oddam ci wszystko, co zechcesz. SERCE! Poproszę o twoje serce! – krzyczał mój umysł.

– Padam, Katie. Wiem, że zawsze ci powtarzałem, jak ważne jest mycie zębów. Że trzeba je szczotkować, choćby nie wiem co i tak dalej. Przykro mi,

ale kłamałem. Nie dam rady już nawet umyć rąk. Pogadamy rano, dobrze? Jeśli wstaniesz przede mną, to możesz mnie obudzić. A jeśli potrzebujesz więcej przestrzeni, to cała ekipa wie, że jesteś. Możesz śmiało iść na śniadanie, korzystać ze SPA i wszystkiego, na co najdzie cię ochota. Nikt nie powinien wyskoczyć z rachunkiem, ale jeśli tak się stanie, to wystarczy, że przypomnisz swoje nazwisko. Wszystko masz tu za darmo. Resztę obgadamy jutro, okej?

– Chcę, żebyś zajął swoją sypialnię – upierałam się dalej.

– Jest już zajęta, tak że to dość niemoralna propozycja – rzucił. Zaskoczył mnie tak, że aż otworzyłam usta.

– Nie miałam na myśli, że...

– Wiem, Katie – przerwał mi ze śmiechem. – Żartowałem. Słodkich snów. – Zostawił mnie w salonie, a sam zniknął w mniejszym pokoju.

Nie pozostało mi nic innego, jak zrobić, co powiedział. Też zrezygnowałam z prysznic, ale zęby umyłam. Wystarczająco zawstydziło mnie wypomnienie, że nie dbałam o nie w dzieciństwie.

Byłam tak zmęczona, że aż nie mogłam usnąć. Macałam materac, myśląc o tym, ile razy leżał na nim Connor. Dzięki temu, że miałam do dyspozycji jego łóżko, nie brakowało mi tak bardzo miśka, bez którego z reguły nie umiałam nawet przymknąć powiek. Zostawienie go w Polsce nie było bolesne. Tylko zastępował swojego imiennika, nie potrzebowałam tulić pluszaka, skoro miałam w pokoju pierwowzór.

Rano nie miałam pojęcia, o której padłam. Zdziwiłam się natomiast, że wstałam pierwsza. Dochodziła dziesiąta. Nie zamierzałam budzić Connora. Wzięłam prysznic, ogoliłam dokładnie ciało, potem wybalsamowałam. Oczywiście, że liczyłam na to, że coś się między nami wydarzy, dlatego postanowiłam, że zawsze będę zadbana i gotowa.

W południe żołądek wywracał mi się z głodu na drugą stronę. Ale ani myślałam wyjść sama na śniadanie. Godzinę temu minęła zresztą pora podawania tego posiłku. O ile dobrze pamiętałam, do trzynastej lub czternastej trzeba było czekać na lunch. Tymczasem wzbraniałam się nawet przed włączeniem czajnika na kawę. Nie chciałam generować hałasu. W którymś momencie pomyślałam, że Connor może wstał już dawno temu i w ogóle nie ma go w domu. Na palcach podeszłam do drzwi jego pokoju. Przystawiłam do nich ucho i dłuższą chwilę wstuchiwałam się w ciszę.

Odważyłam się w końcu na kolejny ruch i zastukałam niepewnie. Gdy nic się nie wydarzyło, nacisnęłam klamkę i zajrzałam do środka. Widok, który zastałam, zmiękczył mi kolana, a z mózgu zrobił kisiel. Connor wyglądał jeszcze seksowniej niż zawsze. Spał z rękoma ułożonymi pod głową. Przyglądałam się jego smagłej skórze, bicepsom, rozczochranym czarnym włosom, nagiej, cholernie męskiej kłacie i sposobie, w jaki kołdra odcinała brzuch od skrytego pod nią pasa. Pragnęłam leżeć obok, móc go dotykać, patrzeć z bliska albo chociaż być tym miśkiem, którego mu dałam. Katie – tak się nazywał. Leżał na jego szafce nocnej.

Podskoczyłam w miejscu, gdy Connor nieoczekiwanie zamrugął. Szybko cofnęłam głowę i zamknęłam drzwi, a następnie ruszyłam biegiem i rzuciłam się na kanapę.



Rozdział 29

CONNOR

T o się nazywało zacząć dobrze dzień. Ledwo otworzyłem oczy, a już się śmiałem. Dzikuska. Zresztą nie pierwszy raz pomyślałem tak o Katie. Uwielbiałem to w niej. Kiedyś myślałem, że to typowo dziecięce zachowanie, a z czasem zrozumiałem, że pewnie zostanie taka nieśmiała już zawsze. I nic bardziej mnie nie budowało niż chwile, kiedy otwierała się właśnie przede mną. Nie wszyscy mieli na to szansę. Poczucie, że akurat ja jestem tym szczęściarzem, działało jak narkotyk. Chciałem odzierać Katie z tych warstw, za którymi się chowała, by jako jedyny znać jej prawdziwe ja. Wiedziałem, że to samolubne i nieco niepokojące, ale nic nie mogłem na to poradzić. To działało się zresztą tylko w mojej głowie, nie zamierzałem nikomu się zwierzać z chorej obsesji. A już na pewno nie Emily – pomyślałem, widząc SMS-a od niej.

Emily: Witamy w Kalifornii. Tęsknię. Zadzwoń, jak tylko otworzysz oczy.

Postanowiłem tego nie robić, ani nawet jej nie odpisywać, dopóki nie znajdę się w bezpiecznej od Katie odległości. Na razie nie chciałem, by usłyszała rozmowę z moją dziewczyną.

Zarzuciłem na siebie wczorajszą koszulkę i dresowe spodenki. Wyszedłem wprost do salonu, oznajmiając to głośnym ziewnięciem. Katie siedziała na kanapie ustawionej tyłem do mnie.

– Cześć, dzikusko – przywitałem się, siadając koło niej.

– Przepraszam... Pomyślałam, żeby cię obudzić, a jak otworzyłeś oczy, to się przestraszyłam – wyrzuciła z siebie tak szybko, że mogłem się założyć, iż układała ten tekst przez ostatnie minuty.

– Muszę zatem wyglądać naprawdę strasznie, bo prawie zapaliła się za tobą podłoga – droczyłem się.

– O Boże – sapnęła, przystaniając oczy dłońmi. – Nie wiem, dlaczego to zrobiłam. Możesz o tym zapomnieć?

– Luz. Byłaś na śniadaniu?

– Nie jestem głodna – stwierdziła. Rozbawiła mnie tym. Minęła trzynasta. Na pewno była głodna. Wyjąłem telefon i przekręciłem na kuchnię.

– Cześć, tu Connor. Przygotujcie mi, proszę, śniadanie dla dwóch osób. Z dostawą do mnie.

– Jakieś życzenia specjalne?

– Nie. Umieramy z głodu, więc cokolwiek przyszykujecie, będzie wspaniałe.

– Się robi.

– Dzięki. – Rozłączyłem się i podniosłem z kanapy. – Wezmę szybki prysznic, ale jakbym się nie wyrobił, to otworzysz drzwi? – Stałem przed Katie, by uważnie zlustrować jej twarz. Dopiero kiedy spuściła wzrok, uświadomiłem sobie, że miała ją na wysokości mojego krocza. Poczuję się kurewsko niezręcznie. Zauważyłem, że i u niej powietrze ugrzęzło w płucach, a jednocześnie policzki pokryła czerwień.

– Mhm... – potwierdziła.

Powinienem w końcu zebrać się na odwagę i jakimś cudem zmusić ją do szczerzej rozmowy. Nie było innej opcji. Musiałem przecież dobrze ją zrozumieć, żeby nie zdeptać jej uczuć i móc sobie z nimi poradzić. Nie miałem jednak pojęcia, jak to zrobić, skoro nie umiałem nawet nazwać emocji, które przed chwilą mnie ogarnęły.

Odchrząknąłem nerwowo i poszedłem do łazienki. Już miałem wejść pod prysznic, kiedy rozdzwonił się mój telefon. Emily. Szybko wyciszyłem połączenie, ale po chwili zdecydowałem się odebrać.

– Oddzwonię do ciebie, dobrze? – rzuciłem do słuchawki.

– Poważnie? Aż tak się stęskniłeś? – Rozległ się jej śmiech.

– Bardzo. Ale mam problem – dodałem i jednocześnie postanowiłem, że powiem jej o nim, gdy się spotkamy.

– Okej. Może w takim razie wpadnę i pogadamy?

– Ja przyjadę do ciebie.

– Jestem u twojej mamy.

Nie zaskoczyła mnie. Były w bardzo zażyłych stosunkach.

– Wieczorem – sprecyzowałem.

– Och... Nie widziałam cię ponad dwa tygodnie i każesz mi czekać aż do wieczora?

– Wynagrodzę ci to – szepnąłem niby-konspiracyjnie, a tak naprawdę starałem się, by nie usłyszała mnie Katie.

– Dopilnuję, by tak się stało. Zostaniesz na noc. – Jej ton dał mi jasno do zrozumienia, żebym nawet nie próbował odmówić. Nieczęsto zdarzało mi się nocować poza kurortem. Można powiedzieć, że byłem pracoholikiem.

– Zadzwoń później.

– Zadzwoń później. Lecę, mamcia mnie potrzebuje – rzuciła jeszcze, po czym zakończyła połączenie, a ja w końcu mogłem zmyć z siebie ostatnią dobę.

Brudną koszulkę wrzuciłem do wiklinowego kosza przy pralce, a z łazienki wyszedłem w samych spodenkach. Katie akurat odbierała w drzwiach jedzenie od mojego pracownika.

– Cześć, Connor. – Gerry zauważył mnie, gdy przemykałem do sypialni. W ustach miałem szczoteczkę do zębów, więc jedynie uniosłem dłoń na przywitanie. Zgarnąłem z walizki czysty T-shirt i wróciłem do łazienki, by wypłukać usta.

Niby byłem odświeżony, ale w głowie znów zrobił mi się jeden wielki syf, kiedy ponownie spojrzałem w te niebieskie oczy. Kurwa... Ona mnie kochała, widziałem to. Niczego sobie nie uroiła. Naprawdę to czuła. Pragnęła mnie. To była tragedia. Nie mogłem jej stracić. Ale też nie mogłem dać jej siebie.

Wzdrygnąłem się na samą myśl, że miałbym dotknąć Katie. To nie tyle zboczone, ile wręcz pedofilskie. Cały czas pamiętałem dziewczynkę, którą karmiłem z butli. Tylko dlaczego wyglądała teraz, jakby chciała włożyć do ust coś innego? KURWA! Własne myśli mnie przerażały.

– Zimno ci? – Jej głos wyrwał mnie ze szponów tego rejonu mojego umysłu, w który nigdy nie powinienem się zapuszczać.

– Co? – Zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc, ale zaraz uświadomiłem sobie, że musiała zauważyć, jak się wzdrygnąłem. – Nie – odpowiedziałem. – Musimy porozmawiać – wypaliłem, siadając.

Jeszcze kilka minut temu myślałem, że czekała mnie rozmowa z dzieckiem, a teraz zdałem sobie sprawę, że miałem dać Katie najprawdziwszego kosza – niczym się nieróżniącego od tych, które daje się dorostym kobietom. Z tym wyjątkiem, że Katie była dla mnie najważniejszą osobą w życiu. To jakiś absurd. Dlaczego musiałem znaleźć się w takim położeniu? Dlaczego musiała się we mnie zakochać? Najgorsze było to, że nie chciałem, by przestała. Nie wyobrażałem sobie, by kochała kogoś innego. Rozszarpałbym...

– O czym?

– Zjedźmy najpierw. – Pokręciłem głową, chcąc się pozbyć natrętnych myśli, i z roztargnieniem chwyciłem torbę ze śniadaniem.



Rozdział 30

KATIE

Connor był jakiś dziwny. Trochę się go bałam. Siedzieliśmy w mrocznym salonie, bo nie wiedziałam, jak sterować elektrycznymi zasłonami, a on tego nie zrobił. Był nieobecny. Podczas śniadania nie zamieniliśmy ani słowa.

– O czym chciałeś porozmawiać? – odważyłam się go zaczepić.

– O tym... – Oderwał wzrok od pustego talerza i raptem na mnie spojrzął. – Wiesz co? – Opuścił powieki i zmarszczył brwi. – Już nieważne.

– Dziwnie się zachowujesz – zauważyłam, obejmując się ramionami.

– Jestem tylko rozstrojony po locie. Zimno ci? – Wyciągnął dłoń, by mnie dotknąć, ale nagle cofnął ją jak poparzony.

Tak mnie to zszokowało, że nie odpowiedziałam. Wielkimi oczami patrzyłam, jak odsuwa się ode mnie w popłochu. Gęsia skórka wyskoczyła na całym ciele, przerażenie ścisnęło wnętrzności. Działo się coś bardzo złego, czułam to, choć nie umiałam nazwać.

– Connor? – Mój głos zdradzał wewnętrzne drżenie, a także nadciągające łzy.

Możliwe, że to przykuło jego uwagę, bo nasze spojrzenia znów się spotkały. Dalej zachowywał się dziwnie. Jego źrenice stały się tak małe, że miałam wrażenie, iż opuściły ciało razem z duszą. Bałam się. Nie wiedziałam, co oznacza ten wzrok, ale wiedziałam, że jest mi obcy. Nigdy tak na mnie nie patrzył. Tego byłam pewna. I niemal odetchnęłam z ulgą, kiedy w końcu zamrugął kilka razy i dostrzegłam znajomy błysk. Jakby Connor ocknął się z transu. Wiedziałam, że to bardzo, bardzo dziwne.

– Katie? – wydusił niepewnie.

– Tak? – Brzmiałam podobnie.

– Musisz... – Urwał i wyciągnął rękę, ale tym razem jej nie cofnął. Złapał moją dłoń i przyłożył sobie do ust. – Musisz mi powiedzieć, co robić – dokończył, a ja kompletnie niczego nie rozumiałam. – I czego nie robić – dodał. Dalej nie pojmowałam, o czym jest mowa. – Musisz zdobyć się na szczerość, żebym cię nie zniszczył.

– Nie rozumiem – wydukałam cicho, pragnąc, by coś zakłóciło tę rozmowę.

– Powiedz mi o wszystkim – poprosił z desperacją w głosie. Wyczułam ją też w uścisku, w którym wciąż zamykał moją dłoń.

– Connor... – Spojrzałam w prawo, a potem w lewo, byle tylko nie na niego. – Nie ma o czym mówić – zapewniłam. Byłam tego pewna. Ostatnią rzeczą, na którą bym się zdobyła, to wyznanie mu tego, co czuję, kiedy wiedziałam, że nie ma w tym wzajemności.

– Katie... Jesteś najważniejszą osobą w moim życiu. Nie mogę cię stracić. Nie chcę cię ranić. Nie wiem, jak mam się zachowywać, żeby tego nie robić, albo jakich zachowań unikać, żebyś...

– Przestań – przerwałam mu. Byłam tak bardzo zakłopotana, że nie pohamowałam łez, które zaraz spłynęły mi po policzkach. – Zachowuj się jak zawsze. Błagam. O czymkolwiek rozmawiamy, przestańmy... – niemal wyjęczałam. Nie chciałam płakać, ale nie umiałam przestać. To tak bardzo bolało, że on nie czuł tego samego. A gdy mnie przyciągnął i przytulił, czerpał z tego całkiem inny rodzaj przyjemności niż ja.

– Katie, ja ciebie też kocham – szepnął mi do ucha, gładząc moje plecy. – Cholernie mocno. Tylko że inaczej. I nie da się tego zmienić. Co mam zrobić, żebyśmy się nie poróżnili? Kocham cię tak bardzo, że chciałbym podarować ci wszystko, łącznie z samym sobą, jeśli właśnie tego sobie życzysz, ale na pewno zdajesz sobie sprawę, że tak się nie da.

– Wiem... – wytknęłam niewyraźnie, wczepiając się w niego tak desperacko, jakbym robiła to ostatni raz w życiu.

– Widzę, że potrzebujesz więcej przytulania. Możemy się przytulać, ile wlezie – zaproponował. Uszczęśliwił mnie tymi słowami. Wydawały się wystarczające, by utrzymać moje serce przy życiu. – Zrobimy tak... Ja zerwę z Emily, ale ty spróbujesz umówić się z jakimiś rówieśnikami. Musisz dać sobie szansę, by przekierować te uczucia na kogoś innego. Do tego czasu będę sam i...

– O Boże, przestań! – wcięłam mu się w zdanie i zaraz odsunęłam się gwałtownie. Wstałam i odwróciłam się od niego. Byłam zaryczana, nie chciałam, by mnie taką widział. – Nie jestem małym dzieckiem, a ty nie jesteś niczemu winien. Nauczyłam się z tym żyć dawno temu. Żałuję, że przyleciałam, nigdy nie chciałam być problemem.

– Katie... nigdy nie byłaś, nie jesteś i nie będziesz problemem – zaoponował.

– To zachowuj się normalnie. Nie chcę ci niszczyć życia. Przetrwiałam niejedną twoją dziewczynę.

– Jezu Chryste, Katie... Gdybym wiedział...

– Przestań!!! – Oburzona zatkałam uszy. – Nie mogę tego słuchać. Nie chcę o tym rozmawiać. Przykro mi, że się dowiedziałeś. Nigdy nie miałeś... To nie twoja sprawa. Zapomnij o tym. I nie martw się mną – wyrzucałam z siebie nieskładne myśli, a łzy wściekle wylały mi z oczu. Tak bardzo żałowałam, że od razu nie zaprzeczyłam, że go kocham. – Jeśli zerwiesz z Emily, będę musiała wrócić do Polski. Nie jestem niepełnosprawna. Widzę, słyszę, czuję i myślę więcej, niż mówię. Wiem, kiedy mnie oszukujesz, zawsze wiedziałam, nawet jeśli zajmowało mi kilka miesięcy, żeby zdać sobie sprawę z tego, co robiłeś. Ale pamiętam wszystko. I obawiam się, że teraz jestem już w pełni rozwinięta i mało prawdopodobne, żeby twoje podstępny zwyczajnie przeszły, więc przestań robić rzeczy dla mojego dobra. Przestań traktować mnie tak, jakbym nie rozumiała życia. I przestań mówić do mnie jak do dziecka. Chcę tylko spędzić z tobą trochę czasu w pięknym Long Beach, nim rozpocznę studia. Nie wywracaj sobie życia do góry nogami. Weź swoją sypialnię. Pieprz w niej swoją dziewczynę i nie zwracaj na mnie uwagi. Rób, cokolwiek zechcesz, i zachowuj się normalnie! – Zatałkowałam w końcu ten potok słów. A tak naprawdę myślałam jedynie o tym, żeby Connor nie przyjął do wiadomości, że może pieprzyć swoją dziewczynę, a już tym bardziej w sypialni, obok której będę ja. – Kurwa! – wymamrotałam.

Chyba dopiero teraz zdałam sobie sprawę z najdłuższego w moim życiu monologu, którego świadkiem był Connor. A ja użyłam takich słów, że aż go zatkało. Nie spodziewał się, że występują w moim słowniku? Niespodzianka... Kurwa. Było mi wstyd. Musiałam natychmiast zniknąć. Niewiele myśląc, zerwałam się do drzwi. Kontrast między zaciemnionym wnętrzem a pełnym słońca terenem był jak uderzenie obuchem. Mimowolnie ostoniłam oczy

ramieniem. Trzasnęłam drzwiami i popędziłam po rozgrzanym piasku za bungalow. Oparłam się o fasadę w cieniu i osunęłam na tyłek. Gdy tylko schowałam głowę między kolanami, rozkleiłam się do reszty. Myślałam o tym, że moje życie to jedna wielka porażka i byłam pewna, że te wakacje zniszczą mnie doszczętnie.

Wstrzymałam oddech, kiedy Connor zaczął mnie nawoływać. Nie miałam pojęcia, jak spojrzeć mu w oczy po tym wszystkim.

– Pssst... – Dobiegł mnie jakiś dźwięk. Powiodłam wzrokiem w jego kierunku i zobaczyłam Michaela. Trudno było go nie rozpoznać. Był totalnym przeciwieństwem Connora. Miał blond loczki, błękitne oczy i dołeczki w policzkach, ale reszta jego ciała była bardzo męska i doskonała. Siedział w tej samej pozycji, co ja, tyle że jego plecy wycierały ścianę sąsiedniego bungalowu. A między palcami trzymał skręta. – Mogę cię schować, ślicznotko – zaoferował z łagodnym uśmiechem.

Miałam świadomość, że najlepiej umiał chować w swoim łóżku. Był ostatnim facetem na ziemi, któremu oddałabym cnotę. A przynajmniej jeszcze przed chwilą, bo teraz zapragnęłam pozbyć się tego brzemienia. Powinnam była umawiać się z chłopakami, próbować pozbyć się tej miłości, a nie pielęgnować ją w sobie, jakby nic piękniejszego nie mogło mnie spotkać.

– Chcesz? – Uniósł skręta. Mimo że pokręciłam głową, moje usta powiedziały coś całkiem innego.

– Tak.

– Nie jestem pewny, którą odpowiedź powinienem przyjąć. – Roześmiał się cicho i ruszył do mnie ukradkiem. Zapach trawki nie należał do moich ulubionych. Dwa razy próbowałam ją palić i w zasadzie planowałam nigdy więcej tego nie robić. Alkohol powodował przyjemne odprężenie, dodawał odwagi, ofiarowywał złudzenie lepszej rzeczywistości, a marihuana zupełnie przeciwnie. Ale gorzej nie mogłam się czuć, dlatego wyciągnęłam dłoń do Michaela. Zawahałam się jednak, zanim zbliżyłam skręta do ust.

– Nie prześpię się z tobą – zastrzegłam na poważnie, żeby wybić mu z głowy, że będę mu cokolwiek winna. On jednak ponownie parsknął śmiechem.

– Jesteś śliczna i wiele bym dał, by zobaczyć cię pod sobą, ale kocham żyć. Doskonale wiem, kim jesteś, Katie. Sama rozmowa z tobą jest ryzykiem. Jeśli

mogę coś zasugerować, to powinnaś się ze mną przespać nie za bucha, ale za heroizm.

Rozśmieszył mnie tak bardzo, że zamiast się zaciągnąć, dmuchnęłam w skręta, przez co wyleciał mi z ust.

– Och, ślicznotko... Trzeba cię nauczyć ciągnąć.

Nie miałam doświadczenia, ale doskonale wiedziałam, że było to dwuznaczne. Raptownie spojrzałam w prawo, żeby ukryć rumieńce, które poczułam na policzkach.

– Katie!!! – Wołanie Connora rozbrzmiało gdzieś z plaży.

– Będziesz tu trzy miesiące?

– Możliwe.

– Nie bierz tego do siebie, ale przez jakiś czas poudaję brak zainteresowania, żeby go zmylić. A potem chętnie nauczę cię ciągnąć... skręta. I połykać... alkohol. I cokolwiek...

– Nie bierz tego do siebie, Michael, ale ja poudaję do samego wyjazdu – stanowczo ucięłam temat.

– Grunt, żebyś faktycznie udawała.

– Katie! – Connor był bliżej niż wcześniej.

– A teraz przepraszam. Przystałaś już płakać, więc mogę uznać mój cel za zrealizowany. Pamiętaj o mnie na przyszłość, choć mam nadzieję, że nic więcej cię nie zasmuci. Jesteś zbyt piękna, by...

– Catherine, do cholery! – Mój współlokator wyraźnie się zezłościł i choć znajdował się blisko nas, Michael, niezrażony, wciąż siedział w tym samym miejscu.

– Idź stąd. – Trąciłam go łokciem.

– Chyba obudziłaś we mnie gentlemiana, poczekam z tobą. Boisz się go?

– Zwariowałaś? – Rzuciłam mu sceptyczne spojrzenie.

– Wygląda na to, że nie. To jednak spadam. – Nachylił się tak szybko, że nie zdążyłam się odsunąć, i cmoknął mnie w policzek. A potem zniknął nagle, jakby wcale go tu nie było. W jednym miał rację. Przystałam płakać. I nie miałam w sobie więcej łez, których chciałam się pozbyć. Umysł wypełniła pustka. Nawet kiedy mignęła mi sylwetka Connora, w głowie nie pojawił się mętlik. Chwilę gapiałam się na jego plecy, gdy podążył w przeciwną stronę plaży, a potem wstałam i do niego podbiegłam.

– Przepraszam – odezwałam się, zatrzymując kilka metrów przed nim.

– Boże, Katie! – Odwrócił się i odetchnął głęboko na mój widok, a potem zniwelował ten niewielki dystans, który nas dzielił. – Zamachnęłaś się na moje życie pierwszego dnia, wiesz o tym, prawda? – Obrzucił mnie wnikliwym spojrzeniem, z powodu którego mimowolnie spuściłam wzrok.

– Wzajemnie – sapnęłam i z pochyloną głową skierowałam się w stronę domu.

– Wiem... – Connor zrównał się ze mną. – Przepraszam za to... I za każdą chwilę, kiedy nieświadomie sprawiłem ci przykrość.

– Możemy zakończyć ten temat? – zapytałam, licząc, że po przekroczeniu progu jakimś magicznym sposobem o wszystkim zapomnimy.

– Tak, jeśli odpowiesz mi na jedno pytanie.

– Słucham. – Pozwoliłam na to, mimo przeczucia, że będę żałować.

– Tylko się nie wścieknij i nie uciekaj – zastrzegł. – Przykro mi, że sam nie umiem sobie na nie odpowiedzieć, więc... Możesz mi powiedzieć, co dzisiaj zrobiłem źle?

– Nie wiem... – odpowiedziałam szczerze. – Nic – poprawiłam. Miłość do Connora wywoływała okropny ból. Pragnęłam go mieć. Ale to przecież nie jego wina, że byłam młodsza, głupsza i nie potrafiłam rozmawiać. Rozumiałam, dlaczego taki mężczyzna jak on nie był w stanie mnie kochać w ten sam sposób jak ja jego.

Zgodnie z umową zakończyliśmy ten temat, a jakiś czas później wyszliśmy razem na plażę. Tam przedstawił mnie pracownikom, którzy dołączyli do ekipy niedawno, więc nie miałam przyjemności ich poznać w ubiegłe wakacje. Ponadto wymieniłam uścisk dłoni z kilkoma obozowiczami z Polski. Przy barze widziałam też grupkę nastolatków, ale nie podeszliśmy do nich. Później dowiedziałam się, że to Amerykanie, którzy wykupują sobie jednodniowe bilety wstępu na campus. Zazdrościłam im. Tworzyli zgraną paczkę, śmiali się, wygłupiali i robili wokół siebie mnóstwo szumu.

– W przyszłym tygodniu rozpoczyna się turnus, na który zapisało się kilka osób z twojego, byłego już, liceum – poinformował Connor. – Będzie też sporo studentów, a w drugiej połowie lipca gościmy ponad trzydzieści osób z Łodzi – przedstawił mi skrócony plan. Następnie przeszliśmy do hotelu i zjechaliśmy na najniższy poziom. Kryło się tu centrum odnowy biologicznej. Sauny, grota solna i

basen, który teraz ledwo było widać w ciemności. Moja wyobraźnia od razu podpowiadała, że niejedna para z pewnością przeżyła tu wyjątkowe chwile. Aż mnie zaswędziało krocze na myśl, że kocham się z Connorem w tak magicznym miejscu. Ale niestety zabrał mnie tu tylko po to, żeby zgarnąć ulotki z wyszczególnionymi zabiegami na twarz i ciało.

– Zerknij sobie i umów się, na co zechcesz. – Podał mi ofertę, którą czytałam, gdy wracaliśmy na piętro.

– Masaż bez tabu. – To wręcz poraziło moje oczy. W dodatku był najdroższy ze wszystkich.

– Niepokojące jest to, że spośród stu pozycji ty zauważyłaś właśnie tę! – Connor się roześmiał.

– A co w niej niepokojącego?

– To masaż całego ciała, bez wyjątku, bez tabu.

– Och. Erotyczny, znaczy się?

– Tak – potwierdził. Zaciekawilo mnie to. Ani myślałam iść na taki masaż, ale bardzo chciałam wiedzieć, jak to wygląda i kto go wykonuje. Wstydziłam się jednak zapytać. – Jeśli już naprawdę musisz... To znaczy... – Connor zaczął się jękać. Jednocześnie z roztargnieniem przeczesał dłońmi włosy. – Jeśli się na niego zdecydujesz, to... wolałbym, żeby wykonała go kobieta – dokończył na jednym tchu.

To było zabawne. Mój chichot odbił się echem od hotelowego lobby.

– Raczej się nie zdecyduję – uspokołam go. – Byłeś kiedyś na takim masażu?

– Ja tu pracuję, Katie, i nie należę do tych wyluzowanych szefów. Odpowiedź brzmi „nie”. Nie wyobrażam sobie, aby którykolwiek z moich pracowników zobaczył mnie nago, ani tym bardziej dotykał, a potem opowiadał o tym pozostałym.

– Nigdy nie miałeś romansu w pracy? – zapytałam zaskoczona.

– Nigdy.

– Tylko z Meredith? – droczyłam się.

– Bardzo zabawne... – burknął, ale zaraz parsknął śmiechem, a następnie zarzucił ramię na mój kark i przyciągnął mnie do siebie. – Chodźmy cię trochę opalić. Wyglądasz jak córka młynarza – zażartował. Nie byłam całkiem blada, choć przy jego skórze moja wydawała się biała.

– Nie musisz pracować?

– Już i tak przespałem najważniejsze sprawy, zrobię sobie wolne jeszcze dzisiaj, ale jutro od rana będę musiał zostawić cię samą.

– Nie martw się mną, nie chcę ci w niczym przeszkadzać.

– Już to omówiliśmy, Katie. Będę się o ciebie martwić. Przeszkadzać też mi możesz, bo jesteś najważniejsza. I zawsze rzucę wszystko, jeśli będziesz czegoś potrzebowała, pamiętaj o tym.

Wróciliśmy do siebie, by się przebrać, ale kiedy zobaczyłam w lustrze swoją klatkę piersiową, odechciało mi się plażowania. Dlaczego zostałam tak niesprawiedliwie potraktowana przez matkę naturę? Biustonosz miał solidny push-up i był dość mocno zabudowany, a mimo to byłam płaska. Kiedy Connor popędził mnie kolejny raz, rozpuściłam włosy i przerzuciłam je na przód. Rozczesałam strąki, tworząc z nich kryjącą taflę, i dopiero w tym stanie zdecydowałam się opuścić łazienkę.

Zauważyłam, że Connor zatrzymał na mnie oceniające spojrzenie. Wiedziałam, że cisnął mu się na usta jakiś motywacyjny tekst o kompleksach. Na całe szczęście zrezygnował z komentarza i wkrótce zajęliśmy leżaki obok jakiejś starszyny. Początek czerwca był okresem, kiedy to uczący się ludzie nie mogli sobie jeszcze pozwolić na wakacje. Tylko maturzyści zaczęli je szybciej, choć nie aż tak szybko. Ja przez ten wyjazd ominęłam oficjalne zakończenie roku szkolnego.

– Czego się napijecie? – Kelnerka obsługująca plażowiczów zjawiała się od razu.

– Masz ochotę na drinka? – Propozycja Connora nie zaskoczyła mnie, mimo że w całych Stanach picie alkoholu było legalne od dwudziestego pierwszego roku życia.

– Wolę piwo z sokiem.

– W takim razie dwa piwa, jedno z sokiem, i podaj je w kubku do napoi bezalkoholowych. Przekaż pozostałym, żeby nie pytali Kate o dowód. Po prostu polewajcie jej w odpowiednich naczyniach.

Teraz mnie zszokował.

– Jasne – rzuciła dziewczyna i odeszła.

– Nie chwal się nikomu i uważaj z ilością. – Connor puścił mi oczko. – I posmaruj się.

– Coś jeszcze sobie życzysz? – zażartowałam, wyjmując z reklamówki krem z filtrem.

– Więcej uśmiechów, da się zrobić?

Pocałuj mnie, to nigdy nie przestanę się cieszyć – pomyślałam i uświadomiłam sobie, że spełniłam jego prośbę mimowolnie. Wystarczyło, że na niego patrzyłam. I nie umiałam przestać. Śledziłam krzywizny jego ciała, kiedy się położył i wsunął ręce pod głowę. Wylałam przez to zdecydowanie za dużo kremu na moje rozłożone po bokach leżaka nogi.

– Posmarować ci plecy? – Usłyszałam za sobą Michaela. Nie zdążyłam nawet zerknąć przez ramię, a Connor już nonszalancko udzielił odpowiedzi:

– Spierdalaj, młody – mruknął z zamkniętymi oczami. To był kolejny raz, kiedy wprowadził mnie w oszołomienie. Poczułam mrowienie w kroczu. Był taki seksowny.

– Tylko sprawdzam twoją czujność. – Michael rzucił na piasek swoją deskę surfingową i w tym samym momencie usadził swój tyłek na moim leżaku. Poczułam się skrępowana, bo w zasadzie miałam go między nogami, nawet jeśli od wilgotnego miejsca dzielił go metr.

– Nie wkurwiał mnie, Michael – warknął Connor i zaraz usiadł tak, że znalazł się oko w oko z blondynem. – Nie zbliżaj się do Katie – wycedził.

– Wyluzuj, stary. – Michael się zaśmiał, nie potraktował tego polecenia na poważnie. Klepnął udo Connora i spojrzał na mnie. – Nie bawię się dziewczycami – dodał z drwiącym uśmiechem.

O... mój... Boże... Nigdy nie byłam bardziej upokorzona. Chciałam zapaść się pod ziemię. Powinłam uciec, ale mnie sparaliżowało. Zamknęłam jedynie oczy. I przestałam oddychać. Liczyłam, że jakimś cudem stanę się niewidzialna.

– Obaj wiemy, że kusi cię to tylko jeszcze bardziej. – Te słowa Connora ubodły mnie dotkliwie. Nie spodziewałam się, że jest zdolny mnie obrazić. Powinien był zaprzeczyć albo się nie odzywać. Cokolwiek, byle nie potwierdzać. Nie wiedziałam, skąd i jeden, i drugi mieli pewność, że jestem dziewicą i dlaczego uważali za stosowne rozmawianie o tym.

– Skoro mówisz, że obaj... – Urwał, a w powietrzu zawisła sugestia, jakoby to samo kusiło Connora. – To ciekawe, kto będzie pierwszy – dokończył i wybuchnął śmiechem tak głośnym, że jego echo rozniosło się chyba po całej Kalifornii. Szybko zarejestrowałam, że dźwięk ten się oddalał, a gdy rozchyliłam powieki, zauważyłam, że chłopak ucieka przed goniącym go Connorem.



Rozdział 31

CONNOR

Jeśli Kalifornia mogłaby mieć dziecko, to nazywałoby się Michael. Ten gnojek znał wszystkie tutejsze zakamarki jak własną kieszeń. Był też ode mnie młodszy i zwinniejszy, a poza tym miał tu prawdziwych przyjaciół. Moi pracownicy byli zżyci, tworzyli trochę taką patchworkową rodzinę. Ja nie wchodziłem w jej skład. Wszyscy poza Michaeliem czuli wobec mnie respekt. On jeden pozwalał sobie ze mną na inną relację niż szef–podwładny. Kończyło się to tym, że ja go goniłem, a on chował się pod czyjąś kiecką.

– W końcu cię złapię, Mike! – krzyknąłem w eter, przykuwając na moment uwagę wszystkich plażowiczów. Westchnąłem i wróciłem do Katie. Leżała na brzuchu, głowę miała okrytą koszulką. Na stoliku pod słomianym parasolem stały już nasze piwa. Od razu wypilem połowę swojego i westchnąłem z satysfakcją, by zaanonsować tym mój powrót. Katie ani drgnęła. Pewnie chciała odpocząć w milczeniu, sam też byłem chętny, by odespać lot jeszcze trochę. Zanim jednak zająłem swój leżak, zamierzałem zadbać o to, żeby Katie się nie spaliła. Chwyciłem tubkę z kremem i wylałem pokaźną ilość na dłoń.

– Trzymaj się od niego z daleka – poprosiłem cicho, nim delikatnie dotknąłem rozgrzanej skóry. – Nie musisz się go bać. Jestem pewny, że nic ci nie zrobi bez wyraźnej zgody, ale...

– Daruj sobie, Connor. Nie jestem dziwką. A jego nie dotknęłabym nawet, gdyby był jedynym chłopakiem na całej kuli ziemskiej.

– Słyszałem to już z wielu ust, Katie. Michael potrafi bajerować. Ma na swoim koncie nawet stuprocentowe lesbijki, a im trudniejsze do zdobycia, tym bardziej

chce się nimi zająć. I nie widziałem jeszcze, żeby choć raz poniósł porażkę. Cnota jest dla niego niczym innym jak trofeum.

– Jezu, Connor, zamknij się – wyjęczała zażenowanym tonem.

– Nie chcę cię zawstydzić, ale skoro już jesteśmy przy tym temacie, obiecałem coś twojej mamie.

– Co?

– Masz już na tyle dużo lat... że można uznać niemal za pewne, że w ciągu następnych trzech miesięcy... możesz nawiązać... – Układałem prawdopodobnie jedno z najdłuższych zdań w życiu. Umiąłem rozmawiać o seksie, ale stresowało mnie to, że powodowałem dyskomfort u Katie. Postanowiłem zrobić to szybko. – Nie musisz niczego potwierdzać. Fakty są takie, że w pewnym wieku zarówno dziewczyny, jak i chłopaki myślą o seksie niemal cały czas. Błagam cię, żebyś trzymała się z dala jedynie od Michaela. No dobra, od innych też, ale prawda jest taka, że nie mam do tego prawa. Cokolwiek postanowisz, chcę ci tylko powiedzieć, żebyś dopilnowała... najlepiej upewniła się kilkakrotnie, że zrobisz to z prezerwatywą. Za każdym razem. – Zakończyłem i dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że cały ten czas masowałem jej plecy. Zaskoczony w popłochu oderwałem od Katie dłoń. Po chwili jednak, kiedy ona wciąż milczała, położyłem je z powrotem i ją szturchnąłem. – Umarłaś z zażenowania? – zapytałem półżartem.

– Mhm...

Ucieszyłem się, że zdołała chociaż potwierdzić.

– Dobrze... – westchnąłem, zajmując swój leżak. – Zróbmy tak. Ja już nie będę się odzywać, a ty napij się piwa i przez następną godzinę spróbuj zapomnieć o tej rozmowie. Puentę oczywiście zapamiętaj na tak długo, jak długo nie chcesz zostać mamą. A potem pójdziemy coś zjeść. – Sięgnąłem za siebie po kubki i przyłożyłem jeden do ramienia Katie. Przejęła go na oślep, a następnie uniosła się na łokciu w przeciwną stronę do mnie i wypita duszkiem co najmniej połowę zawartości.

Zawsze starałem się uważać na swoje zachowanie, żeby Katie nie pomyślała, że z niej drwię. Łatwo było ją niechcący urazić, nie miała do siebie dystansu... Dlatego przestraszyłem się, gdy wydobył się ze mnie niekontrolowany śmiech. Zawstydzona Katie, chlejąca piwo jak dorosła, to dość mocny powód do weselości. Ale ona pewnie nie zdawała sobie z tego

sprawy. Zaskoczyła mnie, rzucając mi raptowne spojrzenie. Była czerwona na twarzy. Nie spodziewałem się po niej takiej odwagi.

– Jeszcze masz czelność się śmiać po tym, jak mnie zabiłeś!? – zapytała oburzonym tonem. O proszę. To dopiero nowość. Ona sobie żartowała. Ktoś tu odrobinę wydorósł. Jeszcze trochę, a zupełnie przestanie się zawstydząć jak dziecko. Postanowiłem ją sprowokować.

– Jestem niemal pewny, że widzę, jak unosi ci się klatka piersiowa. – Tym sposobem dałem jej do zrozumienia, że zapomniała się zakryć.

Mina jej zrzędała, gdy zerknęła w dół. Szybko przerzuciła swoje długie włosy, a te rozsypały się na biustonoszu. Uff... Katie to wciąż Katie. Wcale nie chciałem, by doroślała. No dobra, może chciałem. Ale tylko gdy była przy mnie. Lubiałem obserwować te zmiany, mieć na nie wpływ i kierować ją w dobrym kierunku. Akurat kompleksu małych piersi nie zamierzałem poruszać. Limit niewygodnych rozmów mieliśmy na dzisiaj wyczerpany.

– Pomyślałem sobie, że powinnaś zaznajomić się z prowadzeniem auta po Kalifornii, bo inaczej przez te kilka miesięcy wyjdiesz z wprawy i będziesz się bała jeździć nawet po Łodzi, gdy do niej wrócisz – wszcząłem luźną rozmowę.

Potem sobie gawędziliśmy przez następną godzinę. Wypiłem jeszcze jedno piwo i delektowałem się wspólnie spędzonym czasem. Po obiadokolacji udaliśmy się na krótki spacer wzdłuż plaży. Chciałem być z Katie na tyle, na ile mogłem, dlatego nie puszczałem jej dłoni. Podobała jej się ta bliskość, mnie również, i uważałem ją za nieszkodliwą. Byliśmy przyjaciółmi, odkąd się urodziła. Nosłem ją na rękach, dlatego w naszym przypadku trzymanie się za ręce nie było dwuznaczne. Zatrzymałem się w którymś momencie, żebyśmy oboje stanęli przodem do oceanu. W zamyśleniu obserwowaliśmy grę kolorów podczas zachodu słońca. Widok był obłądny. Zdecydowanie za rzadko to robiłem. Zerknąłem na Katie. Była oczarowana, a mnie to zachwyciło. Jej twarz przewyższała urodą najpiękniejsze krajobrazy.

– Co powiesz na to – zasłoniłem Katie widok, stając naprzeciw niej – żebyśmy wprowadzili jako codzienny rytuał chodzenie wzdłuż brzegu podczas zachodu słońca? – rzuciłem propozycję. A ona skinęła głową, nie odrywając ode mnie wzroku. – Codziennie, bez wyjątku, choćby się paliło i waliło – dodałem z lekkim zdenerwowaniem.

Katie nawet nie mrugała. Widziałem w jej spojrzeniu pragnienie. Nie dało się go nie dostrzec. Chciała, żebym ją pocałował. A ja musiałem zignorować zarówno fakt, że o tym wiem, jak i jej uczucia, których nie mogłem odwzajemnić. To było tak strasznie przykre. Nie miałem szans, by ją uszczęśliwić, ani odwagi, żeby poruszyć ten temat. Po prostu stałem i gapiałem się w te śliczne oczy jak zahipnotyzowany, doskonale wiedząc, iż bolało ją to, że wciąż się nie pochylam, by dotknąć jej warg. Cierpiałem. Pragnąłem jej pomóc, ale nie było na to żadnego rozwiązania. Nie mogłem dać jej tego, czego chciała, i nie mogłem też odciąć jej od siebie na zawsze. Zrobiłem więc krok i ją przytuliłem, pokazując w ten sposób, jak bardzo ją kocham. Tylko że inaczej.

W drodze powrotnej do bungalowu nie odezwaliśmy się do siebie słowem. Nie musieliśmy. Miałem wrażenie, że prowadziliśmy zrozumiąty dla nas dialog w myślach. Oboje byliśmy zrozpaczeni, gdy przekroczyliśmy próg i znaleźliśmy się w salonie. Katie nie wytrzymała tej atmosfery i pobiegła do sypialni. Trzask drzwi spowodował, że napiąłem wszystkie mięśnie. Chciałem krzyczeć i płakać, wściekać się i kląć, rzucać talerzami i uderzać pięściami w ścianę. Ale nie zrobiłem nic z tych rzeczy. Bałem się poruszyć, żeby nie odpalić zapalnika, który pchnąłby mnie do Katie. Nie powinienem do niej iść i kłamać, że wszystko będzie dobrze. Ta myśl mnie przydusiła, wyszedłem więc z powrotem na zewnątrz. Musiałem skierować uwagę na cokolwiek innego, dlatego wybrałem numer Emily.

– Otworzyć ci bramę? – zapytała. Myślała, że już do niej dojeżdżam.

– Nie przyjadę dzisiaj, Em. Przepraszam za zmianę planów, zapomniałem się i wypięłem kilka piwek. Chyba mnie zmiotły albo wychodzi ze mnie podróż. Padam na twarz. – Nagiąłem odrobinę fakty.

– Mój biedaku... – jęknęła. – Mogę ci jakoś pomóc?

– Możesz mi wybaczyć.

– Tym się nie martw. Wyśpij się w takim razie, a zobaczymy się pojutrze, bo jutro mam grafik tak napięty, że pewnie nie uda mi się nawet niczego zjeść w locie.

– W takim razie też się lepiej wyśpij.

– Skoro się nie spotkamy, to pójdę z dziewczynami na pilates.

– Mogłabyś pożyczyć mi trochę energii.

– Mogę ewentualnie przyjechać i wysać twoją do cna.

– Nie mam już nawet rezerw, Em.

– Właśnie słyszę. Nie jesteś sobą. Czy to ten problem z rana tak cię pochłonął?

– Tak – westchnąłem ciężko. – Ale pogadamy, jak się zobaczymy. Powodzenia jutro.

– Ściskam cię mocno, misiu. Kolorowych – pożegnaliśmy się, a ja chwilę jeszcze zwlekałem, nim wróciłem do środka.

Odpaliłem telewizor, licząc, że chociaż on odciągnie moją uwagę, ale niestety. Aż mnie skręcało, tak bardzo chciałem zajrzeć do Katie. W końcu pękłem. Zgarnąłem z walizki misia, którego spakowałem, gdy zauważyłem, że ona tego nie zrobiła. Nie spodziewałem się, że podarowana jej kiedyś zabawka pomoże mi teraz w spektakularny sposób, ale przynajmniej zyskałem jakiś punkt zaczepienia. Zapukałem do sypialni, a gdy nie usłyszałem odpowiedzi, otworzyłem drzwi. Katie leżała przykryta po czubek głowy. Domyślałem się, że płakała. Zbliżyłem się do niej po cichu i uniosłem kołdrę tak, by nie odzierać jej z prywatności, a jedynie wsunąć pod nią mojego imiennika. Załkała, wrywając go z mojej dłoni, a następnie odwróciła się na drugi bok.

Zostawienie jej w tym momencie, tak zrozpaczonej, było najtrudniejszym zadaniem, z jakim przyszło mi się zmierzyć. Nie byłem w stanie zamknąć drzwi, zostawiłem je więc uchylone. Nie wiedziałem dlaczego. W taki sposób chyba miałem poczucie, jakbym był odrobinę bliżej.

Kolejne trzy dni okazały się łudząco podobne, oprócz tego, że pracowałem. Myślami zresztą i tak byłem z Katie. Obserwowałem ją z okna biura, które mieściło się w hotelu, a kiedy wychodziłem na plażę, by wykonać jakieś zadania, najpierw kierowałem się do niej. W ciągu dnia rozmawialiśmy normalnie, śmiaaliśmy się i było swobodnie. Sytuacja się zmieniała, kiedy po dziewiętnastej trzydzieści łąpałem ją za dłoń i ruszaliśmy na nasz spacer brzegiem plaży. W trakcie dnia ignorowałem wiele spojrzeń Katie przepętnionych pragnieniem. Ale te podczas zachodów słońca bolały bardziej niż inne. Za każdym razem wracaliśmy potem w milczeniu. Wchodziliśmy do domu obezwładnieni niewypowiedzianym żalem. Nie wiedziałem, czy Katie płakała, nie sprawdzałem, nie mogłem. Bałem się, że wtedy serce by mi pękło. Nic nigdy nie bolało mnie bardziej. Rozumiałem, że długo tak nie pociągniemy. Musieliśmy to zmienić.

Z Emily zgraliśmy się dopiero następnego dnia. Nie miała za dużo czasu, dlatego musieliśmy się spotkać w centrum, skąd miała blisko do pracy.

Zostawiłem Katie w pobliskiej galerii, a sam zjawiłem się w kawiarni chwilę przed umówioną godziną. Zająłem stolik i zdążyłem zamówić nam napoje, nim w końcu ją ujrzałem. Ideał kobiety – pomyślałem, odwzajemniając jej szeroki uśmiech.

– Przystojniaku... – Podeszła i od razu odnalazła moje usta. Byliśmy w miejscu publicznym, dlatego pozwoliliśmy sobie jedynie na szybki pocałunek. – Jeszcze tydzień i bym cię nie rozpoznała. – Wtuliła się we mnie.

– Nie musisz się martwić, ja bym cię poznał nawet po dekadzie. Wyglądasz pięknie jak zawsze. Tęskniłem. – Wypuściłem Emily z ramion i skradłem jej jeszcze jednego całusa, nim usiedliśmy.

– Musimy pomyśleć o wspólnym mieszkaniu – zaczęła nagle i zupełnie zaskoczyła mnie tą inicjatywą.

– Pomyślimy za trzy miesiące, okej? – odpowiedziałem tylko. Po chwili opowiedziałem jej o wszystkim, co związane z Katie. Nie musiałem niczego zatajać i obawiać się zazdrości. Emily miała w sobie olbrzymie pokłady zrozumienia. Wysłuchała mnie cierpliwie, a w jej oczach widziałem współczucie.

– Bidulka – podsumowała ze zmartwieniem. Taka właśnie była. Nadmiernie empatyczna w stosunku do dzieci i zwierząt. Dość zabawne wydawało mi się to, że z wyglądu przypominała raczej wyrachowaną sukę. Ktoś stojący z boku w życiu nie powiedziałby, że taka kobieta może mieć tak wielkie serce. To właśnie sprawiało, że uważałem Em za ideał.

– Kompletnie nie wiem, co robić. To mnie niszczy – przyznałem.

– Nie jestem w stanie nawet sobie wyobrazić, co ona przeżywa. Z tego, co mówisz, wydaje się, jakby była więźniem samej siebie. Musimy jej pomóc, Connor. Nie wiem jak... Wydaje mi się, że jeśli jesteś pewny swojego stanowiska, to musisz sprawić, by ona także nie miała złudzeń.

– Wyraźnie jej powiedziałem, że nigdy nie pokocham jej w taki sposób. Rozwiątałem wszelkie nadzieje, Em. Ona wie, że nie ma szans na to, bym jej dotknął.

– Od kiedy to trwa?

– Nie wiem... Od kilku lat. Pierwsze sygnały miałem dwa lata temu, ale wtedy kompletnie to zlekceważyłem. Myślałem, że to niedojrzałe fantazje, z których wyrośnie. Nie brałem chyba pod uwagę, by mogła wiedzieć, czym naprawdę jest miłość. Sam nie wiem... Wszyscy chyba kochaliśmy się w kimś niedostępnym, zakazanym wręcz. Kto nie wzdychał do nauczycieli w podstawówce? To powinno być nieszkodliwe, ale się przeciągnęło, a teraz ona mnie pożąda, widzę to. I jestem skołowany. Nie umiem jej odrzucić. W zasadzie przyciągam ją jeszcze bardziej, żeby jakoś jej to wynagrodzić. Zawsze miałem obsesję na jej punkcie, ale od afery z pamiętnikiem to się jeszcze pogłębiło. Katie jest moim oczkiem w głowie. Źle się czuję z tym, że zostawiłem ją samą, by być tutaj. Zwariuję! Dlaczego musiała się zakochać akurat we mnie?

– Och, skarbie... – Emily uśmiechnęła się czule. – Kto jak kto, ale ja się zupełnie nie dziwię, że się w tobie zakochała. Jesteś ideałem. Bardzo chciałabym ją poznać, ale obawiam się, że byłby to dla niej cios. Mam za to inną propozycję.

Zaintrygowana mnie, a po chwili zaczęłam jej słuchać. Mówiła całkiem sensowne rzeczy. Emily pracowała z dziećmi i miała do nich niesamowite podejście. Oboje zdawaliśmy sobie sprawę, że Katie była już dorosłą kobietą, choć niezbyt dojrzałą w porównaniu ze swoimi rówieśniczkami. Emily w jej wieku miała za sobą już pięć związków, pozowała do rozbieranych sesji i odhaczała kolejne punkty z długoterminowego planu, który sama stworzyła. Ale Emily dorastała w Ameryce. Polskie realia są zupełnie inne. Em nie miała o nich pojęcia, a mimo to potrafiła postawić się na miejscu Katie. Zdawała się ją rozumieć. Taki miała dar. Twierdziła, że urodziła się z powołaniem i pomysłem na siebie. I niespożytą energią. Wszędzie było jej pełno i wszędzie ją chciano. Tej kobiety nie dało się nie uwielbiać. A moja matka chyba okazała się jej największą fanką.

– Możesz zapłacić? Dałem swoją kartę Katie – zwróciłem się do Em, gdy po sprawdzeniu kieszeni okazało się, że nie miałem przy sobie gotówki. Musiałem zostawić ją przypadkiem w aucie.

– Zostawiłeś nastolatkę w centrum handlowych ze swoją kartą? – Zaśmiała się, patrząc na mnie tak, jakbym co najmniej postradał rozum. Wzruszyłem jedynie ramionami. Nie było mi szkoda ani grosza na Katie. – Mnie też mógłbyś trochę porozpieszczać. Co mi przywozłeś z tej całej Polski?

– Siebie.

– Fajnie, ale jesteś wrakiem, Connor. Obiektywnie patrząc, powinieneś dorzucić chociaż jakieś perfumy.

– Jak do mnie przyjedziesz, to zrobisz sobie jakiś zabieg.

– Mm... – mruknęła z zadowoleniem. Rzadko dawałem jej możliwość korzystania z hotelowego SPA. To nie tak, że nic mnie to nie kosztowało, płaciłem za te zabiegi. Dużo mniej, ale jednak. Za to nie miałem problemu, by wydawać pieniądze na Katie. Ona była, jest i zawsze będzie. Nie mogłem jeszcze powiedzieć tego samego o Em. Związki się rozpadały, przynajmniej te moje. Ten obecny chciałem ciągnąć, ale było za wcześnie, żeby już wiedzieć, czy skończy się ślubem. Dlatego podchodziłem do naszej relacji z rozwagą i dystansem.

– Skoro mieszkanie razem, to następnym razem widzimy się u mnie.

– Koniecznie.

– Zaniedbałeś mnie. Jestem tak napalona, że...

– Zostanę na noc – dokończyłem za nią, próbując udawać, że i mnie brakuje seksu. Prawda była jednak taka, że kiedy ogarniało mnie strapienie, potencja leżała.

Pożegnaliśmy się wkrótce i ruszyłem na drugą stronę ulicy z burzą myśli. Rozmowa zmotywowała mnie do działania, ale kiedy ujrzałem Katie, postanowiłem jeszcze odroczyć te plany. Chwilę obserwowałem zza sklepowej witryny, jak ogląda duże wiklinowe torebki. Co druga dziewczyna nosiła w takiej ręcznik i cały majdan niezbędny do plażowania. Katie zawsze wychodziła z bungalowu ze zwykłą reklamówką, ale najwyraźniej chciała to zmienić. Odkładała jednak kolejne sztuki zaraz po tym, jak sprawdziła cenę. Wiedziałem, ile pieniędzy Leon dał jej na wyjazd. Sam uważałem, że w ogóle ich nie potrzebuje. Stać mnie było na to, żeby ją utrzymać. Gorzej, że nawet nie chciała dotknąć mojej karty – wcisnąłem ją jej siłą przed spotkaniem z Em.

Ujawniłem się w końcu. Stanąłem obok i rzuciłem okiem na ścianę pokrytą wikliną.

– Ta jest fajna. – Zdjąłem z półki jedyne torebkę, która miała naszyte małe stokrotki na froncie. Pasowała do niej.

– Boże! – Katie podskoczyła w miejscu. – Przestraszyłeś mnie.

– Podoba ci się? – zapytałem, mimo że nie musiałem. Patrzyła na nią mniej więcej tak jak na mnie.



Rozdział 32

KATIE

Torebka była arcydziełem. I właśnie kosztowała tyle co arcydzieło.

– Nie – wymamrotałam. Nie chciałam okłamywać Connora, ale nie miałam wyjścia. Nie było mnie na nią stać i nie mogłam pozwolić, żeby on za nią zapłacił.

– To może przejdziemy się razem i poszukamy idealnej? – zaproponował.

– Masz czas?

– Jasne. Co kupiłaś? – Wskazał moją dłoń, w której trzymałam dwie małe reklamówki.

– Balsam i bluzkę – powiedziałam i zaraz przypomniałam sobie o karcie, którą wsunął mi do kieszeni. Od razu mu ją oddałam. – Nieużywana – zapewniłam.

– Czego szukamy oprócz torebki?

Wszystkiego – pomyślałam. Potrzebowałam wielu rzeczy, mimo że w ośrodku najważniejszy był strój kąpielowy.

– Pareo i jakiejś zwiewnej sukienki.

– Chcesz, żeby ci ją zwiątało? – Uniósł brew, przyglądając mi się badawczo.

– Głupek. – Zachichotałam.

– No dobrze, chodźmy. – Wystawił ramię, które zaraz ujęłam. Zdziwiłam się, kiedy zamiast do wyjścia poprowadził mnie do kasy. Szybko zauważyłam, że nie odłożył tej torebki, wciąż trzymał ją w ręce.

– Co chcesz zrobić? – Spanikowałam.

– Myślę, że ci się jednak podoba. No i bardzo do ciebie pasuje.

– Nie – zaprotestowałam i spróbowałam odciągnąć Connora w przeciwną stronę. Nie miałam jednak z nim szans. Ani drgnął, kiedy ja wisiłam na jego ramieniu całym ciałem. Gdybym straciła przyczepność, runęłabym na tyłek.

– Mogę wiedzieć, co robisz, maleństwo? – nabijał się ze mnie.

– Ona.jest.bar.dzo.dro.ga – wycedziłam konspiracyjnym szeptem.

– Nie.szko.dzi... – sparodiował mój ton. – Kupię ci ją teraz albo jak pójdiesz do toalety – uparł się.

– Nie pójdę wcale.

– Nie musisz! – Zaśmiał się, a następnie chwycił mnie i bez najmniejszego wysiłku przerzucił sobie przez ramię.

– Zwariowałaś! – Mój chichot poniósł się po całym sklepie. Umilkłam jednak, kiedy Connor zrobił kilka kroków. Musiałam mu wytłumaczyć, że mówiąc „bardzo droga”, miałam na myśli koszmarne droga, a nie troszkę za droga. – Connor! Ona kosztuje dwieście trzydzieści dolarów – szepnęłam, żeby nie robić wstydu.

– Okej, chyba nikt nie słyszał, to będzie nasz sekret – wyszeptał również, a po chwili zatrzymał się przy ladzie i wszczął dialog z ekspedientką. I cały czas trzymał mnie w górze, jakby to było zupełnie normalne. Wisiłam tak nad jego pośladkami, dopóki nie skończył. Odstawił mnie na nogi, dopiero gdy wyszedł ze sklepu do wspólnej części galerii. – To co następne? Pareo czy samozdejmująca się sukienka?

– Bardzo zabawne – burknęłam. Byłam zawstydzona tym, że trzymał w dłoni reklamówkę z bardzo drogim prezentem. Ale Connor jakoś szybko sprawił, że zapomniałam o dyskomforcie. Po chwili szliśmy już wzdłuż butików, dyskutując o rozmaitych gustach i śmiejąc się w głos. Zamiast oglądać ubrania, spontanicznie usiedliśmy w jednej z knajpek. Zjedliśmy lunch, a potem jeszcze godzinę piliśmy cappuccino z gigantycznych kubków. To był cudowny dzień, zwieńczony zakupem pareo. Zapłaciłam sama. Za jedno. A Connor za trzy inne. W efekcie rugałam go całą drogę powrotną do kurortu. A on potakiwał z poważną miną. Robił sobie ze mnie jaja i był przy tym tak seksowny, że nie spuszczałam z niego wzroku.

Ledwo zdążyliśmy na nasz spacer. Pierwszy raz w tym momencie towarzyszył nam luźny nastrój. Byłam szczęśliwa, gdy ruszyliśmy śladami kroków zostawionych w piasku przez nas samych chwilę wcześniej.

Nazajutrz obudziłam się z nową dawką energii i przeświadczeniem, że wszystko się ułoży. Mój dobry nastrój szybko jednak się ulotnił. Connor był już w pracy i zdałam sobie sprawę, że czeka mnie kolejne nudne popołudnie.

Nie myliłam się. Ani dzisiaj, ani w kolejnych dniach.

Pierwszy tydzień okazał się bardzo rozczarowujący. Nie spędzałam tyle czasu z Connorem, na ile liczyłam, jednak mimo wszystko wcale nie wolałam wrócić do Polski. Co to, to nie. Cieszyłam się, że miałam szansę go chociaż czasem przywazyć, gdy się opalałam. Wczoraj zastępował instruktora. Uczył blondynkę, z którą widziałam go rano w hotelowym lobby. Doskonale sobie radziła. Mimo to Connor dotykał jej wszędzie. Śmiali się. Miałam wrażenie, że ją podrywał. Byłam paskudnie zazdrosna. Mogłam odwrócić wzrok, ale nie potrafiłam. Zamiast tego zaciskałam dłonie w pięści i wyobrażałam sobie, jak wbiegam do oceanu, łapię kobietę za kudły i topię. Miała jednak takie cycki, że nie pozwoliłyby jej pójść pod wodę. Ugh... To był fatalny dzień... Postanowiłam, że niedługo poproszę Connora o lekcję, a nawet kilka.

Dzwoniłam też do mamy, potem do taty. Kłamałam, że świetnie spędzam czas, wylegując się na słońcu w towarzystwie uczestników kolonii. Rzekomo też imprezowałam z nimi na wieczornych dyskotekach.

Rano wzięłam rytualny prysznic i ogoliłam się jak co dzień. Wklepałam balsam. Bardzo o to dbałam. Na śniadanie udałam się z przepiękną torebką, jak zwykłam to robić, odkąd weszłam w jej posiadanie. Po drodze szerokim łukiem ominęłam ekipę szalonych Amerykanów, wśród których brylował Michael. Jednak nie udał mi się ten sam manewr, gdy najedzona wyszłam z hotelowej restauracji. Wyczułam jego obecność za sobą dosłownie na sekundę przed tym, nim dotknął łapskiem mojego biodra. Po chwili wynurzył się obok mnie i sprawiał wrażenie, jakbyśmy spacerowali sobie razem każdego dnia. A ja nie chciałam mieć z nim nic wspólnego. Nie dlatego, że Connor zabraniał, ale z powodu jego ostatnich słów.

– Cześć, śliczna – wychrypiał.

– Nara.

– Poprawiłem ci humor, gdy płakałaś. Mogę zabrać od ciebie i tę zgrzyotę. Powiedz tylko, co cię trapi.

– Ty. Wystarczy, że zostawisz mnie w spokoju, a mój świat stanie się znów piękny.

– Och, Katie. – Zagrał wielce urażonego i teatralnie złapał się za pierś.

– Nie nazywaj mnie tak.

– Okeeeej, rozumiem, tylko on może tak do ciebie mówić – stwierdził. Nie miałam pojęcia, skąd to wiedział, ale nie zamierzałam wdawać się z nim w dyskusje na mój temat. – Musisz przestać sobie to robić...

Jednak zaintrygował mnie na tyle, że nie mogłam nie zapytać.

– Niby co?

– On ma dziewczynę. I to taką, której nawet ja bym nie zdradził. Musisz wybić go sobie z głowy, mała.

Zaszokował mnie. Skąd wiedział o uczuciach, którymi darzyłam Connora?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – wymamrotałam, przyspieszając kroku.

– Nikt dotąd ci nie powiedział, że nie potrafisz kłamać ani nawet ukrywać prawdy? Wszyscy wiedzą, że go kochasz. Wystarczy rzucić na ciebie okiem.

– Poważnie... nie masz nic lepszego do roboty? – Już niemal płakałam ze złości i bezradności. Dotychczas nie miałam pojęcia, że cokolwiek po mnie widać.

– Coś tam mam, ale na pewno nie jest lepsze od ciebie.

– Odwal się, Michael.

– Kate... – Złapał moją dłoń i przytrzymał tak stanowczo, że nie mogłam dalej iść. Spojrzałam na niego zaskoczona i jednocześnie oburzona. Co on sobie myślał? – Nie powiedziałem niczego obraźliwego. Stwierdziłem tylko fakt, o którym wiedzą wszyscy wokół. Dlaczego się obrażasz?

– Wcale nie. Chcę tylko, żebyś się ode mnie odczepił i dał mi spokój – wycedziłam, wrywając rękę.

– O co się tak ciskasz? Powiedz głośno.

– O nic.

– A więc o tę dziewicę? – odgadł, a wtedy w moje policzki jakby buchnął żar. Szybko odwróciłam głowę w stronę plażowego domku i wznowiłam marsz.

– Nie jestem dziewicą, więc sobie odpuść – skłamałam.

– Tylko dziewicę zaboląłby jakiś głupi tekst o dziewicy – zauważył. Chciałam zapaść się pod ziemię. – Nie gniewaj się na mnie, Kate. Żartowałem tylko. Dowiedziałem się, że nią jesteś, dopiero gdy tak zareagowałaś. To nic złego.

– Głuchy jesteś, młotku? – Rzuciłam mu gniewne spojrzenie. Miałam już w dupie swoją czerwoną twarz. Byłam wściekła. – Powiedziałam, że nie jestem

dziewicą. Nie jestem tak cenna, jak ci się wydaje, więc odpuść sobie próbę zdobycia trofeum, bo prędzej prześpię się z kloszardem niż z tobą! – fuknęłam. Nie mogłam uwierzyć, że Michael, zamiast się odwrócić i odejść, po prostu się roześmiał.

– Przyjmuję wyzwanie, śliczna dziewico. – Bezwstydnie przejechał językiem po górnej wardze, a następnie zagryzł dolną i puścił mi oczko. Złość i wstyd pochłonęły mnie momentalnie. Zamachnęłam się na niego, ale uskoczył. – To był komplement, Katie, więc nie odbieraj tego inaczej. Masz coś, za co każdy facet dałby się pokroić.

– To się pokrój!!! – wrzasnęłam i czym prędzej się odwróciłam, by stąd zniknąć. To był jeden z najgorszych dni w moim życiu, a to dlatego, że rzutował na cały mój pobyt. Wolłam nie mieć świadomości, że wszyscy znali moje krępujące sekrety. Jak miałam dalej chodzić po plaży? Koszmar. Wleciałam do bungalowu, przekręciłam zamek i bezsilnie opadłam na kanapę. Zaczęłam się zastanawiać, jak postąpić, jednak nic nie zdążyło wpaść mi do głowy, bo zaraz usłyszałam zgrzyt klucza w drzwiach. Gdy tylko Connor stanął w progu, nasze spojrzenia się spotkały. Nie miałam pojęcia, ile wiedział, ale coś na pewno, inaczej by go tu nie było o tej porze.

– Cześć. – Uśmiechnął się z rezerwą.

– Hej – burknęłam, przewracając oczami. Doskonale wyczułam, co tu robił.

– Ja tylko na chwilę, muszę wziąć dokumenty z sejfu – wyjaśnił, nie ruszył się jednak z miejsca. Kłamał. Pewnie widział mnie przez okno biura. Było mi głupio, że odrywałam go od obowiązków, a także przykro, że traktował mnie jak małe dziecko. Zupełnie jakby sprawdzał, czy się nie uszkodziłam. Gdyby uważał mnie za dorosłą osobę, nie martwiłby się dwa cztery na dobę. Bałam się, że zmęczy go to psychicznie i będzie chciał, abym wróciła do Polski.

– Nic się nie stało. Tylko gadał jakieś bzdury, nie słuchałam go. Możesz już wracać do pracy – zapewniłam, dając mu w ten sposób znać, że nie jestem już małą Katie, której można wciskać kity czy wyciągać z niej informacje podstępem.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Roześmiał się.

– Sejf – przypomniałam mu z dumnym uśmiechem i wskazałam palcem sypialnię, w której mnie ugościł. To właśnie tam miał wbudowaną skrytkę.

– Ach, sejf... – Podrapał się po głowie. – W zasadzie już nie potrzebuję tych dokumentów. – Podeszedł do kanapy i usiadł koło mnie. – Masz ochotę na wycieczkę?

– Teraz? – Podekscytowała mnie ta myśl. Bardzo chciałam się stąd urwać.

– Za miesiąc, dwa dni, trzynaście godzin i dwadzieścia cztery minuty – stwierdził, ale chyba zażartował. – Oczywiście, że teraz, głuptasie – dodał szybko.

– A masz czas na takie rzeczy?

– Jestem tu szefem, Katie. Mogę sobie zrobić wolne po konsultacji z samym sobą.

– I co uzgodniłście, panowie? – Przechyliłam głowę, by okazać zainteresowanie, na co się roześmiał.

– Że chcemy cię zabrać na najlepszy czekoladowy deser na świecie.

– Lecimy do Paryża? – zażartowałam.

– Och, słonko... Paryż może się wypchać swoimi żabimi udkami i ślimakami. Możesz nie wierzyć, ale jak spróbujesz deseru z mojej absolutnie sekretnej... restauracji ulicznej w niezbyt ciekawej dzielnicy Long Beach, to owiniesz się nogami ze szczęścia.

– Sekretna restauracja uliczna? Innymi słowy, zardzewiały food truck?

– Najlepszy na świecie, Katie – odparł z udawaną powagą. – Mam nadzieję, że umiesz wiązać krawat, bo nie wiem, czy mnie dopuszczą do... okienka.

– Obawiam się, że miałam okazję jedynie wiązać krawatem. – Zaśmiałam się na to wspomnienie, ale umilkłam, widząc nietęgą minę Connora. – Co się stało? – Przestraszyłam się, że coś go zabolalo.

– Wiem, że ci mówiłem, że możesz mi wszystko powiedzieć, ale... To było dla mnie za dużo, Katie.

– Co? – Nie miałam pojęcia, o czym mówił.

– Przywiązywałaś jakiegoś chłopaka krawatem do łóżka? Chryste, nie odpowiadaj! – krzyknął szybko. – Przysięgam, że jeśli potwierdzisz, to dostanę zawału. – Jego żart wywołał u mnie natychmiastowy, zupełnie niekontrolowany chichot.

– Głupi jesteś! – wydusiłam między salwami śmiechu. – To była taka zabawa na studniówce. Taniec z zawiązanymi nogami – wyjaśniłam. Nie mogłam się napatrzeć na Connora. Zakłopotany Connor wyglądał przestodko. Nieustannie

miałam ochotę go przytulić, ale teraz z trudem udało mi się przed tym powstrzymać.

– Następnym razem ostrzegaj mnie przed zamiarem użycia gry słów.

– Niczego nie używałam, sam sobie wymyśliłeś swoją wersję, zbrodźcu! – Nie byłam w stanie przestać się śmiać.

– Weź... – burknął, zakrywając swoją wielką dłoń całą moją twarz. Jego skrępowanie polepszyło mi humor jeszcze bardziej.



Rozdział 33

CONNOR

Było mi wstyd za siebie. Zrozumiałem Katie jednoznacznie, a ona ani przez chwilę nie miała na myśli niczego zbereźnego. Gdyby była starsza, zauważyłaby tę erotyczną konotację w swojej wypowiedzi. Jej reakcja pokazała mi, jak bardzo jest niedoświadczona, niedojrzała i niewinna. Jak mogłem choć przez chwilę założyć, że Katie w jakikolwiek sposób sugerowała, iż uskutecznią seksualne zabawy? Powinienem być od razu się domyślić, że to przypadkowy dobór słów. No nic... Najważniejsze, że się śmiała. Chciałem widzieć ją taką cały czas. Nawet jeśli naigrawała się ze mnie. Ani trochę mi to nie przeszkadzało. Zrobiłbym wszystko, by zagwarantować jej dobry humor.

– Może pośmiejemy się w drodze, jak będziesz prowadzić? – Poruszyłem brwiami, sugerując, byśmy na moment zamienili się rolami. Tak jak myślałem, minka natychmiast jej zrzędała. – Co tak nagle spokorniałaś, Katie? – droczyłem się.

– W zasadzie to przypomniałam sobie, że mam już plany.

– O, pewnie musisz kogoś związać krawatem.

– Ciebie mogę związać. – Uniósł dumnie podbródek. Tu żarty się skończyły. Musiałem zmienić temat. Coś, co dla niej było niewinną rozmową, dla mnie brzmiało jak pełen dwuznaczności flirt.

– Dawaj, lecimy – rzuciłem z udawanym luzem i wstałem. W drodze na parking zamyśliłem się tak, że nie wiedziałem, o czym Katie trajkotała. Raczej tego nie wychwyciła, ale za to zaraz zauważyła, że zająłem miejsce pasażera.

– Nie chcę prowadzić, Connor – zaoponowała stanowczo i próbowała wyciągnąć mnie z auta, szarpiąc moją dłoń. Przewabna istota. Była ode

mnie o połowę węższa i o głowę niższa. Skórę miała gładką jak niemowlak i nie rysował się pod nią żaden mięsień. Kręcąc głową, opuściłem na moment pojazd, ale tylko po to, żeby się odwdzińczyć za użycie siły. Złapałem Katie szybko w tali, przerzuciłem przez ramię i zaniostałem na drugą stronę, by usadzić przed kierownicą. Piszcząca i chichotała mi do ucha do momentu, aż złapałem jej pas, przełożyłem i zapiąłem. Głośne kliknięcie obwieściło mój sukces, ale po chwili zdałem sobie sprawę, że było wręcz przeciwnie. Czułem na sobie wzrok Katie, a jej urywany oddech owiewał mój policzek. Pod dłonią miałem jej gładkie udo, co dobitnie świadczyło o bliskości. Największym błędem okazało się spojrzenie jej w oczy. A te pociemniały. Wypełniało je pragnienie czegoś więcej. Spuściłem powieki. Przez chwilę skupiłem uwagę na tym, jak bardzo waliło mi serce. Zdenerwowanie zmroziło mnie na kilka sekund, a potem wydostałem się w końcu z auta. Szybko zaczerpnąłem tchu, ale mętlik w głowie nie zniknął.

Szlag mnie trafiał, bo łapałem się na rzeczach, które jeszcze niedawno nie były niestosowne. Przestałem czuć się swobodnie w towarzystwie Katie, bo musiałem pilnować tego, czy jakikolwiek mój ruch przypadkiem nie dostarczy jej negatywnych bodźców. Zamknąłem drzwi kierowcy i obszedłem wóz, by otworzyć swoje. Wsiadłem i niemal namacalnie poczułem gęste powietrze między nami. To ja musiałem rozładować to napięcie, bo takie zadanie wydawało się za trudne dla nastolatki...

– Nie bój się, poradysz sobie. Nigdzie nie wysiądę, będę cały czas obok i zareaguję, jeśli będzie trzeba – rozpocząłem rzeczową rozmowę, byśmy mogli jak najszybciej zapomnieć o incydencie sprzed chwili.

Katie chyba wciąż była przy nim myślami, bo zdawała się nie rozumieć ani jednego mojego słowa. Skinęła głową w celu potwierdzenia, jednak dalej siedziała sztywno.

– Przysuń sobie fotel, przyciski masz z boku – poinstruowałem, nachylając się. I... kurwa! Znów to zrobiłem! Zdążyłem oprzeć dłoń na jej udzie, nim się zorientowałem, że wcale nie powinienem pokazywać jej tych cholernych przycisków. I znowu usłyszałem ten urywany oddech, a także poczułem go na policzku. Ominąłem jedynie ciemne oczy, bo tu zdążyłem w porę zareagować. Czując pod dłonią skórę jej uda, zmusiłem palce drugiej dłoni, żeby dokończyły zadanie. I próbowałem udawać, że wcale nie jest niezręcznie. Zwolniłem guzik,

a ten cholerny automatyczny fotel podjeżdżał do przodu całą wieczność. Gdy w końcu wyprostowałem się na swoim siedzeniu, byłem spocony z nerwów.

– Kluczyk? – szeptał Katie przeciął ciszę. Zaskoczyła mnie, obalając moją teorię, że rozładowywanie napięcia spoczywa jedynie na mnie. Chyba miałem ją za mniej rozwiniętą, niż rzeczywiście była, albo wciąż nie mogłem przyjąć do wiadomości, że nie ma trzynastu lat. Teraz wydawała się starsza ode mnie, bo mój mózg pracował mi tak wolno, że dopiero po chwili zrozumiałem, co powiedziała. Czekala na cholerny kluczyk, który miałem w cholernej kieszeni. Pośpiesznie się zerwałem, by go wyjąć, a gdy go podawałem, poczułem, jak między naszymi dłońmi przebiega prąd. Cofnąłem rękę jak poparzony. Zrobiło mi się głupio, gdy dostrzegłem urażony wzrok Katie. Natychmiast musiałem to jakoś obrócić w żart.

– Co ci takiego zrobiłem, że mnie kopiesz?

– To tylko kopnięcie, rozbicie tego auta będzie bolało bardziej, Connor – zripostowała, wprowadzając mnie tym w osłupienie. Gapiałem się na nią z otwartymi ustami. Były gotowe coś odpowiedzieć, tylko nie mogły się potęczyć z mózgiem. W końcu się poddałem. Zamrugalem, łącząc wargi i oparłem się o fotel z ciężkim westchnieniem. – Na twoim miejscu zapięłabym pasy – dodała, parskając śmiechem.

– Ha! – zawyłem, okazując swoje zdumienie. – Ja na twoim odpaliłbym silnik i dowiózł nas bezpiecznie nawet na drugi koniec świata.

– Cóż... Nie jesteś na moim miejscu. – Uśmiechnęła się psotnie, a następnie przekręciła kluczyk.

– Ona jest dobrym kierowcą, ona jest dobrym kierowcą... – wymamrotałem kilkakrotnie, udając, że się boję. Nie bałem się. A nawet więcej: byłem tak rozkojarzony, że Katie była lepszym kierowcą ode mnie w tym momencie.

– Zawsze mnie przeceniałeś... – drwiła dalej. – Lubię to, ale tym razem to może się źle skończyć, Connor. Ten samochód jest trzy razy większy od garbusa, drogi w Kalifornii mają o kilka pasów więcej niż te w Łodzi, a mnie cudem udało się zdać prawo jazdy, i to bardzo niedawno – przypomniała fakty. – Dlatego proponuję ci, żebyśmy się przesiedli, póki jeszcze możemy.

– To było nazbyt przebiegłe jak na ciebie, Katie. Możesz już ruszać. – Mrugnąłem zachęcająco.

– Co? – zapytała zdziwiona, jakby myślała, że to oczywiste, że jednak nie będzie prowadzić.

– To, co słyszałaś. Nie przekonałaś mnie. Ręczny, sprzęgło, gaz, tam jest wyjazd. – Wskazałem palcem doskonale widoczny szlaban.

– Boję się.

– Jestem obok.

– Uderzę w coś.

– Duże samochody są bezpieczniejsze, bo nie zgniatają się tak łatwo, jak pudełko zapatek.

– Ale zgniatają się drogo.

– To moje ryzyko, nie twoje. Spróbuj. Pojeździmy trochę bocznymi uliczkami, nim wyjedziemy dalej.

Katie zwolniła ręczny, ja natomiast za niego złapałem, by mieć jakąś kontrolę. Szybko się okazało, że niepotrzebnie, bo naprawdę trudno o wypadek przy takiej prędkości. Auto w zasadzie chyba się bardziej toczyło, niż jechało.

– Dobrze, Katie. Więcej pewności. Nic się nie stanie. Potrafisz to robić.

– Chodzi o to, że nie potrafię!

– W takim razie po tej jednej lekcji zyskasz więcej doświadczenia i potem będziesz mogła mówić inaczej. Nie uważasz, że warto? Ile twoich koleżanek może się pochwalić tym, że potrafi prowadzić auto po Kalifornii? – motywowałem ją.

– Ten argument do mnie nie przemawia – stwierdziła. Rozbawiło mnie to.

– A jaki przemówi?

– Chciałabym coś robić, w sensie pomóc ci w pracy.

– Nie spodziewałem się po tobie szantażu – zażartowałem zaskoczony.

– Jakiego szantażu?

– Mówisz, że poprowadzisz pod warunkiem, że... to szantaż, Katie – wyjaśniłem. – Dobrze wiesz, że nie podoba mi się ten pomysł. Masz wakacje. Przyjdzie czas na pracę.

– No nic... – westchnęła. – Było miło, ale będę się już zbierać. – Chwyciła za klamkę i bardzo powoli zaczęła otwierać drzwi.

– Zamknij je, szatanie – warknąłem, zaciskając palce na jej udzie. Błąd, błąd, kolejny cholerny błąd!!! Czemu moją cholerną łapę tak ciągnęło do jej nóg?

– Czy to znaczy, że przyda ci się moja pomoc? – zapytała z niewinnym uśmiechem, nie zwracając przy tym uwagi na dotyk. Ta ignorancja okazała się dla mnie na wagę złota. Moje serce mogło zwolnić swój pęd.

– Pogadamy, jeśli wrócimy w całości.

– Zmotywuj mnie, żebyśmy nas nie zabiła. – Zachichotała.

– Dam ci, co zechcesz, a teraz ruszaj. I weź pod uwagę, że zbyt wolna jazda jest zagrożeniem w ruchu lądowym, grozi za nią mandat. – Nie byłem pewny, czy to prawda, ale nieźle brzmiało. I zadziało. Katie wrzuciła bieg.

– Trzymaj się – ostrzegła, wciskając gaz. Już po chwili zdałem sobie sprawę, że wyolbrzymiała własny brak umiejętności. Świetnie sobie radziła. Słuchała mnie, trzymała się pasa, wszystko robiła poprawnie. Nie zwlekałem z dotarciem do głównej drogi. Zauważyłem, że spanikowała, gdy na nią wjechała, dlatego uspokoiłem ją, przemawiając opanowanym głosem. Czekałem na to, aż przetączy się w tryb swobodnej jazdy, ale się nie doczekałem. Do samego końca pozostawała spięta, a gdy zaparkowała we wskazanym przeze mnie miejscu, odetchnęła z widoczną ulgą.

– I co? Fajnie?

– Teraz tak.

– Powinnaś być z siebie dumna, Katie. Nie wiem, czy na twoim miejscu bym się na to zdobył – zażartowałem.

– No wiesz! – parsknęła z oburzeniem. – W drodze powrotnej ty kierujesz!

– Nie ma sprawy. Zaoszczędzimy w ten sposób trochę czasu, ja wykorzystam go na pracę, a ty na relaks. – Tym razem sam użyłem drobnego szantażu.

– Nie bądź taki. – Spojrzała na mnie z wyrzutem.

– Umowa to umowa. Dowiesz nas bezpiecznie, to podejmiemy do tematu, który cię interesuje. – Nie zamierzałem się ugiąć. Miała zbyt krótko prawko, żeby zrobić sobie przerwę. Powinna doskonalić swoje umiejętności. – Chodź ochłonąć. – Zaciągnąłem za nią ręczny i wyłączyłem silnik.



Rozdział 34

CONNOR

Po pięciominutowym spacerze naszym oczom ukazała się pordzewiała, rozlatująca się buda, która była nieodzowną częścią mojego dzieciństwa. To w niej przynajmniej raz w tygodniu tata kupował mi najlepszy na świecie deser czekoladowy.

– Tadam!!! – krzyknąłem z przesadnym entuzjazmem, wskazując nasz cel.

– Wooow! – Katie zachichotała i zaczęła klaskać. – Paryż może się wypchać swoją metalową kupą złomu. – Zapewne miała na myśli wieżę Eiffla.

– Poczekaj tylko, aż spróbujesz. – Złapałem ją za dłoń, by pociągnąć do okienka.

– Ale jak zarazimy się gronkowcem, to będę musiała odjąć gwiazdkę – ostrzegła.

– Zawsze chciałaś mieć zwierzątko – przypomniałem ze śmiechem. Katie była alergiczką, dlatego musiała obyć się bez psiaka, o którym marzyła. Mimo wszystko miałem nadzieję, że nie nabawi się żadnej bakterii.

Pierwszy zawód poczułem, kiedy zobaczyłem młodego ekspedienta. Nie byłem już taki pewien czystości tego miejsca i od razu zapytałem, gdzie jest właściciel. Ten przybytek był niczym bez niego. Odkąd pamiętałem, Lloyds zawsze stał za swoją ladą i służył wybornym żartem, który potrafił dobierać do wieku rozmówcy. Rozśmieszał mnie od małego. Pierwszy dowcip o erotycznym zabarwieniu usłyszałem, dopiero gdy ojciec poinformował go, że mam karę za posiadanie gazety dla dorosłych i dlatego nie może mi tego dnia kupić smakołyku. Tata różnił się w tej kwestii od mamy. On dawał mi porządne wzorce, a ona nigdy nie kryła przede mną tematu seksualności.

– Lloyds poszedł za pasją. Zatrudnił mnie, by móc się realizować jako stand-upowiec. Możesz go teraz spotkać na deskach teatru. Robi show kilka razy w tygodniu – wyjaśnił chłopak.

Drugiego zawodu doznałem, kiedy podał nasze zamówienie. Nie wyglądało tak, jak zapamiętałem. Mina Katie po pierwszym kąsie także nie wróżyła niczego dobrego. Z lekkim zdenerwowaniem skierowałem tyżeczkę do ust i natychmiast chciałem wypluć to, co w nich miałem.

– Co to jest!?! – oburzyłem się, rzucając gniewne spojrzenie sprzedawcy.

– Spokojnie... – Zaśmiał się.

– Może dla ciebie moja reakcja jest przesadzona, ale właśnie zniszczyłeś mi dzieciństwo. Równie zawiedziony byłem sto lat temu, jak się dowiedziałem, że Mikołaj nie istnieje. Czy to zawsze było takie paskudne? – Cisnąłem kubeczek do kosza. Nie dało się tego zjeść.

– Widocznie dawno tu nie byłeś. Receptura zmieniła się w zeszłym roku. Lloyd poszedł z duchem czasu i używamy teraz składników bezglutenowych i odłuszczonych, a cukier zastępujemy innymi substancjami.

– Powtórz temu komikowi, że to zajebicie chujowy żart, najgorszy w jego życiu! – fuknąłem, zabierając też deser Katie, żeby wrzucić do kosza. –

Bezglutenowe gówno! – podsumowałem. Byłbym szczerze zły, gdyby nie to, że Katie rechotała ze śmiechu na całe osiedle. Podejrzewałem, że ten piękny dźwięk mogli usłyszeć wszyscy, którzy byli teraz w pobliskim parku. I tylko dzięki temu, że była szczęśliwa, mogłem wybaczyć Lloydowi ten zamach stanu.

– Connor? – Z boku rozległ się znajomy głos, za którym tęskniłem. Odwróciłem się z szerokim uśmiechem.

– Cześć, mamó. – Zbliżyłem się do kobiety w kilku krokach i ucałowałem ją w oba policzki. Jednocześnie pogłaskałem po głowie wyżła, którego wyprowadzała właśnie na spacer.

– Jaka niespodzianka! Akurat rano rozmawialiśmy z tatą, że chcielibyśmy cię zobaczyć.

– No to ściągnęliście mnie myślami.

– Zostaniesz na obiad? Zaraz zrobię zakupy i przygotuję coś dobrego.

– W zasadzie to... – Miałem przyznać, że nie planowałem w ogóle wchodzić do rodzinnego domu, ale nie umiałem sprawić jej przykrości, gdy patrzyła z

taką nadzieją. – Chciałem wam oficjalnie przedstawić Katie. – Uchyliłem się, by zobaczyć dziewczynę za moimi plecami.

– O mój Boże! To ta słynna Katie!?! Całe wieki czekałam, by cię poznać. – Mama wcisnęła mi w ręce smycz, a sama zamknęła zawstydzoną dziewczynę w ramionach.



Rozdział 35

KATIE

Nie miałam pojęcia, co jest grane. Całe życie byłam przekonana, że mama Connora jest Polką. Uroda tej kobiety przeczyła temu jednak. Tak samo jak amerykańskie imię. Kaziała mówić do siebie Harper. Miała znacznie ciemniejszą skórę niż Connor. Obstawiałam, że jej przodkowie pochodzili z Afryki, a nie Polski. No i mówiła po angielsku. Była bardzo sympatyczna. Rzuciłam Connorowi pytające spojrzenie, kiedy złapała mnie za łokieć i zaczęła gdzieś prowadzić. Ale on tylko wzruszył ramionami i udał się za nami. Nie miałam sposobności się odezwać. I nie chciałam. Pani Harper opowiadała właśnie o dość zamierzchłych dla mnie czasach, bo nie było mnie jeszcze na świecie, gdy Connor miał cztery latka. Ale bardzo ciekawiło mnie wszystko, co z nim związane, dlatego słuchałam uważnie. Jednocześnie zastanawiałam się, ile kobieta ma lat. Wyglądała na starszą niż moja babcia. Jej afro było naznaczone sporą siwizną, co wyglądało naprawdę uroczo. Chciałam ją lepiej poznać, dlatego ochoczo przekroczyłam próg mieszkania. Liczyłam na oglądanie albumów ze zdjęciami. Byłam gotowa nawet o nie poprosić, jeśli nikt tego nie zaproponuje.

– George!!! – krzyknęła pani Harper. – Chodź tu szybko! Zobacz, kto do nas przyjechał!

– Możesz siedzieć! – Connor dał o sobie znać. – Sami przyjdziemy. – Zaśmiał się, zdejmując buty. Ja miałam na stopach tylko klapki, dlatego zsunęłam je szybko bez schylania.

– My?! – Rozległ się pełen entuzjizmu, zachrypnięty głos. – Czy to znaczy, że mój syn się żeni?

– Daj mi pożycić, staruszk.

– George powiedział kiedyś Connorowi, żeby przedstawiał mu tylko znajomych, którzy coś dla niego znaczą – szepnęła mi pani Harper w celu wyjaśnienia. – I tak oto jesteś pierwszą osobą, którą przyprowadził do domu, odkąd wyfrunął z gniazda. Leci już dwunasty rok... – dodała. To był najpiękniejszy komplement, jaki kiedykolwiek słyszałam, nawet jeśli znaleźliśmy się tu przypadkiem. To mnie zabrał do swojej sekretnej... restauracji. Zdawał sobie sprawę, że ta mieści się przed jego rodzinnym domem.

Stałam jak wryta, gdy moim oczom ukazał się tata Connora. Miał ciemną skórę, był wysoki i przystojny, mimo wielu zmarszczek. Objął syna i poklepał krótko po plecach, a potem wyprostował się i spojrzał wprost na mnie. Uśmiechnął się szeroko, po czym zmrużył oczy, by następnie je otworzyć w pełnym zdumieniu.

– Niech mnie! Ty musisz być Katie! – Zszokował mnie. – Connor... – Zerknął na syna. – Jest jeszcze piękniejsza, niż opowiadałaś! – powiedział to tak, jakby miał żal o kłamstwo.

– Jest też jeszcze bardziej wstydliva, niż wspomniałam. – W ten sposób zwrócił uwagę na moje rumieńce. Byłam tu jedyną osobą o jasnej karnacji, przez co mogli zobaczyć na mojej skórze efekty różnych emocji.

– Nie stójcie tak. Wchodźcie śmiało. Rozgośćcie się. George, zrób coś do picia, a ja skoczę szybko do sklepu i zaraz wracam. Katie, lubisz lasagne?

– Uwielbia. – Connor błyskawicznie udzielił odpowiedzi, a następnie złapał mnie za dłoń i wciągnął do salonu. Uznałam, że to było najbardziej przytulne pomieszczenie, jakie kiedykolwiek widziałam. Wszędzie leżały kolorowe poduszki, a ściany owieszone były zdjęciami. Fotografie stały także w ramkach na półkach starych kredensów. – Usiądź przy oknie. – Connor ulokował mnie w fotelu. – Katie jest uczulona na sierść – wyjaśnił tacie.

– Nic mi nie będzie. Jest znacznie lepiej niż kiedyś – zapewniłam. Spodziewałam się, że będą swędziały mnie oczy i kichnę parę razy, ale nawet jeśli miałam spuchnąć jak balon, to spotkanie było tego warte.

Po trzech godzinach dalej nie zmieniałam na ten temat zdania. Wprost przeciwnie. Nie chciałam stąd wychodzić i nie mogłam przestać się uśmiechać. Harper i George, bo tak kazali do siebie mówić, byli precudowni. Bardzo kochali Connora i odnosiłam też wrażenie, jakbym sama była ich córką. Z ich oczu biła dobroć. Co chwilę wspominali o Bogu, więc uznałam, że są

mocno wierzący. Wkrótce się dowiedziałam, że odkąd przeszli na emeryturę, systematycznie uczęszczają do kościoła, a kiedy padły słowa „pastor” i „gospel”, aż się uniosłam z fotela, tak byłam podekscytowana.

– Chętnie cię zabierzemy ze sobą, jeśli tylko masz ochotę! – zaproponował George. Usłyszenie chóru gospel to było moje nowe marzenie.

– I musisz też do nas przyjeżdżać, póki jesteś w Kalifornii. Często. Nawet bez Connora – dodała Harper.

– Będę przeszczęśliwa – odpowiedziałam nieco nieśmiało, ale za to szczerze.

– Tylko najpierw nafaszerujemy cię tabletkami na alergię – wtrącił rozbawiony Connor, podając mi kolejną chusteczkę.

Łało mi się z nosa. Nieustannie tarłam też oczy – kiedy akurat nie kichałam. Starłam się nie chrząkać, żeby nie wzbudzać niepokoju w Connorze, ale w gardle drapało mnie coraz mocniej.

– A jak biznes? – George zmienił temat.

– Doskonale. Mamy pełne obłożenie. Liczę, że to będzie jak dotąd najlepszy rok, a każdy następny po nim jeszcze lepszy. Zautomatyzowaliśmy trochę systemy, dzięki czemu dużo spraw kręci się praktycznie bez naszego udziału. Otworzyliśmy się także na nowe pomysły. W maju ruszyliśmy z nowym projektem skierowanym do najmłodszych odbiorców. W każdą niedzielę odbywają się przeróżne zajęcia dla dzieciaków.

– O! Może znajdzie się u ciebie jakieś zajęcie dla córki naszej znajomej. Ma doświadczenie w pracy z dziećmi.

– Dajcie jej mój numer albo najlepiej, jak do mnie podjedzie. Skompletowałam już zespół, ale jeśli eventy dalej będą szły po mojej myśli, to powiększę ekipę.

– Super, ucieszy się. To dobra dziewczyna. Powinieneś bardziej przykładać wagę do doboru pracowników. I nie dopuszczać do pracy takich degeneratów jak Michael.

– Tato... – W głosie Connora pojawił się ostrzegawczy ton.

– Dobrze, nieważne, tak tylko gadam, nie musisz słuchać starca, już się nie odzywam.

– Nie jesteś starcem i zawsze chętnie cię słucham, ale o tym mieliśmy nie rozmawiać. Michael to dobry chłopak, mimo wszystko. Nie jego wina, że miał pecha.

– Nie rozmawiajmy lepiej o nim, bo George'owi ciśnienie skoczy – wtrąciła Harper.

– Mam nadzieję, że nie zapominasz o przyjmowaniu leków? – Connor obrzucił ojca baczny spojrzeniem, na co ten się roześmiał.

– Nie mam sklerozy. Dokładnie pamiętam, że odwiedzasz nas zbyt rzadko.

– Taka sama droga. Moglibyście czasem wpaść, sprawdzić temperaturę wody w oceanie.

– Zrób jakieś wtorki dla seniorów, to wpadniemy.

– Jesteś genialny! To fantastyczny pomysł! – Connor bardzo się zapalił. – Możesz być pewny, że obgadam go na najbliższym zebraniu i wprowadzę w życie jeszcze w tym miesiącu. Rozpuść wieści wśród seniorów. Jako udziałowiec dostaniesz dwadzieścia procent z zysków.

– Wiem, co robisz, ale naprawdę nie potrzebujemy pieniędzy, radzimy sobie.

– Piętnaście? – Connor nie odpuszczał. Rozbawił tym wszystkich.

– Dasz nam darmowe wejściówki, a po wszystkim odwieziesz do domu i będzie wspaniale.

– Doprawdy nie wiem, dlaczego założyłeś, że to będzie zakrapiana potańcówka, a nie nauka szydełkowania.

– Nauka szydełkowania – prychnął. – Jak dla jakichś starców. – Skrzywił się i zwrócił do mnie: – Katie, czy on często rzuca takimi niesmacznymi żartami?

– Dość często. – Zachichotałam.

– Chyba sam zaczął szydełkować z jakimś towarzystwem dziewięćdziesiąt plus.

– Dobrze już. – Connor uniósł ręce w geście poddania. – Będą tańce i bardzo dużo szampana.

– Boże... – George pokręcił głową z rezygnacją. – Weź mu coś powiedz, Harper, bo mi już brak słów.

– O co chodzi? – Connor spojrzał na mamę, która próbowała coś wydusić, ale za bardzo się śmiała.

– Tequila nas interesuje – udało jej się w końcu zabrać głos.

– I wódka, whisky, wino. Cokolwiek, ale szampan?

– Spokojnie, kochanie. Wygląda na to, że dzisiejsza młodzież nie ma pojęcia o dobrej zabawie, ale my ich nauczymy.

– Mam nadzieję, że marihuana, którą najwyraźniej przyjmujecie, jest chociaż medyczna – zakpił Connor. Nie wytrzymałam dłużej, ryknęłam śmiechem. Tylko że uczulenie zwęziło mi krtań i w efekcie lekko się przydusiłam. Musiałam wstać, by zaczerpnąć tchu przez otwarte okno, a to niestety dla Connora stało się nienegocjowalnym powodem do wyjścia.

Z bólem serca przyjąłam słowa kończące spotkanie. Zostałam jeszcze solidnie wyściskana przez parę seniorów i musiałam przysiąc, że jeszcze do nich zajrzę. A potem drzwi się za nami zamknęły.

– Mam nadzieję, że się nie zanudziłaś i następnym razem na hasło „deser” nie uciekniesz, gdzie pieprz rośnie.

– Żartujesz? To był jeden z najlepszych dni w moich życiu! Oni są wspaniali. Jak tylko mnie wkurzysz, to ucieknę właśnie tutaj – ostrzegłam półzartem. – I koniecznie chcę z nimi iść na gospel.

– Tylko pod warunkiem, że wrócisz na zachód słońca.

Te słowa spowodowały, że zawiesiłam na jego czarującym profilu maślany wzrok.

– Zawsze – zapewniłam z uśmiechem, który jednak wyparował w momencie, gdy Connor pochwycił moje spojrzenie.

Zobaczyłam w nim to, czego nie chciałam. Nie czuliśmy tego samego. Wiedziałam, że on dostrzegał w moich oczach dokładnie to samo spostrzeżenie. To, co nas łączyło, to cierpienie. I oboje robiliśmy to samo – ignorowaliśmy je. Te momenty zyskały u mnie konkretną nazwę – były... wyczerpujące. Wystarczyła chwila, jedna wymiana spojrzeń, zerknięcie w zwierciadła dusz, a byliśmy wyczerpani.

Jednocześnie spuściliśmy powieki i zamilkliśmy, zupełnie jakby to był już jakiś rytuał. Pozbawieni energii wsiedliśmy do auta. Ja za kierownicę, Connor tuż obok, mimo że chciałby być teraz znacznie dalej. I chociaż pewnie wolałby nic nie mówić, instruował mnie przez całą drogę, jak jechać.

Nie wiedziałam, czy zdążył ochłonąć, ale ja tak. Gdy zaparkowałam przed hotelem, byłam gotowa już wrócić do normalnej relacji. Miałam dość sporo pytań, ale pierwsze zadałam, dopiero gdy zrównaliśmy krok.

– O co chodziło z Michaeliem? Dlaczego miał pecha? – nawiązałam do słów, które Connor skierował wcześniej do ojca.

– Jego matka się puszcza, a tata wcale nie był lepszy, nim zaćpał się na śmierć. Trudno być normalnym, jeśli wychowywało się w takim domu.

– Ojej... To strasznie przykre – sapnęłam cicho. Zrobiło mi się okropnie żal tego chłopaka.

– On nie wie, że to jest przykre, bo nie ma porównania, więc nie psuj mu światopoglądu, nie mów, jak to jest mieć normalny dom. Po prostu zachowuj się jak zawsze.

– Spróbuję – obiecałam, wiedząc, że właśnie zdradził mi coś, czego pewnie nie powinien.

– No dobrze, a teraz pewnie się zastanawiasz, jak zapytać, dlaczego nazywam Harper swoją mamą, skoro znasz inną wersję?

– W zasadzie wolalabym się dowiedzieć, dlaczego znam inną wersję.

– Bystre! – Zaśmiał się. – Moi biologiczni rodzice rozwiedli się, gdy miałem dwa lata. Przez kolejne trzy wymieniali się mną na bliżej nieokreślonych zasadach. Potem musiałem zacząć szkołę, więc było to dość słabe rozwiązanie, dlatego stałym miejscem zamieszkania stał się dla mnie dom taty. Harper początkowo była zatrudnioną do pomocy nianią, ale szybko zawładnęła sercami domowników. To tak w skrócie.

– Czemu mi nigdy nie powiedziałaś, że masz dwie mamy?

– Dużo rzeczy ci kiedyś mówiłem, Katie. Ale byłaś za mała, żeby wszystko zostało w twojej pamięci.

– Mogłaś przypomnieć.

– Mogłaś pytać.

– A będę mogła poznać twoją biologiczną mamę? – skorzystałam z jego aluzji.



Rozdział 36

CONNOR

Gdybym miał odpowiedzieć szczerze na pytanie Katie, musiałbym przyznać, że zna moją biologiczną matkę od dawna. Widziała ją wiele razy. Nie chciałem, by miała tego świadomość, dlatego postanowiłem ostrożnie dobrać słowa.

– Zabiorę cię do niej kiedyś. – To oszustwo było w moim odczuciu najmniej rażące. Bez względu na to, czy znała moją matkę, czy nie, rzeczywiście mogłem Katie KIEDYŚ tam zabrać... Chociaż byłem pewny, że nie dożyję tego momentu. Ani myślałem pokazać jej rodzinny dom numer dwa. Ale przynajmniej wykpiłem się od bezczelnego kłamstwa. Chyba...

Potem nie myślałem o tym ani chwili dłużej. Mielśmy co robić – zachód słońca i zabawy animacyjne dla hotelowych gości pochłonęły nas bez reszty. Przynajmniej dopóki nie ujrzałem na horyzoncie Emily. Wcześniej lubiłem, jak wpadała bez zapowiedzi. Teraz ani trochę. Dobrze, że nie miała swojego auta, bo przyjeżdżałaby jeszcze częściej.

Przeprosiłem na moment Katie, mówiąc, że muszę zamienić słowo ze znajomą, a następnie oddaliłem się szybkim krokiem. Przywitałem Em buziakiem w policzek. Zamieniliśmy pierwsze słowa i skierowaliśmy się w stronę wejścia do hotelu, jednak Emily nagle złapała mnie za rękę i pociągnęła w inną stronę.

– Co robisz? – zapytałem, zmieniając uścisk dłoni na typowo kumpelskie objęcie: niechlujnie zarzuciłem ramię na jej kark. Byłem pewny, że znajdowaliśmy się pod czujnym spojrzeniem Katie. Wolałem, by odebrała mnie i Em jako parę przyjaciół. Jednocześnie nie chciałem robić przykrości Em, dlatego nie przestałem jej zupełnie dotykać.

– Stefano! – zawołała młodego Włocha, który pracował tu jako informatyk. Już wiedziałem, że zamierzała skutecznie pomysł, który mi zaproponowała parę dni temu. Mówiono, że chłopak jest do mnie trochę podobny. Ja uważałem, że mieliśmy jedynie podobną karnację i zbliżony kolor włosów. Em myślała, że Stefano mógłby mnie zastąpić w sercu Katie. Mnie to wszystko nie podobało się tak bardzo, że wciąż powstrzymywałem się przed wdrożeniem w życie tego planu. A teraz spanikowałem.

– Siema, Śnieżko! – Stefano uśmiechnął się szeroko i ucałował Em. Ja widziałem go już dzisiaj.

– Nie zechciałbyś zaprosić Katie na herbatę? – Musiałem wyjść z inicjatywą, zanim zrobiłaby to Emily, ponieważ jej wersja byłaby znacznie gorsza.

– Na randkę – poprawiła. – Albo pięć – dodała lubieżnym tonem. Nie podobało mi się to...

– Kogo? – Stefano zmarszczył brwi, zerkając na boki, jakby szukał ukrytej kamery.

– Katie. Kate. Śliczna, młoda brunetka – dodała Em.

– Ta Polka? – dopytał, krzywiąc się.

– Tak jest.

– Ona mi się nie podoba – stwierdził luźno. Szczęka mi opadła. Pierwszy raz w życiu w tym samym czasie czułem oburzenie i radość. I jeszcze złość...

– Niby co ci się w niej, kurwa, nie podoba? – warknąłem, napinając się.

– Szczerze? Jest ładna, a przynajmniej przeciętna, ale nie ma żadnej chemii. Nic mnie do niej nie przyciąga.

– I masz, kurwa, szczęście – prychnąłem.

– Jak chcecie ją zeswatać, to Grayson jest nią zainteresowany – podsunął. Jako swoje zastępstwo proponował syna Lucasa. Moja cierpliwość została wystawiona na ciężką próbę.

– Jeszcze słowo i cię zwolnię – zagroziłem. Nie mogłem tu dłużej tkwić. Żle by się to mogło skończyć.

– Dlaczego? – Emily złapała mnie za łokieć, gdy się odwróciłem. – Młody Lucasa jest przystojny, ustawiony i inteligentny.

Musiałem zacisnąć zęby, żeby nie ryknąć na całą plażę, by zamknęła niewyparzoną gębę.

– Córka jednego współwłaściciela z synem drugiego to coś, co może negatywnie wpłynąć na biznes – wycedziłem. Naprawdę próbowałem zachować zimną krew i wykazać się opanowaniem, ale aktualnie nie mogłem znieść widoku Em. – Jestem dzisiaj umówiony z Lucasem na podsumowanie miesiąca – skłamałem. – Zamówię ci taksówkę.

Nowy dzień przywitałem nadzieją, że na twarzy Katie pojawi się szeroki uśmiech. Poprosiłem ją wczoraj, żebyśmy przełożyli rozmowę o pracy na dzisiaj. Chciałem się nad tym zastanowić...

I tak siedziała w salonie pełna energii i gotowa do działania, podczas gdy ja próbowałem się rozbudzić.

– Heeej! – pisnęła, by podkreślić swoje podekscytowanie.

– Cześć, spałaś w ogóle? – mruknąłem sennie. Wiedziałem, że źle sypiała. Zaglądałem do niej niejednokrotnie każdej nocy, by móc stwierdzić chroniczną tendencję do wiercenia się. Można właściwie powiedzieć, że cudem przeżyła już tyle lat, jeśli codziennie tak walczyła, unikając przy tym upadku z łóżka.

– Mam lukę w pamięci między dwudziestą trzecią a siódmą, więc zakładam, że spałam.

Miała dobry humor, skoro była taka rozmowna.

– Chyba wyczerpałaś już limit słów na dzisiaj, co? – zakpiłem, idąc do łazienki. Nim się w niej zamknąłem, usłyszałem jeszcze śmiech.

A gdy wyszedłem spod prysznicą, zdałem sobie sprawę ze swojego błędu. Nie wziąłem ubrań. Musiałem przemknąć do pokoju, mając na biodrach jedynie ręcznik. Kiedyś Katie widywała mnie takiego setki razy i nie było problemu, ale teraz czułem, jak to na nią działa. Powinienem przez to rozważyć ograniczenie plażowania, bo wtedy miałem na tyłku jedynie kąpielówki...

Rozmowę, na którą tak czekała Katie, postanowiłem odbyć w biurze. Zabrałem ją tam zaraz po śniadaniu, zgarniając po drodze z innego pomieszczenia dodatkowe krzesło obrotowe. Ustawiłem je obok swojego, żebyśmy mogli patrzeć w jeden komputer.

– No dobrze... – odezwałem się, gdy już oboje usiedliśmy wygodnie. –

Chcesz zostać kierownikiem działu HR, managerem do spraw nowych technologii, koordynatorem projektu czy dyrektorem departamentu administracji? – wymieniłem, używając dla żartu wyszukanych nazw.

– Dzięki – burknęła, a pochylona głowa świadczyła o tym, że poczuła się urażona. Wsunąłem jej palec pod brodę i uniosłem.

– Nie kpiłem, Katie – zapewniłem, patrząc uważnie na twarz dziewczyny. Dopiero teraz uniosła powieki. Zmarszczyła brwi, jakby nie rozumiała. – Poważnie chcę wiedzieć, co cię interesuje.

– Nie wiem. Chciałam ci pomóc w czymkolwiek. Mogę wydawać sprzęt w budce na plaży, zbierać zamówienia, poodkurzać w...

– Zamilcz, Kate! – Wszedłem jej w słowo dość ostro, bo dałem się ponieść emocjom. – Nie będziesz sprzątać ani roznosić drinków – wyjaśniłem już spokojniej. – Bliżej ci do właścicielki tego wszystkiego niż do pracownika najniższego szczebla. Nie próbuję ci powiedzieć, że jakaś praca hańbi. Są różni ludzie, tak jak i sytuacje. Twoja jest taka, że byłabyś głupia, gdybyś kelnerowała, zamiast wykorzystać możliwości, które mogę ci dać. Domyślam się, że powodem twojego idiotycznego pomysłu jest młody wiek. Wydaje ci się, że tylko to potrafisz? Czy nie masz ambicji na więcej? – zadałem jej kluczowe pytania, ale chyba lekko ją zatkało, bo jedynie gapiała się na mnie wielkimi oczami. – Zastanów się nad tym, mała... – W porę się zatrzymałem, by nie nazwać jej małą. Kiedyś już popełniłem ten błąd. Kilka dni była obrażona za tę zniewagę. Zrozumiałem wtedy, że starała się uchodzić za starszą niż w rzeczywistości, a ja nazwałem ją małą. – Katie – poprawiłem.

– Wiele się zmieniło przez dziesięć lat. Podoba mi się „mała” – stwierdziła. Zaskoczyło mnie, że pamiętała o tamtej akcji. – Odpowiadając na twoje pytanie... Chciałabym tylko pomóc, jakkolwiek. Nie znam się na niczym konkretnym.

– Na sprzątnięciu w standardach hotelarskich i robieniu drinków też się nie znasz – zauważyłem. – Ludzie się szkolą na każdym stanowisku. Mogę cię nauczyć wszystkiego, ale jeśli wolisz poznać tajniki trzymania tacy jedną ręką, to bardzo mi przykro, bo ja widzę cię gdzie indziej.

– Gdzie?

– Jeśli naprawdę chcesz coś robić, to pokażę ci, jak tym zarządzam. Może kiedyś mnie zastąpisz albo sama otworzysz kolejny oddział, gdziekolwiek zechcesz.

Dałem jej chwilę na to, by szok minął, ale nie zanosił się na to. Gapiała się na mnie, jakbym zmartwychwstał.

– W sprawach zawodowych jestem wymagającą osobą, ale ty możesz liczyć na taryfę ulgową. Oczekuję teraz jednak jakiejś informacji zwrotnej.

– Ale że jakiej?

– Co o tym myślisz, mała?

– Przecież to propozycja marzeń. Musiałabym być ślepa, głucha i głupia, żeby tego nie zauważyć.

– Uff... – Odetchnąłem teatralnie. – Trochę mnie nastraszyłaś, że może jednak niedostąyszysz lub niedowidzisz – zażartowałem, za co zarobiłem ostrzegawcze spojrzenie. – No dobrze, przejdźmy zatem do formalności. Nie masz pozwolenia na pracę, wizy pracowniczej ani zielonej karty. Czas czekania na te dokumenty po złożeniu wniosku może być dłuższy niż twój pobyt w Stanach, dlatego nie mogę zatrudnić cię legalnie.

– Jezu, ale się wczułeś! – wyśmiała mnie. Tym razem ja rzuciłem ostrzegawcze spojrzenie.

– Jesteś już duża, Katie. Musisz nauczyć się dbać o swój biznes, bo ani rodzice, ani ja nie będziemy rozmawiać z twoim przyszłym przełożonym, żeby wynegocjować ci dobre warunki. Szkoła się skończyła, niedługo zaczniesz prawdziwe życie. A na studiach będziesz musiała odbyć staż. Zatrudnienie tutaj byłoby dla ciebie bardzo korzystne, dlatego pomyślimy o tym w następne wakacje zawczasu, jeśli będziesz chciała. Tymczasem skupmy się na kwestiach finansowych w tym sezonie. Z USA do Polski można przewieźć bez zgłaszania jedynie dziesięć tysięcy dolarów, dlatego przechowam ci większość pieniędzy i przemycę ci je przy okazji.

– O czym ty mówisz? Ja nie chcę żadnych pieniędzy – oburzyła się, jakbym zaproponował jej ciężkie narkotyki.

– Nie zachowuj się jak dziecko, jeśli chcesz ze mną pracować – upomniałem ją. Spodziewałem się, że w ten sposób wejdę jej na ambicję. – Musisz nauczyć się rozmawiać o pieniądzach. To coś, bez czego trudno wieść dorosłe życie.

– Rozumiem, ale proponujesz mi złotą posadę, w której nauczę się pewnie więcej niż przez całe dotychczasowe życie. To niepoważne, żebym cokolwiek za to dostawała. Nie zgadzam się. Nie chcę twoich pieniędzy...

Ten zupełnie niepodobny do Katie wywód przerwało pukanie do drzwi. Po chwili ujrzałem w nich Emily. Zmroziło mnie na moment, mimo iż się jej spodziewałem. Prowadziła dzisiaj zajęcia z dziećmi. Katie nie miała pojęcia, że

przebrana za Królową Śnieżkę animatorka jest moją kobietą. Ona z kolei z pewnością wiedziała, kto siedzi koło mnie, dlatego liczyłem, że zachowa dyskrecję.

– Cześć – przywitała się, lustrując ukradkiem Katie. – Za pół godziny zaczynamy. Mogę cię prosić na moment na dół, żeby...

– Jasne – wszedłem jej w słowo, świadomy, że szukała jedynie wymówki, by ze mną porozmawiać. – Zaraz wracam – rzuciłem do Katie i czym prędzej opuściłem biuro. – Cześć, Królowo – powitałem Emily, jak należy, dopiero gdy domknąłem za sobą drzwi. Była nie do poznania. Wyglądała jak żywcem wyjęta z bajki. Identyczna. Naturalnie miała długie blond włosy, ale w tej czarnej peruce była bardziej pociągająca.

– No, cześć, mój najważniejszy krasnoludku. – Pocałowała mnie.

– Nie jestem pewny, czy eksponowanie takich piersi przed dziećmi jest właściwe. – Przyłożyłem twarz do jej dekoltu i przejechałem językiem między złączonymi pótkulami.

– Disneyland nie narzeka – mruknęła, błądząc paznokciami w moich włosach. Emily większość czasu pracowała jako animatorka właśnie w Disneylandzie. – Rozmawiałeś z nią?

– Nie – przyznałem. Ostatnio lepiej od chwytania byka za rogi szło mi mataczenie, lekceważenie, ignorowanie i omijanie tematów szerokim łukiem. Katie też to robiła. Ani razu nie zapytała o Emily. Pewnie myślała, że z nią zerwałem, a ja bałem się wyprowadzić ją z błędu. – Wstrzymałem się, bo chyba odpuściła – skłamałem.

– Ona jest prześliczna. I wcale nie aż taka młoda. To nie podlega pod pedofilię. Ani pod kazirodztwo, nie łączą was więzy krwi. Nie kusi cię ani trochę?

– Zwariowałaś, Em?

– Jesteśmy dorośli, Connor. Wiem, że nigdy sam nie dostrzegłbyś w niej obiektu pożądania, ale kiedy już zasiała w tobie tę myśl... Jesteś mężczyzną. Po prostu przyznaj.

– Nie – odpartem ostro i... nieszczerze. Oczywiście, że Katie zasiała we mnie niestosowne myśli. Odległe zakamarki mojego umysłu nieustannie walczyły z jakąś pokusą. A raczej ciekawością i chęcią spróbowania zakazanego owocu.

– Nie ma najmniejszych szans, żebym jej dotknął – dodałem, by przekonać

Emily, bo akurat tego to już byłem pewny. To moja mała Katie. Nietykalna. Prędzej strzeliłbym sobie w łeb, niż ją skrzywdzić.

– No dobrze. Jestem spokojna. Pogadaj z nią, zanim uschnę. Tęsknię za tobą. My tęsknimy – poprawiła się, prowadząc moją dłoń pod spódnicę.

Ostatnim razem kochałem się z nią przed wyjazdem do Polski. Dwa dni temu, kiedy byliśmy sami w hotelowym pokoju, nie dałem rady. Miałem zbyt zabita głowę. Myślałem tylko o problemach i Katie, która spała nie tak daleko w bungalowie. Teraz z kolei znajdowała się tuż za drzwiami, dlatego ani trochę nie podekscytowało mnie, jak Emily odchyliła majtki. Mimo wszystko zanurzyłem w niej palec, a po zetknięciu z wilgocią poczułem jeszcze większe wyrzuty sumienia. Szybko się wycofałem, poprawiając strój królowny.

– Tu są kamery – wyjaśniłem przepaszającym tonem.

– Musisz to ogarnąć, Connor. – Chodziło jej o rozmowę z Katie. – A jak to nie pomoże, to czeka cię wizyta u lekarza – wytknęła mi. Wiedziałem, że sugerowała kłopot z potencją.

– To tylko stres, Em. Też byś nie miała ochoty, gdyby na głowę zwały ci się problemy.

– Właśnie o to chodzi, że ja miałabym ochotę, a raczej mam. Dzielimy ten sam problem, Connor. Mój facet został mi zabrany przez nastolatkę, mieszka z nią, spędza każdą wolną chwilę...

– To nieprawda – zauważyłem. Większość czasu poświęcałem na pracę, choć od dzisiaj miałem ją dzielić z Katie... W każdym razie wrywałem się w ostatnich dniach do Em, która wpadała do ośrodka. Przedwczoraj surfowaliśmy ponad dwie godziny! Zapomniała już o tym?

– Wiesz, o czym mówię. Nie robię ci afery, bo wszystko rozumiem i jest mi szczerze żal dziewczyny, którą poniekąd wychowywałeś. Muszę przyznać, że nie mogła ulokować swoich uczuć lepiej i jednocześnie gorzej, bo jesteś już zajęty. Ale nawet gdybyś nie był, nie wszedłbyś w to. Takie jest twoje stanowisko i skoro jesteś go pewny, to nie pastw się nad tą dziewczyną. I nade mną.

– Ogarnę jej na wieczór randkę z Graysonem – powiedziałem. I oczywiście skłamałem. – A potem przyjdę do ciebie. – Miałem na myśli hotelowy pokój, który trzymałem wolny na różne ewentualności. Dzięki temu mogłem wyskoczyć w nocy z bungalowu i wciąż być blisko Katie. Zamierzałem do niej wrócić, nim wstanie.

– No dobrze, uciekam do moich skarbów. Zebrałam już ekipę na grę w siatkę po ewencie, więc dołącz o siódmej, rozerwiesz się trochę. A potem pójdę na masaż i będę czekać.

– Wpół do ósmej mam ważne spotkanie. – Nie dodałem, że z Katie o zachodzie słońca, i czułem się z tym parszywie.

– No to nie pograsz. Upewnij się, za tydzień będziesz wolny o tej porze. – Uśmiechnęła się, a gdy zaczęła ścierać szminkę z moich ust, ja już się zastanawiałem, jaką wymówkę wymyślić w przyszłą niedzielę. – Gotowe, dowody utajnione, możesz spadać. Powodzenia.

– Miłej zabawy. – Odprowadziłem Emily wzrokiem do windy, a gdy w niej zniknęła, odetchnąłem głośno i wróciłem do Katie. – Już jestem – sapnąłem, by sprawić wrażenie, że się do niej spieszyłem.

Zająłem swoje miejsce. Czułem się niezręcznie przez to, że mi się przyglądała. Miałem trudność z przypomnieniem sobie, na czym skończyliśmy. Nie chciałem pokazać po sobie nerwów. Wyciągnąłem rękę, żeby strącić rzęsę z policzka Katie, ale wtedy omal nie spadłem z krzesła. Cofnąłem dłoń jak poparzony. Zacisnąłem ją w pięść, wsunąłem głęboko do kieszeni i zerwałem się na równe nogi. Musiałem natychmiast wyszorować palce, które chwilę temu badały Emily. Ja pierdolę... Prawie dotknąłem nimi twarzy Katie. – Zaraz wracam – wymamrotałem. Dopiero dochodziła dziewiąta, a ja byłem już wykończony.



Rozdział 37

KATIE

Mogłam dać głowę, że Connor przez chwilę poczuł to samo co ja. Zawładnęły mną wielkie nadzieje, że w końcu mnie dostrzeże. Przestraszył się własnej reakcji. Uciekł z biura. Ja nie zamierzałam. Za wszelką cenę musiałam trzymać się blisko niego. Praca z Connorem była doskonałym sposobem na to, żeby połączyło nas coś więcej.

Gdy wrócił, uważnie go obserwowałam. Błagałam w myślach, bym się nie myliła, bo teraz między nami nie było już śladu chemii. To znaczy z jego strony, bo z mojej nic się nie zmieniło. Postanowiłam rozładować atmosferę luźną rozmową.

– Czy to była ta sama Śnieżka?

– Ta sama? – Zmarszczył brwi, bo niczego nie rozumiał. Miałam kilkanaście lat, kiedy Connor zabrał mnie do Disneylandu. Było tam tak kolorowo, że moje dziecięce oczka nie nadążały za wszystkim. Okręcałam się wokół tak często, że aż w końcu się zgubiłam. Kiedy się rozplakałam, podeszła do mnie Królowna Śnieżka. Zapytała o moje imię, więc odwdzięczyłam się tym samym. A ona zachichotała jak jakiś skowronek i dopiero po chwili odparła: „Śnieżka, skarbeńku”. Uderzyłam się wtedy w czoło. Było mi wstyd za swoją głupotę. Przynajmniej do momentu, póki nie podszedł Connor i nie zadał królownie pytania o jej imię. „Śnieżka, głupku!” – odpowiedziałam z godną dziecka przemądrzałością. Jednocześnie przewróciłam oczami i popukałam się w czoło, by podkreślić, jak niemądry jest Connor.

– Czy to dokładnie ta sama dziewczyna, która była Śnieżką wtedy w Disneylandzie? – powtórzyłam, jednocześnie wyjaśniając, o co mi chodziło. A

Connor wyglądał, jakby ujrzał ducha. Otworzył szeroko oczy, dolna warga mu opadła.

– Nie mogę uwierzyć, że to pamiętasz. Jakim cudem ją rozpoznałaś po tylu latach! – wydusił. No cóż. Jeśli miałabym być szczerą, to rozpoznałam ją po olbrzymich balonach. A także po charakterystycznym makijażu.

– Po sukience – zażartowałam. Rzecz jasna wszystkie Królowny Śnieżki mają identyczne. – To naprawdę ona? – Sama nie mogłam w to uwierzyć. – Masz z nią kontakt od tamtej pory?

– Wziąłem od niej wtedy wizytówkę i wysłałem kwiaty. Byłem jej wdzięczny za to, że się tobą sama zajęła, a nie jakiś pedofil. Miałem wówczas w głowie same czarne scenariusze. Zgubiłaś się, pamiętasz to?

– Dlaczego miałabym nie pamiętać? – Wybuchnęłam śmiechem.

– Nie wiem... – wymamrotał, opadając na fotel. – Jestem zaskoczony. Sam nie wiem dlaczego. – Pokręcił głową i odchrząknął. – No dobrze. Chciałbym zrobić teraz z tobą pewną symulację. – Wybudził laptopa z uśpienia.

– Jestem otwarta na wszystko – rzuciłam luzno, a wtedy Connor spojrzał na mnie gwałtownie z uniesioną brwią.

– Ty to powiedziałaś? – Jego kąciki ust zadrgały, jakby nie mógł się zdecydować, czy się śmiać, czy jednak się przestyszał i nie ma potrzeby. Nie miałam pojęcia, co go tak zdziwiło.

– Znowu dopatrujesz się w tym jakiejś gry słów, zboczeńcu? – Zachichotałam.

– Durna jesteś, Katie. – Śmiejąc się, przyłożył całą dłoń do mojej twarzy. Chyba odbierał mi w ten sposób możliwość patrzenia na siebie. Czy deprimował go mój wzrok? Podobało mi się to.

– Powiedz mi – zażądałam i wystawiłam język, a gdy poczuł go na skórze, zabrał rękę jak poparzony.

– Katie – warknął ostrzegawczo. Zmarszczone brwi wskazywały na to, że naprawdę się zezłościł.

– Co? – oburzyłam się. Byłam w szoku. Co się z nim działo? Śledziłam jego mimikę. Gniewne napięcie zaczęło stopniowo ustępować, gdy dostrzegł moją zdezorientowaną minę.

– Nic... – westchnął i potarł czoło.

– O Boże... Ty się mną brzydzisz – wymamrotałam. – Nie martw się tak, nie mam owsików – dodałam. W ten sposób nawiązałam do jednej z najokropniejszych rzeczy, które mi się przydarzyły. Złapałam owsiki w podstawówce i zaraziłam nimi wszystkich, łącznie z Connorem. Potem naśmiewał się ze mnie przez kilka dni i nadal pamiętałam, jaki to był koszmar. Od razu wystrzełam z krzesła w kierunku drzwi.

– Katie! – ryknął za mną i zanim zdolałam choćby sięgnąć w stronę klamki, już zdążył objąć mnie ramionami. Moje plecy uderzyły w jego tors i zdusił mnie w uścisku. – Przepraszam – szepnął. – Nie miałem na myśli tego, co ty. Nie brzydzę się cię i nie obawiam. Ubzdurałem sobie coś innego...

– Co?

– Proszę, to nieistotne. – Spróbował mnie zabrać z powrotem na fotel.

– Chcę wiedzieć co! – powtórzyłam stanowczo, a gdy nie usłyszałam odpowiedzi, na próżno spróbowałam się wyszarpać.

– Sam nie wiem, Katie... – odezwał się w końcu.

– To się dowiedz – fuknęłam. – I puść mnie. Poczekam na plaży.

– Dziwnie się zachowujesz, Katie.

– Niby czemu?

– Od rana dużo mówisz, ale to „jestem otwarta na wszystko”? – zacytował moją wcześniejszą wypowiedź, która go tak zaskoczyła. Wciąż nie wiedziałam dlaczego. – Ty nigdy nie jesteś otwarta – wyjaśnił. – Jesteś zamknięta w sobie, a ja każdego dnia wydobywam cię z tej skorupy od nowa, aż tu nagle dzisiaj chyba o tym zapomniałaś – zauważył półżartem. – Sam nie wiem, czy mi się wydaje... Jesteś inna. Stanowcza, pyskata, gadatliwa.

– A ty głupi.

– I znerwicowany – dodał. – Głupieję, bo mam na głowie sporo problemów... z firmą. Może mi pomożesz?

– Masz sporo problemów i zrobisz sobie wczoraj wolne? – wytknęłam mu.

– Katie... – Roześmiał mi się do ucha. – Mogłabyś stopniowo mnie uświadamiać, że jesteś już duża i potrafisz samodzielnie łączyć kropki?

– A może ty przestaniesz sobie wmawiać, że mam pięć lat i trzeba mi zmieniać pampersy? – zaproponowałam w zamian.

– Staram się, jak mogę. – Zagryzł wargę, a za moment pokazał szereg białych zębów.

– Postaraj się bardziej.

– Obiecuję – stwierdził. Widocznie uznał, że doszliśmy do konsensusu, bo wypuścił mnie ze swoich ramion. Następnie obrócił mnie w stronę biurka i poprowadził do krzesła.

– No dobrze... To na czym ma polegać ta stymulacja? – wróciłam do tematu i dla żartu przekręciłam słowo.

– I kto tu jest zboczeńcem? Symulacja, a nie stymulacja, Katie. – Wbił we mnie mądrałińskie spojrzenie.

– A co niby zboczonego jest w stymulacji?

– Stymulacja to inaczej pobudzenie.

– Wiem, co to znaczy. W Polsce stymulujemy na przykład wzrost kolonii bakterii na lekcjach biologii. – Uśmiechnęłam się przemądrzale.

– No cóż... Jak będziesz starsza, to zaczniesz stymulować co innego i żadne bakterie nie będą ci siedzieć w głowie w tym czasie... – Śmiejąc się, poruszył zawadiacko brwiami. A ja zagryzłam wargę, żeby powstrzymać się od chichotu, bo czekałam na moment, o którym wiedziałam, że zaraz nastąpi. I oczywiście tak się stało. Wszelka radość ulotniła się z twarzy Connora, kiedy uświadomił sobie, co powiedział. – Kurwa – szepnął, kręcąc głową. – Zapomnij o tym i wróćmy do tematu.

– Jesteś pewny, że już skończyłeś fantazjować? Zboczeńcu... – dodałam szybko, abyśmy mieli jasność, że to nie ja mam problem ze skojarzeniami. Connor nie musiał wiedzieć, że w istocie zmagalam się z nimi w każdej chwili. Mogłabym prowadzić z nim dwuznaczne pogawędki cały czas. Kręcili mnie. O ile nie dotyczyły utraty mojej cnoty z kimś innym niż on.

– Nie będziemy tak rozmawiać, Katie – stwierdził i jednocześnie wyraźnie podkreślił, że wcale nie zacznie mnie traktować jak dorosłej przyjaciółki.

Nigdy nią nie byłam, mimo że mówił, iż jest inaczej, ale teraz jeszcze bardziej niż zawsze kładł nacisk na to, by zaznaczyć, że jestem jeszcze dzieckiem. Zanim poznał moją tajemnicę, bez problemu poruszał temat seksu – czy to bezpośrednio ze mną, czy przy mnie, gdy z kimś rozmawiał. Wtedy nie stanowił on tabu tak jak teraz. Ale ja właśnie wpadłam na pomysł, jak to zmienić. I zanim zaczęłabym tę myśl rozkładać na czynniki pierwsze, analizować, czy jest głupia, czy nie, i szacować prawdopodobieństwo powodzenia, wypaliłam:

– Nie jestem grzecznym, małym dzieckiem, za jakie mnie uważasz. Straciłam dziewictwo w zeszłym roku.

– Ani słowa więcej, Kate – rozkazał, ale to mnie jedynie podkręciło.

– Od tamtej pory spałam z jeszcze trzema chłopakami – łącałam z sercem w gardle. Byłam przerażona, a może tak działała adrenalina, sama nie wiedziałam. – Lubię ostry...

– Dość, Catherine!!! – wrzasnął, obracając się gwałtownie na krześle. Struchlałam, gdy wbił we mnie wściekłe spojrzenie. Nie wiedziałam, czy błagać o przebaczenie, czy uciekać. To był bardzo głupi pomysł. Zapatrzyłam się na jego rozszerzone nozdrza, a po chwili uniosłam wzrok na zmarszczone brwi.

– Dlaczego nie możemy już rozmawiać o wszystkim? – szepnęłam. Powieki Connora drgnęły. Przetknął ślinę, a następnie wziął głęboki oddech i zamasyżuje przejechał na swoim fotelu na drugi koniec biurka.

– Bo wszystko się zmieniło, KATE – odpowiedział, kładąc wyraźny nacisk na moje imię, którego nie zdrobnił. Kiedyś robił to rzadko, tylko wtedy gdy był na mnie zły.

– Niby co się zmieniło? – chciałam wiedzieć, dlaczego tak dziwnie się zachowywał. – Uroślam?

– Właśnie chodzi o to, że jeszcze nie uroślaś. Nie wiemy, czy za rok nie będziesz wyższa ode mnie o głowę.

– Ja już nie rosnę, głupku.

– Katie... – Pokręcił głową, a następnie ją pochylił. – Musisz odpuścić.

– Odpuścić co?

– Mnie. Nie będziemy razem. Nigdy.

Owszem, będziemy, tylko jeszcze o tym nie wiesz – pomyślałam. Jedynie to przeświadczenie trzymało mnie w całości i nie pozwalało się rozkleić.

– Wiem o tym! – zapewniłam, okręcając się, by utkwic spojrzeńie w panoramicznym oknie. Obejmowałam stąd wzrokiem cały teren resortu. Boisko do siatkówki plażowej pozostawało zajęte, tak samo jak większość leżaków. Kelnerki lawirowały między nimi, roznosząc drinki, mimo że nie było jeszcze nawet południa.

Michael i instruktorzy surfingu wygłupiali się z klientami w oceanie, jednocześnie skupiając na sobie spojrzenia wielu dziewczyn. Musiałam przyznać, że ich ciała i charyzma, którą wręcz emanowali, przyciągały uwagę.

– Mówię poważnie, Katie... Widzę wszystkie twoje spojrzenia, mam świadomość, że o tym wiesz. Oboje ignorujemy problem, ale męczymy się przy tym. Ja jestem już tak wykończony, że przestaję nad sobą panować. Wybuchłem przy tobie dzisiaj już dwukrotnie, a dobrze wiesz, że to mi się nie zdarza. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Oszaleję, jeśli już nie oszalałem.

Jego słowa odniosły odwrotny od zamierzonego skutek. Chciał mnie zniechęcić, ale tylko mnie zachęcił. Coś zaczynało się w nim zmieniać, a ja właśnie na to czekałam. Connor mnie kochał. Sam mi kiedyś powiedział, że w jego dotychczasowych związkach nie było miłości.

Zerwał z tą całą Emily bez mrugnięcia okiem, choć mówiłam, by tego nie robił. Ale on uczynił to dla mnie. Wiedziałam, że w tej chwili czternaście lat różnicy to dla niego przepaść, ale zamierzałam pokazać mu w następnych tygodniach, że w rzeczywistości jestem mądrzejsza i dojrzała, niż na ogół sprawiam wrażenie. Zawsze byłam małomówna i zamknięta, bo mnie onieśmielał. Teraz się to odrobinę zmieniło. Po pierwsze, oswoiłam się z Connorem. Od wielu lat nie miałam z nim styczności dłużej niż dwa tygodnie, a teraz leciał już czwarty tydzień. Po drugie to, że w widoczny sposób się łamał, podnosiło moją pewność siebie. Zawsze wydawał się mężczyzną dla mnie nieosiągalnym – zbyt idealnym. I choć dalej był idealny, czułam, że powoli zbliżam się do wieku, w którym Connor stanie się w końcu osiągalny. Następne pytanie mogło potwierdzić moje spostrzeżenia albo je zabić raz na zawsze.

– Chcesz, żebym wróciła do Polski? – zdobyłam się na odwagę i zapytałam. Choć odpowiedź przyszła natychmiast, dla mnie oczekiwanie na nią zdawało się trwać wieczność.

– Jezu Chryste, Katie! – Connor złapał mnie za rękę i pociągnął, tym samym okręcając mój fotel w swoją stronę. – Oczywiście, że nie – zapewnił, sięgając do mojego policzka. Pogładził go czule, po czym wsunął dłoń w moje włosy i pchnął moją głowę prosto w swoją klatkę. – Nie chcę cię od siebie odsuwać ani na chwilę, nie przeżyłbym tego, Katie. Właśnie dlatego musisz odpuścić. Dziewczyny przychodzą i odchodzą, a ty nie możesz odejść. Ty byłaś, jesteś i będziesz już zawsze.

Nie miałam śmiałości się z nim kłócić i namawiać go, by dał nam szansę. Było za wcześnie i mogłam poczekać, bo trafnie zauważył, że ja będę zawsze. I wcale nie musiałam być jego dziewczyną, mogłam stać się od razu

narzeczoną, a w niedługim czasie żoną. Po co się męczyć z pozwoleniami na dłuższy pobyt w Stanach? Zielona karta załatwiłaby ten problem.

– Powiedz coś – poprosił, głaszcząc moje plecy. Chwilę się zastanawiałam, w którym kierunku iść. Mogłam powiedzieć teraz naprawdę sporo, ale zdecydowałam się na zlekceważenie wszystkiego jeszcze ten jeden raz...

– Jeśli chcesz znać moje zdanie, to myślę, że nie szalejesz. Już oszalałeś. Polecam ci na to dwa piwa dziś wieczorem.

– To się dobrze składa. Kumplowi urodziło się dziecko i chce, żebym z nim to dzisiaj opił. Martwię się tylko, czy nie będziesz się bała zostać sama w bungalowie.

Najwyraźniej nie zauważył mojego zaproszenia. To ze mną miał wypić te piwa.

– Bardzo zabawne. – Przewróciłam oczami.

– To znaczy, że nie zaglądasz już pod łóżko, żeby wykluczyć obecność potworów?

– Nigdy tak nie robiłam! – zaprotestowałam.

– No jasne, że nie. Sama nie ryzykowałam, kazałam mi to robić.

– Ach... – westchnęłam. – To były czasy, miało się ludzi od wszystkiego.

– Witam w dorosłości, Katie. Tu, żeby mieć ludzi, trzeba im zapłacić. I tak oto możemy płynnie przejść do pracy. – Odepchnął mnie z powrotem na oparcie i sam też usiadł wygodnie. Następnie wyjął z szuflady notes i zaczął coś w nim kreślić. Po chwili pokazał mi prostą tabelkę z jakimiś liczbami. – To jest najniższa krajowa w Kalifornii. – Wskazał palcem kwotę. W przeliczeniu na złotówki prawie dziesięć tysięcy. Znałam ten fakt, ale na razie się nie odzywałam. – A tu zapisałem ci zmyślane przeze mnie widełki zarobków w przypadku managerskich stanowisk. Te informacje można bez problemu znaleźć w Internecie, dlatego w przyszłości, jeśli będziesz się ubiegać o jakąś posadę, powinnaś sprawdzić, na ile, w zależności od kraju, jest ona ceniona. No, chyba że jesteś tak szlachetna, żeby zrzekać się części tego, co ci się należy, na korzyść korpo, które ostatecznie ma w dupie pracowników. W większości takich firm jest duża rotacja, ale to nie znaczy, że nie są one otwarte na negocjacje. Przeciwnie. Mają wielkie budżety. Prawdziwy specjalista jest w stanie godnie zarabiać. Musi tylko umieć się sprzedać. Dlatego, jak typowy pracodawca, teraz ci zaproponuję najniższą krajową, a ty mnie przekonasz, że masz wiedzę

oraz umiejętności optacane lepiej. Przynajmniej tak, żeby dostać w efekcie tyle, na ile się je wycenia w widełkach, które ci podałem.

– Nie przyjmę nawet najniższej krajowej.

– To tylko symulacja, Katie. Zabawa. Negocjuj ze mną.

– Wiem, co robisz, Connor.

– Co robię? – zapytał, udając durnia. Zastanowiłam się przez chwilę, jakiej odpowiedzi udzielić, żeby go zszokować faktem, że pod moją czaszką jednak kręcił się mózg.

– Próbujesz podstępem wyegzekwować to, co sobie ubzdurałeś. Wyświadczasz mi przysługę przez samo to, że tu jestem. Nie zrobiłbyś tego dla nikogo innego. Założę się także, że wszyscy zarabiają u ciebie najniższą krajową, a ty chcesz dać mi więcej tylko dlatego, że jestem... kim jestem. Gdybym chciała od ciebie jakiegokolwiek pieniądze, to wystarczyłoby, żebym cię o nie poprosiła, i dobrze o tym wiesz. Dlatego uważam, że jesteś na przegranej pozycji w tych negocjacjach – stwierdziłam.

Wyglądało na to, że osiągnęłam swój cel. Connor patrzył na mnie, jakby nie wierzył, że to wszystko wyszło z moich ust. Za jak wielką idiotkę cały czas mnie miał? I to tylko dlatego, że byłam małomówna... Czy wciąż patrzył na mnie przez pryzmat tego, jakie głupoty miałam w głowie w przeszłości? Musiałam to jakoś zamazać w jego pamięci. Zamierzałam od teraz się wysilać, zwracać szczególną uwagę na dobór słów i częściej się wypowiadać. Jednak przede wszystkim żywiłam nadzieję, że uda mi się wykazać w pracy i naprawdę zrobić coś pożytecznego, a nie wykonywać fikcyjne zadania. Musiałam mieć oczy szeroko otwarte, bo wiedziałam, że Connor będzie próbował mnie oszukać – niby zleci mi zadanie, a w rzeczywistości wcale nie dopuści do prawdziwych problemów.

Kolejne dwa tygodnie pokazały, że bardzo się myliłam. Dostałam swój laptop oraz drugi telefon.

Connor wprowadził mnie we wszystko. Na start poznałam szczegółowy harmonogram. Wynikało z niego, że podczas mojego trzymiesięcznego pobytu przewinie się przez bazę około sześciuset klientów. Jeden turnus ograniczał się do stu dwudziestu miejsc noclegowych, ale Connor miał już w planie rozwinięcie działalności. Rozważał podjęcie współpracy z sąsiednim hotelem, by powiększyć teren. Mój tata tymczasem przemierzał kolejne kraje w Europie,

by zdobywać klientów. Przed moją maturą wyjechał w tym celu do Francji – w efekcie w przyszłym tygodniu mieli przylecieć tu Francuzi.

Podobało mi się to, że Connor niczego przede mną nie ukrywał. Miałam wgląd w poufne informacje na jego komputerze, mogłam grzebać w mailu, poznawać historię ośrodka aż do kilku lat wstecz, kiedy stawiał pierwsze kroki w tym interesie.



Rozdział 38

KATIE

Byłam zachwycona moim nowym życiem. I jeszcze bardziej kochałam Connora. Nie poróżniliśmy się ani razu w minionym tygodniu, mimo że spędzaliśmy razem większość każdej doby. Tylko dwie noce byłam sama, Connor miał bowiem jakieś męskie spotkania. Pozostałe wieczory należały już do mnie. Wkręciliśmy się w serial i codziennie oglądaliśmy go razem do późnej nocy. Za każdym razem w którymś momencie zasypiałam. W większości przypadków budziłam się potem sama w swoim łóżku, ale zdarzyło się parę razy, że Connor chrapał obok. Szkoda, że nie dotykał mnie tak jak podczas lekcji surfingu, której niedawno mi udzielił. To było coś niesamowitego... Ale rozumiałam, dlaczego nie chciał tego powtórzyć. Na koniec stwierdził, że jestem tak beznadziejna, że mnie nigdy nie nauczy. Byłam pewna, że w rzeczywistości chodziło o to, iż musiał powstrzymać swoje żądze. Podejrzewałam, że to właśnie dlatego znów zaczęliśmy się kłócić...

Miałam dość. Nie wytrzymałam presji.

Trzecia kłótnia z rzędu wyprowadziła mnie z równowagi. Byłam tak zła, że nie chciałam widzieć Connora na oczy. Wykrzyczałam mu to w twarz, nim opuściłam bungalow.

Wzięłam z baru piwo, które standardowo podali mi w dużym, różowym kubku, i się oddaliłam. Potem ległam na leżaku i nie myślałam o niczym. Byłam zmęczona, a bezchmurne niebo nad głową kołło moje nerwy.

W którymś momencie dosiadł się do mnie kumpel Michaela, Liam – instruktor surfingu. Zabierał także wczasowiczów na wyprawy jachtem. Właśnie na ten temat zaczęliśmy rozmawiać.

– Jak tylko będziesz miała ochotę, to z wielką chęcią pokażę ci ocean z innej perspektywy – powiedział.

Nie byłam pewna, czy proponował randkę. Pomyślałam o tym w momencie, gdy przysunął się do mnie podejrzenie blisko. Zamartłam w oczekiwaniu na jego kolejny ruch. Zastanawiałam się już, w jaki sposób się stąd wyrwać, by nie wyjść na żalostną dziewicę. Nagle ujrzałam przed oczami ekran jego telefonu. Okazało się, że wcale nie próbował mnie napastować, tylko chciał pokazać mi fotki. Z piekącymi ze wstydu policzkami gapiłam się na kolejne ujęcia. Piękny jacht, a na nim przebojowi ludzie. Śmiali się, trzymając w dłoniach wysokie kieliszki, prawdopodobnie z szampanem. Uzmystowiło mi to, jak marnowałam własne życie. Bo ono polegało na czekaniu! A ja nie umiałam sobie tego czekania w żaden sposób. Coś było ze mną nie tak. Powinnam przecież zbierać jakieś doświadczenia, uczestniczyć w przygodach, cieszyć się chwilą. Jeśli Connor nigdy mnie nie zechce, to nie pozostanie mi nic...

Uniosłam głowę, by spojrzeć na Liama. Nie podobał mi się nikt prócz Connora, ale, obiektywnie patrząc, ten chłopak był przystojny. I uśmiechał się do mnie. Speszyłam się, widząc to, i uciekłam spojrzeniem w lewo. Od razu omiotłam wzrokiem teren. Nigdzie nie dostrzegłam Connora, co tylko utwierdziło mnie w bolesnym przekonaniu, że nie mam na co czekać.

Miałam prawie dziewiętnaście lat. Marzyłam o pierwszym pocałunku od tak dawna, że teraz nie umiałam sobie nawet wyobrazić czekania choćby jeden dzień więcej. Nieśmiało zerknęłam Liamowi w oczy. Widziałam w nich jakiś osobliwy błysk. Zagryzał wargę.

– Chcesz, żebym cię pocałował? – Wychwyciłam w jego głosie nutkę rozbawienia. Pewnie śmiał się w duchu z dziewicy, która nie wie, co robić. Upiłam spory łyk piwa, zastanawiając się. Trudno było podjąć taką decyzję w ułamku sekundy. Nie znałam typu. Marzyłam o romantycznym pocałunku z Connorem, ale jeszcze bardziej pragnęłam mieć za sobą jakikolwiek pocałunek... Jeszcze raz rozejrzałam się wokół. Nie było go nigdzie. Nie wyszedł za mną, nie szukał, miał mnie gdzieś.

Wróciłam spojrzeniem do Liama. Kiwnęłam tylko głową – nie byłam w stanie niczego powiedzieć. Nerwowo przełknęłam ślinę, kiedy zamiast uśmiechu na jego twarzy zagościła powaga. Pochylił się do mnie jeszcze bardziej, a ja

zesztywniałam na kamień. Wielkimi oczami patrzyłam, jak nasze twarze powoli się do siebie zbliżają. Chłopak spuścił wzrok na moje usta. Czułam już, że oddychamy tym samym powietrzem. I zmieniłam zdanie. W ułamku sekundy. Teraz byłam pewna, że nie chcę, by to on mnie dotknął. Wszystko we mnie wyrażało sprzeciw. Odepchnęłam Liama i skoczyłam na równe nogi.

– Przepraszam – zakwiliłam cicho i nim zerwałam się do biegu, trąciłam jeszcze niechcący kubek z piwem. Nie obeszło mnie to jednak. Wleciałam do bungalowu, ledwo widząc na oczy. Przemknęłam prosto do pokoju, a tam rzuciłam się na łóżko. Wpełzłam pod kołdrę i się skuliłam. Usta przycisnęłam do poduszki, by nie wydawać z siebie żadnych dźwięków. Było mi przykro. Wstydziłam się tego, co się stało. Czułam się żałośnie. Przytłoczył mnie brak wiary w siebie i w przyszłość...

– Katie? – Usłyszałam zmartwiony głos Connora. Nie chciałam z nim gadać, nie chciałam, by mnie przytulał, nie chciałam go teraz wcale. To przez niego byłam tak nieszczęsnym nieudacznikiem. – Coś się stało? – zapytał, podchodząc bliżej.

– Nie – burknęłam.

– Co się stało?! – Podniósł głos i zerwał ze mnie nakrycie. Nie mógł jednak zobaczyć mojej twarzy, bo całą wcisnęłam w poduszkę.

– Zostaw mnie! – rozkazałam gniewnie.

– Gdzie byłaś? Z kim byłaś? Co się stało?! – drążył. Ani myślałam cokolwiek mu powiedzieć. Tego jeszcze brakowało, by się o wszystkim dowiedział. – Michael! – Niemal wypluł to imię. – Zapiardolę go.

Nie miałam szans zaprzeczyć, bo Connor wybiegł. Szybko sięgnęłam po telefon, by wysłać mu wiadomość, ale gdy tylko to zrobiłam, w salonie rozległ się dźwięk powiadomienia. Nie wziął ze sobą komórki.

Postanowiłam mieć wszystko gdzieś i zakopałam się pod kołdrą. Pragnęłam zasnąć, by pozbyć się z głowy huraganu myśli, ale to zdawało się niemożliwe.

A gdy skrzypnęły drzwi wejściowe, adrenalina tylko jeszcze bardziej mnie pobudziła. Bałam się, że Connor zrobił coś Michaelowi.

Musiłam zmusić się do rozmowy, mimo że tego nie chciałam. Byłam na niego zła o te wszystkie kłótnie. Nie godziłam się na to, by tak mnie traktował, ale teraz martwiłam się, czy nic się przed chwilą nie stało. Odwróciłam się na

drugi bok. Connor kręcił się w kuchni, jednak chyba wyczuł na sobie mój wzrok, bo raptownie postał mi ciężkie spojrzenie.

Ku własnemu zaskoczeniu nie uciekłam – za to patrzyłam mu prosto w oczy, gdy ruszył w moją stronę. I nie przestawałam, gdy usiadł na łóżku. Śledziłam ruch jego ręki. Chwycił brzeg kołdry i władował się pod nią. Nasze oczy znalazły się naprzeciw siebie. Mimowolnie przymrużyłam podejrzliwie powieki, kiedy Connor chwycił oburącz moje biodra. Mocno zacisnął na nich palce i przeciągnął mnie przez materac, zupełnie jakbym była lalką.

– Przepraszam – szepnął mi do ucha, zakleszczając mnie w swoich ramionach. Wybaczyłam mu od razu. Wcale nie chciałam, ale nie umiałam się na niego gniewać.

– Co zrobiłeś Michaelowi?

– Nic... – westchnął. Ogarnęło mnie przerażenie na myśl, że dowiedział się o krępującej sytuacji z Liamem. Zaraz jednak moje ciało całkowicie się rozluźniło, bo pocałował mnie w głowę i zaczął gładzić po plecach.

Od tej pory płynęliśmy na fali zgody. Nie pokłóciliśmy się ani razu przez całe trzy dni...

– Katie... – Connor oderwał mnie od kosztorysów, które zestawiałam w Excelu.

– Hm? – Uniostałam na niego wzrok.

– Nakładają mi się dzisiaj na siebie dwa spotkania. Jedno z przedstawicielem, którego zasugerowałaś jako dostawcę gadżetów, a drugie dotyczy autokarów na wycieczki. Czujesz się na siłach, żeby wziąć na siebie dopięcie którejś umowy?

Zaskoczył mnie. Współpraca z firmą transportową była wysoko kosztowa, niezmiernie ważna i skomplikowana. Nie czułam się kompetentna, żeby reprezentować spółkę podczas spotkania z kluczowym dla jej działalności i zysków kontrahentem.

– Myślisz, że poradzę sobie z gadżetami? – zapytałam.

– Pewnie, że tak. Z palcem w nosie. Wiesz więcej niż ja. Sama robiłaś research na firmy, zdobyłaś kosztorysy, porównałaś je i wybrałaś najlepszą ofertę. Ceny są w sumie akceptowalne, ale oni są otwarci na negocjacje. Spróbuj zbić je o pięć procent. Upewnij się przy tym, że nie odbędzie się to

kosztem jakości. Znasz oferty konkurencji, wiesz, jak zmieniają się ceny w zależności od zamawianych ilości. Bądź pewna siebie, zaproponuj płatność z góry w zamian za lepsze warunki. I nie zapomnij o kawie, a może drinku.

– A jak nie będę czegoś wiedziała?

– To zadzwonisz, ale spróbuj podjąć decyzje samodzielnie.

– Boję się, że nikt mnie nie weźmie na poważnie ze względu na wiek.

– To nie Polska, Katie. Tutaj jest większa tolerancja, młodzi ludzie często obejmują wysokie stanowiska. Poza tym to ty jesteś klientem. Jak czujesz się zlekceważona, to podziękuj za niedoszłą współpracę i powiedz, że z chęcią dasz szansę konkurencji. W porządku?

– Mhm. O której?

– Punkt dwunasta.

– Powinam się przebrać? – Spojrzałam w dół na swoją zwiewną, kwiecistą sukienkę do połowy uda. Kiedy Connor zobaczył mnie z rana, zauważyłam w jego spojrzeniu coś, czemu nie umiałam przypisać znaczenia. Teraz zastygł w identyczny sposób. Jego klata się zatrzymała, a po chwili powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Wyglądasz... – Urwał, żeby odchrząknąć. – Bardzo... – Znów chrząknął. –... Dobrze.

– To nie było zbyt przekonujące, Connor – skłamałam. – Powinam się przebrać? – ponowiłam pytanie. Nie chodziło o to, że chciałam usłyszeć inną odpowiedź. Przeciwnie. Celowo prowokowałam Connora do patrzenia na to, co mu się podoba. Taką przynajmniej miałam nadzieję. Starłam się wyglądać seksownie w naturalny sposób.

– Jesteś najśliczniejszą dziewczyną na ziemi, Katie – skomplementował mnie, ale wyczułam, jak celowo podkreślił słowo dziewczyna. Nie kobieta. Może przekonywał sam siebie, bo zaczął widzieć coś więcej?

Szalałam, jeśli już nie oszalałam...

Moje spotkanie rozpoczęło się dość zaskakująco. Przedstawicielem handlowym okazała się niewiele starsza ode mnie szatynka. Usiadłyśmy przy stoliku na plaży i zamówiłam dla nas po deserze kawowym.

Odważyłam się przejść do rzeczy pierwsza. Miałam jasny cel – zaimponować Connorowi. Dziewczyna od początku się zarzekła, że nie jest w stanie już nic zrobić z cenami. Ja odparłam szczerze, że nie dostanę autoryzacji

zarządu na aktualne warunki. Wówczas naszą dyskusję przerwał Michael, a jeden jego uśmiech przyprawił moją kontrahentkę o rumieńce. Zdałam sobie wtedy sprawę, jak sama wyglądałam przez wiele lat w oczach Connora.

Z zamyślenia wyrwał mnie dziewczęcy głos podający mi nową ofertę. Pięcioprocentową zniżkę na bluzki i chustki zwiększyłam jeszcze o trzy oczka. Kubki zostały wprowadzić po pierwotnej cenie, ale do kolejnych dziesięciu wyrwałam jeden gratis, więc wyszło prawie dziesięć procent. W zamian zamówiłam notesy z logo naszej firmy i zdjęciem promującym na okładce, których nie było w planie. Uznałam, że to fajny gadżet za małe pieniądze, szczególnie że do kompletu dostałam sygnowane długopisy.

Po wszystkim nie byłam pewna, czy dobrze mi poszło. Nie chodziło bowiem o jakieś marne ilości, a o dwa, trzy tysiące sztuk. To dawało kwotę, której osobiście nie widziałam nigdy na oczy, ale która ostatecznie była ciutkę niższa od pierwotnej – a mieliśmy dodatkowo notesy i długopisy. Ostatecznie chyba jednak byłam z siebie zadowolona. Takiej pewności siebie, jaką dało mi to jedno doświadczenie, nie odczułam przez całe życie.

Z uniesionym podbródkiem ruszyłam do biura. Zastukałam do drzwi, nim uchyliłam je nieznacznie. Connor był w trakcie spotkania. Chciałam się wycofać, ale zatrzymał mnie jego głos.

– Dołącz, Catherine.

W jego ustach uwielbiałam swoje pełne imię w amerykańskiej wersji. Szkoda, że tak rzadko je słyszałam. Tym razem dlatego, że przez Connora przemawiał profesjonalizm. Mężczyzna po drugiej stronie biurka okazał się bardzo elegancki. Był co najmniej trzykrotnie ode mnie starszy, dlatego mimo wcześniejszej dumy teraz czułam się jak dziecko. A po chwili, kiedy Connor przedstawił mnie jako swoją współpracowniczkę, stałam się świadkiem prawdziwych negocjacji. Ich męska wymiana zdań nie miała nic wspólnego z moim wcześniejszym dziewczęcym spotkaniem przy kawusi. Connor prowadził tę potyczkę z nonszalancją i ostatecznie położył gościa na łopatki. Mimo że jego rozmówca nie sprawiał wrażenia spiętego, to po każdej propozycji milczał chwilę, po czym ostatecznie kiwał głową celem zgody na to, co proponował Connor. Imponowało mi to.

Starłam się nie wodzić za nim maślanym wzrokiem, ale czułam się teraz jak typowa bohaterka komedii romantycznej. Właśnie rozumiałam sceny, kiedy to

kobiety w filmie wchodziły pod biurko. Sama bym tego nigdy nie zrobiła, jednak ogarnęło mnie jakieś niepokojące podekscytowanie pod wpływem tej świńskiej wizji.

Byłam niepokieszona, gdy mężczyźni uścisnęli sobie dłonie, kończąc spotkanie. Nie wiedziałam, o czym rozmawiali w ostatnich minutach. Miałam nadzieję, że Connor do nich nie nawiąże. Po wszystkim okazało się, że w ogóle nie jestem w stanie prowadzić z nim dialogu. Byłam tak potwornie rozkojarzona, że zupełnie nieskładnie przedstawiłam rezultaty mojego spotkania. Takie zachowanie pozwoliło mu wyciągnąć bardzo błędne wnioski – Connor stwierdził, że rozkłada mnie jakaś choroba. Nie dał mi dojść do słowa, kiedy próbowałam go zapewnić, że nic mi nie dolega. Mimo protestów zaprowadził mnie do bungalowu, a tam bezkompromisowo wskazał sypialnię.

– Nic mi nie jest! – Wybuchnęłam śmiechem, którego tym bardziej nie mogłam pohamować, gdy zmrużył oczy i posłał mi pełne irytacji spojrzenie.

– Powiedziałem: DO ŁÓŻKA! – warknął. Nie przestałam się śmiać, kiedy zrobił dwa kroki i mnie uniósł. Nie potrafiłam już dłużej powstrzymać pragnienia bliskości. Oplotłam Connora nogami w pasie, jak tylko ruszył do pokoju. Nie zamierzałam go puścić. Kiedy pochylił się nad materacem, wtuliłam się w niego jak koala w drzewo. Żadna siła nie była w stanie nas rozdzielić. Zabawne, że myślał inaczej, bo podskoczył na czworaka, by mnie zrzucić.



Rozdział 39

CONNOR

Te wygłupy budziły we mnie dwojakie uczucia. Mimo irytacji chciało mi się śmiać. Przypomniały mi się czasy, kiedy mała Katie wczepiała się we mnie, bym nie mógł wyjść z jej tóżeczka w kształcie karocy.

Wkurzało mnie, że teraz Katie miała prawie dziewiętnaście lat. Jednocześnie mnie to rozbawiało – oboje byliśmy dorośli i ten fakt powodował, że wyglądaliśmy komicznie. Opierałem wyprostowane ramiona po bokach poduszki i podskakiwałem na czworaka, by strącić z siebie dziewczynę.

A ona, zamiast się poddać, chichotała mi do ucha. Tęskniłem za tym. Już dawno nie bawiliśmy się tak beztrosko, bo za bardzo uważałem na to, by nie wysyłać seksualnych podtekstów. Ani jej, ani tym bardziej sobie...

– Raz, raz, Katie. Muszę przynieść ci lekarstwa. – Uniosłem jedną dłoń do jej żeber, żeby przejechać po nich palcami. To był błąd. Katie zaczęła wierzgać. Teraz już przesuwiała się wzdłuż mojego ciała – góra, dół – a w dole miałem cholernego fiuta. Prawdziwego. Okazało się, że jednak działał, mimo że nie wykazywał oznak życia, gdy go potrzebowałem przy Em. – Puść mnie! – krzyknąłem pospiesznie i natychmiast zaprzestałem łaskotania.

– Na to, co mi dolega, nie ma syropu. – Mój najulubiejszy na całym świecie głos, mimo że brzmiał jak zawsze, był mi teraz znany... w jakiś inny sposób. Nie wiedziałem, co się dzieje. Spanikowałem jak nigdy dotąd.

– Puść mnie, KURWA!!! – ryknąłem, desperacko szarpiąc ciałem. W tym samym momencie Katie opadła bezwładnie na materac. Nim wybiegłem w popłochu, zdążyłem jeszcze zauważyć jej przerażony wzrok. To jakiś koszmar...

Byłem kompletnie oszołomiony. Przez chwilę nie wiedziałem, jak doszło do tego, że w lustrzanym odbiciu widziałem siebie. Znajdowałem się w łazience. W spodniach pulsowała pełna erekcja. Nie miałem takiej od dobrych kilku tygodni, nawet o poranku. Dlaczego akurat teraz? Nie wiedziałem, jak skonfrontować się z Katie, nie chciałem jej widzieć. Ale musiałem jej to jakoś wyjaśnić. I to szybko. Przecież kazałem jej spierdalać. Może nie dosłownie, ale oboje wiedzieliśmy, że dokładnie to miałem na myśli, gdy na nią ryknąłem. Te jej przerażone oczy będą mnie nawiedzać w koszmarach do końca życia.

Oblałem twarz i kark zimną wodą. Przyrodzenie przypomniało sobie już, że powinno pozostawać w stanie spoczynku, kiedy mózg myślał o Katie. Znów zacząłem drgać, bo przed oczami stanęła mi ta jej sukienka. Już rano zrobiła na mnie dziwne wrażenie. Mętlik w mojej głowie zniknął, kiedy doleciał do mnie huk zatrzaskiwanych drzwi.

– Ja pierdolę! – wrzasnąłem, waląc pięścią w blat. Mogłem dać się ponieść emocjom na całego, skoro Katie opuściła nasz dom. Zamiast jednak szaleć, tylko opadłem na płytki i oparłem plecy o szafkę. Czuję się jak wrak. Skryłem twarz w dłoniach, by skupić myśli. To na nic. Wszystko na nic. Nie miałem pojęcia, co robić. Nie umiałem rozróżnić słusznych i poprawnych zachowań od niemoralnych i krzywdzących. Nie istniało dobre wyjście z tej sytuacji, a tata się starał wtłoczyć mi do głowy, że nie istnieją problemy nie do rozwiązania...

Opuściłem łazienkę z przeświadczeniem, że znalazłem się między młotem a kowadłem. Nie zaglądając do sypialni, podążyłem do drzwi. Nie zamierzałem szukać Katie. Sądziłem, że ona też nie będzie chciała mnie widzieć. Jej torebka była w środku, a zatem nie miałyby jak otworzyć bungalowu, dlatego nie zamykałem go na klucz.

Wiedziałem, że nie dam rady skupić się na pracy. Podążyłem do biura wyłącznie po to, by się schować. Kiedy więc zastałem w nim Emily, poczułem się zdruzgotany. Przed chwilą myślałem, że gorzej być nie może, a jednak. Jej widok potwierdzał, że zawsze może być gorzej.

– Niespodzianka! – Uśmiechnęła się. Nie miałem w sobie nawet tyle energii, by odwzajemnić uprzejmość. Zamierzałem za to zaraz zerznąć Em ostro, żeby mi się mózg zresetował i wskoczył na odpowiednie tory.

– Cześć, Śnieżko – mruknąłem. Ja jeden zawsze mówiłem do niej po imieniu, ale tym razem użyłem przezwiska. Bo teraz nie różniłem się od innych, nie

czułem się jak jej facet, nie chciałem nim być. Nie podszedłem, by dać jej choć jednego głupiego buziaka. Od razu ruszyłem do kanapy.

– Co się stało? – Przerażenie, które usłyszałem w jej głosie, uwidoczniło się także w sposobie, w jaki się do mnie zbliżała. Powoli, jakbym był zranionym, ale wciąż nieprzewidywalnym dzikim zwierzęciem. I całe szczęście, że zachowała ostrożność, bo mogłaby przypadkiem się ze mną zderzyć, gdyby była bliżej. Przez okno zobaczyłem bowiem Michaela. Jego łapy spoczęły na Katie. A że dzisiaj skumulowało się już zbyt wiele jak na moje możliwości, to straciłem resztki równowagi.



Rozdział 40

KATIE

Jedyne, czego chciałam, to odrobiny spokoju w samotności. Nie było mi to jednak dane, mimo że skryłam się w cieniu bungalowu. Usiadłam na piasku. Ledwo wygładziłam materiał sukienki, który rozlał się na moich udach, a Michael już mrużył na mnie oczy.

– Nie podchodź – wyjęczałam zrezygnowana. Nie miałam serca, by kazać mu się odwalić. Po tym, czego się o nim dowiedziałam, było mi go żal, jednak na prowadzenie z nim durnej rozmowy też nie miałam siły. – Chcę być sama, Michael. Proszę... – Spróbowałam go spławić w uprzejmy sposób, ale skutek okazał się odwrotny od zamierzonego. Chłopak legł płasko przede mną i w efekcie widział moją twarz, mimo że pochylałam głowę. Po chwili nie mogłam dać wiary własnym uszom. Wyglądało na to, że mówił do mnie o kosmitach. Zamiast skupić się na własnych przemyśleniach, wyęczałam umysł, by pojąć, o co tu chodzi. Zdałam sobie sprawę, że opowiadał o grze, po chwili jednak byłam niemal pewna, że zmyślał wszystko. Lał wodę tylko po to, by mnie czymś zająć. A że z jego ust wychodziły totalne bzdury, to rzeczywiście udało mu się zrealizować zadanie. Gapiałam się na niego wielkimi oczami, a w głowie miałam pustkę.

Kiedy nieoczekiwanie ujrzałam Connora, w pierwszej chwili nie zarejestrowałam, że to naprawdę on i że wręcz ocieka wściekłością. Postawił stopy po bokach torsu Michaela, a potem nachylił się nad nim i złapał dłoń jego szyję. Jakaś kobieta pisnęła nieopodal, ale byłam zbyt sparaliżowana, by się odwrócić.

– Wbij sobie lepiej porządnie do tego wyruchanego łba – głos Connora był cichy i na pozór opanowany – że Kate jest nietykalna. I nie wkurwiał mnie, bo

przysięgam, że zniszczę cię tak bardzo, że ojciec cię nie pozna.

Mogłam przysiąc, że groźba ta zatrzymała na moment ruch ziemi. Ja przynajmniej nie byłam w stanie zareagować jakkolwiek. Coś strasznego działo się tuż przede mną, czułam też, że ktoś zaciska dłoń na moim nadgarstku, a ja ani drgnęłam. Nie oddychałam, nie mrugałam, jedynie serce waliło mi jak młotem.

Michael pierwszy ocknął się z szoku. Z beznamiętnym wyrazem twarzy pchnął Connora, a gdy ten puścił jego szyję, zerwał się na nogi. Przez moment mierzyli się wzrokiem tak uważnie, jakby prowadzili rozmowę. Michael otworzył nawet usta, chyba chciał coś naprawdę powiedzieć. Najwyraźniej jednak szybko zmienił zdanie, bo z powrotem złączył wargi. A w następnej sekundzie okręcił się i ruszył wolnym krokiem w stronę oceanu. Connor nie spuszczał wzroku z jego pleców, a ja nie odrywałam oczu od profilu Connora nawet po to, by sprawdzić, kto wciąż trzyma moją dłoń.

– Kurwa, Connor... – Ustyszałam tuż przy uchu głos Śnieżki. Ale gdy zrobiła krok do przodu, zobaczyłam kogoś innego, niż się spodziewałam.

Widziałam ją przelotnie kilka razy. Dopiero jej dekolt potwierdził mi, że ona i Śnieżka to w istocie ta sama osoba. Miałam wrażenie, że co druga kobieta w Stanach przeszła operację powiększenia biustu. W Polsce widok implantów był na tyle rzadki, że tutaj trudno było mi oderwać wzrok od tego zjawiska. – Jego ojciec umarł niedawno – warknęła, uderzając Connora w ramię.

– Coś ty? – Zaśmiał się drwiąco, a następnie z wolna obrócił głowę i spojrzał na dziewczynę naprawdę groźnie. – Myślisz, że jestem kretynem? Moja groźba polegała właśnie na tym, że tak go zajebię, że ojciec nie pozna go po drugiej stronie.

Takie wyjaśnienie wstrząsnęło mną dogłębnie. W życiu nie powiedziałabym, że Connor jest zdolny do takich słów. W dodatku bez powodu. Nie chciałam wiedzieć, co by zrobił, gdyby faktycznie znalazł się powód.

– Ogarnij się – wycedziła Śnieżka i pobiegła śladem Michaela. Chłopak z całą pewnością z nią sypiał.

Ja też chciałam zniknąć. Ale wciąż nie mogłam się ruszyć, a gdy już pomyślałam, że mój mózg wreszcie nawiązał połączenie z nogami, to przygniotło mnie spojrzenie Connora – i dalej ani drgnęłam.

– Katie... – odezwał się niepewnie. Jednocześnie wyciągnął rękę w moim kierunku, ale w tym momencie jego wzrok stracił moc i odskoczyłam. –

Przyznaję, że to mogło brzmieć źle, ale musisz wiedzieć, że on nienawidził swojego ojca – wyjaśnił, robiąc ostrożny krok w moją stronę. – Nic mu nie będzie – dodał, zmniejszając dystans o kolejne centymetry. Nie mogłam się już ruszyć, bo miałam za sobą ścianę. Connor to wykorzystał. Stanął przede mną i zakleszczył mnie między swoimi rękoma. Nie dotknął mnie nawet przelotnie, gdy oparł dłonie o mur. Staliśmy oko w oko, a ja już niczego nie miałam mu za złe. – Przepraszam, że byłeś tego świadkiem – szepnął. – I za wcześniej. Przepraszam cię za wszystko, za cały dzień. Straciłem panowanie nad sobą.

– Dlaczego? – wymamrotałam. – Co takiego się stało?

Chciałam potwierdzenia swojej teorii. Nie miałam absolutnie żadnego doświadczenia w sprawach intymnych. Nigdy nie widziałam na żywo męskiego przyrodzenia. Nie wiedziałam, czy poprawnie rozpoznałam wcześniej wzwód u Connora. Mogło mi się zdawać. Nie miałam pojęcia, czy penis w erekcji jest tak twardy, jak metalowa sprzączka paska. Tylko że Connor nie miał na sobie paska. I najwyraźniej nie zamierzał się do tego przyznać, bo milczał.

– Puść mnie – rozkazałam stanowczo, choć wcale tego nie chciałam. Marzyłam, by mnie przytulił nawet po tym, co przed chwilą widziałam i słyszałam. Nic nie potrafiłoby zmniejszyć mojej miłości do niego. Mógłby być mordercą lub innym kryminalistą, a ja nadal kochałabym go z całego serca. Ale teraz byłam zła, że nie chciał mi odpowiedzieć na pytanie.

– Connor – ponagliłam. Miałam pewność, że to zmusi go do reakcji, ale on nieoczekiwanie odepchnął się od ściany, a mnie przygniotła zbyt duża przestrzeń. Byłam wolna, a wcale nie chciałam być. Connor odwrócił się bez słowa i zniknął za fasadą bungalowu. Kiedy podążyłam jego tropem, zobaczyłam, jak wchodzi do hotelu. Świetnie. Okazało się, że wszyscy wrócili po tym, co się wydarzyło, do porządku dziennego. Connor zajął się pracą, a Michael i cycata blondyna śmiali się już na całą plażę. Ich wygłupy szybko przyciągnęły nie tylko resztę pracowników, ale także wczasowiczów. Tylko ja jedna nie mogłam do nich podejść. Nie zamierzałam narażać życia Michaela.

Zrezygnowana przysiadłam na wolnym leżaku pod słomianym parasolem. Chciałam odruchowo sięgnąć po telefon, ale nie miałam ze sobą torebki. Udawałam więc, że interesuje mnie krajobraz, a tak naprawdę ukradkiem

obserwowałam tę grupkę. Wszyscy przenieśli się na boisko do siatkówki, a tam zaczęli wygłupiać się jeszcze bardziej. Rzucali się na siebie, przewracali i tarzali w piachu. Michael i blondynka wyraźnie chcieli być razem w drużynie, a pozostali próbowali ich rozdzielić. Szybko się dowiedziałam, że podobno grali na bardzo wysokim poziomie, dlatego gdy byli razem, przeciwnicy nie mieliby za dużych szans nawet na remis. Ten argument nie przemawiał jednak do Michaela. Ledwo kucnął, a dziewczyna już wskoczyła na jego barki. Zezowałam coraz bardziej, bo i coraz bardziej ciekawił mnie ten pokaz. Uświadomiłam sobie, że uśmiecham się mimowolnie, a ilekroć próbowalam zdusić wesołą minę, ta po chwili powracała.

– Dobra już, ale tylko jedno z was serwuje – ktoś w końcu skapitulował.

– Niech będzie. Wiedz, że jestem dżentelmenem, czyń honory! – Michael się zaśmiał, a dziewczyna zeskoczyła mu z ramion.

Reszta podziału na drużyny przebiegła sprawnie, gra się jednak nie rozpoczęła. Nie mogłam się połapać, co się tam działo. Wszyscy otoczyli Śnieżkę, a po chwili rozległy się głośne śmiechy.

– Orzeł! – krzyknęła. A więc losowali, kto miał zacząć. Opuściłam powieki, kiedy odwróciła się z piłką pod pachą. Pierwszy serw najwyraźniej należał do niej.

– Katie?!!! – wywołała mnie nagle po imieniu i był to dla mnie taki szok, że aż mnie zmroziło. To, że wszyscy mnie tu znali, uznawałam za bardzo niewygodne. Szczególnie że sama pamiętałam jedynie imiona kilku osób. – Chcesz zagrać? – zapytała. Najwyraźniej nie zwracała uwagi na to, że udawałam, iż mnie tu nie ma. Nie byłam nawet pewna, czy rzeczywiście pokręciłam głową, czy jedynie chciałam się do tego zmusić. – Jakbyś zmieniła zdanie, to zapraszamy – stwierdziła. Rozwiała w ten sposób wątpliwości i mnie uspokoiła, bo nie słyszałam żadnego nagabywania. Nie lubiłam sportu, nie potrafiłam grać, nie znosiłam, kiedy drużyna oczekiwała ode mnie, bym nie zaważyła, a ja dokładnie to robiłam.

– Dzięki! – krzyknęłam, spoglądając na boisko. I nie potrafiłam już oderwać wzroku od tego, co się tam działo.

– Dawaj, mała!!! – Doping Michaela o kilka sekund poprzedził spektakularny pokaz.

Blondyna podrzuciła piłkę bardzo wysoko, a potem podbiegła, wyskoczyła i przypieprzyła w nią z taką siłą, że mnie by się ręka złamała. Wow. Przeciwnicy chyba byli pod jednakowym wrażeniem, bo jedynie spojrzeli po sobie, zamiast choćby próbować wyjść temu serwowi naprzeciw.

– Brawo, piękna! – Zgarnęła szereg pochwał. Po każdym kolejnym uderzeniu było tak samo, aż w końcu któryś serw został odebrany. Gdy drużyna przeciwna w końcu zdobyła punkt, blondyna bynajmniej nie zapałała. Zamiast tego zrobiła cholerne salto, zmieniając tym samym swoją pozycję na boisku.

– Ej, Śnieżko! Nie boisz się, że ci pękną szwy i wypadną sylikony? – zadrwił koleś po drugiej stronie siatki. Mnie też to ciekawiło. Skóra na jej piersiach była tak napięta, że aż bolało na sam widok, gdy tak podskakiwała.

– A ty się nie boisz, że jąderka wpadną ci do brzucha i już nigdy ich nie zobaczysz? – zripostowała, rozbawiając tym wszystkich. – Ale, hej, nie martw się. Są, jakie są. Jednak lepsze takie niż żadne, nie? – Ucałowała swoją dłoń i dmuchnęła, posyłając chłopakowi całusa.

Pod koniec seta wiedziałam już, że tego typu teksty były u nich na porządku dziennym. Żartowali z siebie, rechocząc przy tym ze śmiechu, mimo że ja obraziłabym się za takie coś z dziesięć razy. Przynajmniej chwilę temu, bo od teraz miałam nowy cel na drodze samorozwoju. Chciałam się nauczyć, jak być tak spontaniczna, radosna i zwariowana.

Łatwiej jednak powiedzieć, trudniej zrobić. To postanowienie wyleciało mi z głowy, kiedy późnym wieczorem drzwi mojej sypialni stanęły otworem.

– Zapomniałaś o czymś. – Głos Connora niósł nieprzyjemną nutę.

– Tak? – zakpiłam. Z pełną świadomością nie udałam się w umówione miejsce, by odbyć nasz spacer ku zachodowi słońca. Chciałam pokazać tym swój sprzeciw wobec jego ignorancji. Nie godziłam się, by traktował mnie w sposób, jaki mu się aktualnie podoba.

– Tak – warknął. – I dobrze ci radzę... rusz tyłek – zagroził. W tym samym momencie usłyszałam oddalające się kroki, dlatego odwróciłam się na materacu. Ze swojego miejsca widziałam kanapę w salonie. Connor na niej usiadł. Nie tego się spodziewałam. Liczyłam na rzeczową rozmowę, bo tak zwykł robić.

– Bo co? – krzyknęłam, gdy pochylił głowę, przez co zniknął mi z pola widzenia.

– Nie testuj mnie, Katie. – Ta odpowiedź wywołała u mnie szeroki uśmiech.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Musiałam się postarać, by zabrzmiało to wiarygodnie. Przetknęłam nerwowo ślinę, kiedy się wyprostował. Położył łokieć na oparciu i usiadł bokiem, by zerknąć na mnie przez ramię.

– Masz mnie za kretyna czy zapomniałaś o tym, że żyję czternaście lat dłużej i niejedno widziałem?

Ależ mnie tym zdenerwował. Nienawidziłam, kiedy podkreślał różnicę wieku akurat w momencie, gdy czułam, że jej nie ma. Wydawało mu się, że nie nadążam za jego rozumem? Wstałam jak oparzona, a gdy zrobiłam pierwszy krok, Connor również się podniósł. Podeszłam do niego, nie kryjąc oburzenia.

– To ty masz mnie za kretynkę! – Wbiłam palec w jego klatkę.

– O proszę, wygląda na to, że tylko udawałaś kretynkę i jednak wiesz, o czym mówię. Nie testuj mnie, Katie – powtórzył.

– Niby w jaki sposób cię testuję? – Mimo że mnie zszokował, twardo obstawałam przy swoim kłamstwie.

– Zdecyduj się, jak chcesz, żebym cię postrzegał. Bo tym pytaniem każesz mi myśleć, że nie wiesz, o czym rozmawiamy. Więc jak to jest?

– Nie testuję cię.

– Katie – ostrzegł.

– No co?

– Gwarantuję ci, że nie chcesz poznać mojej drugiej strony. – Rozbawił mnie.

– Z czego się śmiejesz?

– Z ciebie, Connor. Oszalałeś. Nie boję się ciebie, nigdy nie zrobiłbyś mi krzywdy. Nie wiem, jak mogłeś w ogóle wpaść na tak głupi pomysł, żeby rzucać pod moim adresem groźbami, w dodatku bez pokrycia.

– Wyjaśnię ci coś. – Tym razem to palec Connora dotknął mojej klatki piersiowej. Pchnął mnie lekko, ale byłam tak zszokowana, że i tak straciłam równowagę. Nie na tyle jednak, żeby upaść. Za to zachwiałam się jak chorągiewka. – Znasz mnie jedynie jako przyjaciela. Swoich rodziców znasz jedynie jako rodziców. Nauczycieli jako nauczycieli. Nie masz pojęcia, jacy są dorośli ludzie prywatnie. Myślisz, że nas znasz, ale widzisz tylko to, co ci pokazujemy. Nie masz pojęcia, jacy jesteśmy naprawdę. Jak się bawimy, co

lubimy. W życiu nie powiedziałaabyś, że kobieta, która jest poważnym belfrem, wieczorem daje dupy kilku różnym facetom. A na porannych zajęciach mówi, że jej zmęczenie jest efektem sprawdzania kartków do późnej nocy. Jeśli wciąż nie rozumiesz, to ci powiem. Nie znasz mnie tak dobrze, jak myślisz. Mimo że sprawiałem inne wrażenie, tak naprawdę zawsze byłaś dla mnie... – Urwał, a powietrze jakby ugrzęzło mu w płucach.

– Dzieckiem – podpowiedziałam, wypinając pierś zbyt dumnie jak na dziecko.

– Z oczywistych powodów – dodał. – Jesteś młoda, czysta, niewinna – wyjaśnił. – Jesteś skarbem, o który dbam. Musisz mnie zrozumieć, Katie... – Ścisnął nasadę nosa i pokręcił głową, jakby sytuacja go przerastała. – Zmuszasz mnie, żebym widział w tobie kobietę. To jest dla mnie...

– Do niczego cię nie zmuszam! – wrzasnęłam, wchodząc mu w słowo. – Nie zatrzymam czasu. Każdego roku będę starsza o rok! Skoro nie umiesz tego zaakceptować, to masz problem, bo nie pozwolę się traktować jak mała dziewczynka przez całe życie. Nie jestem już nią i z całą pewnością już się nią nie stanę!

– Wiem... – westchnął i w roz targnieniu potarł twarz. – Ale to się nie zmieni w moich oczach. Znasz tylko jedno moje oblicze, tak jak ja twoje. Nie możemy przejść na relację damsko-męską. Ta część mnie nie ma nic wspólnego ze sposobem, w jaki traktowałem cię przez całe życie. Nie jestem miłym chłopcem, jakiego znasz, Katie. Powiem dosadniej. Ja się nie kocham, nie jestem romantyczny, delikatny ani czuły. Wyobrażenie, jakie masz na mój temat, dalece odbiega od rzeczywistości. Uważaj na te swoje prowokacje, bo ostatecznie jestem facetem i jeśli któraś zaskoczy, to na koniec będziesz płakać.

Wiedziałam, że starał się mnie do siebie zniechęcić. Nie wziął tylko pod uwagę, że kochałam go całym sercem. Nie potrafiłam i nie chciałam z tego zrezygnować.

– Nie boję się ciebie.

– To duży błąd i twój pech!!! – wybuchnął. Zmroziło mnie, jego też. – Kurwa! – ryknął, zaciskając dłonie w pięści tak mocno, że jego korpus zdawał się teraz dwa razy większy niż przed chwilą. – Każdej innej powiedziałbym właśnie tak, Katie. A potem odszedłbym i miał w dupie. Rozumiesz? Widzisz, co może się

stać? Pokłócimy się w końcu, stracimy to, co mamy. Nie prowokuj mnie, błagam...

– Ja nic nie robię – wymamrotałam.

– Świetnie – podsumował sfrustrowanym tonem. – W takim razie wracamy do ignorancji i spróbujemy jakoś ze sobą wytrzymać.

Nie mogłam uwierzyć, że to naprawdę wyszło z jego ust. Cios prosto w serce. Od razu stanęły mi w oczach łzy. Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Wiedziałam natomiast, co muszę zrobić. Zawiedziona oderwałam w końcu wzrok od Connora. Bez słowa ruszyłam do torebki i wyjęłam z niej telefon. W drodze do sypialni wybrałam numer taty i jeszcze nim odebrał, zamknęłam się w środku.

– Kasia? – Zaspany głos przypomniał mi o różnicy czasu. W Polsce była piąta nad ranem.

– Przepraszam, zapomniałam...

– Co się stało? – wszedł mi ostro w słowo.

– Nic – zapewniłam szybko. – Ale chciałabym już wrócić.

– Nic się nie stało? – dopytał.

Spojrzałam na drzwi, w których stanął Connor. Był zły. On był, kurwa, zły? Niby dlaczego?

– Nic kompletnie, po prostu się nudzę – skłamałam.

– Mało wiarygodne, Kasiu – zauważył.

– Co się stało? – W tle rozległ się zaferowany głos mamy. Nic już nie odpowiedziałam. Zastygłam z pustą ręką w powietrzu, bo Connor wyrwał mi telefon.

– Cześć, Leon – przywitał się, patrząc na mnie surowym wzrokiem. – Sorry za zadymę. Nie ma powodu do niepokoju. Pokłóciliśmy się trochę, ale zaraz się pogodzimy. Możesz kontynuować swój sen. Zdzwonimy się jutro. Nie martw się. To pierdoła. – Jak widać kłamstwa były zaraźliwe. Dodał jeszcze dwa zdania, a potem rzucił telefon na pościel. – Prze.pra.szam, Katie – wydusił przez zaciśnięte zęby, dając mi tym do zrozumienia, że mimo wściekłości potrafi się zreflektować. Nie byłam jednak w stanie znieść tego, że zaczynał mnie nie lubić.

– Nie zmuszaj się do uprzejmości, Connor. Nie zamierzam być dla ciebie problemem. Jutro ogarnę powrót do Polski.

– Nie wkurwiał mnie!!! – ryknął i natychmiast zacisnął powieki, a także pięści. Co się z nim działo? – Co ty ze mną robisz? – dodał szeptem. Uderzyło mnie to, jaki wydał się teraz zniszczony. Mimowolnie uniosłam się na kolanach i objęłam go w pasie. – Nie dotykaj mnie – jęknął z rezygnacją, ale w tym samym czasie przykrył ramionami moją głowę i mocno przytulił. – Od jutra... – doprecyzował.



Rozdział 41

KATIE

○ budziłam się z policzkiem przyciśniętym do odzianej w koszulkę klaty Connora. Wczorajszy wieczór nas wykończył. Nie rozmawialiśmy więcej. Za to położyliśmy się w jednym łóżku. To on przyciągnął mnie do siebie. Długo gładził moje włosy i niemo przeproszał za wszystko. A ja delectowałam się tą czułością, aż w końcu odpłynęłam w sen.

Teraz starałam się nie ruszać, bo nie chciałam tego kończyć. Ale niestety dość szybko usłyszałam ten pierwszy oddech świadczący o przejściu w stan świadomości. Po chwili ramię Connora objęło moje plecy i docisnęło mnie do siebie. Marzyłam o tym, by było tak codziennie.

– Cześć, Katie – wychrypiął seksownie zaspanym głosem.

– Hej.

– Jak się czujesz?

– Dobrze, a ty?

– Wypałem się jak nigdy, ale myślę, że powinniśmy więcej tego nie robić.

– Czego? – wymamrotałam. Żołądek momentalnie mi się zacisnął, a tży podeszły do oczu.

– Jesteśmy ze sobą za blisko, szkrabie – szepnął. Poczułam się poniżona i w żadnym wypadku nie chodziło o przydomek, jakim mnie potraktował. Odnosiłam wrażenie, jakbym siłą wymuszała na nim jakąkolwiek bliskość, a przecież niczego takiego nie robiłam. To on mnie przytulił, to on został u mnie na noc. Odsunęłam się gwałtownie i usiadłam.

– Nie zgwałcę cię, Connor – rzuciłam z odrazą. Zamierałam natychmiast go zostawić i wrócić do Polski.

– Chodź tu. – Objął mój brzuch i na powrót przyciągnął do siebie. – Uwielbiam cię przytulać, Katie. Potrzebuję tego jak powietrza. Ostatnie, czego chcę, to trzymać się z daleka, ale potwornie się boję, że cię to wyniszczy. Nie mogę dać ci niczego więcej i... nie chcę dawać ci niczego więcej. Jeszcze tego nie wiesz, ale pierwsze miłości są po to, żeby nauczyć się siebie, życia i współżycia z drugą osobą. One z reguły kończą się tragicznie, nie mają prawa przetrwać. Jesteśmy na różnych etapach. Dzieli nas zbyt duża różnica. Ja powinienem się ustatkować już jakiś czas temu. Rozumiesz? Dom, żona, dziecko, praca. Przed tobą studia. Musisz się wyszumieć, chodzić na imprezy, poznawać ludzi, bawić się. Ja mam to już za sobą. Rozumiesz?

– Za jak wielką idiotkę mnie uważasz? Myślisz, że nie pojmuję, co znaczy „nie”? Naprawdę nie musisz codziennie tego powtarzać. To żenujące i upokarzające dostawać kosza każdego dnia, a na dodatek uzasadniasz to wszystko i próbujesz mnie przekonać, że twoje zdanie jest słuszne. Masz mnie za niedorozwiniętą? – Ostatnie zdanie już wydusiłam, bo byłam bliska płaczu. Chciałam wstać, ale Connor mnie unieruchomił.

– Przepraszam – szepnął w moje włosy. – Chyba rzeczywiście trochę tak cię potraktowałem. Trudno mi zrozumieć, co sobie myślisz, bo niczego nie mówisz. Próbuję się postawić w twojej sytuacji, żeby cię nie skrzywdzić. Pamiętam, jak podkochiwałem się w starszych nauczycielkach. Z perspektywy czasu widzę pewne rzeczy całkiem inaczej. Chciałbym, żeby twoje uczucia okazały się tylko iluzją, ale coraz częściej biorę pod uwagę, że są dojrzałe. Widzę to po tobie, Katie. Boli mnie to. Nie wiem, co robić.

– Dlaczego się uparteś, że musisz koniecznie cokolwiek zrobić?

– Bo nie zaprzeczasz niczemu, co mówię.

– Czytałeś mój pamiętnik, Connor. Doskonale wiesz, co czuję. Nie zamierzam się ośmieszać, kłamiąc ci w żywe oczy.

– Nie czytałem twojego pamiętnika.

– Skoro tak wolisz to rozegrać...

– Nie czytałem go, Katie.

– Wcale nie wydajesz się czternaście lat mądrzejszy – podsumowałam jego kłamstwo. – Puść mnie – rozkazałam.

– To było surowe – stwierdził, rozluźniając uścisk.

– Może jestem sukowata. Nie znasz mnie od drugiej strony – wykorzystałam jego własne słowa. I byłam z siebie bardzo dumna.

Sypialnię opuściłam w akompaniamencie śmiechu Connora. Skoro lubił sukki, to zamierzałam mu pokazać właśnie to.

Kolejny raz moje plany nie szły jednak w parze z życiem. Nie miałam sposobności, by pokazać pazurki w ciągu dnia. Moja praca polegała bowiem dzisiaj na przyglądaniu się i słuchaniu. Przyjechał do nas nowy turnus. Sześćdziesięciu ośmiu Francuzów i prawie tyle samo Polaków. Connor musiał ich przywitać, przedstawić harmonogram i niezbędne informacje. Z reguły kto inny oprowadzał gości po resorcie, ale tym razem chciał pokazać mi wszystko od podszewki, dlatego razem przeszliśmy przez poszczególne punkty. Gapiłam się na niego tak samo jak niejedna wczasowiczka. Byłam zazdrosna. One też nie szczędziły mi wrogich spojrzeń. Żałowałam, że ich podejrzenia nie okazały się słuszne. Myślały pewnie, że spędzam z Connorem namiętne chwile, a ja miałam go w ten sposób jedynie w fantazjach.

– Dyskoteki są codziennie, zaczynają się o dwudziestej pierwszej. Jedna na plaży, druga w hotelu. – Connor przeszedł do najbardziej pożądaney kwestii, sądząc po entuzjazmie, jakim wykazali się nagle ludzie. Gdyby żeńska część wiedziała, że Connor nieczęsto się na nich pojawia, pewnie nie byłaby tak szczęśliwa. A on wydawał się świadomy tego, jak kobiety na niego reagowały, bo czarował je jeszcze bardziej.

Wkrótce wszyscy udaliśmy się do hotelowej restauracji, gdzie w formie bufetu serwowano obiad. Poczułam coś w rodzaju znaczącej wyższości, bo tylko ja dzieliłam stół z Connorem. Cholernie chciałam pokazać innym, że ten mężczyzna jest zajęty. Próbowalam znaleźć odpowiedni moment, żeby dotknąć jego dłoni czy zrobić cokolwiek dwuznacznego, ale niestety nie złożyło się.

Cztery godziny później miałam jednak ochotę skakać z radości. Connor sam złapał mnie za rękę, gdy wyszliśmy z biura. Zasiadzieliśmy się, dlatego teraz szybkim krokiem ruszyliśmy wzdłuż plaży do punktu, przy którym co wieczór się zatrzymywaliśmy, by podziwiać zachód słońca. Tak ściślej to on go podziwiał, bo ja nie potrafiłam zachwycać się krajobrazem. Owszem, uważałam, że jest piękny, ale to tyle. Dla mnie najcudowniejszy i najbardziej sentymentalny okazał się fakt, że mieliśmy swój rytuał, coś, co należało tylko do nas. Niby patrzyłam

na zmieniające się kolory, jednak moje oczy wodziły częściej w bok. Wiedziałam, że Connor miał tego świadomość, bo napinał nerwowo żuchwę. Z początku zachowywałam więcej godności i próbowałam być subtelna, ale teraz już wszystkie karty zostały odkryte, dlatego prawie nie zwracałam uwagi na chowające się za horyzontem słońce. Zresztą nie dało się na nie patrzeć, żeby potem przez kolejne pół godziny nie mieć przed oczami mroczków.

Kolejne dni wyglądały podobnie. Connor skupiał się na ignorowaniu, ja płynęłam z prądem. Z jednej strony bałam się, że nigdy nie zobaczy we mnie kobiety, a z drugiej żyłam tylko dlatego, że nakręcałam się myślą, iż to jednak już się dzieje. Inaczej skąd brałaby się ta ciągła frustracja, znajdująca ujście w jego wybuchach towarzyszących nam na każdym kroku? Connor nigdy wcześniej nie wkurzał się tak często. To powodowało, że mój żołądek wciąż pozostawał zaciśnięty z nerwów. Bałam się Connora w jakimś stopniu i nie chciałam go bardziej prowokować swoim zachowaniem. Już i tak skręcałam się z bólu brzucha. Byłam przekonana, że to przez niepokój, ale pod koniec tygodnia nieoczekiwanie dostałam okres. Tydzień przed czasem. Od zawsze miesiączkowałam regularnie i niestety zawsze były to ciężkie dni. Jak tylko odkryłam krople na bieliźnie, w pierwszej kolejności tyknęłam dwie pigułki rozkurczowe, a dopiero później zajęłam się higieną.

Powinnam była w tym czasie pozostać w łóżku. Z reguły na drugi dzień nie chodziłam nawet do szkoły. Z bólem głowy i brzucha nie radziły sobie nawet leki, a krwawienie bywało tak obfite, że niemal co miesiąc zdarzało mi się omdlewać. Biuro znajdowało się jednak blisko, tak samo jak Connor, dlatego postanowiłam, że spróbuję funkcjonować normalnie. Przynajmniej dzisiaj, bo apogeum bólu spodziewałam się dopiero jutro.

Przeliczyłam się jednak. Uzmysłowiłam to sobie przez fakt, że Connor ignorował mnie mniej niż ostatnio. Kolejny już raz zerknął w moją stronę znad swojego komputera. Tym razem chyba na dłużej utkwiał we mnie wzrok. Nie byłam pewna, bo jedynie czułam na sobie jego spojrzenie. Udawałam, że jestem skupiona na danych na ekranie laptopa, ale w rzeczywistości ból, mdłości i ogólna słabość nie pozwalały mi pracować.

– Co się dzieje, Katie? – zagaił.

Chwilę się zastanawiałam, jaką podjąć decyzję – mówić mu prawdę czy próbować ignorować dyskomfort. Chciałam, by traktowano mnie jak dorosłą,

a pokonywała mnie głupia miesięczka. Czy kiedy podejmę prawdziwą pracę, będę mogła być niedyspozycyjna z powodu okresu? Nic jednak nie odpowiedziałam, ponieważ ktoś zapukał do drzwi, a po chwili ujrzałam w nich Roksanę, znajomą Connora. Poznałam ją kilka lat temu, a potem spotkałam jeszcze wiele razy. Dobrze ją pamiętałam, bo była pierwszą kobietą, u której z bliska widziałam sztuczne piersi. Dzisiaj również ubrała się wyzywająco. Jej top ledwie zakrywał sutki, a kuse szorty miały dziury ukazujące kolor majtek. Mimo że miała ze czterdzieści lat, jej ciało sprawiało wrażenie młodszego od mojego.

– Cześć, Connie. – Błysnęła uśmiechem w stylu Hollywood. – Hej, Kate – przywitała się i ze mną, robiąc krok do przodu.

– Cześć – odparłam. Najbardziej w anglojęzycznych krajach lubiłam to, że zwracano się do siebie po imieniu. Dzięki temu nie czułam się jak dzieciuch. W Polsce do ludzi w wieku Connora nie odważyłabym się odezwać bez grzecznościowego pan czy pani.

– Cześć, Roksi. – Krzesło obok mojego odjechało do tyłu i Connor wstał. – Czemu zawdzięczam przyjemność? – zapytał. Zaraz cmoknęli się w oba policzki.

– Przywiozłam Emily – stwierdziła. To jedno imię sprawiło, że zapomniałam o bólu. Byłam pewna, że żadna Emily nie istniała już w życiu Connora. A on właśnie gwałtownie odwrócił głowę, by na mnie spojrzeć. Sprawdzał moją reakcję. Uniósłam szybko wargę, która już zdążyła opaść, i zacisnęłam usta. Oddychałam szybko przez nos, a serce waliło mi jak młotem. Chciało mi się płakać, a najbardziej pragnęłam stać się niewidoczna. Mogłam teraz jedynie spuścić wzrok na ekran komputera i udawać, że nic nie słyszę.

– Jesteś mężczyzną, Connie. Nie myślałeś o tym, żeby kupić samochód swojej kobiecie? – kontynuowała blondynka.

– Nie jesteśmy małżeństwem – odparł, przemieszczając się znów do swojego fotela.

– Kiedy to zmienisz?

– Roksi... – rzucił ostrzegawczym tonem. Z jednej strony chciałam, żeby ta rozmowa odbyła się przy mnie, bym wiedziała, na czym stoję, a z drugiej... było to takie masochistyczne. Bolało, jakby setki żyłek cięły moją skórę. Oczami wyobraźni już widziałam, jak zatykam uszy i zaczynam krzyczeć, że to ja będę jego żoną.

– No co? Przyjaźnię się z nią, więc jestem w posiadaniu cennych informacji. Mogłabym ci niechcący zdradzić, że Emily...

– Jestem w pracy – warknął Connor. Ja się wzdrygnęłam, ale Roksana jedynie zachichotała.

– Moglibyśmy wziąć podwójny ślub. – Kątem oka zauważyłam, że przysiadła jednym pośladkiem na biurku i położyła jakąś kartkę przed Connorem. Musiałam wcisnąć dłonie między uda, bo trzęsły się tak bardzo, że wcześniej uderzałam myszką o blat. – Zaproszenie na przyjęcie zaręczynowe – wyjaśniła.

– Zdradzisz imię przyszłego męża?

– Uszczypliwości nie są konieczne, Connie.

– A więc to Howard? Już myślałam, że nigdy się nie zdecydujesz. Strasznie długo kazałaś mu czekać.

– Harold – poprawiła. – I wciąż uszczypliwości nie są konieczne. Ostatnia sobota miesiąca. Liczę na twoją obecność.

– Mhm...

– Mogę uznać to za potwierdzenie przybycia?

– Przecież wiesz, że przyjdę.

– Doskonale. Masz dla mnie jakieś faktury? – drastycznie zmieniła temat. Mój fotel odjechał odrobinę do tyłu, gdy Connor bez słowa otworzył jedną z szuflad. Wyciągnął z niej cały stos papierów, odstawiając przy tym kilka pudełek prezerwatyw. Spojrzeniem mimowolnie uciekłam w bok, by ukryć rumieniec, który w jednej chwili wykwitł na moich policzkach.

– Lucas też coś ci ogarnął, ale ma teraz ważne spotkanie. Zapytaj jego asystentki, czy ich nie ma.

– A ty kiedy zatrudnisz sobie asystentkę?

– Kiedy uznam, że tego potrzebuję.

– Mógłbyś też już awansować Mikięgo.

– Na razie rozważam zdegradowanie go do stanowiska sprzątacza.

– Takie żarty są nie na miejscu. Poproszę Lucasa o tę przysługę.

– Strata czasu, Miki jest moim pracownikiem. Jest też dorosły i jak się skupi, to potrafi sam zatroszczyć się o swój interes.

– Pójdę w takim razie się z nim przywitać. Może mnie odprowadzisz po drodze do Emily? Już się pewnie przebrała.

– Muszę jeszcze coś dokończyć, więc nie dotrzymam ci towarzystwa.



Rozdział 42

CONNOR

Kiedy zostałem sam z Katie, zapadła niezręczna cisza. Chwilę gapilem się ślepo przed siebie, aż w końcu obróciłem się na krześle twarzą do niej. Udawała zainteresowanie monitorem, który był w stanie uśpiania. Zauważyłem, jak napięta mięśnie żuchwy i szyi. Zrozumiałem, że to dla niej zbyt wiele.

– Katie... – szepnąłem, kładąc dłoń na oparciu jej fotela. Pociągnąłem za nie, by odrobinę odjechać, a następnie okręciłem go w swoją stronę. Chwyciłem brodę załamanej dziewczyny w dwa palce i uniosłem. Sam nie wiedziałem, po co to zrobiłem. Nie miałem pojęcia, jak postąpić, dlatego jedynie przyglądałem się Katie uważnie. Dusila w sobie potrzebę płaczu, a mnie krwawiło serce. Podwójnie. Ból sprawiało mi jej cierpienie oraz to, że nie mogłem jej pocałować, mimo że chciałem...

Wspólna praca nie była dobrym pomysłem. Prowadziłem z Katie rozmowy na poziomie, ale nie byłem gotowy, by odkryć, że rozumowała już jak każda dorosła osoba. Nie musiałem niczego powtarzać dwa razy, tłumaczyć powoli jak małemu dziecku ani analizować spraw na głos. Sama wyciągała wnioski i wykonywała wszystko, o co tylko prosiłem – nawet gdy ją testowałem, dając rzeczy, których sam nie ogarniałem. Różnica wieku przestała być dla mnie widoczna na płaszczyźnie biznesowej. To sprawiło, że przyglądałem się Katie częściej i dostrzegałem w niej obiekt pożądania. Wstydzilem się tego. Czuję się tak, jakbym molestował ją samym tylko spojrzeniem. Dlatego chodziłem wiecznie sfrustrowany. Byłem chorym zбочeńcem. Moi najlepsi przyjaciele, a jej rodzice, z całą pewnością by mnie poparli. Leon za nic w świecie nie mógł być moim szwagrem...

Ja pierdolę. Co mi się stało? Co im odjechało, że pozwolili mi ją zabrać? Postradali zmysły? Nie zauważyli, że to kobieta? Miałem z nią mieszkać pod jednym dachem przez trzy miesiące? Odliczałem dni do jej wyjazdu, choć wiedziałem już teraz, że jest za późno. Że wszystko się między nami zepsuje, już się zepsuło. To był dla mnie potężny cios.

Leon, Lena i Katie nie mieli pojęcia, że mnie uratowali. Nawet nie chciałem myśleć, kim byłbym gdyby nie oni. Zawdzięczałem im wychowanie, posiadanie marzeń, ambicji i zasad. Pokazali mi zdrowe relacje, normalność, dom. Tata i mama starali się z całych sił i za wiele im dziękowałem, ale to przez Leona, Lenę i Katie wyrośłem na ogarniętego faceta, którego lubiłem. Mogłem stwierdzić, że byłem z siebie dumny. Tylko im nie mogłem tego powiedzieć, bo niewiele o mnie wiedzieli.

Katie w końcu na mnie spojrzała. Widziałem w jej pociemniałym wzroku cholerne pragnienie. Patrzyła na mnie, jakbym był jej całym życiem. Ja też tak na nią patrzyłem. Różnica polegała na tym, że nie byłem w stanie zaakceptować faktu, że czułem na jej widok podniecenie. To było niedopuszczalne.

Mój fiut ewidentnie pragnął tylko jednego – wbić się w dziewczynę i posuwać do utraty przytomności. Mój mózg natomiast nigdy by na to nie pozwolił. To była KATIE!!! Nosłem ją, karmiłem, uczyłem, kąpałem, zmieniałem jej cholerne majtki w jednoróżce.

Ale ona tak na mnie patrzyła... Błagała mnie całą sobą o jeden cholerny pocałunek. Powiodłem dłonią od jej brody do policzka. Ująłem go i pogładziłem.

– Nie mogę, skarbie – wyjęczałem cicho, wiedząc, że zrozumie, co miałem na myśli. Nie dałem jej możliwości ucieczki. Zrobiłem to jako pierwszy.

Wyleciałem z biura i czym prędzej zamknąłem za sobą drzwi. Odczułem niewielką ulgę, ponieważ zdążyłem zniknąć Katie z oczu, zanim się rozpadłem. Ciężko dyszałem, by zdusić emocje. Bolało okropnie. A potem pomyślałem, co ona musiała czuć. Była młodsza, niedoświadczona, bezbronna i sama. Wciąż oddzielały nas jedynie drzwi, od których nie byłem w stanie odejść. Biłem się z samym sobą, by wrócić do Katie, aż ujrzałem u szczytu schodów Emily w przebraniu Królowy Śnieżki. Wyglądała na zdezorientowaną. Ja z pewnością byłem jeszcze bardziej skołowany, bo nawet nie wiedziałem, co powiedzieć.

– Co robisz? – zapytała, rozglądając się. Korytarz był pusty.

– Nie wiem... – westchnęłam przeciągle. Po chwili Emily wyciągnęła do mnie dłoń i uśmiechnęła się zachęcająco, bym ją przyjął.

To była kobieta dla mnie. Pasowaliśmy do siebie wiekiem, a także pod względem upodobań i poglądów. Emily była prosta, bezproblemowa, ugodowa, łagodna. Gdzie się nie pojawiła, tam po chwili wszyscy ją kochali. Musiałem się ogarnąć, skupić na niej i przekierować w jej stronę wszystkie uczucia, które żywiłem do Katie.

A dziewczyna powinna zrobić to samo. I dzisiaj zamierzałem przedstawić jej ten pomysł. Ale jeszcze nie teraz. Teraz wstałem i przycisnąłem usta do szyi Emily. A gdy jęknęła z uznaniem, moje dłonie rozpanoszyły się pod jej suknią. Dotknąłem każdego kawałka pleców, by ostatecznie ścisnąć pośladki i unieść ją za nie. Doskonale wiedziała, co robić. Objęła mnie udami w pasie i wygięła się w łuk, by podrażnić nasze krocza. Walczyłem ze sobą, by poczuć pożądanie, ale ono nie nadchodziło. Moja smutna, zniszczona Katie była za blisko i myślałem tylko o niej. Ruszyłem do schodów, ciesząc się z faktu, że Emily miała na ustach czerwoną szminkę. Nie mogłem całować Em, żeby nie rozmazać jej pomadki, bo zaraz rozpoczynała pracę z dziećmi. Postawiłem ją przy ścianie, za którą znajdował się główny hol. Nie wypuściłem jej jednak z ramion, tylko zakleszczyłem pomiędzy nimi i zaciągnąłem się jej zapachem. Chciałem, by wziął mnie w posiadanie. Niestety...

– Ja też za tobą tęskniłam – mruknęła Emily, wsuwając dłonie w tylne kieszenie moich spodni.

– Od razu po pracy chce cię widzieć w...

– Po pracy gramy w siatkę – przerwała mi, drocząc się.

– Dzisiaj będziesz grała wyłącznie na moim fiucie, Śnieżko.

– Uuu... – wydała z siebie pełen zadowolenia pomruk i zawiesiła mi ręce na szyi.

– W apartamencie na dachu – dodałem, uszczęśliwiając ją tym do reszty.

– Świątujemy coś wyjątkowego?

– Nie powinienem był tak długo pozwalać, żeby Katie stała między nami.

– Porozmawiałeś z nią w końcu szczerze?

– Mhm...

– I wszystko już w porządku?

– Będzie w porządku, jak cię zerznę w jacuzzi. – Przejechałem językiem po szyi Emily, a ona natychmiast zaczęła się rewanzować. Przesunęła ustami po moim jabłku Adama, a potem żuchwie.

– I jak ja mam wytrzymać cały dzień po takiej obietnicy? – jęknęła.

– To będzie słodka męczarnia, za którą zatęsknisz po piątym orgazmie. Rozerwę cię dzisiaj, Em – ostrzegłem zgodnie z prawdą. Potrzebowałem kurewsko ostrego grzmocenia.

– Już jestem po pierwszym – wydyszała w moje usta. Startła z nich ślad szminki, kiedy uspokoila oddech.

Wkrótce wyszliśmy zza ściany, trzymając się za ręce. Ruszyliśmy głównym holem do wahadłowych drzwi, które pracownicy właśnie unieruchamiali, by pozostawały otwarte na oścież. Dzieciaki szturmem wbiegły do wielkiej, kolorowo udekorowanej sali. Rodzice chyba nie byli w stanie już dostrzec, która pociecha należała do kogo.

Puściłem dłoń Emily, kiedy dziewczyna została zauważona przez małych fanów. A ona natychmiast o mnie zapomniała. Okręciła się wokół własnej osi, by materiał jej sukni zatańczył z gracją. Ukłoniła się jak księżniczka i przykucnęła. Po chwili wstała z dwiema dziewczynkami na rękach. Zerknęła przez ramię, by puścić mi oczko, i zaraz pobiegła przed siebie, jakby w ogóle nie czuła ciężaru. Do pracy, której najwyraźniej nie traktowała jak pracy. Śmiejąc się pod nosem, odwróciłem się w stronę recepcji i zamarłem. Katie szła do wyjścia. Wiedziała już, że Emily to Śnieżka, którą poznałem kiedyś dzięki niej. Co musiała sobie pomyśleć, widząc mnie roześmianego z Em, podczas gdy na jej policzkach wciąż widniały ślady łez?

Skryłem twarz w dłoniach. Chciałem ryknąć na siebie, ale to nie było odpowiednie miejsce. Podążyłem do łazienki na piętrze, licząc, że nikogo w niej nie zastanę, a gdy spojrzałem w lustro, załamane się jeszcze bardziej. Moją szyję i żuchwę znaczyły czerwone odciski ust. Żaden facet będący w szczęśliwym związku nie powinien czuć się winny z tego powodu, ale nie umiałem nie przejmować się Katie. Była ostatnią osobą na ziemi, którą chciałem zranić. Ale nie wiedziałem, jak tego uniknąć.

Wróciłem do biura i natychmiast podszedłem do panoramicznej szyby. Zacisnąłem szczęki, widząc koło Katie Michaela. Wygłupiał się przed nią. Stawał na rękach i wykonywał salta, by nie mogła spokojnie przejść do

bungalowu, w którym chciała się schować. Ten jeden raz musiałem pozwolić mu spróbować poprawić jej humor. Zapomniałem o tym jednak, kiedy Mike spojrzął w górę i nasze spojrzenia się spotkały. Mimowolnie przejechałem palcem w poprzek szyi. Jego głupi uśmiech potwierdzał, że zrozumiał groźbę, ale miał ją w głębokim poważaniu. Katie chyba zaintrygował kierunek jego wzroku, bo po chwili zobaczyłem jej twarz. Z daleka widziałem na niej smutek, mimo że niemal natychmiast przerwała nasz kontakt. Wydałem z siebie sfrustrowany ryk. I cieszyłem się, że nikt nie mógł go usłyszeć. Wciąż patrzyłem na plażę. Patrzyłem na plecy oddalającej się Katie i cholernego Michaela...



Rozdział 43

CONNOR

Stałem przed panoramicznym oknem biura. Ciało wydawało się sparaliżowane, ale wewnątrz mnie toczyła się prawdziwa bitwa. Starłem się możliwie jak najobiektywniej przepracować w swojej głowie to, co się ze mną działo. Jednak było we mnie teraz zbyt wiele emocji, żebym zdołał zachować trzeźwość umysłu. Nie miałem nigdy wcześniej do czynienia z czymś takim. Nie potrafiłem podejść do Kate tak jak do innych ludzi. Nas łączyła absolutnie nierozzerwalna więź. Zdawało mi się nawet, że nie byliśmy odrębnymi bytami. Inaczej nie bolałby mnie widok, który rozpościerał się przede mną.

Patrzyłem na oddalające się plecy Katie i Michaela i nie rozumiałem, dlaczego jeszcze nie ruszyłem z miejsca. Nie było najmniejszych szans, żebym pozwolił im zniknąć w czterech ścianach. A jednak wciąż stałem.

Jak słup soli.

Na bezdechu.

Napięty do ostatniego mięśnia.

Wnikliwie śledziłem drobną sylwetkę, w której próbowałem doszukać się małej dziewczynki. Nie udało mi się to. Moje oczy widziały kobietę. Od tyłu Catherine niewiele różniła się od swojej mamy. Były podobnego wzrostu, obie miały ciemne włosy spływające falami na ramiona, wąską talię i tak samo kształtne biodra. Katie kotłowała nimi w tak subtelny sposób, że to mnie aż hipnotyzowało. A jej opalona skóra dodatkowo wpływała na moją percepcję. Dzieci tak nie wyglądają, tego byłem pewny. Ani nie chodzą w ten sposób.

Buchnął we mnie żar, gdy oboje znaleźli się przed drzwiami plażowego domku, który od przeszło miesiąca dzieliłem z Kate.

Wtedy oprzytomniałem.

Głośno nabrałem powietrza. Nie odrywając wzroku od szyby, zrobiłem krok w tył. Nie wiedziałem, co począć. Byłem gotowy do zrywu, ale bałem się spuścić tych dwoje z oczu. Bolał mnie fakt, że tak do siebie pasują. Różnili się jak woda i ogień, ale to był ten rodzaj przeciwieństw, który ze sobą współgra. Ona potrzebowała kogoś, kto wniesie w jej życie kolory i pokaże szaleństwa młodości. A jego świat zyskałby dzięki takiej skrytej dziewczynie, która z czasem pochłonęłaby całą jego uwagę. Zarówno Kate, jak i Michael mieli wiele braków wychowawczych, ale na zupełnie innych płaszczyznach, więc w efekcie idealnie by się uzupełnili. Tylko, że sama ta myśl była dla mnie nie do zniesienia.

Nie mogłem stracić Catherine. Nawet nie umiałem sobie tego wyobrazić. Przez ostatnie tygodnie byliśmy niemal nierozłączni. Potrzebowałem jej. Wysypiałem się wyłącznie wtedy, kiedy czułem ją obok siebie. W pracy potrafiłem się skupić, tylko gdy siedziała przy mnie. Omawiałem z nią wszystkie istotne kwestie. Dziewczyna często rozwiewała moje wątpliwości i znajdowała rozwiązanie problemów. Przypominała mi także o jedzeniu, które smakowało zupełnie inaczej, gdy dzieliłem z nią stolik. My w zasadzie byliśmy czymś więcej niż małżeństwem.

Ani Michael, ani nikt inny nie mógł mi zabrać Kate.

Nieoczekiwanie przekroczyła próg bungalowu sama. Zamknęła za sobą drzwi, a Miki oddalił się szybkim krokiem.

Odetchnąłem z niewyobrażalną ulgą. Kate była bezpieczna. Albo to ja byłem bezpieczny? Czy to zawsze chodziło o mnie? O to, że jestem zazdrosny?

Miałem mętlik w głowie. Nie podobało mi się to, co się działo w moim umyśle, sercu i cholernych gaciach. Jak do tego doszło?

Nie pojmowałem, po co w ogóle otworzyłem komputer. Wiedziałem, że zupełnie nie będę potrafił się skupić. I to szybko się potwierdziło. Myślałem wyłącznie o Katie. W każdy możliwy sposób, ten erotyczny też. Przez umysł przewinęły mi się przeróżne scenariusze. Te, w których zdecydowałem się na spełnienie swoich fantazji, dostarczyły mi porządnej porcji ekscytacji, ale po wszystkim nie przepełniało mnie szczęście, tylko PRZE-RA-ŻE-NIE!

W końcu doszedłem do jedyne go sensownego wniosku – działo się ze mną coś niedobrego. Ale to minie.

Na ten moment musiałem trochę oszukać samego siebie, dlatego zacząłem przemawiać sobie do rozsądku.

To minie.

To minie.

To minie.

Szwankuje ci mózg.

Wcale nie czujesz do niej tego, czego nie powinienes.

To tylko... chwilowy... psikus... umysłu...

Po prostu kochasz ją tak bardzo i tak długo, że...

Nie potrafiłem dokończyć myśli. Zmiany, które zaszły w moich uczuciach względem Kate, były dla mnie nie do zaakceptowania. Nie chciałem ich i nie mogłem poradzić sobie z faktem, że nie mam na nie najmniejszego wpływu. To się jednak naprawdę działo, niczego sobie nie wymyśliłem...

Fatalnie szło mi to całe przekonywanie. Ale nagle – w jednej sekundzie – uwierzyłem na sto procent, że nie zakochałem się w Katie. Że nie chcę z nią być. Że mnie nie pociąga. Że pokusa jest jedynie wytworem mojej wyobraźni.

A żebym to wszystko zrozumiał, wystarczyło jedno konkretne imię na ekranie telefonu.

Ojciec Katie, a jednocześnie mój przyjaciel, właśnie dzwonił. Ten widok otrzeźwił mnie błyskawicznie, nie musiałem już się bić z myślami.

– Leon – odebrałem, uruchamiając w tej samej chwili laptopa.

– Co się dzieje, Connor? – wypalił z grubej rury, dając mi tym samym do zrozumienia, że jest po rozmowie z córką.

– Co ci mówiła? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie.

– Nic. Co się stało?

– Nic konkretnego, wszyscy żyją.

– Ale nie wszyscy chcą żyć – zauważył.

– Daj mi go! – Usłyszałem w tle warknięcie Leny.

– Włączcie Skype'a – zaproponowałem.

Po chwili ujrzałem na monitorze nietęgą minę przyjaciół. Nawet nie próbowałem się uśmiechać. Przemawiała przeze mnie rezygnacja, bo czułem, że jestem bliski utraty rodziny. Uznawałem za nią tych właśnie ludzi, ale to działało tylko w jedną stronę. Dokleiłem się do nich i miałem do stracenia wszystko – a oni jedynie kogoś, bez kogo dalej będą tworzyć rodzinę.

- Co zrobiła? – Leon podniósł głos, od razu sugerując winę po stronie córki.
 - Nic – zapewniłem.
 - To dlaczego wyglądasz, jakby dała ci w kość tak, że nie spałeś?
 - Nie jest dla mnie ciężarem.
 - Connor! Powiedź coś. Jesteśmy tysiące kilometrów od was i nie mamy pojęcia, co robić.
 - Nie wiem, co powiedzieć – przyznałem i przygryzłem w nerwach dolną wargę.
 - Doszło między wami do czegoś? – Lena nie owijała w bawetnę.
 - Nie – zaprzeczyłem szybko. Musiałem jednak szybko spuścić wzrok na klawiaturę. Fizycznie nie doszło między nami do niczego niestosownego, ale same moje myśli były przerażające. Brudne... to delikatnie powiedziane.
 - Connor, kurwa! – Lena na powrót skutecznie przykuła moją uwagę. – Mów, do cholery, co się stało!
 - Nic nowego! – odpowiedziałem równie wściekłym tonem.
 - Skrzywdziłeś ją! – rzuciła zjadliwie.
- To mnie rozżłościło. Mimo że miała sto procent racji. A może właśnie dlatego...
- A co miałem zrobić?! – wydarłem się.
 - Uspokójcie się – wtrącił Leon.
 - Chcesz mnie za zięcia?! Mam ci mówić „mamo”?! – sarknąłem.
 - Ach... – wydała z siebie zbolaty dźwięk. Widziałem, jak się krzywi. – Jesteś ode mnie tylko dwa lata młodszy. Nie mogę nawet słuchać tej chorej ironii.
 - Bo to była ironia? – dodał ostrożnie Leon. Serce zakołatało mi w piersi, czułem się tak, jakbym wdepnął w ruchome piaski. – Connor – ponaglił.
 - Oczywiście – sapnąłem, pocierając skronie.
 - Kochasz ją dokładnie w taki sam sposób, w jaki my ją kochamy? – zapytał i jednocześnie zasugerował coś, co wywołało u mnie mdłości. Tym razem to ja się skrzywiłem. Z całą pewnością nie kochałem Katie tak jak oni. Nie łączyły nas więzy krwi, nie była moim dzieckiem, ani w ogóle dzieckiem! Inaczej nie podniecałaby mnie, do cholery! Ale nie mogłem się tak uzewnętrznić przed rodzicami dziewczyny.
 - Nie sądzę – odparłem ostrożnie.
 - A co sądzisz?! – W tonie Leny znów dało się słyszeć jad.

– Nie wiem.

– To się, kurwa, dowiedz. – Uniosta się przed komputerem na wyprostowanych ramionach. Wyraźnie dała mi do zrozumienia, że istnieje tylko jedna dobra odpowiedź. Lena była gotowa ot tak wykreślić mnie z ich życia. I pójść ze mną na wojnę.

– Ja pierdolę, kobieto, nie wiem. Nie mam porównania, bo nie posiadam dzieci – zaczęłam się bronić. Nie umiałem im kłamać w żywe oczy, dlatego postanowiłem krążyć wokół tematu.

– Daj mu spokój, Lena. Connor nigdy by jej nie dotknął. Nie zrobi tego. Sytuacja dla ciebie nie jest tak trudna jak dla niego i Kasi. On ma najgorzej, więc mu nie dokładaj. – Leon stanął w mojej obronie.

– Skoro jesteś taki mądry, to może mu powiedz, co ma zrobić...

– Musimy stworzyć jej warunki do tego, żeby przekierowała swoje uczucia. Ten studencik, który jej pomógł z dobozem studiów i przy rekrutacji...

– O czym ty mówisz? – wtrąciłem.

– Kasia ma adoratora. Chłopak wydaje się mocno nią zainteresowany. Był u nas wczoraj po jej dokumenty, by w jej imieniu złożyć je na uczelni. Są w stałym kontakcie. To dobry punkt zaczepienia. Myślę, że wszystko się ułoży, jak Kasia zacznie studia. Ten cały Marcin zostawił u nas wielki karton pełen materiałów, bo oczywiście przekonał ją, by poszła na jego wydział.

Oj...

Dobrze, że mam ciemną karnację, bo w innym wypadku nie dałoby się ukryć zmiany koloru mojej twarzy. Oblało mnie przeraźliwe gorąco. Czuję, jak krew wrze mi pod skórą. Niezaprzeczalnie nie spodobał mi się pomysł, by uczucia, które żywiła do mnie Katie, miały przejść na jakiegoś frajera. Te uczucia należały wyłącznie do mnie. To ja kochałem ją od dnia jej narodzin. Nikt nie mógł tego przejąć. Tak nie można!!!

Ale starałem się iść za głosem rozsądku. To było właściwe. Musiałem jakoś poradzić sobie z bólem i zrobić to, co dobre dla wszystkich.

– Wyślij mi kopię jego paszportu – poleciłem, uśmiechając się pod wpływem nagłej myśli.

Całe szczęście, że Kate była teraz w Kalifornii... Bardzo, bardzo daleko od tego frajera.

– Co? – zapytali jednocześnie.

- Paszport, dowód, prawo jazdy? Jakiś dokument ze zdjęciem.
- A niby skąd mamy go wziąć? – zdziwiła się Lena.
- I po co? – dodał Leon.
- Nie wylegitymowaliście go?! – uniosłem się.
- Nie – rzucili w tym samym momencie. W dodatku zaczęli się śmiać.
- Brak mi słów... – sapnąłem. – Nie sprawdziliście go w żaden sposób? A jak to jakiś psychopata?
- Wyluzuj, stary! – Leon wciąż parskał. – To porządny student, a Kasia nie wychodzi za niego za mąż, tylko idzie na tę samą uczelnię. Będą tam jeszcze setki, jak nie tysiące innych ludzi i potencjalnych psychopatów, których tożsamości nie będą do twojego wglądu.
- Daliście mu jej dokumenty, debilu. Pesel i te sprawy. Wiesz, jaki użytek można zrobić z tak wrażliwymi danymi? Nie wiesz. W chuj duży – odpowiedziałem. – To chyba oczywiste, że powinniście prześwietlić gościa i sprawdzić, czy przypadkiem nie wziął już kredytu na waszą córkę.
- Przesadzasz, Connor. Rozmawialiśmy z nim, zjadł z nami kolację. To miły chłopak, dwa lata starszy od Kasi. I to ona go do nas przystała. Nie wyciągnęliśmy go spod mostu.
- To, że Katie najwyraźniej nie powinna jeszcze sama o sobie decydować, da się wyjaśnić jej wiekiem, ale was obliguje już jakaś dojrzałość – produkowałem się, podczas gdy oni śmiali się w głos. – Nie będę z wami gadał – obruszyłem się. – Na razie. – Opuściłem klapę laptopa, nie rozłączając się nawet. Miałem ochotę rzucać wszystkim, co tylko wpadłoby mi w ręce. Ruchome piaski wciągały mnie coraz głębiej.



Rozdział 44

CONNOR

Nie byłem w stanie niczego przelknąć, nawet nie zszedłem na lunch. Wątpiłem, by i Katie wstąpiła do bufetu, dlatego zamówiłem dwa zestawy sushi. Jeden dla niej, drugi dla mnie i Em.

Zanim wybiła godzina, o której miałem się spotkać ze swoją kobietą, udało mi się zrobić jeszcze jedynie dwie rzeczy. Potwierdziłem Lucasowi, że pożyczam na dzisiejszą noc jego apartament na dachu oraz wysłałem Katie SMS-a, że odwołuję nasz rytualny spacer o zachodzie słońca. Nie odpisała mi. Nie widziałem jej także przez okno, a w ciągu ostatnich godzin kontrolowałem przez nie otoczenie co chwilę. Nie przestawałem analizować tego, z czym przyszło mi się zmierzyć, a czego nie byłem w stanie objąć rozumem. Nie godziłem się na to, że serce nie sługa. Wprawdzie wciąż i na nowo przechodziło mi przez myśl, żeby pieprzyć to wszystko i przenieść relację z Kate na inny grunt, ale nie brałem tego pod uwagę na poważnie. Moja decyzja była niezmienna. My nie mogliśmy być razem. Miałem nadzieję, że Katie też to rozumie. Nie mogłem do niej dzisiaj pójść, bo oboje potrzebowaliśmy się zdystansować i przelknąć to, co się stało. Próbowałem jednak się z nią skontaktować telefonicznie. Kiedy po raz trzeci odrzuciła moje połączenie, dałem spokój. Zdawałem sobie sprawę, że jest w opłakanym stanie. Jej życie kręciło się wokół nieszczęśliwej miłości do mnie, a to, co dzisiaj zobaczyła, musiało być potężnym ciosem. Nie miałem zupełnie pomysłu jak jej pomóc. Jedyne, co mogłem teraz zrobić, to dać jej czas, by w samotności wylała smutki. Jednak czułem się z tym fatalnie.

Kiedy stanąłem przy barierce na dachu hotelu, kolejny raz rozłożyłem wszystko na czynniki pierwsze. Gapiłem się ślepo na mój bungalow, zamiast martwić się nieobecnością Emily. Tak naprawdę nie chciałem się z nią widzieć. Myślałem jedynie o tym, co robi Katie. I jak parszywie się czuje. Byłem tak pogrążony w żalu, że nie usłyszałem kroków za sobą. Wzdrygnąłem się, kiedy od tyłu objęły mnie szczupłe ramiona. I drugi raz, gdy poczułem pocałunek między łopatkami.

– Jak minął dzień? – Em nacisnęła palcami na mój kark. Ulga, którą natychmiast poczułem, uświadomiła mi, jak potwornie byłem spięty i jak bardzo potrzebowałem odreagować. Po tym krótkim masażu odwróciłem się, od razu przywarłem do ust Emily i gwałtownie chwyciłem jej pośladki. Ruszyłem do wnętrza apartamentu, jeszcze zanim zdążyła objąć mnie nogami w pasie. Zakleszczyłem kobietę między sobą a ścianą i łapczywie wpiłem się w jej szyję. Pragnąłem oddać się jej bez opamiętania, tylko że cały czas byłem kurewsko świadomy tego, gdzie się znajdowałem – a gdzie wcale nie chciałem być. Próbowiałem walczyć z myślami. Coraz brutalniej wodziłem dłońmi pod suknię Em, a ona jęczała i gorączkowo wpychała miednicę w moje krocze. Tocząc wewnętrzną walkę, rozpiąłem pasek, a za nim guzik i rozporek. Emily natychmiast przejęła inicjatywę. Opuściła mi spodnie razem z bokserkami, a gdy zacząłem podwijać strój Śnieżki, zdążyła już odpiąć kilka guzików mojej koszuli. Dyszeliśmy we własne usta – z tym że u mnie było to wywołane wysiłkiem, jaki wkładałem w robienie czegoś wbrew sobie. Zamykałem oczy, wyobrażając sobie Katie, ale gdy je otwierałem, nie mogłem udźwignąć wyrzutów sumienia. W tej chwili nie miałem do siebie żadnego szacunku. Moje ręce mimowolnie powędrowały na barki Emily, jakby chciały się bronić. Oderwałem dziewczynę od swojego ciała i zamarłem, zdezorientowany własną reakcją.

– Nie mam gumek – wydusiłem. – Nie wiem, jak mogłem zapomnieć – dodałem szybko.

– Jak raz nie założysz, to świat się nie zawali.

– Nie ma mowy. – Pokręciłem głową i zrobiłem krok w tył, Em za to nie dawała za wygraną. Zrównała się ze mną. To niczego jednak nie zmieniło...

– Płonę, Connor! – spanikowała, widząc, jak podciąggam spodnie. – Oboje jesteśmy w wieku, w którym już się nie płacze z powodu wpadki. – Uśmiechnęła

się psotnie.

– Nie. – Złapałem jej dłoń, bo próbowała powstrzymać mnie przed zapięciem paska. – Oboje jesteśmy w wieku, który obliguje do myślenia. Ja nie chcę wpadki. Dziecko to nie przedmiot, który upchnę w kąt, jak mi się znudzi, dlatego świadomie podejść do tego tematu. I nie teraz. Nie jestem na to gotowy.

– W takim razie nie wpadajmy. – Oblizła usta i ponownie próbowała siłować się z ręką, którą zaciskałem na klamrze.

– Dokładnie to miałem na myśli, kiedy powiedziałem, że nie mam gumek – zadrwiłem.

– Och, Connor... Wyjdiesz wcześniej.

– Nie ma mowy, Em. Seks z prezerwatywą to zasada, której nigdy nie złamałem – powiedziałem zgodnie z prawdą.

– Ale kiedyś chyba zamierzasz ją złamać?

– Owszem, z żoną. Ślub, potem dziecko, nie na odwrót. Taki mam pomysł na siebie.

– Mam nadzieję, że mnie w nim uwzględniasz.

– Nikogo innego, skarbie, ale ten plan musi poczekać. Na razie mam ciekawszy. – Ponownie uniosłem Em i przyszpiliłem do ściany. – Pozwól, że ci to zobrazuję – szepnąłem jej do ucha. – Ja pójdę po gumki, a ty zaczniesz zabawę sama. Chcę, żebyś doszła, nim wrócę. A wtedy oprę cię o tę szybę – kiwnąłem głową w bok – i gdy uniosę ci sukienkę, chcę widzieć wilgoć na twoich udach. Musisz dla mnie kapać, bo inaczej będzie bardzo bolało – dodałem, sugerując ostre rżnięcie. Sam słyszałem, jak sztucznie brzmiałem. Nie czułem tej wizji, wypowiadałem tekst jak kiepski aktor. – Zrozumiałaś?

– Aha – wydyszała.

– Grzeczna dziewczynka. – Odsunąłem się i chwyciłem dłoń Emily, a potem włożyłem sobie do ust jej palec wskazujący. – Do dzieła. – Puściłem jeszcze oczko i podążyłem do wyjścia.

Zbiegłem dwa piętra niżej i jak tylko wleciałem do łazienki, uderzyłem pięścią w ścianę.

– Kurwa! – dałem upust złości.

Zapędziłem się w kozi róg. Nie byłem zdolny do seksu z Emily, ale nie chciałem jej stracić. Kazałem jej czekać, mimo że nie mogłem wrócić. Źle to

wyglądało. Wyjąłem z kieszeni prezerwatywy i cisnąłem je do śmietnika. Nie wiedziałem, co robić. Potrzebowałem czasu i samotności, żeby to wszystko przepracować i poukładać sobie w głowie. Obawiałem się, że Emily nie była aż tak cierpliwa, by to zrozumieć, dlatego próbowałem wymyślić jakieś niezwykle wiarygodne alibi.

Rzuć się ze schodów.

To oczywiście była tylko ironiczna podpowiedź mojego umysłu – choć właśnie jedynie coś na miarę wypadku mogło uratować mnie w oczach Em. Nie miałem czasu do stracenia, a mimo to usiadłem na klapie toalety... bo i tak utknąłem. Musiałem szybko podjąć decyzję, a pośpiech powodował odwrotny do zamierzonego skutek.

Po chwili wiedziałem już, że nie pozostaje mi nic innego, jak wyjęcie kondomów z kubła, powrót do Emily, zamknięcie oczu i proszenie fiuta o to, żeby współpracował. Może jeśli wyobrażę sobie jedyną kobietę, której pragnę, a z którą nie mogę być?

Ta wizja spowodowała, że wreszcie wstałem. Potrzebowałem alkoholu. Nogi same poniosły mnie do hotelowego baru. Dochodziła dopiero siedemnasta, dlatego wiało tu pustką. Kinderparty ledwo się skończyło, a kolację podawano od osiemnastej.

Wypiłem na miejscu podwójną whisky, a ze sobą wziąłem butelkę wina. Wróciłem na górę i ledwo zdążyłem dotknąć klamki, kiedy przypomniałem sobie, że nie wziąłem z kosza tych cholernych gumek. Gdy ponownie zawitałem do toalety, rozdzwonił się mój telefon. Licząc na cud, odebrałem połączenie od Lucasa – mojego współnika.

– Co tam?

– Ochrona pyta, czy masz sraczkę – wypalił z grubej rury. Moje usta wypuściły niepohamowaną salwę śmiechu. Chłopaki pewnie miały niezły ubaw, obserwując z hotelowych kamer, jak się miotam między piętami.

– Możesz ich uspokoić – zapewniłem, chowając do kieszeni to, po co przyszedłem.

– Masz w apartamencie gorącą dziesiątkę, a także luksusową łazienkę. Sam rozumiesz, że to niepokojące. – W ten sposób próbował delikatnie nakłonić mnie do zwierzeń. Nie byłem z Lucasem w zażytych stosunkach, nie miałem też czasu, ale mimo to nie zbyłem go.

– Nie mam chwilowo ochoty na gorącą dziesiątkę. Gdybyś chciał mi pomóc, to byłbym wdzięczny za uruchomienie alarmu przeciwpożarowego – zażartowałem. Tak naprawdę nie mogliśmy zrobić czegoś takiego. O próbnym ewakuacji należało informować gości kilkakrotnie i z dużym wyprzedzeniem, tak samo jak odpowiednie organy. A za zwykły wygłup przyszłoby nam słono zapłacić. Lucas nie musiał tego mówić, po prostu westchnął. – Posiedzę jeszcze chwilę, to może uśnie – dodałem. Zamierzałem już pożegnać się z rozmówcą.

– Możesz też spróbować tej całej instytucji szczerą rozmowę – podsunął półżartem.

– Taaa... – sapnąłem. – Dzięki, Lucas, poradzę sobie. To w końcu dziesiątka, nie? – zakpiłem. Pewnie niejeden facet chciałby mieć taki problem. Seks z piękną kobietą w żadnym wypadku nie brzmi jak koniec świata, więc dlaczego tak to teraz odbierałem?

– No właśnie nie wiedziałem, jak ci zasugerować, że coś z tobą nie tak – wyśmiał mnie.

– Spokojnie, zdaję sobie sprawę z własnego upośledzenia.

– Chodzi o córkę Leona, do której zabroniłeś się zbliżyć mojemu synowi w trosce o wspólne biznesy? – Lucas ze mnie drwił. Ton jego głosu wyraźnie sugerował, że mnie przejrzał.

– Ani słowa Leonowi.

– W razie kłopotów przypomnę mu o zapisie w umowie, wedle którego prywatne utarczki nie mają prawa wpływać na współpracę.

– To nie będzie konieczne. Katie jest dla mnie nietykalna.

– Powodzenia, Connor.

– Dzięki, Lucas. Spokojnego wieczoru – pożegnałem się.

Opuściłem łazienkę z duszą na ramieniu. Powłócząc nogami po schodach, wybrałem numer Katie, ale odpowiedział mi sygnał wyłączonego telefonu. Chcąc znaleźć jakiegokolwiek wyjaśnienie dla swojej długiej nieobecności, zadzwoniłem do jedynej osoby, przed którą nie musiałem wstydzić się własnych myśli. Michael był bardziej pochrzaniony ode mnie, to raz. A dwa – potrafił myśleć z wyprzedzeniem i dostosowywać się do gry. Tylko on mógł mi teraz pomóc.

– Panie kierowniku... – przywitała mnie wyraźnie słyszalna w jego głosie drwina. W tym samym momencie otworzyłem drzwi apartamentu i ujrzałem wkurwioną Em. Jej przebranie wisało na krześle, a ona siedziała w dresie na środku wielkiego łóżka i jadła sushi.

– Naprawdę jestem zajęty, ale informuj mnie na bieżąco – powiedziałem, udając zdenerwowanie.

– No, no... Daj pomyśleć... Ukraść ci auto?

– To nie będzie konieczne.

– Zrobić ognisko na plaży, podpalić kogoś, pobić, zemdleć... – wymieniał. Nie miał pojęcia, o co chodziło, ale to tym bardziej go nakręcało.

– Nic z tych rzeczy. Po prostu nie mogę być osobiście, więc załatw za mnie problemy i w razie czego dzwoń o każdej porze dnia i nocy.

– Jesteś z Katie?

– Nie.

– Z Em?

– Tak.

– Oho. A więc utknąłeś gdzieś, gdzie nie chcesz być?

– To poważny problem, z którego mogą wyniknąć nieprzyjemne konsekwencje – grałem dalej i zerknąłem przepaszająco na Emily, która dzięki mojej fikcyjnej rozmowie zdążyła ochłonąć ze złości. Szkoda, że z pożądania nie...

– To bardzo, bardzo poważny problem! – zarechotał. Wciąż się ze mnie nabijał. – Bo ty utknąłeś, a ja nie. Z przyjemnością zajrzę do ślicznotki, żeby upewnić się w twoim imieniu, czy...

– Ani się, kurwa, waż – zagroziłem. To jednak był fatalny pomysł, żeby dzwonić do Michaela. Zaraz podniesie mi tak ciśnienie, że Emily pomyśli, że w hotelu jest bomba.

– Powstrzymaj mnie! – zaśmiał się. Nie zdążyłem nawet nabrać powietrza, by ryknąć, bo usłyszałem sygnał zerwanego połączenia. Chuj się rozłączył. Wiedziałem, że już jest w drodze do bungalowu. Znalazł idealny sposób na to, by wybawić mnie z kłopotów, bo nie istniał lepszy powód, by zmusić mnie do wyjścia. Kradzież auta, ognisko na plaży i wszystko inne mógłbym zignorować, ale Michael przy Katie... Spanikowałem. Musiałem natychmiast tam biec, tylko że dalej nie wiedziałem, jak wyjaśnić to Em.

– Co się stało? – zapytała z przerażeniem. Spojrzałem na nią, ale powietrze ugrzęzło mi w płucach. Musiałem albo ostatecznie to zakończyć, albo zostać. Tik-tak. Jak miałem z miejsca podjąć taką decyzję? – Connor! – ponagliła.

– Praca... – Chrząknąłem, robiąc krok w stronę tarasowego wyjścia. – Afera... – dodałem niemrawo, z zawahaniem. Cofnąłem się i ponownie spojrzałem na Em. – Jest... afera... – Zacząłem się jękać, bo jednocześnie prowadziłem wewnętrzną walkę. Przez ruchome piaski, w których tonąłem, właśnie przeszedł dodatkowo huragan. Byłem wykończony tą sytuacją.

– Jaka?! – Zerwała się z łóżka i złapała mnie za ramiona. – Co się dzieje?! To coś poważnego? Idź, jak musisz. Powinieneś iść? Mam iść z tobą? Mogę jakoś pomóc? – zarzuciła mnie pytaniami, ale ja tylko stałem i się na nią gapiałem, aż w końcu mój telefon znów się odezwał. Michael. Koniecznie chciałem wiedzieć, co ma do powiedzenia, dlatego natychmiast przyłożyłem słuchawkę do ucha.

– Same złe wiadomości.

– Mów, kurwa.

– Masz otwarte na oścież okno w chacie. Wygląda trochę tak, jakbyście się mocno pokłócili, a ona uciekła i zamierzała wrócić właśnie przez to okno, żeby nie musieć cię oglądać. A wrócić raczej zamierza, ale chyba tylko po walizkę, która stoi spakowana. Niepokoi mnie jednak jej wyłączony telefon i puste opakowanie po tabletkach, które znalazłem w koszu obok opróżnionej butelki po winie. Dobra wiadomość jest taka, że to mała pojemność.

To nie była ani trochę dobra wiadomość. Miałem w lodówce tak dużo małych butelek, że mogła zabrać ze sobą znacznie więcej.

– Co ty pierdolisz?

– Po co te wulgaryzmy, braciszku? To nie ja zjechałem.

– Zamknij się i zacznij jej szukać. Bierzesz wschód, ja zachód, a...

– Jestem w pracy – zadrwił. Czy on nie miał za grosz empatii? Nie było mi do śmiechu, pod powiekami czułem piasek.

– Nikt nie jest teraz w pracy – oświadczyłem tak cienkim głosem, że sam go nie rozpoznałem. Byłem wrakiem. Wyobrażenia podsuwała mi paskudne obrazy. Znajdowaliśmy się przy cholernym nabrzeżu, a za każdym razem, gdy ktoś gubił się na plaży, w głowie huczało mi zdanie: „Woda zabrała, woda odda”. Ta myśl mnie paraliżowała. Na sztywnych nogach ruszyłem do wyjścia.

– Nie łam się, Connor. – Michael chyba wyczuł mój strach, bo spokorniał. – Nic jej nie będzie. Biorę wschód, ty idź na zachód, wysyłam swoich ziomków w miasto. Jest jasno. Za dziesięć minut ją znajdziemy, okej...? OKEJ!?

W końcu dotarło do mnie, że domagał się odpowiedzi, podczas gdy ja, nieco nieświadomy, tylko trzymałem telefon przy uchu.

– Okej – wydusiłem, opuszczając rękę luźno. Zauważyłem, że w drugiej trzymam butelkę wina. Schyliłem się nagle, żeby pozostawić ją w korytarzu, a wówczas uświadomiłem sobie o obecności Emily. Pisnęła, wpadając na moje plecy. Nie byłem pewny, czy wcześniej zadawała pytania, bo możliwe, że dopiero teraz zaczęły docierać do mnie dźwięki z otoczenia.

– Co się stało? Connor?! Powiedz, jak pomóc.

– Katie. Szukaj Katie. Zniknęła.

– Dlaczego?

– Emily, błagam...

– Dobrze. Nieważne. Rozejrzę się po hotelu, a potem po parkingu. Zdzwonimy się – rzuciła i skręciła gdzieś.

Ja po chwili wyleciałem na plażę i od razu wydarłem się na całe gardło.

– KATIE!!!

Potem ruszyłem biegiem w ustalonym kierunku, ale kiedy nigdzie nie widziałem najważniejszej osoby w moim życiu, zacząłem tracić orientację. Kręciło mi się w głowie. Przemieszczałem się wzdłuż plaży i wszecz, i jednocześnie obracałem się gorączkowo. Nawoływałem ją, przekrzykując ludzi, którzy co rusz zaczepiali mnie i pytali o to, jak pomóc, kogo szukać. Mamrotałem nieskładnie odpowiedzi. Byłem uwięziony w koszmarze.

– Connor! – Nagle ujrzałem biegnącego w moją stronę Mikiego. Nie dostrzegłem na jego twarzy ani cienia uśmiechu, dlatego, nie wiedząc czemu, zacząłem biec w inną stronę – do oceanu. Niebo ciemniało w oczach. Przez tafelę wody nie dało się dojrzeć dna, dlatego wioślowałem ramionami przy brzegu, choć miałem pełną świadomość, jak daremne to było. Niespodziewanie Michael złapał mnie od tyłu i szarpnął z całej siły.

– Uspokój się. Tymi swoimi krzykami postawiłeś całą Kalifornię na nogi. Ludzie wezwali psy. Weszli już na teren. Musimy ją znaleźć przed nimi. Zapewne jest pijana, a tak się składa, że nie ma dwudziestu jeden lat.

– Mam w dupie konsekwencje. Niech jej szukają!

– Ogarnij się, Connor. Ona na pewno tylko sobie gdzieś drzemie. Okej?

– Dam ci, co zechcesz, jeśli tak będzie – obiecałem, wyrывая się z uścisku Mikięgo, by jeszcze raz omieść spojrzeniem przestrzeń wokół.

– Świetnie, obgadamy szczegóły później, a teraz w ciszy rozglądaj się po leżakach i, kurwa, nie zwracaj na siebie uwagi. Kazałem pracownikom przekazać policji, że pies komuś uciekł. – Siarczyście klepnął mnie w policzek, a potem pchnął.

– Przysięgam, że ona ma pięć minut, żeby się znaleźć cała i zdrowa, nim padnę trupem – oświadczyłem zgodnie z prawdą. Ale potem, mimo że czas się skończył, wciąż nie przestawałem szukać Katie.

Podczas gdy ja dalej nawoływałem ją głośno, ten kretyn koło mnie gwizdał, jakby rzeczywiście chodziło o psa.

Nie przystanąłem, nawet kiedy rozdzwonił się mój telefon.

– Masz ją? – rzuciłem do Emily. Teraz w niej pokładałem wszelkie nadzieje.

– Nie, nikt jej nie widział od wielu godzin. Co się stało? Pokłóciliście się?

Nie zamierzałem na to odpowiadać. Rozłączyłem się i spojrzałem w niebo. Jednocześnie nabrałem w płuca największy haust powietrza w życiu.

– KATIE!!!!!!! – wyrzuciłem z siebie z desperacją, a potem opadłem z sił. Zastygłem i tylko głośno dyszałem, ale kiedy Michael mignął mi przed oczami, zerwałem się do biegu tuż za nim. To ona. Widziałem Katie. Jej widok przysłaniał mi poruszający się przede mną biceps Mikięgo, ale byłem pewny. Wyprzedziłem chłopaka. Katie siedziała oparta o jedną z licznych palm. Głowę chowała między kolanami.

Padłem przed nią i chwyciłem jej twarz oburącz. Bez wątplenia została zaskoczona. Wytrzeszczyła oczy, zatrzymując powietrze w płucach. Nagle jednak jakby zmiotczła. Owionął mnie zapach alkoholu, a jej wzrok był wyraźnie zapijaczony – mrugała nader intensywnie, choć powieki miała na wpół przymknięte. Chyba nie do końca wiedziała, gdzie jest ani nawet kim jest.

– Connor? – wybełkotała. Miło, że orientowała się na tyle, by mnie rozpoznać. Szczególnie że sam nie miałem pewności, czy ręce, które widziałem przed sobą, należały do mnie. Moje ciało było jak z waty.

– No i proszę. Cała i... nawalona. – Rozbrzmiał za mną wesoły głos Michaela

– Zaraz tobie nawalę, jak powiesz jeszcze słowo – zagroziłem, czując, jak rośnie we mnie furia. Na usta cisnęły mi się takie obelgi, że gdybym dał upust

złości, ta głupia dziewczucha wytrzeźwiałaby w pięć sekund. Zatrzymałem jednak dla siebie każdy jeden epitet, a w zamian wyężyłem słuch. Katie zaczęła coś majaczyć, ale niczego nie rozumiałem. – Wstawaj – rozkazałem, chwytając ją bez cienia delikatności pod pachami. Byłem na nią potwornie zły. Chciałem, by o tym wiedziała, a jednocześnie pragnąłem jej tego oszczędzić. Coś było ze mną nie tak. Kiedy nie zareagowała, szarpnąłem jej bezwładnym ciałem, aż upadła na bok.

– Uspokój się, stary. Lepsze takie zwłoki niż prawdziwe – zauważył Michael. To dodatkowo mnie zdenerwowało. Nie wiedziałem bowiem, ile Katie wypita i ile tabletek przeciwbólowych przyjęła. Bałem się o nią, mimo że już miałem ją przy sobie. – Daj mi ją. – Miki złapał mój nadgarstek, a ja automatycznie zamachnąłem się na niego łokciem i rzuciłem mu mordercze spojrzenie.

– Odwal się, ona jest moja – wycedziłem, a gdy zaśmiał mi się w twarz, zignorowałem go. To wszystko nie było na moje nerwy. Nie potrafiłem się uspokoić, ale udało mi się okiełznać chociaż temperament. Po chwili podniosłem Katie z największą ostrożnością i subtelnością i umieściłem wygodnie w swoich ramionach. – Rozejrzyj się, czy są tu jakieś jej rzeczy – poleciłem.

Spojrzałem na hotelowe budynki i szybko określiłem, że mieliśmy do przejścia jakieś dwa kilometry. Już po kilku metrach wiedziałem, że to będzie wyczyn. Ciało Katie było jak wielki wór z ryżem. Przelewało się przez ręce, nie współpracowało, zdawało się ważyć sto kilo. Z trudem je trzymałem, ale wiedziałem, że nie puszczę, nawet jeśli spadnie mi na głowę granat.

– Jak już przygotujesz się psychicznie do tego, żebym pomógł ci ją nieść, to wiedz, że jestem gotowy – zaproponował półżartem Michael, klikając jednocześnie coś w telefonie.

– Wszyscy w stanie wiedzą, że jesteś zawsze gotowy. Jej nie dostaniesz.

– Dyszysz jak lokomotywa, a nawigacja pokazuje jeszcze ponad dwa kilometry do celu. Piaskiem. Jeśli to ma ci pomóc, to mogę ten jeden raz obiecać, że przemilczę sprawę.

– Żadnych komentarzy ani teraz, ani jutro – zastrzegłem, przystając.

– Dawaj tę ślicznotkę. – Wyszczrzył się, wyciągając ręce.

– Kurwa, Miki... – jęknąłem i mocniej przytuliłem Katie.

– Sorry, nie mogłem się powstrzymać. Dawaj. – Potarł dłonie. – Nie puszcze jej, będzie bezpieczna – zapewnił.

Brat nie był dla mnie osobą godną zaufania. Wielokrotnie mnie zawiódł i nie było mu z tego powodu wstyd. Zupełnie inaczej postrzegał świat. Do niczego nie podchodził na poważnie, był lekkoduchem, zdolnym do nagłych i nieoczekiwanych czynów. Bardziej chciałem wierzyć, że mu ufam, niż rzeczywiście ufałem. Jednak kochałem go mimo szeregu wad i starałem się zaszcześcić w nim jakiegokolwiek zasady. Nie miał kto go wychować. Ja miałem więcej szczęścia, bo mój tata był jedynym porządnym partnerem matki. Niestety Miki powstał z innej kombinacji genów. Od urodzenia mieszkał jedynie w domu Roksany, przez który przewijali się jej kolejni partnerzy i mężowie, a każdy jeden gorszy od poprzedniego. Dlatego rozumiałem, dlaczego był, jaki był. Rodziny się nie wybiera.

– Niech ci ręka nie zjedzie, bo przysięgam, że połamię. – Powoli zbliżyłem się do niego, by przekazać w jego ramiona mój największy skarb.

– Wiem, wiem, w kilku miejscach przy samej dupie. – Zaśmiał się, tym samym potwierdzając, że w ogóle nie traktował moich gróźb poważnie i coby mnie dodatkowo rozdrażnić, pochylił się do głowy Katie i teatralnie zaciągnął się wonią jej włosów. – Mój ulubiony zapach. Świeżo sfermentowane winogrona i zestodowany jęczmień wędzony nad żarzącym się torfem – rzucił. Męczył mnie swoim poczuciem humoru, ale i tak się uśmiechnąłem. Nie chciałem zabijać w nim tego optymizmu. Woląłem, by nigdy się nie dowiedział, że jest dzieckiem z patologicznej rodziny. Nie miał porównania, dlatego żył sobie szczęśliwie w nieświadomości. – Zdaje się, że paliła też trawkę.

– Taa... I niby twój ekspercki nos to wyczuł?

– Nie, ale moje eksperckie oko widzi dziurę od żaru na jej bluzce.

– Świetnie. To sobie odreagowała.

– Ekonomiczna ta twoja panna. Zaszalała tak, że jeszcze jutro będzie nawalona, a dopiero pojutrze przyjdzie kac.

– Nie jest moja. Ani tym bardziej twoja. Ona nigdy nie będzie do nikogo należeć.

– Czasem jesteś taki głupi, że podaję w wątpliwość pokrewieństwo między nami.

– Przebłyski mojej głupoty to jedyne pokrewieństwo, jakie mam z tobą, pajacu – odbiłem piłeczkę. Momenty, w których się obrażaliśmy, były moimi ulubionymi, bo tylko wtedy czułem, że to mój brat. Roksana od zawsze kazała nam mówić jej po imieniu. Odmładzała się w ten sposób. Przecież gdyby dorosły facet nazwał ją mamą, łatwo byłoby obliczyć, że jest dojrzałą kobietą. Miała na karku ponad pięćdziesiąt wiosen, a chciała być postrzegana na tyle, za ile zapłaciła. Operacje i zabiegi pozwoliły jej wyglądać na trzydzieści. Choć bez nich też była piękna. Wyraźnie pamiętałem, jak kumple w poszczególnych szkołach ślinili się na jej widok. Gdy byłem małoletnim kretynem, opowiadałem im, że sam bym ją wydymał, gdybym nie wyszedł z jej łona. A potem pojechałem na wymianę uczniowską do Polski i zmądrzałem. Zobaczyłem totalnie inny świat. Narodziłem się na nowo...

– Och, uznam to za komplement i sygnał, że chcesz budzić się wyłącznie w moich ramionach. – Głos Mikięgo przeciął panującą ciszę. Natychmiast pochylilem się przy jego szyi, by ujrzeć twarz Katie. Zamrugowała kilka razy, a potem przewiesiła ramię przez kark Michaela. Nóż mi się otworzył w kieszeni.

– Oddawaj – warknąłem. Nie potrzebowałem więcej odpoczynku. Mogłem z nią, kurwa, przebiec nawet dziesięć kilometrów po tym piasku.



Rozdział 45

CONNOR

Przekazywaliśmy sobie cenny, choć niewygodny pakunek tyle razy, że po jednej z wymian – akurat, gdy dostał się w moje ramiona – nadeszły torsje. W ostatniej chwili odchyliłem głowę Katie, by wymiotowała na piasek.

– Mądra dziewczynka. Jak prawdziwy gospodarz niesie do domu, tak ona poszła narzygać na ciebie. To chyba dość wymowne. Jesteś jej domem, Connor! – Michael rechotał na całą plażę. To rozśmieszyło i mnie, ale nie potrafiłem wyłuskać z siebie oznak weselości. Poprawiłem dziewczynę w ramionach z głośnym sapnięciem i ruszyłem dalej.

Chłopak przestał dowcipkować, dopiero gdy naszym oczom ukazała się policja. Funkcjonariusze rozmawiali chyba z Lucasem. Byli jeszcze dość daleko, ale nawet zmierzch nie mógł nam pomóc, ponieważ zarówno mój dom, jak i wejście do hotelu znajdowały się za nimi. Wokół kręciło się pełno ludzi. Miki dał wcześniej znać naszym, że poszukiwania zostały zakończone sukcesem, dlatego pracownicy w spokoju obsługiwali urlopowiczów. Akurat była pora kolacji. Jedni spożywali posiłek w restauracji, a inni wybierali plener. Woląłem, by nikt nie zobaczył Katie w takim stanie, dlatego zatrzymaliśmy się po kilku krokach. Spróbowałem ocucić dziewczynę, klepiąc ją lekko po policzkach. Owszem, otwierała oczy, ale nie było w nich absolutnie żadnych oznak trzeźwości.

– Nie musisz od razu padać na kolana, ale miło będzie, jak docenisz moją wszechstronność. – W ten sposób Miki niezbyt subtelnie zasugerował, bym poprosił go o przystupę.

– Doceniam ją – zapewniłem. Byłem zbyt zmęczony, by się z nim droczyć.

– I? – Poruszył zawadiacko brwiami.

– I... uważam, że jesteś nieoceniony i najlepszy, i wyjątkowy, i...

– Dobra, starczy, stary. Nie prosiłem o wiersze. Przygotuj sobie klucz. – Wsunął rękę pod Katie i przytrzymał ją, żebym mógł sięgnąć do kieszeni.

– Mam.

– To lecę, zaraz do was przyjdę. – Ruszył truchtem ku sercu resortu.

– Nie ma potrzeby – rzuciłem do jego pleców. Czekaniem, aż zrobi wokół siebie szum. Miki kochał towarzystwo oraz radość innych. Nie musiał się wysilać, by zjednać sobie czyjąś sympatię. Mnie jego zachowanie działało na nerwy, ale rozumiałem, że podczas rozrywkowych wakacji ludzie oczekiwali właśnie takich osób wokół siebie. Zadaniem animatorów było zmotywowanie innych do ruszenia tyłków, choć Michael nie zajmował *stricte* tego stanowiska. W zasadzie był od wszystkiego i sam o tym zdecydował. Robił, co chciał i miał w dupie moje rozkazy.

– Hej, ludzie! Za godzinę zaczynamy imprezę w stylu latino! – krzyknął. Poruszał się z luzem, którego ja nie posiadałem. – Załatwiłem promocję na dzisiaj. Po dwóch drinkach musicie wypić cztery gratis.

Rozbawił tym tłum, bo alkohol był darmowy dla naszych gości. A ci, którzy przychodzili na dyskoteki z zewnątrz, zjawiali się później.

Kiedy ruszył w kierunku funkcjonariuszy, ja także zrobiłem pierwszy krok. Miki stanął tak, że musieli się do niego odwrócić, a wtedy ja na spokojnie podszedłem pod bungalow.

– Jezu Chryste... – Usłyszałem głos Emily. Po chwili zatrzymała się koło mnie i zaczęła odgarniać włosy Katie.

– Otwórz. – Podałem jej klucz.

– Co się stało? Nic jej nie jest? – Pchnęła drzwi i zapaliła światło. Pozostawiłem ją bez odpowiedzi, bo ruszyłem odstawić Katie prosto do łóżka. Przesunąłem ją na środek i umieściłem z jednego boku poduszkę. Em spojrzała na mnie jak na wariata, ale zrobiła to samo z drugiej strony.

– Chętnie postucham, jak śpiewasz kołysankę – nabijała się ze mnie. No dobrze, może rzeczywiście zabezpieczenie dorosłej osoby było niepotrzebne.

– Innym razem – bąknąłem. Zamierzałem od razu pójść po miskę, ale kiedy opuściliśmy sypialnię, nogi same poniosły mnie do kanapy. Opadłem na nią ciężko. – Będzie mi jutro szukać fizjoterapeuty – sapnąłem.

– Jutro może nie być w stanie. – Emily podała mi butelkę z wodą, którą wypitem duszkiem. Zdążyłem jej streścić wydarzenia w ubogich dwóch zdaniach, kiedy Michael zagościł w progę. Tuż za nim wepchnął się Lucas i natychmiast rzucił mi pytające spojrzenie. Było mi wstyd. Gość miał pięć dych na karku i raczej poważne podejście do życia, a ja postawiłem w stan gotowości firmę, bo małolata odstawiła cyrk.

– Spokojny wieczór, co? – zakpił, nawiązując do słów, którymi pożegnałem go podczas wcześniejszej rozmowy telefonicznej.

– Przepraszam za zamieszanie. – Wstałem, żeby do niego podejść. Kiedy wyciągnąłem rękę, złapał moją dłoń i przyciągnął mnie do siebie z siłą. Zupełnie mnie tym zszokował.

– Następnym razem odpalę ten alarm przeciwpożarowy – szepnął, klepiąc mnie jednocześnie w plecy. Uśmiechnął się przekornie, gdy się wyprostowaliśmy.

– Jak sytuacja?

– Wszystko w porządku. Psiak znalazł się kilka kilometrów stąd. – Szturchnął mnie pokrzepiająco.

– Myślę, że powinieneś zainwestować w smycz – wtrącił Miki. Nie miałem możliwości go upomnieć, bo Lucas znów się odezwał.

– Potrzebujesz czegoś?

– Dzięki, poradzę sobie. Ale jakbyś mógł... – Chciałem prosić o poufność, ale nie dał mi dokończyć.

– Oczywiście. – Przyłożył palec do ust, a następnie odwrócił się i wyszedł.

– No cóż... Ja też będę się zbierał. – Miki próbował ze mną pogrywać. Dobrze wiedział, że nie chciałem, by odszedł i zostawił mnie z Emily. Obecność Katie wydawała się dość wątpliwa.

– Siadaj! – warknąłem.

– Nie mam czasu, stary. Impreza zaraz się zaczyna.

– Nie ty ją prowadzisz.

– Oficjalnie nie, a nieoficjalnie obaj wiemy, do kogo przychodzą laski z pobliskich hoteli. Powinieneś mi odpalać co najmniej połowę z fortuny, którą zostawiają w barze.

– Odpalę ci dwa sierpowe, jak nie usadzisz dupy na kanapie.

– Connor... – oburzyła się Em.

– Spokojnie, mała. On tak wyraża miłość. – Michael zawiesił mi ramię na karku. Pchnął mnie w stronę kanapy i usiadł koło mnie. Byłem niepocieszony, bo Emily od razu przeniosła się z fotela na moje kolana. Na domiar złego wtuliła się we mnie. Mikięgo ewidentnie to rozbawiło. Miło, że chociaż szybko odwrócił głowę, by ukryć uśmiech.

– Napijcie się czegoś? – rzuciłem. Zwlekałem, jak mogłem, bo tak naprawdę miałem tylko jedną konkretną kwestię do powiedzenia i nie wiedziałem, czym wypełnić pozostały czas. Nie było jeszcze nawet dziewiętnastej. Nie chciałem, by Emily mnie dotykała. Jak miałem uniknąć większych czułości?

– Zrobię mrożoną herbatę – zaproponowała, zrywając się na nogi. Jednak odeszła tylko na kilka kroków, bo tyle dzieliło kanapę od aneksu kuchennego.

– Chciałbym pogadać o twoich oczekiwaniach zawodowych – odezwałem się do Michaela. Tym samym potwierdziłem mu, że nie chcę zostawać sam z Em. Znałem jego oczekiwania, a raczej... ich brak. Od miesiący nakłaniałem chłopaka, by objął stanowisko menadżerskie. Tylko że on nie chciał. Był lekkoduchem. Nie zależało mu na kasie tak długo, dopóki wystarczało mu na wszelkie potrzeby, a tych nie miał wiele. Najwięcej wydawał chyba na kondomy. Nie interesowało go oszczędzanie, dlatego to ja trzymałem jego pieniądze. A brak ambicji brata kryłem przed Roksaną, kłamiąc, że sam nie chcę go awansować.

– No to gadaj – nabijał się ze mnie.

– Miki, obiecałem ci coś dzisiaj.

– Że dasz mi, cokolwiek zechcę – przypomniał. – Problem w tym, że tego, czego chcę, nie jesteś w stanie.

Zaskoczył mnie.

– Czego chcesz? Ferrari? – zakpiłem.

– Ferrari byś mi dał. – Przewrócił oczami. Skąd w nim taka pewność, że podarowałbym mu ferrari, gdyby chciał? Nawet ja tego nie wiedziałem.

– To czego?

– Nie powiem ci.

– Dlaczego?

– To by cię zniszczyło – rzucił tylko i od razu mnie wkurwił, bo przecież sugerował, że chce ode mnie Katie.

– Nie pogrywaj ze mną, Miki – warknąłem. – Abstrahując od samego sensu twojej wypowiedzi, przypomnę ci jedynie, że Katie nie jest przedmiotem, a brak szacunku, jakim się wykazujesz w stosunku do niej, doprowadza mnie...

– Nie mówiłem o Katie, Connor. – Skrzywił się.

– To niby co mogłoby mnie zniszczyć? – Podniosłem głos.

– To, że jesteś taki sam jak Roksi! – fuknął, wstając. – Spierdalam stąd! – Prychnął pogardliwie. To było zupełnie do niego niepodobne. Zszokował mnie tak, że dopadłem do niego, dopiero gdy chwycił klamkę.

– Nie jestem taki jak ona. – Szarpnąłem go za ramię, ale wyrwał mi się.

– Niszczące, co?

– Wal się.

– To moja specjalność. – Zatrzasnął za sobą drzwi, ale otworzyłem je za nim szybko.

– Nikomu ani słowa o dzisiejszym zachowaniu Katie.

– Spuść w końcu ciśnienie z jaj, najlepiej w nią. Ona nie jest ani pierwszą, ani ostatnią, która się porządnie nawaliła. To nie koniec świata ani żadna ujma, nikt nie będzie wytykać jej palcami do końca życia. – No tego jeszcze nie grali, żeby młody prawił mi morały. – Sorry, Em, ale on i tak ostatecznie skończy z nią, więc lepiej sobie go odpuść już teraz – dodał, omijając mnie wzrokiem.

Prychnąłem, wchodząc do środka, i napotkałem wysoko uniesione brwi Emily.

– Co? – burknąłem.

– Wolalabym, żebyś pozbył się ciśnienia we mnie.

– Ja pierdolę. Co z tobą? Nie mogę nawet myśleć o seksie – oburzyłem się.

– To była ironia, Connor.

– I niby po co? Insynuujesz coś? – naskoczyłem na nią, mimo że się nie myliła.

– Dlaczego się kłócimy, skoro nie ma powodu? – odparła ze stoickim spokojem. Tu mnie miała. Zagryzłem zęby, żeby się opanować.

– Idę pod prysznic, znajdź jakiś film – zmieniłem temat i nie czekając na odpowiedź, ruszyłem do łazienki.

Ochłonąłem nieznacznie, dopiero kiedy wszedłem pod deszczownicę. Strumień wody nie mógł służyć ze mnie kłamstw, którymi raczyłem samego siebie.

Drgnąłem nagle, widząc za szybą cień. Uchyliłem drzwiczki i dostrzegłem, że Emily wybiega z łazienki z miską. To mnie trochę uspokoiło. Wymioty były lepsze od płukania żołądka w szpitalu.

Wytałem się niedbale i zawiązałem na biodrach ręcznik. Musiałem jak najszybciej zająć się Katie. Wleciałem do jej sypialni... spóźniony. Na łóżku widniała plama, a gdy zmrużyłem oczy, by wyostrzyć wzrok, dojrzałem wymiociny także na koszulce Kate. Gdy podszedłem, okazało się, że jest jeszcze gorzej. Przyklejone do policzka włosy bynajmniej nie były mokre od wody. Kurwa. I co ja miałem z nią zrobić? Spała sobie w najlepsze, nie przejmując się zupełnie niczym. Może to i lepiej, że nie widziała Emily. Z pewnością bardziej od bałaganu, którego teraz narobiła, nie spodobałoby się jej to, kto o nią dba. To Em pilnowała bezpiecznej pozycji nieprzytomnej dziewczyny, by ta nie zakrtusiła się przy kolejnych torsjach. A te właśnie nadeszły...

A ja, zamiast zrobić cokolwiek, po prostu stałem i się gapiałem, porażony nagłym spostrzeżeniem. Mimo że Katie przypominała teraz jedno wielkie nieszczęście, wyglądała w moich oczach piękniej niż moja dziewczyna. Nabrałem w tym momencie pewności, że nie kocham Emily – choć bardzo chciałem. Bo była nieskazitelnym człowiekiem i zasługiwała na wszystko, co najlepsze. A ja, nie dość, że nie zamierzałem jej wypuszczać, to jeszcze chciałem ją wykorzystać. Musiała zostać moim lekarstwem. Potrzebowałem jej, by odciągnąć myśli od Katie, bo z nią nie mogłem się związać.

– Trzeba ją umyć. Zanieś ją do łazienki, a ja zajmę się resztą... – Gdy tylko głos Emily rozniósł się po sypialni, Katie dźwignęła się raptownie i otworzyła szeroko oczy. Chwilę patrzyła ślepo w przestrzeń, ale zaraz opadła bezwładnie na plecy. Gdyby nie zaczęła się trząść jak w febrze, to pomyślałbym, że zemdląca. Przysiadłem na materacu i nakryłem ją kołdrą. Musiałem się zastanowić, co dalej. Pysznic dobrze by jej zrobił, ale nie wchodziło w grę, by to Emily ją umyła. Nie do końca miałem solidne wytłumaczenie dla tej opinii... Obawiałem się, że powodem było to, że nie chciałem, by jej niewinne ciało ktokolwiek zobaczył, a już tym bardziej dotykał, nawet kobieta. Chyba oszalałem...

Wstałem i zabrałem miskę z brudami.

– Niech się chwilę prześpi. – Kiwnąłem głową na drzwi, sugerując Emily, by wyszła ze mną. Wylałem nieczystości do ubikacji, a następnie planowałem iść

się ubrać, ale nagle zamarłem w pół kroku, a serce podeszło mi do gardła. Usłyszałem jakiś rumor. Dźwięk brzmiał, jakby Katie spadła z łóżka. Jeszcze poczułem na sobie wzrok Emily, nim zerwała się do biegu. Zrobiłem to samo i... niechcący pchnąłem ją przy drzwiach. W akcie desperacji wymieszanej z przerażeniem parłem prosto do celu. Dopiero kiedy zobaczyłem, że na podłodze leży jedynie lampka, obejrzałem się na Emily.

– Przepraszam – rzuciłem krótko i podeszedłem do Katie, która próbowała złapać równowagę. Zrobiła krok z wyciągniętymi do przodu rękoma, jakby znajdowała się co najmniej na dryfującej łajbie.

– Do łazienki? – zapytałem. Wydała z siebie pojedynczy dźwięk, który niczego mi nie wyjaśnił. Objąłem ją, a po chwili podniosłem.

– Łazienka – wybełkotała. – Źle... – Targnęło jej ciałem. Prawie na styk zdążyłem pochylić ją nad muszlą, ale niestety nie zdołałem zabrać dłoni, dlatego nim wymiociny wpadły do ubikacji, najpierw przeleciały mi przez palce. Uroczo. Emily podzieliła moje zdanie, bo usłyszałem pojedynczą salwę śmiechu. Rzuciłem jej spojrzenie spod uniesionej brwi, ale dalej stała oparta o futrynę, a w jej oczach widniało rozbawienie.

– Przynieś koc i zrób herbatę z pięcioma kopiastymi łyżeczkami cukru – poprosiłem, a sam wstałem, żeby umyć ręce. Potem poszedłem wciągając na tyłek szorty. Następnie okryłem Katie, kucnąłem za nią i zacząłem pocierać jej roztrzęsione ramiona.

Mimo że nie wymiotowała, wciąż tkwiliśmy w takiej pozycji. Po jakimś czasie Emily postawiła na podłodze napój w odpowiedniej temperaturze.

Usiadłem i pociągnąłem dziewczynę, żeby oparła się o mój tors.

– Katie – szepnąłem przy jej uchu, by ją obudzić. – Musisz to wypić – ponagliłem, przystawiając kubek do jej ust. Nie otworzyła oczu, ale rozchyliła wargi, więc ostrożnie nachyliłem naczynie. Upiła kilka łyków i spróbowała się odsunąć na znak protestu. – Jesteś tu ze mną? – zapytałem, ale nie odpowiedziała.

Po chwili jednak drgnęła. Bez słowa przesunęła się do przodu i zaczęła wspierać na toalecie. Myślałem, że chce wymiotować, ale kiedy się zorientowałem, że próbowała wstać, złapałem ją od tyłu i podniosłem. Jej wzrok padł na Emily. Chyba kontaktowała, bo gwałtownie odwróciła głowę w drugą stronę. Naparła na mnie plecami, więc objąłem ją ciaśniej, ale wtedy

zrobiła krok w przód. I w bok. Zatoczyła się, balansując rękoma. Te chaotyczne ruchy uświadomiły mi, że chciała uciec. Podniosłem koc, nakryłem ją i zamknąłem w mocnym uścisku.

– Kocham cię. – To pijackie wyznanie sprawiło, że na ustach wykwił mi uśmiech.

Gdzie te czasy, kiedy po kilku głębszych załączą się faza „love”, a człowiek nagle był nieustraszony w wyznaniach?

– Ja ciebie też, kwiatuszku – odparłem, a kiedy Em chrząknęła znacząco, kiwnąłem do niej głową z niemą prośbą o opuszczenie łazienki. Spojrzała na mnie jak na wariata. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że była zazdrosna. Jej nigdy nie powiedziałem tego szczerze, ale nie mogła o tym wiedzieć. Tyle co sam to rozumiałem. Nie zdążyło zrobić się jeszcze bardziej niezręcznie, bo zacisnęła zęby i się wycofała.

– Puść... – Katie zaczęła się szamotać.

– Nie ma jej tu – szepnąłem, luzując uścisk. Wolałem jej nie okręcać, więc sam zmieniłem pozycję. Teraz stałem przed nią. – Jesteśmy sami – zapewniłem, obserwując jak z trudem dźwiga powieki.

– Siku – powiedziała. Bez słowa ją odwróciłem, by ułatwić tę czynność, a potem zabrałem z jej ramion koc.

– Poradzisz sobie? – dopytałem, odsuwając się o krok. Wyglądała, jakby zasnęła na stojąco. – Katie – ponagliłem. Zaskoczona lekko otworzyła oczy. – Siku. – Wskazałem ubikację. – Zawołaj mnie, jak skończysz – poprosiłem, ale nie wierzyłem w to, że moje słowa do niej trafią. Ledwo kontaktowała. Mimo to zostawiłem ją samą.

Nie wiedząc, co powiedzieć Emily, po prostu włączyłem telewizor. To jednak ani trochę nie rozładowało ciężkiej atmosfery. Chcąc wstrzymać bieg wydarzeń, otworzyłem szafkę. Było w niej mnóstwo niepotrzebnych bibelotów, więc uznałem, że to dobry pomysł, by właśnie przy niej spędzić trochę czasu.

– Czego szukasz? – Emily chyba mnie przejrzała.

– Elektrolitów – zmyśliłem szybko.

– Najszybciej znajdziesz je w szafce obok. – Stała obok i zaczęła przeglądać szuflady. – Nie podoba mi się to. – Podała mi saszetkę z proszkiem.

– Wiem, mi też – zapewniłem, udając, że mówimy o tym samym. Naprawdę nie podobało mi się, że Katie źle się czuje, jednak wiedziałem, że Emily miała na

myśli kierunek, w jakim zmierzały nasze relacje: moja z Katie i moja z nią.

Szybko skupiłem całą uwagę na opakowaniu, a następnie na przygotowaniu mikstury. Em obserwowała mnie tylko, nie uzewnętrzniając tego, co chodziło jej po głowie. Wiedziałem, że nawet jej cierpliwość ma swoje granice, dlatego kiedy ruszyłem do łazienki i usłyszałem, że podążyła za mną, nie odważyłem się jej zatrzymać.

– Katie? – Zapukałem do drzwi, jednocześnie przyciskając do nich ucho, a gdy usłyszałem szloch, szybko otworzyłem. Kate siedziała na toalecie, ale spódnica przykrywała newralgiczne miejsca.

Zresztą dziewczyna płakała – możliwe, że przez sen, ale jednak – dlatego nie powstrzymałaby mnie nawet jej nagość. Widziałem ją nagą już wielokrotnie. Kąpałem Katie i smarowałem jej odparzenia. Może i była wtedy znacznie mniejsza... Wszystko mi się już mieszało. Nie wiedziałem, co jest właściwe, a co nie.

Za to rozumiałem jedno – musiałem pozbyć się Em.

Odwrociłem się i objąłem Emily w talii, a następnie poprowadziłem do oparcia kanapy. Ująłem jej twarz w dłonie i spojrzałem w oczy. Musiałem się skupić, bo chciałem, żeby wyszła stąd jak najszybciej.

– Wiesz, że bardzo mi na tobie zależy, ale teraz... musisz iść. Ona nie może cię znów zobaczyć. Błagam, wytrzymaj jeszcze miesiąc...

Albo dwa.

– ...potem będę cały twój. Możesz to dla mnie zrobić? – Pocałowałem ją w usta. – Proszę.

– Porozmawiamy jutro – wycedziła zszokowana, a potem odepchnęła mnie i nie czekając na nic, szybko ruszyła do wyjścia. Była wściekła, zawiedziona i smutna zarazem, widziałem to, ale nie mogłem teraz tego zmienić.

Bo Emily sprawiała, że Katie przychodziły do głowy dość tragiczne w skutkach pomysły.

Błyskawicznie pobiegłem z powrotem do łazienki. Kate wciąż szlochała na toalecie, z tym że obie dłonie trzymała teraz pod materiałem spódnicy. Kucnąłem przy jej boku, a gdy odgarnąłem z jej twarzy sklejony strąk włosów, na moment przestała płakać.

– Co się stało? – zapytałem łagodnie.

– Sznurek – wytknęła. – Nie ma.

– Śni ci się coś – zapewniłem.

– Nie... – Zanosiła się dalej. – Nie ma sznurka...

– Dasz radę wziąć prysznic? – Próbowałem zmienić kierunek jej pijackich myśli.

– Muszę wyjąć tampon. – Czknęła.

– Nie masz okresu, Katie, to tylko sen. – Spojrzałem na zegarek, na którego tarczy widniała aktualna data. Lena kazała mi zapamiętać terminy kłopotliwych miesięczek córki. Zostało jeszcze kilka dni do następnej.

– Mam! – wrzasnęła, machając gwałtownie rękami pod spódnicą. – Nie ma sznurka... – majaczyła z zamkniętymi oczami, spod których wyływały łzy. Chwyłem ją za przedramiona, żeby zostawiła w spokoju krocze. – Umręę... – Ziewnęła. Nagle się przechyliła, ale złapałem ją, nim spadła.

– Obudź się, mała – powiedziałem i posadziłem Katie na kocu. Wciąż trzymałem ją za ramiona.

– Nie śpię. Muszę znaleźć tamp...

– Katie – wciąłem jej się w słowo. – Od trzynastego roku życia miesięczkujesz regularnie co dwadzieścia siedem dni. Masz jeszcze prawie tydzień do następnego okresu.

– Nie mam okresu? – Mrugnęła, ale jej wzrok pozostawał zamglony.

– Nie masz – potwierdziłem. Chciałem, by się umyła, ale obawiałem się, że to niewykonalne. Trudno. Oczyszcziłem jej więc twarz i dłonie. Następnie zaniósłem ją do swojego łóżka i wróciłem po elektrolity. Poczuję się jak w ukrytej kamerze, kiedy znów ocknęła się na tyle, by zacząć szukać drogi nie wiadomo dokąd.

– Niedobrze ci? – zapytałem, asekurując ją jedną ręką. W drugiej trzymałem kubek.

– Tampon. Nie mogę zasnąć z tamponem – wybełkotała, zataczając się. Nie wierzę...

– Nie masz tamponu.

– Mam...! Kocham cię... Sznurek... Kocham... – kłóciła się ledwie zrozumiale. Mimo wszystko rozbawiła mnie. Miałem ochotę ją nagrać, żeby kiedyś jej pokazać, co musiałem znosić. Bo to, że jutro będzie płonąć ze wstydu, to wiedziałem. Dlatego nie zamierzałem jej jutro niczego opowiadać. – Siku –

zmieniła nagle wersję. Westchnąłem tylko i z powrotem zaprowadziłem ją do łazienki.

Bujałem się tak z Katie jeszcze przez dobre dwie godziny. Przystałem nawet odwracać wzrok. I tak nie ściągała bielizny. Nie ogarniała rzeczywistości. Siadała na ubikacji, szukała sznurka, nie rejestrując, że miała przeszkodę w postaci majtek, a potem majaczyła w panice, że musi go znaleźć. W międzyczasie wyznawała mi miłość, a także zdradzała, co pisała o mnie w pamiętniku. Słuchałem uważnie tych pijackich zwierzeń. Jednocześnie odprowadzałem ją do łóżka tylko po to, by po chwili wracać do łazienki jak bumerang. Po którymś razie, akurat kiedy byłem w kuchni, usłyszałem, że spuściła wodę. To okazało się magicznym rozwiązaniem, w końcu się poddała.

Padła niedługo później. Przekręciłem ją na bok, żeby w razie czego nie wymiotowała więcej na mnie, a potem objąłem od tyłu. Trudno było wytrzymać z powodu zapachu, ale wolałem smród niż strach, że spadnie z łóżka lub ucieknie. Pilnowałem jej, dopóki sam nie zasnąłem, a gdy obudził mnie dźwięk telefonu, okazało się, że nasza pozycja nie uległa zmianie. Ledwo przytomny doczłapałem się do salonu. Widząc na ekranie imię Leona, postanowiłem nie odbierać. Może i w Polsce było wczesne popołudnie, ale u nas dochodziła dopiero szósta rano. Jednak nagle przestraszyłem się, że może coś się stało, dlatego zdecydowałem się oddzwonić.

– Co, do cholery, się u was dzieje? Dlaczego telefon Kasi jest niedostępny? – zaatakował mnie.

– Rozładował się – zgadywałem.

– Daj mi ją.

– Śpi. Tu jest szósta rano, Leon.

– Doskonale wiem, która jest w Kalifornii. Kasia ma samolot za niecałe trzy godziny, więc niech się ruszy.

– Słucham? – Albo się przestyszałem, albo dalej spałem. Chociaż to mogło wyjaśniać, dlaczego w pokoju dziewczyny stała spakowana walizka.

– Błagała, żeby ci nie mówić. Tak samo gorliwie prosiła o bilet na najbliższy lot. Kosztował sześć tysięcy, więc ma w tej chwili wstać i zapierdalać na pieprzone lotnisko.

– Oddzwonię – burknąłem i jeszcze dwukrotnie się upewniłem, czy na pewno się rozłączyłem, nim zacząłem kląć jak szew. Wrzałem. Furia rozsadzała

mi żyły. Mogłem się założyć, że Kate potrafiłaby sprawić, że osiwiiałbym w trzy miesiące, a w pięć stracił włosy, co do, kurwa, jednego. Stawiając ciężkie kroki, wróciłem do pokoju i zamaszystym ruchem odrzuciłem kołdrę. Chciałem zrobić Katie pobudkę życia, ale ona ani drgnęła. Ja natomiast przeraziłem się na śmierć, widząc kałużę krwi wokół jej bioder. Przeprosiłem za swoje myśli, bo jeszcze chwilę temu cedziłem, że ją zabiję. Sekundę później przypomniałem sobie o okresie. Natychmiast pchnąłem dziewczynę na plecy i odetchnąłem z ulgą, widząc, że jej klatka piersiowa unosi się miarowo.

– Katie – szepnąłem łagodnie. Złość całkowicie wyparowała, ale byłem pewny, że wróci, gdy tylko dziewczyna poczuje się lepiej... – Skarbie. – Potarłem jej ramię.



Rozdział 46

KATIE

Zupełnie znikąd pojawiła mi się przed oczami twarz Connora. Pomyślałam, że to piękny sen, ale naraz zbombardowały mnie wspomnienia jak z koszmaru. Głowa łupała tak bardzo, że nie byłam w stanie jej unieść. Dusił mnie też ostry odór, przez który wszystko podchodziło mi do góry. Lepiłam się, a stawy miałam tak sztywne, że najmniejszy ruch wywoływał sprzeciw całego ciała. Jednak nie to okazało się kompletną katastrofą. Najgorsze były obrazy Connora pokrytego śladami czerwonej szminki oraz fakt, kto je na nim zostawił. Największym szokiem okazała się dla mnie... Emily. Poznałam ją tak dawno temu. Cholerna Królowna Śnieżka i cycata blondyna w jednym. Kręciłam się koło niej niczego nieświadoma. Oboje robili ze mnie idiotkę.

Miałam nadzieję, że wczoraj poszłam grzecznie spać, bo nie byłam w tym momencie zdolna, by znieść dodatkową porcję wstydu. Pamiętałam rozmowę z Connorem, jego uśmiech, kiedy obejmował Śnieżkę, te straszne odciski ust, a potem własną ucieczkę z hotelu. I czat z ojcem. O kurwa! Samolot. Nagle wstąpiła we mnie potężna dawka adrenaliny. Raptownie rozejrzałam się w poszukiwaniu zegarka, ale zapomniałam o wszystkim, widząc koło siebie Connora. Natychmiast przekręciłam ciężką głowę na drugą stronę. Na pewno wyglądałam okropnie. A nagły atak kaca moralnego był jeszcze gorszy. Co ja narobiłam?

– Jak się czujesz? – zapytał twardym tonem. O Boże. Był zły.

– Która... godzina? – Ledwo dałam radę wydusić, tak byłam zachrypnięta. Przez to mój niepokój dodatkowo się spotęgował. Zaczęłam dyszeć.

– Możesz jeszcze zdążyć – poinformował. Chyba miał na myśli lot. Aktualnie nie byłam zła na ojca, że mnie wydał. Ucieszyło mnie bowiem rozczarowanie słyszalne w głosie Connora. Wywnioskowałam, że nie był na mnie zły za upicie się, ale za powrót, który zaplanowałam w tajemnicy przed nim. Nie rozumiałam jednak, czego się spodziewał. Że zostanę? Że będę pozwalać jemu i jego dziewczynie deptać swoją godność? Gołym okiem widać było, że sama umiałam ją doskonale zbrukać. Ta refleksja naszała mnie, kiedy uświadomiłam sobie, że czuję wilgoć w obrębie krocza. Zesztywniałam z przerażenia. O Boże... okres... Nie zamierałam się podnosić, by to potwierdzić w obecności Connora. Zamknęłam oczy, żeby ukryć łzy, które wezbrały pod powiekami. Modliłam się, żeby wstał i wyszedł, bo sama nie byłam w stanie tego zrobić. Bałam się, że zaraz zwymiotuję na siebie i na niego. A po takim czymś musiałabym się chyba zabić. Już teraz wydawało się to jedynym dobrym rozwiązaniem. Nigdy nie czułam się gorzej. Żałowałam każdej kropli wypitego alkoholu i tego, że obżarłam się jak prosiak. O Boże... Rozmawiałam z jakimiś ludźmi na plaży. Miałam nadzieję, że mnie nie pamiętają i nigdy więcej nie zobaczą, bo nawet nie rozpoznałabym ich twarzy. Zaczęły się pojawiać przebłyski wydarzeń. Obrazy migotały mi przed oczami niczym flesze. Michael tu był. I Emily. O Boże... Kojarzyłam, że siedziałam na ubikacji i łkałam żałośnie.

– Musisz się umyć bez względu na to, czy zamierzasz wsiąść do tego samolotu, czy nie. Pomogę ci, złap się. – Connor chwycił moje giętkie ręce i pociągnął je do swojego karku. Nie zacisnęłam ich jednak, w efekcie czego z powrotem opadły bezwładnie na materac. Byłam wycieńczona, a dodatkowo paraliżował mnie wstyd. – Odkręcę ci wodę... – westchnął. Zamierałam się podnieść, gdy wyjdzie, ale zbierał się tak długo, że zdążyła ze mnie zejść adrenalina. Przez to osłabłam jeszcze bardziej i poczułam się sto razy gorzej...

Miałam wrażenie, że nie zdążyłam nawet mrugnąć, a już wrócił. Chyba przysnęłam, bo rozlanie wody i soku do szklanek trwa nieco dłużej, a on właśnie wyciągnął w moją stronę dwa naczynia do wyboru. Kiedy spojrzałam na pomarańczowy płyn, odstawił wodę na szafkę. Następnie wsunął wolną ręką za moje plecy, by pomóc mi usiąść. O Boże. Było ze mną bardzo źle... Kręciło mi się w głowie, która okazała się tak ciężka, że szyja nie dawała rady. Do tego wszystkiego okropnie chciało mi się pić. To było jednak złudne – gdy tylko wzięłam łyk, zawładnęły mną nudności. W panice zerwałam się z łóżka, ale

potknęłam się o własne nogi, kiedy tylko na nich stanęłam. Szczęście w nieszczęściu, że odbiłam się od ściany. Przynajmniej nie runęłam jak długa i się nie zarzygałam. Ani Connora, który właśnie do mnie doskoczył.

– O Boże... – wymamrotałam, gdy mój wzrok padł na ogromną plamę krwi na materacu.

– Nie przejmuj się tym, to moja wina – odparł. Jego wina? Moja menstruacyjna krew na prześcieradle. Nawet nie chciałam wiedzieć, jakim cudem to mogła być jego wina.

– Przepraszam, Connor – wyjęczałam żarliwie. – Nie chciałam...

– Nie szkodzi – odparł surowo, nie pozwalając mi dokończyć. Był nieprzyjemny, ale jednak objął mnie ramieniem. Okazało się to na wagę złota, bo mimo że mnie asekurował, to do łazienki dotarłam slalomem. I w ostatniej chwili. Chlusnęło ze mnie i to nie był jeszcze koniec. Torsje atakowały mnie raz za razem. Nigdy w życiu nie wymiotowałam tak jak teraz...

Również nigdy w życiu nie czułam się na tyle fatalnie, by strach o siebie wyparł wstyd przed Connorem. Trzymał mi włosy, a ja miałam to kompletnie gdzieś.

Dopiero po dłuższej chwili chciałam zapaść się pod ziemię i zostać tam na zawsze. Szybko jednak zapomniałam o zażenowaniu, ponieważ ponownie wstrząsnęły mną dreszcze.

– Lepiej? – Connor podsunął mi papier toaletowy. Nie byłam w stanie nawet odpowiedzieć. Pobieźnie przetarłam twarz, a potem solidnie wydmuchałam nos. A wraz z nim resztki energii.

Nie było we mnie życia. Musiałam choć na moment przymknąć oczy, dlatego oparłam łokcie na desce, a głowę na ramieniu. Miałam w niej okropny helikopter. Czułam się całkiem pijana, zupełnie jakbym przed chwilą wypita litr wódki.

– Musisz wejść pod prysznic. W związku z tym wolisz, żebym to ja ci pomógł czy zorganizować jakąś kobietę?

– Sama – wybełkotałam.

– Ja czy ktoś inny? – ponowił stanowczo pytanie. Jego głos mnie maltretował, nie pozwalając na odpoczynek. A tylko tego potrzebowałam.

– Muszę siku – skłamałam, chcąc się pozbyć Connora.

– Spróbuj sama, ale nie zamykaj drzwi – zastrzegł. Niby jak miałabym to zrobić, skoro nie potrafiłam się podnieść? Moje ciało ważyło tonę, a każdy ruch powodował wzmożony ból w wielu miejscach. Żołądek upodobił się do pralki ustawionej na jakiś tryb turbowierowania. W każdej chwili mogłam nieoczekiwanie zwymiotować dalej, niż widziałam. Czułam się tak źle, że nawet moralniak mi teraz nie doskwierał.

Kiedy Connor wyszedł, zebrałam się w sobie, by ocenić własny stan. Podpełzłam do umywalki i wsparłam się o nią, by powstać. Cud, że nie runęłam z powrotem, gdy zobaczyłam swoje odbicie w lustrze. Nie spodziewałam się, że może być aż tak tragicznie. Wymiociny miałam na policzku i włosach, i chyba już się domyślałam, dlaczego obudziłam się w łóżku Connora. Dotarło do mnie, że swoje zniszczyłam treścią żołądkową. I nie miałam pieniędzy, żeby za to zapłacić. Pamiętałam jak przez mgłę, że wczoraj dałam jakiejś grupce imprezowiczów sto dolarów, żeby kupili mi wino, a oni za tę fatygę przywłaszczyli sobie resztę. Całe szczęście, że miałam okres. Biorąc pod uwagę, że kompletnie straciłam rozum, to możliwe, że byłabym zdolna do największej głupoty i jeszcze posunęłabym się do oddania cnoty pierwszemu lepszemu, byle tylko się jej pozbyć. A wraz z nią klątwy, którą rzucił na mnie Connor. Polegała ona na tym, że nie potrafiłam sobie nawet wyobrazić związku z kimś innym.

To była moja tragedia. Ja nie miałam swojego życia. Nie urodziłam się ze wspaniałymi talentami. Na przykład Paula ze szkoły śpiewała, a Hania tańczyła. I sprawiało im to niesamowitą przyjemność. A ja nie znalazłam dla siebie czegoś takiego i nie znałam tych emocji. Choć próbowałam. Mama zapisywała mnie na przeróżne zajęcia, gdy byłam mała, później sama szukałam rozmaitych możliwości, ale nie odnalazłam swojej ścieżki. Lubiłam siedzieć w domu i bazgrać na kartce imię Connora podczas nauki angielskiego, a także hiszpańskiego. Możliwe, że miałam talent do języków obcych. Lubiłam też książki historyczne. Ciekawiło mnie to, jak wyglądało życie w przeszłości, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach na poszczególnych kontynentach. Nie bardzo jednak potrafiłam powiązać te zainteresowania z jakimś konkretnym zawodem.

Byłam do niczego. Tylko tu w Kalifornii, obok Connora, czułam się kompletna. W ostatnich tygodniach spełniałam się w pracy, która naprawdę

mnie pochłaniała i uszczęśliwiała, ale to co się wczoraj stało... przybiło mnie. Długo rozmyślałam. Nie rozumiałam, dlaczego Connor mnie tak potwornie okłamał i był w komitywie z Emily. Przeżyłam wiele jego związków i nigdy się nie wtrącałam. Podczas gdy jego życie się toczyło, moje stało w miejscu. Jak miałabym się związać z kimś, skoro całym sercem kochałam swojego *bestie*?

Z reguły nawet nie miałam ochoty na spotkania ze znajomymi, bo tkwiłam w wiecznej tęsknocie. Często mnie namawiano i wyciągano na różne eventy i niekiedy miewałam okresy, kiedy to sama wrywałam się z domu. Po czasie jednak doszłam do wniosku, że było to niczym innym jak nastoletnim buntem, bo nie umiałam sobie przypomnieć, co mną kierowało. A wczorajsze wydarzenia to już całkowicie wydawały mi się surrealistyczne.

Kojarzyłam, że drugą stówę sprzeniewierzyłam na słodycze i fast foody, zostawiając przy okazji hojne napiwki. Uznałam, że nie będę potrzebować więcej dolarów. Musiałam być naprawdę mocno pijana, bo pozostałe pieniądze utopiłam w oceanie. W tym czasie rozważałam też, czy nie zrobić tego z sobą. Chyba niewiele później urwał mi się film.

Nie miałam pojęcia, jak do tego doszło. Zaskoczyło mnie upojenie alkoholowe. Nie chciałam przegiąć. Cały czas dobrze się czułam, aż nagle się to zmieniło. Nie było jakiegoś momentu „pomiędzy”, który zasignalizowałby zbliżającą się katastrofę. Drugi dzień okresu od zawsze był najgorszy w całym miesiącu. Cierpiałam z bólu i ogólnego wycieńczenia, zazwyczaj mdlałam. Nie chodziłam wtedy do szkoły, nie ruszałam się z domu. Cud, że nic mi się wczoraj tak naprawdę nie stało, bo przebywanie na stońcu mogło skończyć się o wiele gorzej. A to pijaństwo połączone z lekami to już totalne dno. Nie miałam pojęcia, jak mogłam coś takiego odwalić, nie pocieszał mnie fakt, że podobno każdy dopuszcza się jakiejś głupoty w swoim życiu. Ja nie byłam wczoraj świadoma. Żal i rozpacz kompletnie mnie otumanily. Załamalam się, nie myślałam...

A teraz mój wygląd zmotywował mnie do działania.

Uniosłam zeszmąconą spódnice, żeby zdjąć majtki. Były paskudnie brudne. Przywarły do mojej skóry, a uczucie to było tak bardzo obrzydliwe, że czułam wstręt do siebie. Wolałam wejść pod prysznic w ubraniu, niż rozcierać po sobie krew.

Odkręciłam kurek, nie spodziewając się, że z deszczownicy spadnie na mnie zimna woda. Uchyliłam się szybko, ale moje nogi nie nadążyły – zrobiły coś, czego nawet nie umiałam opisać. Z impetem rąbnęłam barkiem o glazurę, a potem poleciałam w drugą stronę. Szyba w kabinie zatelepała się niebezpiecznie, a wizja jej zniszczenia doprowadziła mnie do łez. Nie miałam już bowiem miejsca na kolejne problemy.

Na siedząco przekręciłam wajchę, a potem schowałam głowę między kolanami i czekałam na jakąkolwiek poprawę temperatury wody. Aktualnie byłam zdolna jedynie do spania...

– Boże, Katie... – Rozległ się zmartwiony głos Connora. Po chwili poczułam na sobie jego dłonie. Podniósł moją głowę. Nie miałam jednak dość odwagi ani siły, by na niego spojrzeć. Widziałam jedynie jego nogi. Klęczał przed kabiną, ale rozpryskująca się woda i tak na pewno sięgała jego ciała. – Ile wypitaś? Byłaś sama? Pamiętasz cokolwiek? Czy ktoś mógł ci coś zrobić? – zaatakował mnie serią pytań, ale te i tak momentalnie uleciały z mojej głowy. – Kate?! Ocknij się na chwilę. Błyskawiczny prysznic i pójdziesz spać.

– Nie dam rady – wymamrotałam.

– W takim razie... rozbiore cię sam. – Wiedział, co powiedzieć, żebym mimowolnie uniosła powieki. Zaskoczyło mnie to, że był w brodziku razem ze mną. Miał na sobie jedynie szorty. W moim stanie nie robiło to jednak na mnie wrażenia.

– Nie – zaprotestowałam ledwo słyszalnie. Nigdy nie chciałam, by Connor widział mnie nagą w takich okolicznościach. To była dla mnie klęska. Straciłam resztki godności i szacunku do samej siebie.

– Odłóż wstyd na jakiś lepszy moment, bo teraz to zbyt uciążliwe – zauważył. – Opluczę cię szybko i zaniosę do czystego łóżka w hotelu – poinformował, po czym postawił mnie do pionu. Chciałam zaprotestować, ale obawiałam się, że nie utrzymam się na nogach, jeśli mnie puści. – Obejmij mnie – polecił.

– Dam radę sama – zmusiłam się do wypowiedzenia paru słów.



Rozdział 47

CONNOR

Miałem ochotę solidnie opieprzyć Kate, a nawet zostawić ją tu samą, pod lodowatym strumieniem wody. Ale nie zrobiłem tego. Zagryzłem zęby. Była w tak kiepskim stanie, że nie zdołała się mnie uchwycić. Ramiona opadły jej wzdłuż tułowia zaraz po tym, jak powiodłem nimi do mojego karku.

Westchnąłem przeciągle i zabrałem się do roboty.

Owinąłem rękę za plecami dziewczyny. Drugą przystawiłem do jej czoła i powoli odchyliłem głowę, by znalazła się centralnie pod strumieniem.

Musiałem wzmocnić uścisk, bo pozycja Katie coraz mniej przypominała pionową. Próbowwała oprzeć czoło o moją klatkę, ramiona zwisały jej jak u kukły. Przypomniało mi się, jak Lena kiedyś się tak załatwiła z moją eks. Zrobiły sobie babski wieczór. Miały nakładać maseczki, malować paznokcie, oglądać filmy, a wyszło tak, że pomyliły wino z nalewką i urznęły się na dwa dni.

Zaśmiałem się w duchu. Przystałem być zły na Kate z tego powodu, nawet trochę się z niej teraz nabijałem w głębi serca, ale jednocześnie czułem wściekłość, bo przecież zaplanowała za moimi plecami powrót do Polski. A ja nie umiałem już sobie wyobrazić życia w Kalifornii bez niej.

– Puszczę cię na moment, żeby rozprowadzić szampon – uprzedziłem. Mruknęła w odpowiedzi, więc powoli zabrałem ręce. Wtedy zachwiała się niebezpiecznie. Złapałem ją za biodra w ostatniej chwili. Sama nawet nie próbowała się asekurować. – Uczciwie uprzedzam, że zabiję cię jutro – sapnąłem i oparłem jej plecy o ścianę. Gdy zetknęły się z zimną powierzchnią, wstrząsnął nią dreszcz. Uznałem to za plus, bo wytrzeszczyła na mnie oczy. Dopiero teraz zamierzałem ją rozbudzić. Wsunąłem nogę między uda Katie, a

gdy ją podniosłem, moje kolano nacisnęło na jej krocze. To skutecznie ją unieruchomiło, choć nie byłem już pewny, czy to konieczne. Wyglądała, jakby nagle wytrzeźwiała. Prawdopodobnie wstąpiła w nią adrenalina. Nie zastanawiałem się nad tym. Szybko sięgnąłem po szampon i wmasowałem go w jej głowę.

Wszystko byłoby dobrze, gdybym nie poczuł na sobie jej dłoni. Objęła mnie w pasie. Jej klatka piersiowa unosiła się tuż przy moim torsie, a mokra koszulka całkowicie prześwitywała. To nie powinno na mnie działać, zważając na okoliczności – dziewczyna była przecież ledwo przytomna. Tylko że wszystko mi się ostatnio pomieszało. Fantazjowałem o niej i nie mogłem jej mieć. A teraz uszczknąłem jakąś namiastkę. Było mi wstyd z powodu wzrodu. Dlatego zupełnie spanikowałem, kiedy Kate spuściła powieki. Szorty przylegały do mnie jak druga skóra i wyraźnie było pod nimi widać dowód, że nie była mi obojętna. Natychmiast uniosłem jej głowę.

– Oczy – wycedziłem przez zęby. Chciałem, by utrzymała ze mną kontakt wzrokowy. Odniosłem jednak odwrotny skutek. Ponownie spojrzała w dół. W akcie desperacji pociągnąłem ją za włosy. Pisnęła. Natychmiast przeniosła dłoń na moją klatę i wbiła we mnie paznokcie. – Patrz w lewo – rozkazałem.

– Nic nie widzę – poskarżyła się, zerkając na mleczną szybę kabiny prysznicowej.

– Świetnie, kontynuuj. – Przycisnąłem jej głowę do siebie, w wyniku czego oparła o mnie policzek. Tylko że trudno było sptać w takiej pozycji szampon.

– Mam kontynuować patrzenie w... nic? – Ledwo zrozumiałem jej bełkot.

– Właśnie tak. Skoro kontaktujesz, to odchyl głowę – poleciłem.

– Mhm – mruknęła, ziewając.

– Teraz – ponagliłem.

– Co?

– Odchyl głowę – powtórzyłem głośno i wyraźnie.

– Zimno. – Skuliła się, a dłoń umieściła tuż przy moim fiucie. Dotknęła go.

– Kurwa, Katie – warknąłem, okręcając ją raptownie. W wyniku tego manewru jej brzuch i policzek wylądowały na ścianie. Trzymając dłoń między łopatkami dziewczyny, wolną ręką poprawiłem przyrodzenie.

– Connor? – Głos jej zadrżał.

– Przepraszam... – sapnąłem. – Nie chciałem cię przestraszyć. – Powoli przeniósłem rękę na jej talię. – Nie bój się mnie, ale się nie odwracaj. Dasz radę ustać? Spłuczę ci włosy.

– Co się stało? – wydyszała.

– To nie jest w porządku, Katie. To się stało. Skoro już nie pozostawiłaś nam wyboru, zrobimy to chociaż szybko. Odchyl głowę – poprosiłem.

– Za chwilę...

Ja pierdolę. Ona chyba majaczyła. Za jaką, kurwa, chwilę?!!!

– Co mam zrobić?! – warknąłem. – Wiesz, że masz pianę we włosach i mokre ubrania na sobie? Poradzę sobie ze wszystkim, jeśli zaśniesz. Kąpałem cię kiedyś, wykąpię i teraz, ale zastanów się, czy dasz radę z tym potem żyć.

Myślałem, że to ją zmotywuje, ale dla niej liczył się teraz wyłącznie sen. To przynajmniej nie było podniecające. Mogłem swobodnie oprzeć o siebie jej plecy. Gorzej, że krągła pupa idealnie wpasowała mi się w krocze. Przyjemny impuls trafił do mojego fiuta, budząc go na nowo do życia. Ja pierdolę...

Całe szczęście Kate nie kontaktowała. Pozostawiłem ją w tej pozycji, bo inaczej nie dałbym rady dokończyć mycia głowy.

– To nic nie znaczy – zaznaczyłem na wypadek, gdyby jednak zachowała jakąś część świadomości. Zacząłem spłukiwać jej włosy, a jednocześnie wypierałem fantazje, które atakowały mój umysł. Odptynąłem myślami tak bardzo, że gdy Kate nieoczekiwanie się poruszyła, ogarnął mnie zamęt.

Puściłem strumień ze słuchawki prysznicowej prosto na jej twarz. Zdałem sobie z tego sprawę, gdy się zakrzuszyła. W pierwszym odruchu zacząłem ją przeproszać, ale dopiero po chwili przestałem ją topić. Byłem tak zaskoczony, że gdy wyciągnęła ręce do góry, zamiast poklepać ją po plecach, zdjąłem jej bluzkę. Nim się zorientowałem, biustonosz szybko podzielił ten sam los. Okręciłem ją przodem do siebie z cholernej... ciekawości. Myślałem, że piersi nie mogą zrobić na mnie większego wrażenia, ale się myliłem. Te należące do Katie mogły. I zrobiły. Pragnąłem ująć je w dłonie. Były wyraźnie bledsze od reszty opalonego ciała, przez co zdawały się jeszcze bardziej niewinne, delikatne i naturalne.

Oprzytomniałem na tyle, by zabronić sobie wszelkiego dotyku, ale to wcale nie powstrzymało mnie przed wsunięciem palców za gumkę spódnicy.

– Sa-ma – zaprotestowała.

Jej głos zatrzymał mnie w miejscu.



Rozdział 48

KATE

Wyłoniłam się z nicości. Nie mogłam uwierzyć, że wciąż byliśmy w kabinie. Nie do końca zdawałam sobie sprawę z tego, co się dzieje. Ale co do jednego miałam pewność – świeciłam przed nim tymi swoimi małymi groszkami. Ostoniłam się automatycznie.

Adrenalina walnęła we mnie z taką siłą, że... bałam się choćby pomyśleć, iż czuję się dobrze fizycznie, bo nie chciałam zapeszać, ale chyba w istocie wytrzeźwiałam...

– Sama, sama, sama! – zaprotestowałam żarliwie, by powstrzymać Connora przed opuszczeniem spódnicy.

– No to trzymaj. – Podstawił mi przed nos słuchawkę od prysznic. Złapałam ją z ulgą i przeświadczeniem, że tylko jakiś cud sprawił, iż obudziłam się w ostatniej chwili. Tylko że Connor w tym samym czasie zrobił coś nieoczekiwanego. Płynnym i szybkim ruchem zsunął ze mnie dolną partię ubrań.

Zastygłam. Connor chyba też. Nie miałam odwagi spojrzeć na jego twarz. Chciałam umrzeć.

Mój brak kontroli tylko stanowił potwierdzenie, że sięgnęłam dna.

Żałowałam, że pozostawałam świadoma. Niżej nie mogłam już upaść. Wątpiłam, że przeżyję najbliższe dni. Jedyne, czego byłam pewna, to to, że już do końca swojego krótkiego życia nie wypiję ani kropli alkoholu.

Sparaliżowana obserwowałam, jak bieżąca woda spłukuje kleksy krwi, dopóki Connor nie wyrwał mi słuchawki. Od razu skierował strumień na moje

krocze. Niemal w tym samym czasie przyłożył gąbkę do najbardziej intymnej części mego ciała.

To wszystko nie mieściło mi się w głowie.

– Zostaw mnie! Nie dotykaj! – zareagowałam krzykiem. – Wyjdź! Natychmiast!

– Jeśli to wszystko, co masz do powiedzenia, to chciałbym teraz dokończyć doprowadzanie cię do ludzkiej postaci – sztychł brutalnie, lekceważąc moje żądanie.

– Nienawidzę cię – wydusiłam. Nie ogarniałam swoim pustym rozumem sytuacji.

– Rozchyl nogi albo sam to zrobię – warknął ostro.

– Jak moż... – Urwałam, by złapać oddech. Przytknął mnie jakiś dziwny szloch pozbawiony łez. Dyszałam tak bardzo, że dostałam zawrotów głowy. Po chwili zaczęło szumieć mi w uszach, a przed oczami pojawiły się mroczki. Zaschło mi też w ustach. Spróbowałam odchrząknąć, ale przez to treść żołądkowa podjechała do góry. Ze strachu, że zaraz zwymiotuję pod siebie, moje serce zakołatało silnie. Było źle, bardzo źle. Znow opuściły mnie wszelkie siły. Chciałam osunąć się na podłogę brodzika, ale Connor pociągnął mnie za łokieć. Na oślep wyrzuciłam przed siebie ręce w poszukiwaniu równowagi. Wstrząsnęło mną przerażenie, ale szybko się zorientowałam, że Connor kontrolował sytuację, trzymając mnie mocno. Zawroty i mdłości się spotęgowały – to jednak nie było moim głównym problemem. W ułamku sekundy podjęłam decyzję, którą część ciała zakryć. Zastoniłam ramionami klatkę piersiową, pozostawiając dół na widoku. Zacisnęłam powieki, by nie być świadkiem własnego upokorzenia. Tu nie chodziło o wstyd *stricte* przed nagością. Chodziło o coś zupełnie innego. Żywiłam oczekiwania w związku z pierwszym negliżem przed mężczyzną. Miało być pięknie. Zmarnowałam jedyną szansę... Wiedziałam, że doprowadziłam do tego wszystkiego sama, ale teraz, gdy już kontaktowałam, nie zamierzałam świadomie dalej się pograżać. Nic jednak nie mogłam zrobić, gdy Connor siłą rozsunął mi nogi. Dziwny szloch pozbawiony łez w tym momencie przeszedł w prawdziwy płacz.

– Nie zgodziłam się – wyłkałam. – Jak mogłeś? – wyrzuciłam z siebie żal. Nie mogłam uwierzyć, że zrobił coś takiego wbrew mojej woli. A teraz zbliżył twarz tak blisko mojej, że gdy zaczął mówić nasze usta pocierały się o siebie.

– Zamknij się, Kate. Jesteś wciąż tak najebana, że jutro nie będziesz tego pamiętać. Ja będę. I uwierz... – ponownie przyłożył gąbkę do mojego krocza. Naparł na nie, wciągając jednocześnie głośno powietrze. – Nie zapomnę tego do końca życia, więc z łaski swojej nie dokładaj mi więcej i zamilcz! – Spienioną gąbką zaczął sunąć po moim ciele, zostawiając pianę kolejno na wżórkku łonowym, brzuchu, biodrze, talii, żebrach, dekolcie, aż nagle ją odrzucił i chwycił mnie za nadgarstek. Pociągnął go, zmuszając mnie do opuszczenia rąk, którymi osłaniałam piersi. Tkwiłam w kompletnym osłupieniu. Nie byłam w stanie nic zrobić, Connor decydował o wszystkim. Teraz odchylił się ode mnie i bez skrępowania spojrział w dół. Wielkimi oczami śledziłam każdy jego ruch. Zdążyłam poczuć na sutku męską dłoń, nim cofnął ją raptownie. Dysząc ciężko, sięgnął po słuchawkę, a gdy zaczął polewać mój dekolt przyjemnie ciepłą wodą, przymknęłam powieki. Nie zdążyłam jednak odplłynąć do krainy morfeusza, kiedy Connor odezwał się ponownie. – Wychodzimy. Złap się mnie – rozkazał tak ostrym tonem, że bałam się sprzeciwić. Potrzebowałam jednak swoich rąk, żeby zakryć nimi piersi. Może i to nie miało sensu, ale ja automatycznie się osłoniłam. – Dasz radę ustać sama? Wezmę tylko czysty ręcznik z szafy – zaproponował inne rozwiązanie.

– Dam – zapewniłam krótko. Dłuższa wypowiedź była zbyt trudna. Tak samo problematyczne okazało się stanie, kiedy straciłam oparcie Connora. Musiałam chwycić się ścian kabiny. Byłam kompletnie wyczerpana. Chciałam go przeprosić i powiedzieć wiele rzeczy, ale nie miałam siły. Przymknęłam oczy, opierając czoło o mokrą powierzchnię. A kiedy otulił mnie miękkimi, puszystymi, suchymi i ciepłymi ręcznikami, wzdrygnęłam się.

Zaskoczyło mnie to, że zdążyłam przysnąć. Zamrugtałam, próbując się rozbudzić. Powróciłam nogami obok Connora, który prowadził mnie do kanapy. Gdy tylko na niej usiadłam, ponownie zawładnęła mną potrzeba zmruczenia oka.

– Panujesz nad krwawieniem?

Nie rozumiałam pytania, a naprawdę nie miałam teraz siły na żadne rozmowy.

– Hę? – wydałam z siebie pomruk mający zachęcić Connora do wyjaśnień.

– Nieważne. Śpij. Wygoogluję sobie.

Kiedy obudziłam się w nieznanym łóżku, pierwsze, co sobie przypomniałam, to ręcznik. A raczej to, jak przytrzymałam go kurczowo. Jaki wstyd... Spojrzałam w dół, by potwierdzić, że jestem ubrana. Miałam na sobie bluzę Connora. Stopa wystawała mi spod kołdry, a kiedy zobaczyłam obok niej owłosione nogi, raptownie przekręciłam głowę w lewo.

– Masz na szafce wodę, sok i tabletki – poinformował. Ani na moment nie spuścił wzroku z ekranu laptopa, który trzymał na brzuchu.

– Przepraszam – szepnęłam, próbując ogarnąć skalę tego wszystkiego.

Nie udało się jednak. Gorzej być już nie mogło. Pragnęłam zniknąć albo chociaż wrócić do domu. Ale ojciec na bank chciał mnie zabić za wyrzucone w błoto pieniądze na samolot. Nie miałam co liczyć, że kupi mi nowy bilet. Panicznie bałam się tego, co się wydarzyło, a o czym w ogóle nie pamiętałam. Zdawałam sobie sprawę, że większość rzeczy wydarzyła się poza moją świadomością.

– Nic się nie stało – stwierdził Connor, jednak ani trochę mnie tym nie uspokoił. Przeciwnie. Gołym okiem widziałam, że był zły i obrażony. Odwróciłam się na drugi bok. Nie zamierzałam brać go na litość, ale nie mogłam pohamować łez. Sięgnęłam po szklankę, żeby pomyślał, że to jest prawdziwy powód zmiany mojej pozycji.

Gdyby nie okres udawałabym sen, a już na pewno nie odzywałabym się, ale potrzebowałam Connora. Byliśmy w pokoju hotelowym. Chyba nie miałam tu swoich rzeczy. Usiadłam, a gdy uderzył we mnie tępy ból głowy, z całej siły zdusiłam jęk. Rozejrzałam się za torebką, ale nigdzie nie dostrzegłam niczego znajomego. Słowa, które musiałam wypowiedzieć – kolejne już w ciągu tej doby – były tymi, które zaliczają ludzie będący na dnie.

– Potrzebuję tamponów – szepnęłam, mając Connora za plecami.

– Nie powinnaś ich używać – odparł. Zdezorientował mnie tym na tyle, że przynajmniej na moment zapomniałam o wstydzie.

– Dlaczego?

– Wiesz dlaczego.

– Nie mam pojęcia. – Spojrzałam przez ramię, niczego nie rozumiejąc.

– Nieważne. W łazience masz podpaski. Ogarnij się szybko, bo trzeba cię nakarmić. Wyssało cię, wszystkie kości ci wystają.

– Potrzebuję tamponu, żeby wyjść na ten upał.

– Tampon może ci coś uszkodzić, więc przemęczysz się w podpasce.

Zszokował mnie. Miał na myśli błonę dziewiczą... Ani myślałam mu mówić, że się mylił – przerwanie błony przez tampon jest mało prawdopodobne.

– Nic ci do tego! – fuknęłam. Byłam szczerze oburzona. Co on sobie myślał? Kto i kiedy dał mu prawo do podejmowania za mnie takich decyzji?

– Łazienka – przypomniał tylko i dalej spokojnie uderzał w klawiaturę. To mnie rozjuszyło.

– Oddaj mi moje tampony!

– Jeszcze się nie wyszumiałaś, mała? – Spojrzał na mnie z drwiącym uśmiechem, który skutecznie usadził mnie na miejscu. – Tak myślałem. Łazienka i podpaska, wychodzimy za pięć minut.

– Nie jestem dziewicą – skłamałam. Kolejny już zresztą raz w tej kwestii. Nic nie mogłam poradzić na to, że ten fakt upokarzał mnie jak nic innego. Nie byłam dziewicą z wyboru, chciałam Connora tak bardzo, że nie umiałam sobie nawet wyobrazić dotyku innego faceta. Nie oznaczało to jednak, że nie odczuwałam żadnej potrzeby. Byłam bardziej niż gotowa na uprawianie seksu. Przeraziła mnie myśl, że miałam tylko dwie opcje – pozostać wieczną dziewicą albo pieprzyć się z kimś, z kim nie chcę.

– Katie, idź do tej pierdolonej łazienki i się ogarnij! – warknął Connor. Zszokował mnie na tyle, że po chwili zawieszenia, kiedy to gapiliśmy się na siebie jak na ufo, wstałam, by wykonać rozkaz.

Ledwo przekręciłam zamek, a łzy już wezbrały w moich oczach. Wzięłam głęboki wdech, by powstrzymać płacz. Czułam się tak potwornie źle ze sobą, z całym swoim życiem, że marzyłam tylko o zaszcyciu się w jakimś dzikim miejscu i poddaniu się rozpacz. Tylko ta wizja pozwoliła mi się uspokoić. Postanowiłam teraz jakoś przetrwać, bo do użalania się potrzebowałam bezpiecznej przestrzeni.

Wzięłam prysznic. Podczas gdy moje ciało robiło się coraz czystsze, miałam wrażenie, że wewnątrz wręcz przeciwnie. Szum wody sprawiał, że myśli kłębiły się we mnie jeszcze bardziej. A po wyjściu z łazienki było już tylko gorzej i gorzej.

Widziałam, że Connor zmienił swój stosunek do mnie. Biła od niego pogarda i wrogość. Nie odzywaliśmy się do siebie w drodze do bufetu. Podczas śniadania także. Ani razu też na mnie nie spojrzął. Kiedy wyszliśmy do holu, znajdowałam się już u kresu wytrzymałości. Musiałam natychmiast zniknąć mu z

pola widzenia, żeby w samotności móc się rozsypać. Zrobiłam jednak tylko krok, bo od razu złapał mnie za łokieć.

– Dokąd to? – warknął i siłą zaczął ciągnąć mnie w kierunku recepcji, a ja byłam jak kukła w jego rękach. Poczułam się tak, jakbym nie miała już żadnych praw. W oczach Connora stałam się nędznym karaluchem. – Daj mi kartę do sto trójki – rozkazał pracownicy, zaciskając przy tym palce na moim łokciu. Spuściłam powieki, kiedy kobieta powiodła czujnym wzrokiem od Connora do mnie. Jemu chyba też zrobiło się głupio, bo przeniósł chwyt na mój nadgarstek. – To żadna patologia, Melani. Jestem tylko wkurwiony, więc się streszczaj – wyjaśnił, a kiedy dostał, co chciał, znów zaczął mnie ciągnąć.

– Nie szarp mnie... – sprzeciwiłam się niepewnie.

– Bo? – Pchnął mnie na ścianę i uwięził między swoimi ramionami, a nasze nosy prawie się zetknęły. – Zrobię z tobą, co zechcę, Kate, a ty nawet nie piśniesz – wycedził. Tu miał rację. Dyszałam tak bardzo, że nie umiałam wydobyć z siebie najmniejszego dźwięku. – Kurwa mać... – jęknął, odpychając się od ściany. – Sto trzy. – Wyciągnął rękę, w której trzymał mój telefon i kartę. – Twój nowy pokój. Niedługo ktoś ci przyniesie rzeczy. I przy okazji wyczyści lodówkę z alkoholu. W barach też już go nie dostaniesz. Od dzisiaj masz także cholerny zakaz wchodzenia do sklepów, w których go sprzedają! – Położył na podłodze przedmioty, bo wciąż po nie nie sięgałam. Nie byłam w stanie. Sparaliżowało mnie. Stałam tak jeszcze dłuższą chwilę po tym, jak Connor odwrócił się i odszedł.



Rozdział 49

KATIE

Nic się nie zmieniło ani dzisiaj, ani następnego dnia. Poczucie wstydu i zażenowania nie zelżało. Z pokoju wysłałam tylko trzy razy, gdy już naprawdę musiałam coś zjeść. Nie miałam apetytu, ale instynkt przetrwania jakoś działał. Nie widziałam Connora nawet przelotem. Wysłałam mu chyba ze sto SMS-ów z przeprosinami, a on odpisał na nie zbiorczo dopiero wieczorem: „Nic się nie stało”.

Byłam kompletnie samotna. Rozmawiałam jedynie z chłopakiem, którego poznałam w klubie podczas imprezy z okazji zakończenia matur. Marcin już studiował i zaoferował mi pomoc przy wyborze uczelni, i jeszcze miał złożyć za mnie papiery. Nasze czaty na Skypie były długie, dzisiaj szczególnie. Łatwo było wygadać się komuś obcemu, jednak to nie podbudowało mnie w żaden sposób. Potrzebowałam bliskich. A nie mogłam nawet zadzwonić do rodziców. Nie miałam pojęcia, co Connor im powiedział, ale fakt, że sami nie próbowali się ze mną skontaktować, wydawał się jednoznaczny. Zawiodłam mamę i tatę. Pewnie wstydzili się, że jestem ich córką. Martwiłam się też o swoją przyszłość. Zaczęłam się obawiać, że zakwaterowanie mnie w tym pokoju nie było formą nauki, ale że wszyscy się ode mnie odwrócili. Nie potrafiłam dłużej wytrzymać tej niepewności.

Ostatni raz omiotłam wzrokiem parking, na który miałam widok z okna, i sięgnęłam do szafki po telefon. Długo myślałam, co napisać. Kilkanaście razy zmieniałam wersję, aż w końcu którąś wysłałam. I od razu tego pożałowałam.

Ja: Możemy się spotkać?

Connor: Nie.

Odpowiedź ścięła mnie z nóg. Wciąż gapiałam się na tę krótką wiadomość, mimo że raniła mi serce. Nigdy w życiu nie doświadczyłam większego bólu. Cały czas miałam przed oczami te trzy litery – nawet gdy rozpacz pozbawiła mnie widoczności.

Płakałam tak długo, że wreszcie straciłam świadomość, a gdy się obudziłam i spojrzałam na telefon, łyzy pojawiły się na nowo. Instynkt przetrwania przestał działać. Bolesne skurcze żołądka nie zmusiły mnie do wyjścia z pokoju ani teraz, ani nawet kiedy nastął kolejny dzień. W nocy miałam atak paniki. Koszmary, których nie pamiętałam po przebudzeniu, były czymś, z czym zmagalam się zawsze – odkąd tylko sięgałam pamięcią. Ich obecność była dla mnie tak naturalna, że nie wiedziałam, jak wygląda bez nich życie. Nigdy wcześniej nie spadłam jednak przez nie z łóżka, ale teraz to się zmieniło. Miałam wielkiego siniaka na biodrze, bolała mnie ręka i głowa. To jeszcze dało się znieść, ale stanów lękowych już nie. Bałam się dalej żyć. Nie rozumiałam, co tak spustoszyło moją psychikę. Byłam bliska utraty zmysłów.

A kiedy po południu usłyszałam pukanie do drzwi, w pierwszej chwili chciałam schować się pod łóżkiem. Przestraszyłam się własnej reakcji. Działo się ze mną coś niedobrego i wiedziałam, że muszę jakoś zadziałać, by nie zwariować. Zapamiętałam sobie, żeby poszukać pomocy w Internecie. Na psychologa nie mogłam teraz liczyć, nie miałam możliwości.

Otworzyłam drzwi, gdy pukanie rozległo się trzeci raz. Nie oczekiwałam Connora, ale kiedy rzeczywiście go nie zobaczyłam, poczułam, że serce znów mi się łamie.

– Pani zamówienie – poinformowała nieznana mi osoba z obsługi i spróbowała wjechać wózkami do pokoju. Niczego nie zamawiałam, ale zapach jedzenia przyćmił ten szczegół. Przepuściłam dziewczynę, rozglądając się szybko, by sprawdzić, czy nigdzie nie leży brudna bielizna. Miałam wrażenie, że ona zrobiła to samo, nim przełożyła tacę na stół. – Proszę uważać, jest gorące – ostrzegła, po czym się wycofała. Już miałam za nią zamknąć, kiedy nieoczekiwanie spojrzała na mnie, marszcząc brwi. – Michael wszędzie cię szuka. – Zszokowała mnie. – Connor zabronił udzielania informacji, ale jeśli... – Urwała i przygryzła nerwowo wargę. Byłam przerażona faktem, że cały personel wiedział, co robiłam. Boże. Narobiłam wstydu nie tylko sobie, ale przede wszystkim Connorowi. Nie dziwiłam się już, że nie chciał mieć ze mną nic

wspólnego. – Powinnam powiedzieć Mikiemu, że wszystko u ciebie w porządku, czy... Jeśli potrzebujesz pomocy, to... Nie bój się. Zorganizuję ekipę i...

– Wszystko w porządku – skłamałam, i to bardzo.

Myślałam, że Marcin to jedyna osoba, którą interesuje mój los, a tymczasem na ziemi był jeszcze drugi taki człowiek – Michael.

Obaj byli mi obojętni, bo ledwie ich znałam. Zdawałam sobie sprawę, że miałam problem z dopuszczaniem do siebie ludzi. Nigdy nie próbowałam tego naprawić, ale teraz zrobiło mi się jeszcze bardziej przykro. Potrzebowałam wsparcia, a miałam wokół siebie tylko obcych ludzi, bo tego, że Connor przysłał mi jedzenie, nie uznawałam za troskę. Pewnie zrobił to z poczucia odpowiedzialności i obowiązku. Rozumiałam, że sama byłam sobie winna, ale miałam nadzieję, że nie jest za późno na zmiany. Jedyne, co musiałam zrobić, to przestać postrzegać Connora w sposób, którego nie chciał. Wydawało się to czymś niewykonalnym.

Tak samo, jak nie zaplanowałam tego, by się w nim zakochać, tak samo nie dało się teraz załączyć mechanizmu wstecznego. Nie miałam pojęcia, co robić, żeby zachowywać się wobec niego poprawnie. Na pewno powinnam pozwolić Connorowi swobodnie żyć...

Wkrótce zmusiłam się do działania. Zjadłam, wzięłam prysznic i opuściłam pokój.

Ogarnęło mnie dziwne uczucie, kiedy musiałam przejść przez hol. Ostatnie dni odcisnęły piętno na mojej psychice. Kilka osób uznawałam już za tłum, więc gdy na plaży ujrzałam prawdziwy, zakręciło mi się w głowie. Zaatakowało mnie za dużo bodźców naraz. Dostrzegałam wyraźniej całą gamę kolorów, lepiej czułam zapachy, a dźwięki były za głośne. Nie byłam pewna, co tu robię. Skakałam wzrokiem po poszczególnych twarzach zbyt chaotycznie, by odnaleźć Michaela, a może po prostu od początku wypatrywałam jedynie Connora...

Zrobiłam rundkę do linii wody i już zamierzałam się poddać, kiedy w pobliżu mignęły mi blond loczki.

– Wow! – krzyknął, podbiegając do mnie. – Długość twojego kaca można by wpisać do księgi rekordów Guinnessa! – zarechotał. O Boże... Czy właśnie potwierdził, że wszyscy wiedzieli, jak się zhańbiłam? – Pamiętasz chociaż cokolwiek?

– Nie – przyznałam markotnie.

– Poopowiadać ci trochę? – Poruszył zaczepnie brwiami, tym samym wywołując we mnie jeszcze większe poczucie wstydu. Żołądek miałam już tak zaciśnięty, że aż mnie mdliło.

– Nie... – jęknęłam, chowając twarz w dłoniach. Co mogłam wtedy odwalić? Błagałam w myślach, żeby tylko się nie okazało, że tańczyłam nago na stole, a krew lała mi się po udach. A może jeszcze do tego wykrzyczałam swoje sekrety...

– Wyluzuj, ślicznotko. Tylko sobie żartuję.

– Wiem, że nie – wydusiłam. – Ale nie chcę o tym słuchać – stwierdziłam stanowczo. Naprawdę nie chciałam, żeby zdradził mi jakikolwiek upokarzający szczegół. Byłam pewna, że nie posłucha, dlatego zamierzałam zakończyć nasze spotkanie. – Pójdę już. – Odwróciłam się w stronę hotelu.

– Nigdzie cię nie puszcze. Wyglądasz, jakbyś planowała samobójstwo. – Zrównał się ze mną i zawiesił ramię na moim karku.

– Jesteś głupi – rzuciłam, by zaprzeczyć jego obawom.

– Nie kryję tego! – Zaśmiał się. – Chodź, postawię ci browara. – Odbił ze mną w lewo do baru. Nie chciałam nawet oglądać alkoholu, ale i tak poszłam z nim, przede wszystkim dlatego, że nie było już we mnie w ogóle życia. Uświadomiłam sobie bowiem, że Connor wcale mnie nie obserwował, a nawet jeśli, to nie zareagował jak zawsze na bliskość Mikięgo. – Siadaj, mała. – Chłopak odsunął mi krzesło. Poczułam skurcz serca. Pragnęłam, żeby to Connor obdarzył mnie troską. Tak jak zawsze to robił. – Co chcesz do picia?

– Sok, obojętnie jaki.

Bałam się, że nie uszanuje mojej decyzji, dlatego gdy zniknął za barem, czujnie obserwowałam, czy nie dolewa ukradkiem alkoholu. Niestety nie byłam w stanie nadążyć za jego ruchami ani dojrzeć, co dodawał do shakera. Wymieszał wszystko sprawnie i po chwili postawił na stoliku dwa pucharki uwieńczone bitą śmietaną i wisienką.

– Trzymaj.

– Dziękuję. – W geście zaufania przystawiłam słomkę do ust. Gdy nie wyczułam niczego podejrzanego, ogarnęła mnie radość, że jednak Michael nie okazał się skończonym dupkiem.

– No, w końcu – skomentował mój uśmiech. – I dzień od razu staje się piękniejszy. – Puścił mi oczko i pochylił się, tym samym naruszając moją strefę komfortu. – Zdradź mi coś, Katie – szepnął konspiracyjnie.

– Co? – wydusiłam. Był za blisko. Wystarczyło, że przesunęłabym się odrobinę, a wtedy niewiele brakowałoby do pocałunku. Nie tak wyobrażałam sobie pierwszy raz, ale ten wymarzony stał się nieosiągalny. Poza tym nie chodziło już o moje uczucia, a o to, żeby zapomnieć o Connorze i tym samym uwolnić go od siebie.

– Czemu się tak wszystkim przejmujesz? – zapytał Michael, patrząc mi prosto w oczy. Nie zastanawiałam się nad odpowiedzią. Próbowałam się zmusić do czegoś innego. Musiałam zacisnąć powieki, żeby wykrzesać z siebie odwagę i głupotę zarazem.

– Przeleć mnie – wypaliłam i natychmiast chciałam cofnąć te słowa. Zapadła niezręczna cisza. Mój ciężki oddech i dudnienie serca zagłuszały muzykę. Nie byłam w stanie otworzyć oczu.

– Kurwa, Katie... – Wyczułam w głosie chłopaka wstręt. Nieznacznie uchyliłam powieki, by zobaczyć, że zwiększył dystans. Siedział naprzeciwko i gapił się na mnie, krzywiąc się przy tym. To mnie ubodło. On mi odmawiał. Albo po pijaku zrobiłam coś naprawdę strasznego, albo cała byłam tak straszna, że nie chciał mnie nawet Michael, który przecież nie odpuściłby żadnej. Pragnęłam zniknąć, a nie mogłam się nawet ruszyć. – Dlaczego to powiedziałaś?

Jakby moje życie nie było wystarczająco parszywe, to jeszcze obrzucił mnie teraz pretensjami. Drgnęłam. Ciało wreszcie przypomniało sobie o swoich funkcjach. Opartam na blacie miękkie ramiona i liczyłam na to, że nogi nie ugną się pode mną, gdy wstanę.

– Siadaj, Katie. – Michael zerwał się i pchnął mnie z powrotem na krzesło. – Zadałem ci pytanie. Odpowiedz.

– Nie wiem. – Głos mi się załamał. Byłam najbardziej żenującym i żalnym przypadkiem na świecie.

– Co się stało? – naciskał.

– Nic.

– Katie – upomniał mnie, jakby miał do tego jakiegokolwiek prawo. Co ja tu właściwie robiłam? Dostałam kosza od ostatniej osoby, po której bym się tego

spodziewała. Nie miałam za grosz godności, skoro wciąż tu siedziałam.

– Jak facet uprawia niezobowiązujący seks, to wszystko jest w porządku, a dziewczyny muszą się z tego tłumaczyć? – odwróciłam kota ogonem, po czym wstałam pospiesznie.

– Czekaj! – krzyknął, ale ja już puściłam się biegiem. Miarka się przebrała i tzy spłynęły po moich policzkach. Nie chciałam w takim stanie pokazać się w hotelu, dlatego za cel obrałam tyły bungalowów. Byłam już blisko, gdy nagle poczułam uścisk na łokciu. – Wyluzuj na jedną chwilę. – Michael pociągnął mnie, zmuszając, bym się zatrzymała.

– Zostaw – warknęłam i wykonałam gwałtowny ruch głową, by zakryć włosami twarz.

– Jak tylko wyjaśnisz mi kilka kwestii. – Podniósł mnie, jakbym była kawałkiem kłody, i zaczął iść.

– Puszczaj! – oburzyłam się. Tylko Connor mógł sobie pozwalać na takie rzeczy.

– Patrz, jakie to symboliczne, że wracamy do punktu wyjścia. – Postawił mnie na nogi za bungalowem. To tu przytapał mnie na płaczu pierwszego dnia mojego pobytu w Kalifornii. – Skruszę lody, bo jesteś sztywna jak widły w gnoju. – Opadł na piasek, pociągając mnie za sobą. – Wróćmy do dnia, po którym coś dziwnego ci się stało.

– O czym ty mówisz?

– Zaproponowałaś mi seks, Katie, a to znaczy, że coś jest z tobą mocno nie tak.

– Skoro tak to przedstawiasz, to nie mogę zaprzeczyć – zakpiłam.

– Nie zrobiłaś tamtego dnia niczego skandalicznego.

– Nie wierzę ci. Wiem, że zepsułam dwa łóżka.

– Niczego nie zepsułaś. Mamy tu pralki i odkurzacze piorące do materacy. To pół godziny roboty, więc nie wyolbrzymiaj problemu, bo serducho ci wysiądzie jeszcze przed dwudziestką. Naprawdę nic się nie stało.

– Stało się. Connor nie chce mnie znać. Nienawidzi mnie. – Wypowiedzenie tych słów na głos bolało. Zaraz tego pożałowałam, bo Michael wybuchnął śmiechem. Co ja sobie myślałam, żeby mówić cokolwiek akurat jemu? Nie chciało mi się uciekać przed typem, który i tak by mnie złapał, dlatego oparłam łokcie na kolanach i z westchnieniem schowałam między nimi twarz.

Aktualnie szczytem moich marzeń było to, żeby chociaż pozostawał w miarę cicho.

– Ty naprawdę tak myślisz? – Szturchnął mnie w bok. Zignorowałam to. – Szkoda, że nie mogłaś zobaczyć go, kiedy cię szukał. Ja byłem pewny, że usnęłaś gdzieś na leżaku, ale on miał w głowie jedynie czarne scenariusze. Biegał i darł się jak opętany. Gdybyśmy cię nie znaleźli, to Connor by się chyba utopił. Tak nie nienawidzi się nikogo, Katie.

– On się tylko bał. Każdy by się bał powiedzieć rodzicom o zaginięciu ich dziecka.

– Nie bądź głupia. On cię kocha.

– Nie, Michael. On nie chce mnie widzieć na oczy.

– Bo się ciebie boi – palnął. Słyszac to, wydałam z siebie umęczony śmiech. Nawet nie zamierzałam komentować tego absurdu. – Wiem, że nie widzisz, jak na ciebie zerka, bo robi to umiejętnie. Mówię ci. On się w tobie buja jak szczeniak. Ma na ciebie ochotę tak wielką, że żyje w strachu, że się na ciebie rzuci, dlatego trzyma się z daleka.

– Jezu, Michael, nie! – uniosłam się gniewem. Jego słowa były spełnieniem moich marzeń, ale raniły mnie, bo wiedziałam, że nie są prawdziwe. Budziły też nadzieję, która bolała, bo z czasem zawsze okazywała się ulotna.

– A zauważyłaś, jak bardzo jest o ciebie zazdrosny? Tylko o ciebie. Nie pozwala mi się do ciebie zbliżyć, ale Em może siedzieć u mnie godzinami i nie ma z tym najmniejszego problemu.

– On jest zaborczy – poprawiłam. – A nie zazdrosny. Pilnuje mnie jak dziecka i myśli, że sprawuje nade mną pieczę.

– Chodź ze mną. – Michael zerwał się na nogi i wyciągnął do mnie rękę.

– Gdzie? – zapytałam, przyjmując jego dłoń.

– Zrobię coś dla ciebie – stwierdził. Zaintrygował mnie, owszem, ale pobrałam, kiedy obeszliśmy domek, a Michel wyjął klucz. – Wchodź śmiało.

– Nie chcę – wydusiłam, cofając się. Zdawałam sobie sprawę, że jeszcze chwilę temu proponowałam mu seks. Teraz byłam pewna, że to był tylko jakiś głupi impuls.

– Wiem, że nie chcesz. Nie przelecę cię. Wchodź. – Zapalił światło.

Nie wiedziałam, co robić. Uważałam Michaela za niegroźnego, nie czułam obaw. Jednak z jakiegoś powodu byłam wiecznie przestrzegana przed tym

człowiekiem. Connor i ojciec nie mówili półzartem, bym trzymała się od niego z daleka. Obaj byli całkiem poważni, a ja tak naprawdę nie znałam Mikięgo. Bałam się mu zaufać w takiej kwestii. Jednocześnie było mi głupio, że tak wyraźnie dałam mu odczuć, że się boję.

– Nie zgwałcę cię, Katie. Wejź i zostaw drzwi otwarte na oścież, jak chcesz.

– Czemu nie możemy być na zewnątrz?

– Bo Connor może w każdej chwili wyjść z siłowni, a jeśli chcesz, żebym ci coś udowodnił, to nie może cię ze mną zobaczyć.

– Dlaczego?

– Boże, dziewczyno. Twój rozsądek jest godny pochwały. Dziw, że zapomniałaś o odpowiedzialności i konsekwencjach, kiedy schlałaś się samotnie i przeszłaś plażę ponad dwa kilometry. – Zaśmiał się i usadowił na kanapie.

– Jak coś mi zrobisz, to pamiętaj, żeby mnie potem zabić – zastrzegłam, przekraczając próg.

– Będę pamiętał. – Puścił mi oczko i klepnął miejsce obok siebie. Usiadłam dopiero, gdy położył na stoliku kawowym swój telefon z gotowym do wybrania numerem Connora. – Mogę już zamknąć drzwi? Wolałbym, żeby nikt niepowołany nie słyszał tej rozmowy.

– Okej – zgodziłam się. Nie uważałam tego za rozsądne, ale pokusa, by usłyszeć głos Connora, była tak silna, że dałabym się nawet pokroić.

– On mi za to urwie jaja, więc pamiętaj, że jesteś moją dłużniczką. – Michael kopnął drzwi i wrócił na miejsce, a potem od razu wcisnął zieloną słuchawkę i włączył tryb głośnomówiący.

– Co tam, Miki? – wydyszał Connor. Dobrze, że Michael wspomniał o siłowni, bo inaczej miałabym już inną teorię.

– Emily u mnie była...

– Nie.

– Wczoraj pierwszy raz, dzisiaj próbowała znowu.

– Nie uwierzę w to, Miki. Czego chcesz?

– Poskarżyła się, że ci nie staje. – Na te słowa mimowolnie odwróciłam głowę. Czułam, że się zaczerwieniłam. Nie powinnam być świadkiem takiej rozmowy.

– Czekaj. – Nastąpiła chwila ciszy i dało się usłyszeć, że Connor się przemieszcza. Chyba gdzieś przysiadł, bo westchnął głęboko. – Chciała się tylko zwierzyć czy szukała pocieszenia? – wrócił do tematu.

– Wiesz, że nie dzwonię w nieuzasadnionych przypadkach.

– Wiem, ale sam musisz przyznać, że trudno uwierzyć, żeby Em tak się zachowała. Następnym razem częstuj się, jeśli będziesz mieć ochotę. A jakbyś mógł coś dla mnie zrobić, to spraw, by na koniec poczuła się jak tania kurwa.

Te słowa tak mnie zszokowały, że aż przycisnęłam pięść do ust, by nie zdradzić swojej obecności, przypadkowo wydając z siebie jakiś dźwięk.

– Wolałbym Katie... – Michael płynnie zmienił temat. Wiedziałam, że jeśli Connor powie coś podobnego w stosunku do mnie, to wybuchnę płaczem.

– Nie wkurwiał mnie, Miki! Drażnisz mnie dla jaj, doskonale o tym wiem, ale równie doskonale pojmuję, jak bardzo kusi cię zakazany owoc.

Ogarnęła mnie potężna ulga. Nie byłam mu obojętna, więc dlaczego mnie tak traktował?

– Z autopsji? – Chłopak przeginał. Igrał sobie z wściekłym szefem i nie mogłam uwierzyć, że nie bał się go ani trochę.

– Z tym wyjątkiem, że ja panuję nad swoim fiutem. U ciebie to fiut panuje nad wszystkim!

– Wiesz, że tak nie jest – sprzeciwił się spokojnie.

– Wiem... – burknął Connor. – Ale... – westchnął i odchrząknął – Katie jest całym moim światem, Michael, dlatego skończ z tymi żartami.

– Czemu jej nie weźmiesz?

Po tym pytaniu mogłabym nawet umrzeć, jeśli tylko wcześniej poznałabym na nie odpowiedź.

– Serio, Miki? Myślisz, że mam ochotę na zwierzenia? – rzucił, a ja posmutniałam, wiedząc, że niczego więcej się nie dowiem.

– No pewnie – rzucił wesóło chłopak.

– Mam od chuja powodów. Tak dużo, że twoje możliwości jednorazowej koncentracji nie wystarczą, by ich wysłuchać.

– Przejdźmy więc do konkretów. Chuj jest jednym z chuja powodów?

– Powinieneś martwić się swoim. W końcu to najbardziej eksploatowany fiut w USA. Mój ma się świetnie. Po prostu rządzi się wybiórczym prawem.

Ich dialog zrobił się zabawny. Musiałam się pilnować, by nie wydać z siebie żadnego dźwięku.

– Stary? – Miki zmrużył na mnie oczy, chyba zamierzał Connorowi dowalić.

– Co?

– Do kogo ogranicza się wybiórczość twojego fiuta?

– Goń się! – Connor się roześmiał.

– No powiedz.

– Nie.

– Wygadaj się, będzie ci się lżej żyło.

– Dzięki za telefon, ale spierdalaj już, braciszku.

Puściłabym to określenie mimo uszu, gdyby nie ostentacyjne spojrzenie Michaela. To niemożliwe, by byli braćmi... Różniło ich wszystko. Kolor skóry, włosów, oczy, a pewne podobieństwo w charakterach pokazała mi dopiero ta rozmowa. Ale niezbyt pasowała mi ona do Connora. Może wcale go nie znałam?

– Wygadaj się bratu. Obaj wiemy, że Leonowi nie możesz. Staje ci wyłącznie przy Katie? – kontynuował Miki. Ja z pewnością byłam już całkiem czerwona. Serce galopowało mi z nerwów. Niepewność mieszała się z ekscytacją. Bardzo nie chciałam robić sobie nadziei. Późniejszy zawód bolał za mocno.

– Tak, kurwa! – przyznał Connor, a wtedy chłopak z dumną miną podniósł brwi. Ja tymczasem z wrażenia rozchyliłam szeroko usta. – I nie chce opaść – dodał. Tymi słowami uszczęśliwił mnie jeszcze bardziej. – Zadowolony? – burknął.

– No. Tylko jest taka jedna sprawa. Emily wcale się do mnie nie dobierała, jest czysta jak łąka.

Nie mogłam uwierzyć, że Michael to zmyślił, a teraz przyznał się do kłamstwa. Bałam się tego, co postanowi Connor.

– Kurwa, Miki. Po co to zrobiłeś?

– Mówiłem, że nigdy nie dzwonię w nieuzasadnionych przypadkach – przypomniał. Mina mi zrzedła. Czy on zamierzał powiedzieć Connorowi, że to nie Emily, ale ja przyszłam do niego z niemoralną propozycją? Serce podeszło mi do gardła w oczekiwaniu na to, co zrobi. Ten człowiek był totalnie nieprzewidywalny. Connor zresztą też. Właśnie uwierzyłam, że są braćmi.

– Nie zrobiła tego – zaprzeczył szeptem Connor.

– Tego nie powiedziałem.

– A co... Kurwa. Zajebię cię. Przysięgam, że cię, kurwa, zapierdolę, wyleję, przeniosę do baraku na parking i zamknę w nim na zawsze, jeśli ona to słyszała. Katie, jesteś tam? – zwrócił się do mnie. Miki zakrył mi szybko usta dłonią. Przecież i tak nie byłabym zdolna do tego, by coś powiedzieć. Doskonale wiedziałam, co czuł Connor. To wydawało się tak samo prywatne, jak zapiski w moim pamiętniku. Chyba byliśmy kwita.

– W porządku. Ale jak już będziecie po ślubie i doczekacie się gromadki moich bratanków, to nie zapomnij mi podziękować głośno i wyraźnie. Myślę, że powinienem zostać drużbą po takiej pomocy.

– Gdybym był tobą, to spierdalałbym szybko. – Connor się rozłzączył, a Miki od razu zwrócił się do mnie.

– Musisz już iść, Katie. – Wstał i pociągnął mnie na nogi. Spanikowałam. Bałam się. Nie wiedziałam, czego się spodziewać.

– Powiedz mi, co mam robić – poprosiłam, niemrawo idąc za chłopakiem do drzwi.

– Zalecam więcej śmiałości. Pokaż mu cycki albo włóż rękę w spodnie. Tylko uważaj na siebie, bo on i tak jest już u kresu wytrzymałości. Jak się w końcu spuści ze smyczy, to tak ci przekosi tę dziewiczą cipkę, że będziesz piszczeć.

Tymi słowami wprowadził mnie w osłupienie.

– Pytałam o to, co mam zrobić teraz – wymamrotałam.

– A... sorry. Teraz... Jak nie chcesz go spotkać, to użyj okna, a jak chcesz, to tylko odsuń się od drzwi, nim wleci tu jak tornado.

– On może jakoś ci zaszkodzić?

– Przecież wiesz, że z mojej strony to było paskudne świństwo.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo go kocham. Nie mogę patrzeć, jak się męczy. Nie mogę też pozwolić, żebyś wyjechała stąd jako dziewica.

Poczułam się urażona, ale zaraz uświadomiłam sobie, że źle to odebrałam.

– Między wami musi w końcu do czegoś dojść, bo zwariuje on i wszyscy wokół. Jest przy tobie zupełnie innym facetem, szczęśliwym i lepszym. Sama słyszałaś, że jesteś całym jego światem – przypomniał. Mogłabym słuchać tego nieustannie. Nie byłam w stanie wyrazić swojej wdzięczności wobec Michaela. Jednocześnie wciąż nie mogłam w to wszystko uwierzyć.

– Więc dlaczego się tak wzbrania?

– Wiem dlaczego, ale na razie wystarczająco się wtrąciłem. Spróbuj sama go o to wypytać. Idź już lepiej.

– Nie zostawię cię z nim samego.

– Wyluzuj, znam go od urodzenia, poradzę sobie.

To definitywne potwierdzenie, że byli braćmi, wstrząsnęło mną. Zamrugałam, po czym otworzyłam szerzej oczy. Nie mogłam w to uwierzyć.

– Dlaczego to ukrywaliście? – wydukałam.

– A ty byś się do mnie przyznała?



Rozdział 50

CONNOR

Wyleciałem z siłowni jak z procy, ale zatrzymałem się przy wyjściu z hotelu. Widziałem stąd bungalow Michaela. Pierwszy raz w życiu się bałem, że mógłbym zrobić mu coś poważnego, dlatego walczyłem z samym sobą, by nie pokonały mnie emocje. Gdy nie dostrzegłem nigdzie Katie, naszła mnie myśl, że to tylko kolejny głupi żart mojego brata. Lepiej dla niego, żeby tak się sprawy miały. W głębi serca nie wierzyłem, że mógłby zrobić mi takie świństwo, ale z drugiej strony... był do tego zdolny.

Głupiec ze mnie, że dałem się tak podejść. Trzy dni temu zamieniłem się w chodzącą bombę niezdolną do koncentracji. Katowałem na siłowni swoje ciało, by choć przez chwilę nie myśleć o Kate. Z Emily nie miałem tego problemu. Dopiero Michael przypomniał mi o jej istnieniu. Nie odezwała się do mnie, odkąd kazałem jej opuścić bungalow. Kiedy Miki wkręcił mnie, że dziewczyna chciała przyprawić mi rogi, ucieszyłem się w duchu, że to nie ja jestem nie fair. Podczas naszej rozmowy pierwszy raz poczułem się dobrze. Wyluzowałem się. Tylko z Mikim pozwalałem sobie na wygłupy i głupie teksty. Zwierzyłem mu się pół żartem, pół serio. A na koniec brat wbił mi tępy nóż w plecy i przekręcił. Myśl, że Katie mogła usłyszeć rozmowę na tak niskim poziomie, niemal mnie paraliżowała.

Teraz jednak naszło mnie nagłe przeświadczenie, że jednak do niczego nie doszło, dlatego z jakimś dziwnym spokojem ruszyłem do niego. Chciałem to tylko potwierdzić i może wyskoczyć z Mikim na piwo. Serce boleśnie mi się ścisnęło, gdy stanąłem przed drzwiami bungalowu. Bałem się, że zobaczę tam Katie, a Michael okaże się największą gnidą świata.

Powoli nacisnąłem klamkę. Na moment wszystko zwolniło, jakby od następnej sekundy zależało moje być albo nie być.

Przestałem być...

Moje spojrzenie skrzyżowało się z przerażonym wzrokiem dziewczyny. W pierwszej chwili miałem ochotę doskoczyć do niej i zamknąć w ramionach. Tęskniłem za nią. Planowałem iść do niej po siłowni i przeprosić za ciche dni. Teraz jednak wszystko się zmieniło.

Krew odpłynęła mi z ciała, serce przestało bić. Przez głowę przewinęły się wszystkie bluźnierstwa, które wypowiedziałem podczas rozmowy telefonicznej. Wstyd wyparł inne uczucia. Moje oczy samoistnie uciekły w kierunku Michaela. Tyle wystarczyło, żebym mógł na powrót oderwać stopy od ziemi.

Przestałem czuć wściekłość. Byłem tak potwornie zawiedziony, że chciałem zniknąć. Nawet nie zamknąłem za sobą drzwi. Po prostu odwróciłem się i niczym zbity pies ruszyłem przed siebie bez celu.

Głos nawołującej mnie Katie rozwał mi serce, a kiedy usłyszałem Michaela, zerwałem się do biegu. Ruszył za mną, ale nie zamierzałem pozwolić mu się dogonić...

– Zatrzymaj się i spuść mi łomot! – wydarł się. Bardzo się mylił, jeśli myślał, że obicie mu mordy wszystko naprawi. Chciałbym, żeby to było takie proste.

– Nie istniejesz dla mnie – wydyszałem, pędząc wzdłuż nabrzeża. To go usadziło. Kiedy odbiłem w prawo zauważyłem, że się zatrzymał. Miałem gdzieś, czy zrozumiał, jak wielki błąd popełnił. Miałem kompletnie w dupie całą jego parszywą postać.

Ominąłem hotel, by użyć służbowego wejścia od strony parkingu. Wyciszyłem telefon, który nie przestawał dzwonić.

Nie mogłem zdecydować, co dalej – czy zrobić to samo co Katie kilka dni temu, czy wrócić na siłownię, by wyżyć się na worku, a może wsiąść w auto i pojechać przed siebie... Na schodach wpadłem na pomysł, żeby wziąć chłopaków z ochrony i wypierdolić Michaela na zbity pysk, krzycząc przy tym, że nie jest już moim bratem. Nie mogłem uwierzyć, że naprawdę mi to zrobił.

Zatrzymałem się przed drzwiami mojego awaryjnego pokoju. Emily posiadała do niego kartę i przestraszyłem się, że mógłbym ją tu zastać. Nie dałbym sobie rady z dodatkowymi komplikacjami. Dla bezpieczeństwa powinienem iść spać. Najlepiej przywiązany pasami, bo nie mogłem ręczyć za

to, że nie zamorduję kogoś na śpiocha. Nigdy nie czułem się bardziej rozwalony. Nie mieściło mi się w głowie to wszystko, co się działo między mną a Katie.

Nogi same zaprowadziły mnie na parter. Wszedłem na zaplecze baru. Chciałem zgarnąć butelkę czystej, ale ostatecznie było mi wszystko jedno, dlatego chwyciłem pierwszy lepszy trunek.

Minąłem hol i stanąłem na piasku z whisky w ręku. Nie rozglądałem się. Przeciwnie. Dotarłem przed bungalow ze wzrokiem wbitym w buty i czym prędzej otworzyłem drzwi. Michael miał zapasowy klucz, dlatego na wszelki wypadek nie zapalałem światła. Nie chciałem ujrzeć jego parszywej mordy.

– Mam ochotę strzelić ci między oczy – wycodziłem z pogardą. – Jeśli tu jesteś, to masz pięć sekund na wyjście. Po tym czasie roztrzaskam ci ciężką butelkę na łbie i z przyjemnością odsiedzę wyrok, jeśli cię to zabije. Cztery, trzy... – zacząłem odliczać. Gdy dotarłem do zera, włączyłem światło. Odetchnąłem głośno z ulgą, widząc, że wszystko jest tak samo, jak wcześniej zostawiłem. Zamknąłem za sobą drzwi, a w zamek wcisnąłem klucz, blokując tym samym możliwość otwarcia ich od zewnątrz.

Z rykiem frustracji opadłem na kanapę. Byłem spocony po siłowni, ale przed prysznicem musiałem znieczulić głowę.

Wziąłem spory łyk. Zdjąłem koszulkę.

Wlałem w gardło nieco więcej.

Rozwiązałem sznurówkę.

Znów przechyliłem butelkę.

Zsunąłem adidasa.

Przełknąłem palący napój.

I tak kontynuowałem...

Po jakimś czasie byłem już goły, ale alkohol nie zdążył jeszcze mnie trzepnąć.

Odezwał się za to głos rozsądku. Nie zamierzałem nawalić się jak świnia, tylko pomóc sobie zasnąć. Schowałem trunek do lodówki i poszedłem do pokoju po świeże bokserki.

Alkohol w końcu zadziałał uśmierzająco. W połączeniu z prysznicem osiągnął, powiedziałbym, nawet spektakularny efekt, bo teraz zamierzałem sprawdzić wiadomości od Katie. Nie była niewinna. Przeciwnie. Była kurewsko

winna, ale skręcało mi kichy, bo wiedziałem, że cierpi. Kochałem ją bezwarunkowo i bez względu na wszystko. Może jednak była niewinna...

Z ręcznikiem na biodrach podążyłem do salonu, by odnaleźć spodenki. Wyjąłem z kieszeni telefon i uśmiechnąłem się, widząc dwadzieścia dziewięć nieodebranych połączeń. Nie powinienem się cieszyć, ale nic nie mogłem poradzić na ten fakt. Pragnąłem Katie, pragnąłem, żeby mnie kochała. I pragnąłem tego wszystkiego nie pragnąć.

Jednym przyciskiem skasowałem zawartość skrzynki od Michaela i wszedłem w tę od dziewczyny.

Katie: Przepraszam...

Katie: Porozmawiaj ze mną.

Katie: Connor, błagam. To boli.

Katie: Proszę...

Przesuwałem palcem od SMS-a do SMS-a, aż dojechałem do ostatniego.

Katie: Czy ja powinnam się ciebie bać?

Zaśmiałem się pod nosem.

– Aleś ty głupia, Katie... Nikt bardziej cię nie kocha niż ja. Jestem ostatnią osobą na świecie, której powinnaś się bać – wymamrotałem, jednocześnie wystukując zupełnie inną odpowiedź.



Rozdział 51

KATIE

Przyklejałam plecy do ściany w moim... to znaczy Connora pokoju. Drżałam ze zdenerwowania. Miałam spocone dłonie. Zaciskałam je na wyciszonym telefonie, żeby przypadkiem go nie upuścić. Patrzyłam, jak kolejne wiadomości, które wysłałam wcześniej, zmieniają swój status na odczytane. Pilnowałam oddechu, by przypadkiem mnie nie usłyszał. Bałam się. Michael mnie tu wpuścił, ale moje ciało jakby doznało paraliżu, kiedy Connor wrócił i rzucił na wejściu groźbę. Odliczył tak błyskawicznie do czterech, że nim się zorientowałam, było już zero. A potem zaczął się rozbierać, jednocześnie wlewając w siebie alkohol. Widziałam to przez szparę w drzwiach. Przestraszyłam się jeszcze bardziej. Im dłużej zwlekałam z konfrontacją, tym wyjście z ukrycia okazywało się trudniejsze. Rozważałam, czy nie uciec, kiedy brał prysznic, ale w głębi serca nie bałam się Connora, a jedynie kolejnego odtrącenia.

Wy tężyłam słuch, kiedy rozległ się jego śmiech.

– Aleś ty głupia, Katie... – wymamrotał. Zesztywniałam. Czy cały czas wiedział, że tu jestem? – Nikt bardziej cię nie kocha niż ja. Jestem ostatnią osobą na świecie, której powinnaś się bać – wyznał.

Całe napięcie zeszło ze mnie momentalnie, a ciało przemieniło się w galaretę. Zrobiłam krok ku drzwiom, ale zatrzymałam się nagle. Dostrzegłam w komunikatorze mrugające kropki, zwiastun pisanej przez Connora wiadomości.

Connor: Tak, powinnaś się mnie bać.

Zgłupiałam, czytając to jedno zdanie. Szybko się domyśliłam, że wcześniej gadał do siebie. Wiedziałam już, która wersja była prawdziwa. Mogłabym wyjść, ale spodobała mi się wizja zabawy.

Katie: A co najgorszego mógłbyś mi zrobić?

Zagryzłam wargę, siadając na podłodze przy drzwiach. Usłyszałam, jak prychnął.

– Ja pierdolę. Gdybyś tylko wiedziała, co chciałbym ci zrobić... – odpowiedział znów na głos. Na telefonie z kolei widziałam, jak bardzo był niezdecydowany. Pisał, coś kasował, znów pisał i tak w kółko. Ciekawe, czy wiedział, że jego odbiorca widzi to po mrugających kropeczkach. W końcu się doczekałam.

Connor: Oboje wiemy, że „nic” będzie najgorsze.

Auć. Zabolało. Miał sto procent racji. Najgorsze, co mógł zrobić, to właśnie... nie zrobić nic. Tym razem to ja usuwałam literki zaraz po ich wystukaniu. Bałam się z nim flirtować, bo czułam, że każe mi przestać. Jednak musiałam w końcu spróbować. Michael dobrze mówił. Powinnam mieć więcej śmiałości. Mieszkałam z Connorem pod jednym dachem od kilku tygodni, a ani razu po prysznicu nie upadł mi przypadkiem ręcznik...

Katie: Tego chcesz? – zapytałam krótko, a dwie odpowiedzi przyszły natychmiast.

– Nie, kurwa – warknął zza ściany.

Connor: TAK!!!

Musiałam bardzo się postarać, by zdusić chichot.

Katie: Myślę, że jednak będziesz wolał mnie zabić.

Powoli zbliżyłam się do ujawnienia się.

– Jeśli tu jesteś, to siedź cicho i udawaj, że cię nie ma! – wrzasnął. Nie spodziewałam się, że się domyśli po jednym zdaniu, ale dźwięk ciskanych gdzie popadnie przedmiotów potwierdzał, że już wiedział. Na powrót przykleiłam plecy do ściany. – Przysięgam, że jeśli tu jesteś, to już nie żyjesz – zagroził.

Serce podeszło mi do gardła, a może jeszcze wyżej, choć myślałam, że to niemożliwe. Dudniło ogłuszająco, a kiedy drzwi się otworzyły, myślałam, że zemdleję. Chciałam zemdleć. Marzyłam o tym. Jednak jedynie dyszałam, gdy pomieszczenie, w którym byłam, oświetliła lampa sufitowa. Connor wbił we mnie wściekły wzrok. W odpowiedzi każda komórka w moim ciele spięta się i skurczyła, a ja jakimś cudem dalej nie padłam.

– Kurwa!!! – wydarł się, a jednocześnie zacisnął pięści i napiął ramiona. A także brzuch. Miał na sobie tylko ręcznik. Wyraźnie widziałam każdy mięsień. Connor wyglądał pięknie i zarazem przerażająco. Kiedy zrobił krok w moją

stronę, chciałam się cofnąć choć odrobinę, ale nie było na to szans. – To nie peron z Harry'ego Pottera. Nie przebijesz się przez tę ścianę – zadrwił, stając przede mną. Nie miałam tyle odwagi, by wytrzymać jego spojrzenie. Spuściłam wzrok na jabłko Adama, na które zresztą nieświadomie dyszałam. – Co ja mam z tobą zrobić? – wycedził, kładąc dłonie po bokach moich ramion. Zamartam, kiedy powiódł nimi w górę i zacisnął je na szyi. Nie dusił mnie, ale to, jak gładził kciukami tętnice, wydawało mi się niepokojące. Był pod wpływem alkoholu, bałam się, że da się ponieść nerwom.

– Boję się – szepnęłam, licząc, że to ostudzi jego emocje.

– To dobrze, powinnaś.

– Connor... – Głos mi zadrżał. Niepewnie ujęłam go w pasie, tam, gdzie kończyła się linia rękownika. Kusiło mnie, by go zahaczyć i zrzucić. Wiedziałam, że wtedy naprawdę chciałby mnie udusić. Instynkt przetrwania nie pozwalał mi więc zaryzykować. Zamiast tego delikatnie przejechałam paznokciami po skórze Connora, a gdy zerknęłam w dół, on natychmiast uniósł moją głowę. Jednak zdążyłam dostrzec jego pobudzenie. Rękownik wyraźnie odznaczał się na kroczu. To nappełniło mnie spokojem i śmiałością, ale słowa, które opuściły usta Connora, na powrót zbudziły niepewność.

– Jeśli jeszcze raz zjedzie ci wzrok, to sprawię, że będziesz w stanie patrzeć jedynie w sufit – zagroził. – Rozumiesz?

– Nie – wydusiłam. Nie byłam w stanie pojąć, dlaczego nie pozwalał nam na coś, czego oboje pragnęliśmy. – Dlaczego? – szepnęłam krótko.

– Idź do siebie i pomyśl nad odpowiedzią.

Ależ mnie teraz zdenerwował. Ten nowy Connor sprawiał, że balansowałam między skrajnymi emocjami.

– Nie dość, że mnie wyrzucasz, to jeszcze upokarzasz, sugerując, że jestem tak tępą, że niby nie wiem, o czym mowa. A ja dobrze wiem! To ty potrzebujesz pomyśleć nad odpowiedzią! – wytknęłam, zrywając mu z bioder rękownik. W tym samym momencie odważnie spojrzałam w dół. O kurwa. Connor błyskawicznie zareagował, ale ja zdążyłam zauważyć, że znalazłam się w ogromnych tarapatkach, znacznie większych od rozmiarów jakiegokolwiek tamponu. Sama używałam najmniejszych i wyraźnie czułam dyskomfort przy ich aplikacji.

– Dalej myślisz, że wiesz? – wycedził, okręcając mnie tak szybko, że uderzyłam się własną ręką w brzuch. Nie wiedziałam, co się dzieje. Connor

pchnął mnie bardzo mocno, aż z impetem padłam twarzą na łóżko. – Pokażę ci teraz, że nic nie wiesz.

Byłam w tak wielkim szoku, że nie przyszło mi do głowy, by jakkolwiek zareagować. Zapomniałam języka w gębie. Poczułam chwyt na biodrach, a kiedy zostałam szarpnięta do góry, pomyślałam, że Connor się opamiętał i pomaga mi wstać, ale gdy tylko spróbowałam unieść klatkę piersiową, ciężka dłoń wylądowała między moimi łopatkami. Connor przygwoździł mnie nią do materaca.

– Za późno na zmianę zdania, kwiatuszku – mruknął czule, zrobił natomiast coś, co z łagodnością nie miało nic wspólnego.

Ból, który poczułam, uświadomił mi, że miałam podwiniętą spódnicę. Mój nagi pośladek pulsował i piekł. Byłam tak oszołomiona, że pozwoliłam, by dźwięk drugiego uderzenia odbił się echem od ścian. Dopiero wtedy mózg zaczął mi pracować. Doskonale wiedziałam, co powinnam zrobić – wyjść, ale sparaliżowało mnie.

Przez moment zamroczyło mnie także podniecenie. Tak bardzo kochałam tego mężczyznę i tak bardzo łaknęłam jego uwagi, że moje ciało najwyraźniej odbierało brutalność jako czułość.

– Puść mnie! – zaprotestowałam w końcu. Zaczęłam odpychać się dłońmi od materaca, ale Connor natychmiast pochwycił moje nadgarstki. Unieruchomił je za moimi plecami jedną ręką, a drugą wsunął pod mój brzuch. Podniósł mnie, a wtedy nadziałam się pośladkami na dowód jego podniecenia. Nie zdążyłam złapać równowagi, bo Connor zaczął poruszać swoją miednicą. Miałam wrażenie, że ocierał się o mnie kij bejsbolowy. Jego penis okazał się sztywny, twardy i chyba nienaturalnie duży. Nie byłam pewna, co czuję. Wszystko było nowe i działało się za szybko.

Moje chaotyczne myśli zmieniały się z każdą chwilą. Nie umiałam określić, co mi się podobało, a co nie. Teraz przestałam postrzegać siebie jako przedmiot, który ponizano, szarpano i bito. Zrozumiałam, że Connor nie kłamał, gdy powiedział mi kiedyś, że nie jest czuły i delikatny. TO było jednak niedopowiedzenie. Emocje mnie przerosły, gdy bez szczypty subtelności pociągnął mnie za włosy, odginając mi głowę do tyłu. Uderzyłam potylicą w jego bark i pisnęłam mimowolnie. Umilkłam jednak, kiedy nachylił się nade mną i spojrzał mi w oczy przerażająco czarnym spojrzeniem.

– Kurwa mać! – Alkoholowy oddech owiał mój policzek. Słyszałam własny puls i dyszenie, zarówno swoje, jak i Connora, choć on już się uspokajał. – Przestraszyłem cię? – zapytał, puszcając moje nadgarstki. Wiedziałałam, że odzyskał panowanie nad sobą. Nie zamierzałam tego roztrząsać, on też nie wypominał mi głupot, które zrobiłam pod wpływem.

– Odwaliło ci – wymamrotałam tylko. Chciałam się odwrócić, ale nie pozwolił mi na to. Wciąż oplatał mnie jedną ręką. Drugą zacisnął na moim biodrze i miałam wrażenie, że unieruchamiał je, bym nie dotknęła jego krocza.

– Nie odwaliło, skarbie – wychrypiął mi do ucha. – Wyraźnie ci mówiłem, że mnie nie znasz. Coś ty sobie, kurwa, myślała? – fuknął. – Że jestem święty? Zrobiony z plastiku? Prosiłem, żebyś mnie nie prowokowała. Teraz już wiesz, że jestem facetem i mam fiuta. Nie igraj ze mną, Katie... – ostrzegł, puszcając mnie. Kolana się pode mną ugięły. Opadłam dłońmi na łóżko. Uświadomiłam sobie, że cały ten czas utrzymywały mnie wyłącznie męskie ramiona. – Bo następnym razem mogę się nie powstrzymać. A oboje byśmy nie chcieli, żeby tak się stało...

Odwróciłam się długo po tym, gdy Connor już wyszedł. Drżałam. Nie wiedziałam, co robić. Z jednej strony czułam niepewność, a z drugiej... Przecież to Connor. Podobno byłam całym jego światem.

W przypiływie odwagi postanowiłam opuścić pokój, ale wykonałam to tchórzliwie. Wychyliłam się zza drzwi. Najpierw zauważyłam przechyloną butelkę, a dopiero później wystającą nad oparciem kanapy głowę. Postanowiłam przetożyc rozmowę na jutro, gdy będzie trzeźwy. Powoli i po cichu ruszyłam do wyjścia. Nagle rozległ się jakiś dźwięk, a ja podskoczyłam ze strachu. Kiedy się obejrzałam, Connor patrzył na mnie z przechyloną głową, a na jego twarzy widniał drwiący uśmiech. Czy specjalnie upuścił coś na podłogę, by mnie przestraszyć?

– Chodź do mnie – rozkazał.

– Nie – wydusiłam. – Jesteś pijany – dodałam. Naprawdę wolałam z nim dzisiaj nie dyskutować. Zerwałam się, by pokonać ostatni kawałek dzielący mnie od wolności, ale potknęłam się o własne nogi. Zerknęłam na Connora z przekonaniem, że już do mnie idzie, ale on ani drgnął.

– Nie jestem nawet wcięty. – Jego słowa zaskoczyły mnie tak, że zastygłam na czworaka. Nie mógł przecież zrobić mi tego wszystkiego na trzeźwo. –

Pomóc? – zakpił, a ja poczułam się upokorzona. Nie rozumiałam, co się z nim działo.

– Pieprz się – burknęłam, prostując się.

– Nie rób do jutra nic głupiego, Katie. Sprawdź, czy masz swój telefon i weź pieniądze z szafki. – Wskazał głową mebel obok mnie, leżało tam kilka studolarowych banknotów. To spowodowało, że szczęka mi opadła. Zakrztusiłam się śliną, a może powietrzem... Ja naprawdę nie znałam tego człowieka. Mój świat legł w gruzach. Całe życie liczył się tylko on...

Przekręciłam klucz. Chciałam ostatni raz spojrzeć Connorowi w oczy, ale obawiałam się, że wówczas nie byłabym w stanie powiedzieć tego, co musiałam.

– Nie jestem dziwką – wydusiłam i mocno pchnęłam drzwi. Razem z ich trzaskiem rozpadło się moje serce.

Wyleciałam jak z procy. Niemal od razu dostrzegłam Michaela, który wybiegł mi naprzeciw. Pozwoliłam mu się zaprowadzić za ścianę baru, a tam usiedliśmy na piasku. Albo nigdy nie byłam bardziej zaaferowana, albo musiałam dusić w sobie jakąś bezwarunkową potrzebę wygadania się, bo jak inaczej wyjaśnić to, że nagle się ocknęłam i okazało się, że jestem już w połowie opowieści? Zdaje się, że bardzo chaotycznie streszczałam Michaelowi wydarzenia. Możliwe, że niczego nie rozumiał, odnosiłam wrażenie, że jest nietrzeźwy, bo robił przedziwne miny. Miałam to jednak gdzieś. Potrzebowałam wyrzucić z siebie wszystko, a on był jedyną osobą, której rzeczywiście mogłam zdradzić każdy szczegół. W momencie, w którym się dowiedziałam, że Michael jest bratem Connora, poczułam do niego bezwarunkową sympatię. Wcześniej go lubiłam, ale teraz zyskałam jakąś pewność co do tego chłopaka. Stanęłabym za nim murem w jakiegokolwiek sytuacji, gdyby było trzeba. Czułam, że mogę mu powiedzieć wszystko.

I z nim łatwiej przychodziła mi swobodna rozmowa niż z czternaście lat starszym Connorem, który wciąż mnie onieśmiał.

– Dasz wiarę, że mnie popchnął? Całe szczęście, że było tam łóżko, bo inaczej zbierałabym zęby z podłogi – rozmyślałam na głos, kręcąc przy tym głową. Nie mogłam uwierzyć, że to się wydarzyło. Kiedy śmiech Michaela zagłuszył muzykę, uświadomiłam sobie, że może nieco przekoloryzowałam opowieść. Byłam wykończona. – Z czego się, kurwa, śmiejesz? – prychnęłam,

przewracając oczami. – Wiedziałam, że nie jesteś normalny, ale bez przesady, ja ci się zwierzam z dramatu – wytknęłam. – Nie byłabym tak załamana, gdyby nie to, że straciłam swojego *bestie*. To tragedia. Connor, którego znałam całe swoje życie, przestał istnieć – wyjaśniłam, wstając.

– To jest kurewsko zabawne, Katie. – Miki złapał mnie za rękę i pociągnął, usadzając z powrotem na piasku. – To oczywiste, że Connor, którego znałaś, przestał istnieć. Inaczej traktuje się dziecko, a inaczej zachowuje się mężczyzna przy kobiecie, która go podnieca. Gdzie ty się wychowałaś? Jest was więcej? On cię rzucił na łóżko, bo chciał cię na nie rzucić. Gdyby nie było tam łóżka, toby cię położył na podłodze i bynajmniej nie po to, żeby zbierać z tobą zęby. Zamiast bajek o Wrózkach Zębuszkach powinnaś obejrzeć jakieś soft porno, dziewico. Dowiedziałabyś się, czym się różni napierdalanie od klapsów.

– Ha ha... – burknęłam. – To nie były niewinne klapsy, Michael. Przypierdolił mi z całej siły, cały czas to czuję.

– A zrobiło ci się po tym mokro? – Trącił mnie łokciem.

– Jezu, ale z ciebie zbok. Idź lepiej jakąś upolować. – Zaczekałam i ponownie wstałam.

– Poczekaj. – Znów próbował mnie zatrzymać, ale wyrwałam mu rękę. Jednak to w żaden sposób nie powstrzymało go przed zrównaniem się ze mną w drodze do hotelu. – Masz jakąś kasę? – zagaił jak gdyby nigdy nic. No szczyt bezczelności. Ten koleś naprawdę nie miał za grosz wstydu. Co prawda lubiłam to w nim, ale i tak odparłam:

– Wal się.

– Dzięki za propozycję, ale jesteś dla mnie wyłączona z użytku, należysz do niego.

– Aha, spadaj już, Michael. – Popchnęłam go żartobliwie. Zdziwiłam się, gdy ani drgnął. Spodziewałam się, że zatoczy się jak żul. On tymczasem złapał mnie oburącz za ramiona i potrząsnął.

– Otwórz oczy, ślicznotko. Nie masz ani grosza. Chciał, żebyś wzięła te pieniądze i miała w razie potrzeby. Bo cię kocha. Prosiłaś się o rżnięcie i dobrze o tym wiesz, a on nic ci nie zrobił. Kręcisz aferę, jakbyś została zgwałcona.

– Nie kręcę żadnej afery. Gadam z tobą, bo tylko tobie mogę się zwierzyć z głupich myśli.

– Och! – Miki na moment zamarł z otwartymi ustami, po czym wyszczerzył się szeroko. – Ktoś tu obdarzył mnie nie lada zaufaniem – zauważył, poruszając dumnie brwiami.

– Ten ktoś musiał upaść na głowę... – westchnęłam przeciągle.

– O! A więc zdajesz sobie z tego sprawę! – zarechotał. – Według mnie musiałaś upadać na głowę systematycznie przez całe dzieciństwo – Michael nie przestawał się ze mnie nabijać, mimo że potraktowałam go swoim najbardziej morderczym spojrzeniem. – Jeśli jeszcze nie zauważyłaś, to ci podpowiem. Nie ma już *besties*. Teraz jesteście *lovebirds*. A to, co pokazał ci Connor, to gra wstępna, której nawet nie można określić miarą ostrej. To zwyczajność, Katie. Tak za ścianami wielu mieszkań wygląda początek seksu. Jak możesz tego nie wiedzieć?

– A jak wygląda ostra gra wstępna? – Założyłam ręce na biodra i przechyliłam głowę.

– Wyobraź sobie, że trzymałby cię do góry nogami. Opierałabyś uda na jego barkach, a ramionami obejmowałabyś go w pasie. On rznąłby twoje gardło tak mocno i szybko, że nie mogłabyś oddychać. Z ust ciekłoby ci nasienie ze śliną, a z oczu spływały łzy. W odwrotną stronę niż zwykle, grawitacja, rozumiesz? Jednocześnie lizałby ci łechtaczkę, w cipkę wkładał dwa palce, a w tyłek jeden. Kontynuować? – zapytał w momencie, kiedy już nie byłam w stanie bardziej wybałuszyć oczu. Nie posądzałam się także o możliwość wydania z siebie jakiegokolwiek dźwięku, ale wydusiłam krótkie:

– Nie.

– Pamiętaj o jądrach. Wiesz... masaż, lizanie, ssanie...

Nie pozwolił mi wyjść z osłupienia. Wielokrotnie prowadziłam sprośne rozmowy z koleżankami, ale takie słowa z ust chłopaka były onieśmielające. No i nijak się miały do moich fantazji względem Connora. Wyobrażałam sobie, że dwie kochające się i szanujące osoby całują się czule i powoli, a w tle migoczą płomyki pięknie pachnących świec. Oczywiście zdawałam sobie sprawę z istnienia czegoś takiego jak szybki numer w przeróżnych miejscach, ostre rżnięcie i wszystkie te rzeczy, o których wielokrotnie fantazjowałam. Opowiadałam koleżankom, czego to ja nie robię z Connorem i naprawdę byłam gotowa na szaleństwa. No, ale to, co zobrazował Miki, dalece

wybiegało poza moje możliwości. To był niesmaczny porno, a nie erotyczna gra wstępna między zakochanymi.

– Jesteś obrzydliwy, Miki – podsumowałam.

– No widzę, widzę. Twoja mina wyraźnie to odzwierciedla. Pewnie nie powinienem dodawać, że wyglądałabyś prześlicznie, gdy sperma tryskałaby ci na twarz i włosy.

– Jezu, Michael! – Wybuchnęłam śmiechem, zakrywając dłońmi rozpalone ze wstydu policzki. – Jesteś niesamowitym zbokiem – powiedziałam z uznaniem.

– Nie ja jeden, Katie! – Zarechotał. – Wszyscy faceci są zbrodni, kobiety również. A Connor oszalałby ze szczęścia, gdyby mógł cię tak oznaczyć.

Dzięki tym słowom rozumiałam, że chłopak mnie wkręcał. Nie wierzyłam bowiem, że Connor mógłby chcieć zrobić mi cokolwiek z tych rzeczy. Potraktował mnie dzisiaj brutalnie, bo był wściekły. Miał prawo. Znałam go i wiedziałam, że wolałby sam porozmawiać ze mną szczerze, niż żebym dowiedziała się tego wszystkiego przez podsłuchanie poufnej rozmowy.

– Gdzie w tym wszystkim romantyzm? – zagałam. Byłam bardzo ciekawa, jak ten erotoman postrzega miłość.

– Nie wiem... – westchnął, przewracając oczami.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie istnieje? Że to coś takiego jak Święty Mikołaj? – kpiłam.

– Dla mnie tak, więc nie pomogę ci w tej kwestii, ale założę się, że Connor wierzy w Mikołaja. Idź do niego i kuj żelazo, póki gorące. Nie mówię, że masz się z nim przespać akurat dziś, a już na pewno nie na ostro. Ale bądź z nim. On ci nie zrobi krzywdy, nawet jeśli byłby uwalony w trzy dupy. Daję za to głowę.

– Jutro do niego pójde.

– Jak chcesz. Pamiętaj tylko, że będzie próbował zrazić cię do siebie.

– Dlaczego?

– Bo jest głupi. Wkręcił sobie coś w stylu, że nie jest cię wart i że cię straci, jeśli to nie wyjdzie. Blokują go twoi starzy, a najbardziej ryje mu psychikę historia jego własnych starych.

– Co się stało?

– Nie mogę ci wszystkiego powiedzieć, mała. Wykaż się odrobiną determinacji i cierpliwością. Zainteresuj się nim głębiej. Pokaż mu, że się nie

odczepisz. Nie uciekaj od niego, zaciśnij zęby za każdym razem, kiedy będzie cię odpychał.

– Jestem nim głęboko zainteresowana od tak dawna, że nie wiem, czy dam radę dłużej. Muszę odpocząć i przemyśleć to wszystko. Nie zamierzam mu się narzucać. Uważam, że to on powinien teraz przyjść do mnie – stwierdziłam.

– No dobra, to chodź na jednego. Przy okazji coś zjemy.

– Nie mam nastroju, Miki – powiedziałam przepraszającym tonem.

– No wiem, wiem... Ale... szwagrowi odmówisz? – Rozbawił mnie. – Dawaj, ślicznotko. Pomogę ci się trochę ogarnąć, bo nie możesz do końca życia dostawać przy moim bracie małego rozumu. – Puścił mi oko. – Czas dojrzeć, bambino.

– No bo rzeczywiście ty jesteś niezwykle poważnym człowiekiem.

– Lekcja numer jeden. To nie powaga jest wyznacznikiem dojrzałości. – Miki złapał mnie nieoczekiwanie w talii, a po chwili widziałam już budynek hotelu do góry nogami. Mój śmiech niósł się po plaży tak długo, dopóki chłopak nie posadził mnie przy jednym ze stolików. Tu również nie przestawałam chichotać.

Zjedliśmy kolację w większym gronie, ale potem, z drinkami w dłoniach, przenieśliśmy się na leżaki już tylko we dwoje.

– No to wal, ślicznotko. – Zaklaskał. – Kto cię skrzywdził, komu urwać głowę.

– Pojęcia nie mam, o czym mówisz, Miki – przyznałam ze śmiechem. I naprawdę nie wiedziałam, ale z każdym jego kolejnym zdaniem mina mi rzedła. Byłam w szoku, nie rozumiałam, jakim cudem ten koleś wyciągnął ze mnie informacje...

Zaczęłam opowiadać mu o traumach z dzieciństwa. Connor i rodzice nie mieli pojęcia, że byłam gnębiona w podstawówce. Nie pamiętałam tego okresu dokładnie. Wiedziałam, że problemy zaczęły się po tym, jak moja mama wyjechała gdzieś na całe wakacje. Chyba wtedy założyłam, że mnie opuściła na zawsze. To akurat wciąż pozostawało dla mnie niewiadomą. Fakt był taki, że... cofnęłam się w rozwoju. Kiedy zaczął się rok szkolny, wyraźnie odstawałam od rówieśników. Miałam problem z prostym dodawaniem, podczas gdy inni mnożyli; dukłam sylaby, słuchając, jak koledzy czytają zdania; wuef był najgorszy, nawet nie chciałam sobie tego przypominać; stanie przy tablicy zniszczyło mnie doszczętnie... Do dzisiaj słyszałam ten śmiech całej klasy, kiedy

napisałam, że stolicą Polski jest Łódź. Wszyscy wytykali mnie palcami i stroili sobie ze mnie żarty.

Największe świństwo zrobiły mi koleżanki. Wkręcily mnie, że podobam się jednemu chłopcu. Powiedziały mi, że on pyta, czy chcę z nim chodzić. Dokładnie pamiętałam, jakich słów użyły, bo nie posiadałam się wówczas z radości. Jeszcze zanim ostatni dzwonek ogłosił koniec lekcji, dowiedziałam się, że w rzeczywistości nikt nie chciał zadawać się z takim półgłówkiem jak ja.

Całe szczęście, że mój *bestie* czekał na mnie przed szkołą. To chyba dzięki temu, że go miałam, radziłam sobie z tym wszystkim. Okropnie płakałam, kiedy Connor zaraz po ukończeniu studiów przeniósł się na inny kontynent. Doceniałam jednak, że biznes, który stworzył z tatą, stał się dochodowy. W końcu rodzice wzięli kredyt i przeprowadziliśmy się do pięknego domu znajdującego się w zupełnie innej dzielnicy. Nowa szkoła, nowi ludzie, nowe możliwości. Z perspektywy czasu mogłam stwierdzić, że nabawiłam się już trwałego urazu do rówieśników. Teraz już wiedziałam, że wolę pracę od szkoły. Tu, w Kalifornii, w cichym biurze, przy Connorze.

Bolesne wspomnienia nie polepszyły mojego humoru. Nawet nie brałam pod uwagę, że byłabym teraz zdolna, by się szczerze zaśmiać. Ale... Miki to naprawdę nieprzewidywalny człowiek. Już po chwili sprawił, że zapomniałam o wszelkich smutkach. Nie mogłam uwierzyć, z jaką łatwością potrafił na mnie wpłynąć.

Kiedy zaczęła się dyskoteka, stało się coś, o co w życiu bym się nie podejrzewała. Wielokrotnie widziałam na ladzie baru wygłupiających się ludzi. Moje usta zawsze mimowolnie wyginały się w uśmiechu na ten widok. Zazdrościłam innym luzu. Byłam pewna, że sama nie potrafiłam się tak bawić, ale Miki, ten wariat, kompletnie mnie zdominował...

Lawirowałam bosymi stopami koło szklanek. Michael okręcał mnie, podając w międzyczasie pomocną dłoń dotaczającym do nas osobom. Robiło się nas coraz więcej, a na piasku zebrała się druga grupa. Niemal każdy śmiał się lub śpiewał. Głośna muzyka pochłaniała jednak te dźwięki.

W ŻYCIU NIE BAWIŁAM SIĘ LEPIEJ! Kontynuowałam taniec, nawet kiedy Michael gdzieś zniknął. Ku mojemu zaskoczeniu weszłam w komitwę z Naomi, którą dotąd niespecjalnie lubiłam. Za dnia była strasznie nieprzyjemną w

odbiorze asystentką Lucasa, ale teraz trzymała mnie za rękę, a przy zmianie piosenki dała mi swojego drinka.

Wkrótce znów ujrzałam Mikięgo. Mogłam się założyć, że będzie później posuwał laskę, wokół której właśnie skakał.

A może się myliłam, bo pożegnał się z nią i ruszył do mnie...



Rozdział 52

CONNOR

Nie kładłem się do łóżka. Wiedziałem, że byłbym w stanie zasnąć, tylko jeśli schlałbym się do nieprzytomności. Nie zamierzałem tego robić, mimo że ucieczka w zapomnienie bardzo kusiała. Gdyby to mogło zmienić rzeczywistość, a nie jedynie ją odroczyć...

Ubrany w dres krążyłem od drzwi do najbardziej odległego zakątka domu. Powtarzałem sobie, że nie pójdę teraz do Katie. Należały jej się przeprosiny, i to w dodatku jakieś cholernie magiczne. Było mi tak koszmarnie wstyd, że nie miałem pojęcia, jak spojrzę jej w oczy. Kiedyś. Bo choć powinienem błagać ją o wybaczenie, to na razie nie mogłem tego zrobić. Nie istniały bowiem najmniejsze szanse na związek z Katie, musiałem więc pilnować dystansu.

Michael nie zdawał sobie sprawy, jak wielką krzywdę wyrządził jej swoim podstępem. To wszystko, czego się dzisiaj dowiedziała, skomplikowało sytuację, ale w zasadzie jej nie zmieniało. Wiedziałem, że nadzieje dziewczyny zostały rozbudzone i że nie będzie umieć wszystkiego zrozumieć. Ja sam miałem z tym niebotycznie wielki problem. Wcześniej dałem się ponieść emocjom, prawie ją przeleciałem. Jedynym sposobem na to, by w przyszłości nie dopuścić do podobnych zdarzeń, wydawała się izolacja. Zamierzałem też pomóc Katie, zniechęcając ją do siebie. Jeśli się odkocha, wszystko inne jakoś się ułoży. Ja sobie poradzę, bo liczy się tylko jej dobro.

I właśnie dlatego wychodziłem teraz z siebie. Martwiłem się, jak Katie to zniósła. Wiedziałem, że wybaczy mi wszystko, ale bałem się, że nie zawsze tak będzie i nadejdzie w końcu dzień, w którym mnie znienawidzi. Nie chciałem tego. Pragnąłem jedynie wrócić do punktu, kiedy między nami była miłość bez

chemii i nie musiałem się zastanawiać, czy złapanie jej dłoni to coś niewłaściwego. Wiedziałem, że już do końca życia głupi buziak w policzek będzie dla nas zakazany. Nie mogłem zbliżyć się do niej na tyle, by jej zapach rozpanoszył się w moich nozdrzach. To groziło utratą zmysłów...

Niespodziewanie podskoczyłem, przestraszony nagłym waleniem do drzwi. Obstawiałem, że to Michael, dlatego nie ruszyłem się z miejsca. Po chwili miałem potwierdzenie – próbował użyć klucza.

– Nic z tego, popaprańcu – bąknąłem pod nosem, wiedząc, że nie ma najmniejszych szans, by mnie usłyszał. Ja siedziałem w ciszy, ale na zewnątrz było gwarно. Tak się przyzwyczailem do codziennych dyskotek, że w niczym mi nie przeszkadzały. Tego samego nie mogłem jednak powiedzieć o głosie Michaela. Udałem się do pokoju, w którym niedawno chowała się Katie. Ja pierdolę... Tam uświadomiłem sobie, że tak naprawdę mogło być gorzej. Mogła się nie ujawniać. Prawdopodobnie przytapałaby mnie wówczas na trzepaniu fiuta przy filmikach, na których śmieje się do mojego telefonu. Wtedy musiałbym się chyba zabić...

Zakopałem się po uszy pod kołdrą, ale wciąż zbyt wyraźnie słyszałem Michaela. Rozważałem nawet wezwanie ochrony, ale to jedynie wywołałoby gównoburzę wśród pracowników. Zamiast tego napisałem do niego krótkiego SMS-a.

Ja: Spierdalaj.

Jedna wiadomość natychmiast pchnęła mnie do następnej.

Ja: Masz czas do rana na spakowanie swoich rzeczy i opuszczenie bungalowu.

Ja: Nie muszę dodawać, że już tu nie pracujesz?

Uśmiechnąłem się, odkładając telefon na bok. Nie zamierzałem czytać informacji zwrotnych, ale nie wytrzymałem po piątym sygnale.

Miki: Mam 3-Msc okres wypowiedzenia xD Lol

Miki: Zatem do miłego poranka, braciszku.

Miki: Katie przez ciebie beczy

Miki: Jesteś taki rozczarowujący

Miki: Zupełnie jak ja. Jakbyś potrzebował pogadać z kimś, kto cię zrozumie, to wiesz, gdzie mnie znaleźć...

Ukuło mnie to. Michael dobrze wiedział, że jest jedyną osobą, z którą mogłem pogadać. Mój najlepszy kumpel padłby bowiem trupem, gdybym raczył go swoimi brudnymi myślami na temat jego córki.

Miki: A tak na serio to niczym się nie martw. Pocieszyłem twoją ślicznotkę. Odpoczywaj sobie, ja wszystkim się zajmę. Popilnuję jej dla ciebie, dopóki nie staniesz na nogi ☺ Nie dziękuj, to żaden problem.

Spokojnie, Connor. Wdech i wydech. Jeszcze raz. On tylko cię prowokuje. Bądź ponad to.

Miki: A zapomniałbym... Nie spiesz się. Wyręczanie cię to czysta przyjemność xD

To by było na tyle, jeśli chodzi o próby uspokojenia się. Nawet nie wygłupiałem się z ćwiczeniami oddechowymi. Wiedziałem, że wyjście z bungalowu to wielki błąd, ale moje pokłady cierpliwości się wyczerpały.

Kiedy otworzyłem drzwi, nie było już przed nimi Michaela. Za to wyraźniej słyszałem muzykę. To spotęgowało buzujące we mnie emocje. Nie potrafiłem wrócić spokojnie do środka. Wypity wcześniej alkohol też działał, zdawałem sobie z tego sprawę, ale to niczego nie zmieniło. Zamknąłem dom i skierowałem się do hotelu. Po drodze omiotłem wzrokiem imprezowiczów. Byłem pewny, że nie ujrzę Michaela, że poszedł do pokoju Kate. Och, jak bardzo się pomyliłem...

Stanąłem jak wryty. Catherine poruszała biodrami na barze. I trzymała za rękę... moją siostrę. Tę, której nie lubiła. Wyglądało na to, że miałem nieaktualne dane, bo obie śmiały się do siebie i wygłupiały. Oszłomienie sprawiło, że ani drgnąłem.

Patrzyłem na dwie dorosłe kobiety, tego byłem pewny.

Kochałem jedną i drugą, tego również byłem pewny. Ale w zupełnie inny sposób. Naomi to siostra, Catherine nie... Radość na twarzy Naomi nie budziła we mnie żadnych emocji, a radość na twarzy Katie – owszem, nawet dwojakie. Cieszyłem się, widząc ją szczęśliwą i byłem zazdrosny, że to nie ja dawałem jej to szczęście. Kiedy jednak Michael stanął u stóp Kate, zazdrość zyskała jeszcze inny wymiar. Taki rozsadzający od wewnątrz.

Mimowolnie natychmiast ruszyłem w ich kierunku, lecz po chwili ponownie zamarłem. Michael właśnie objął Katie od tyłu. Tego dziada też kochałem i to

znacznie bardziej niż resztę rodzeństwa. Najgorsze było to, że mój młodszy brat pasował do Kate.

Obserwowałem ich wspólną zabawę.

Bolało...

A może to nie oni są dziećmi, tylko ty jesteś starszy, niż powinieneś?

Jej serce należy do ciebie. Idź po nie.

Nie mogę.

Dlaczego?

Nagle nie umiałem znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Mała Katie i Catherine były dwiema różnymi osobami. W zasadzie ledwie pamiętałem pierwsze pół roku życia Kate. Kolejne pięć lat mieszkałem w Stanach, daleko od niej. A kiedy na powrót zamieszkałem z nią podczas studiów... Czy to, że wspólnie układałem puzzle ze swoją matką *bestie*, naprawdę było takie niepoprawne?

Miałem mętlik w głowie. Robiłem dwa kroki w przód, tym samym przybliżając się do pociągającej mnie kobiety, ale tylko po to, żeby zaraz cofnąć się o trzy – by oddalić się od Katie, którą znałem, odkąd się urodziła.

KONIEC CZĘŚCI 1

Wkrótce część 2 – Lovebirds. Na zawsze

Katie + Connor i Em + Michael czy Connor + Em i Katie + Michael???

Zachęcam do śledzenia moich mediów społecznościowych, gdzie będę informować o nowościach



PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Justynie za to, że pokazała mi podziemny świat h (Drugą część pominę :D) Chciałabym również podziękować Ci za piękne okładki, które są absolutnie nietuzinkowe, świeże i trafione, mimo że tematy przewodnie naszych rozmów odbiegały od treści książki :D Twoje umiejętności artystyczne i kreatywność są niezwykle. Poza tym dziękuję za słowo wstępu do podziękowań h Odblokowałaś mnie, a bez tego nie byłoby reszty...

Dziękuję również ekipie, która pracowała nad tym projektem i zadbała o upiększenie tekstu, w tym także beta czytelnikom, bo Wasze rady są dla mnie bezcenne: mamie, Beacie, Sylwii (jesteś moim odkryciem!), Ani, Kamili, Edycie, Kasi i panu Andrzejowi, który ma anielską cierpliwość h

Dziękuję moim kochanym patronom, których loga znajdziecie na skrzydle. Zachęcam do odwiedzenia ich profili w portalach społecznościowych. Wasze wsparcie jest nieocenione. Dziękuję za nie z całego serca!

Z góry dziękuję także recenzentom.

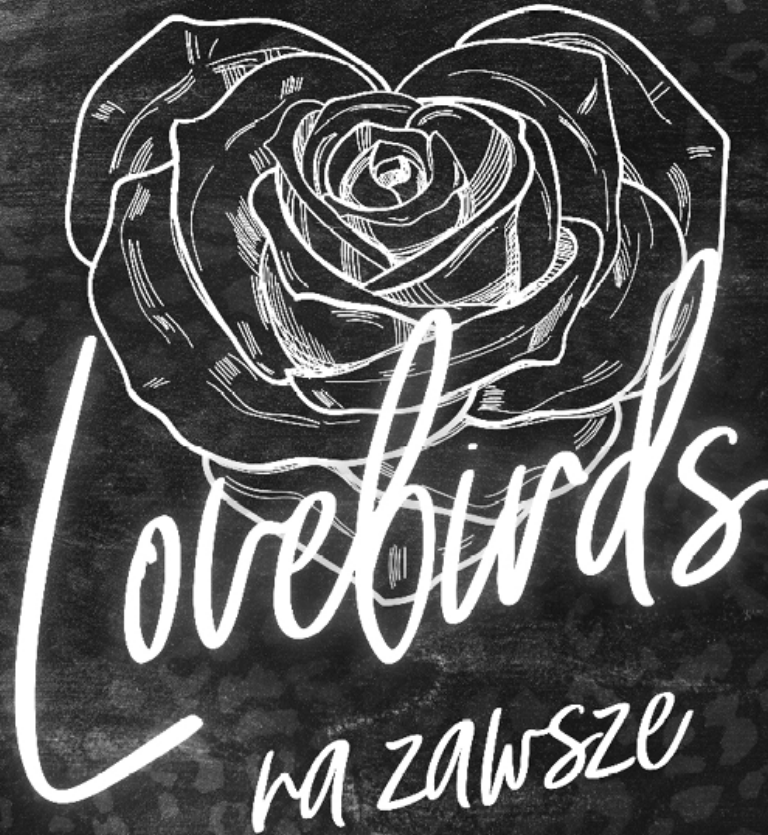
Szczególne podziękowania dla wydawcy oraz jego dzieci, które są także moje :p Dziękuję za motywację w trudnych momentach! Wasza wiara we mnie i w moje zdolności naprawdę mnie napędza.

Dzięki wszystkim powyższym osobom, ta książka trafiła do Ciebie, czytelniku.

Dziękuję, że jesteś. Bez Ciebie nie byłoby tego, co teraz jest. Dziękuję, że sięgnęłaś po Besties. Na zawsze. Mam nadzieję, że to był trafny wybór. Staralam się pokazać realność w fikcyjnej opowieści, dlatego ta historia toczyła się swoim tempem i nie zdążyła się skończyć w pierwszym tomie :D

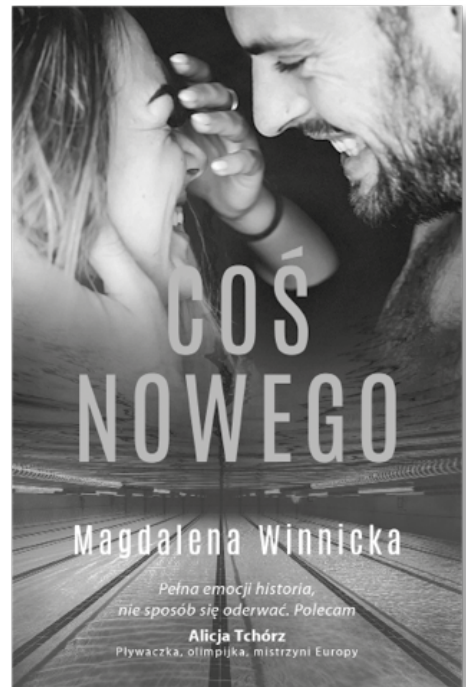
JUŻ WKRÓTCE...

ILE WARTO JEST TO,
CZEGO PRAGNIESZ?



Magdalena Winnicka

W oczekiwaniu na *Lovebirds*. Na zawsze serdecznie zachęcam do zapoznania się z *Coś nowego* — to historia o pięknej miłości, przysięgam ;)



Coś, co wydaje się pewne, niekiedy możemy utracić w kilka chwil. Karolina miała wszystko: kochającego ojca, długoletniego chłopaka – wschodzącą gwiazdę koszykówki – a przed sobą błyskotliwą karierę pływaczki. Jej życie było idealne, kochała je z całego serca.

Po trzech latach nie ma już żadnej z tych rzeczy. Zamiast tego codziennie mierzy się ze wstydem, bólem, żalem oraz tęsknotą. Chowa się przed ludźmi. Straciła również wiarę w to, że czeka ją jeszcze coś nowego – przyszłość, a nie wegetacja.

Los jednak stawia na drodze Karoliny pewnego upartego mężczyznę, który wbrew jej woli postanawia się z nią zaprzyjaźnić. Dziewczyna wzbrania się ze wszystkich sił – z Teodorem nic jej przecież nie może połączyć. Trudno znaleźć mniej pasujące do siebie osoby, zdaje się, że są idealnymi przeciwieństwami.

Oboje jeszcze nie wiedzą, że to dla nich początek długiej podróży. Zaskakującej, bolesnej i... tak niespodziewanej. Zwłaszcza że przeszłość, która skrywa ich liczne sekrety, postanawia o sobie przypomnieć w najmniej oczekiwanym momencie.